

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

15. posiedzenia, 6. sesji VII. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 8. lipca 1901.

T R E Ś Ć :

- Spis petycyj.
- Odpowiedź Komisarza rządowego na dziewięć interpelacji poprzednio wniesionych.
- Odpowiedź Wydziału krajowego na interpelacje poprzednio wniesione.
- Wniosek naglący p. Kramarczyka o zapomogę dla pogorzalców w Dworach i załatwienie jego w pierwszym czytaniu.
- Wniosek p. Górki o zapomogę dla pogorzalców w Uhnowie, i załatwienie jego w pierwszym czytaniu.
- Sprawozdanie i uchwała wniosku Komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego do petycji kilku gmin o zmniejszenie prestacy na płace nauczycielskie.
- Sprawozdanie i uchwalenie wniosku Komisji budżetowej ze sprawozdania dodatkowego Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gminy Cieszacina mały z Kisielowem o obniżenie dobrowolnej prestacy na płacę nauczycieli.
- Sprawozdanie Komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania sprawy prestacy szkolnej gminy m. Krakowa od r. 1883. Głosy pp. Zolla, Rottera i sprawozdawcy p. Kozłowskiego. Przyjęcie wniosku Komisji.
- Sprawozdanie Komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszy budżetem objętych za r. 1899, i przyjęcie wniosku Komisji.
- Sprawozdanie i uchwała wniosku Komisji szkolnej z petycji gminy miasta Wieliczki o zmniejszenie prestacy szkolnej wymierzonej z dochodu majątku zakładowego.
- Sprawozdanie i uchwała wniosku Komisji prawniczej o wniosku p. Okuniewskiego w sprawie zmiany ustawy o lichwie w kierunku zapobieżenia spekulacyi gruntami.
- Sprawozdanie i uchwała wniosku Komisji kolejowej z petycji gmin powiatu grodeckiego o otwarcie stacyi kolejowej.
- Sprawozdanie i uchwała wniosku Komisji gospodarstwa krajowego o wniosku p. Maryewskiego w sprawie zniesienia ustawy o obrocie mlewa.
- Głosowanie nad rezolucyą p. Bojki w sprawie zmiany instrukcyi dla żandarmeryi.
- Trzecie czytanie projektu ustawy o tworzeniu włości rentowych i o czasowej niepodzielności posiadłości gruntowych. Przyjęcie obu ustaw w trzecim czytaniu.
- Sprawozdanie Komisji budżetowej o budżecie krajowym na r. 1901. Oświadczenie p. Barwińskiego. Jeneralna rozprawa nad budżetem r. 1901. Głosy pp. Stojalowskiego, Dzieduszyckiego Wojciecha; namiestnika Pinińskiego, Jabłońskiego, Stadnickiego, Bojki, Romanowicza i namiestnika Pinińskiego. Przerwa posiedzenia.
- Posiedzenie wieczorne. Dalszy ciąg rozprawy jeneralnej nad budżetem krajowym. Głosy pp. Kozłowskiego, Loewensteina i sprawozdawcy A. Potockiego. Rozprawa szczegółowa nad bu-

dżetem. Uchwalenie rubr. I, II, III, IV, V, VI, tudzież rub. VII poz. 67—70.

Porządek dzienny 16. Posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 30. przed południem.

Przewodniczący J. E. Dr. Stanisław hr. **Badeni**, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu Włodzimierz hr. **Łoś**, c. k. Radca dworu.

Sekretarze: PP. **Urbański**, **Karatnicki**, **Niezabitowski** i **Andrzej hr. Potocki**.

(Obecnych posłów 126).

Marszałek. Sejm w komplecie posiedzenie otwieram. Protokół z przedostatniego posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów. Protokół z ostatniego posiedzenia wyłożony jest w Biurze marszałkowskiem do przejrzania.

Proszę pp. Sekretarzy o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta) spis petycji wniesionych po dzień 8. lipca 1901.

2220. L. s. 2577. Gm. Olechówka p. p. Ostapczuka przeciw gminom zbiorowym — do kom. gminnej.
2221. L. s. 2578. Gm. Zarzewińce p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2222. L. s. 2579. Gmina Tenentniki p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2223. L. s. 2580. Gm. Pniatyn p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2224. L. s. 2581. Gm. Wołosianka p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2225. L. s. 2582. Gm. Rożyska p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2226. L. s. 2583. Gm. Kołokolin p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2227. L. s. 2584. Gm. Łąka mała i Basiczówka p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2228. L. s. 2585. Gmina Kozina p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2229. L. s. 2586. Gm. Machniów p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2230. L. s. 2587. Gm. Chorostków p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2231. L. s. 2588. Gm. Wysoczanka p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2232. L. s. 2589. Gm. Drahasymów p. p. Hamoraka j. w. — do kom. gminnej.
2233. L. s. 2590. Gm. Nahornianka p. p. Ostapczuka j. w. — do kom. gminnej.
2234. L. s. 2591. Gm. Jasieniów p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2235. L. s. 2592. Gm. Petryków p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2236. L. s. 2593. Gmina Strilcze p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2237. L. s. 2594. Gm. Karnicz p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2238. L. s. 2595. Gm. Dzwiniacz p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2239. L. s. 2596. Gm. Jarwakówka p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2240. L. s. 2597. Gm. Berezów niżny p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2241. L. s. 2598. Gm. Berezów wyżny p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2242. L. s. 2599. Gm. Majdan p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2243. L. s. 2600. Gm. Czechów p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2244. L. s. 2601. Gm. Myhohorzec p. p. Ostapczuka przeciw włościom rentowym — do kom. gminnej.
2245. L. s. 2602. Gm. Kozary p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2246. L. s. 2603. Gm. Uciechowiec p. t. d. j. w. — do kom. gminnej.
2247. L. s. 2604. Gm. Ładzkie wielkie p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2248. L. s. 2605. Gm. Ładzkie małe p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2249. L. s. 2606. Gm. Założce p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2250. L. s. 2607. Łanowce p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2251. L. s. 2608. Gm. Przemysłów p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2252. L. s. 2609. Gm. Zenewa p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2253. L. s. 2610. Gm. Cieniawa p. p. Oleśnickiego j. w. — do kom. gminnej.
2254. L. s. 2611. Gm. Żurawica p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2255. L. s. 2612. Gm. Paniehicz p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2256. L. s. 2613. Gm. Ihrowica p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2257. L. s. 2614. Gm. Łastówki p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2258. L. s. 2615. Gm. Radruż p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2259. L. s. 2616. Gm. Oryszkowce p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2260. L. s. 2617. Gmina Borki wielkie p. t. p. j. w. — do komisji gminnej.
2261. L. s. 2618. Gmina Hermanów p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.

2262. L. s. 2619. Gm. Chlewczany p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2263. L. s. 2620. Gm. Trybuchowce p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2264. L. s. 2621. Gm. Łysiatyczne p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2265. L. s. 2622. Gm. Wołczyniec p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2266. L. s. 2623. Gmina Pogorzelce p. p. Niebyłowca, j. w. — do komisji gminnej.
2267. L. s. 2624. Gm. Popelany p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2268. L. s. 2625. Gm. Łysinia p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2269. L. s. 2626. Gmina Iwankówka p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2270. L. s. 2627. Gm. Hostów p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2271. L. s. 2628. Gmina Uście Biskupie p. t. p. j. w. — do komisji gminnej.
2272. L. s. 2629. Gmina Uhrynów górny p. t. p. j. w. — do komisji gminnej.
2273. L. s. 2630. Gmina Matowa p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2274. L. s. 2631. Gmina Werchrata p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2275. L. s. 2632. Gmina Hatrzyłówka p. t. p. j. w. — do komisji gminnej.
2276. L. s. 2633. Gmina Melnicz p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2277. L. s. 2634. Gmina Pilanka p. t. p. j. w. — do kom. gmin.
2278. L. s. 2635. Gmina Żywawki p. t. p. j. w. — do kom. gmin.
2279. L. s. 2636. Gmina Rudno p. t. p. j. w. — do komisji gmin.
2280. L. s. 2637. Gmina Huta lubieniecka p. t. p. j. w. — do komisji gminnej.
2281. L. s. 2638. Gmina Ludwikówka p. t. p. j. w. — do komisji gminnej.
2282. L. s. 2639. Gmina Popelany p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2283. L. s. 2640. Gmina Lubicze książęce p. t. p. j. w. — do komisji gminnej.
2284. L. s. 2641. Kółko konfrecyjne w Przemyślanach p. p. Wójcika o regulację płac nauczycieli ludowych — do kom. szkolnej.
2285. L. s. 2656. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Przeworsku p. p. Lubomirskiego o zasiłek na budowę sali gimnastycznej — do Wydziału krajowego. —
2286. L. s. 2657. Gmina Borki niżyńskie pow. Mielec p. p. Krempe o zapomogę dla dotkniętych powodzią — do Wydziału krajowego.
2287. L. s. 2658. Gminy Pławo Schoenaager i Wola pławska pow. Mielec p. t. p. j. w. — do Wydziału krajowego.
2288. L. s. 2659. Gmina Brzyście pow. Mielec o regulację kanału zwanego Spółka Chorzelowska — do komisji gospodarstwa krajowego.
2289. L. s. 2660. Tłumak Henryk b. c. k. weterynarz we Lwowie p. p. Klemensiewiczza o zapomogę — do Wydziału krajowego.
2290. L. s. 2661. Wnękwicz Władysław, urzędnik administracyjny w kraj. biurze kolejowym przez Wydział krajowy o veniam aetatis — do komisji petycyjnej.
2291. L. s. 2662. Mieszkańcy powiatu Kosowskiego i Nadwórniańskiego p. p. Okuniewskiego: 1) o budowę kolei z Kołomyi na Kosów do Kut, 2) założenie szkoły mleczarskiej w Kosowie i 3) ukrajowienie drogi z Worochty do Żabiego — do Wydziału krajowego.
2292. L. s. 2664. Oddział Towarzystwa pedagogicznego w Żółkwi p. p. Starzyńskiego o regulację płac nauczycielskich — do komisji szkolnej.
2293. L. s. 2665. Reprezentacja gminy miasta Buczacza p. p. Cieleckiego o uwolnienie od płacenia datku 2.000 złr. na utrzymanie szkół wydziałowych — do kom. szkolnej.
2294. L. s. 2666. Włościanie w Księżem Kolanie ad Brandwica p. p. Krempe o zezwolenie przewozu przez rzekę San — do kom. drogowej.
2295. L. s. 2667. Mieszkańcy pow. Dołińskiego p. p. Niebyłowca o budowę kolei lokalnej w Krechowcie lub z Doliny do Perechińska, względnie do Podlutego — do komisji kolejowej.
2296. L. s. 2669. Gmina Wielopole p. p. Średniawskiego przeciw wykupnu zrębów po lasach górskich — do kom. petycyjnej.
2297. L. s. 2670. Gmina Mokre p. t. p. j. w. — do kom. petycyjnej.
2298. L. s. 2671. Gmina Zassów p. t. p. j. w. — do komisji petycyjnej.

2299. L. s. 2672. Gmina Lipnica dolna p. t. p. j. w. — do komisji petycyjnej.
2300. L. s. 2674. Gmina Jasienica p. p. Średniawskiego przeciw gminom zbiorowym — do kom. gminnej.
2301. L. s. 2675. Gmina Sidrina p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2302. L. s. 2676. Gmina Jachówka p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2303. L. s. 2677. Gmina Dojazdów p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2304. L. s. 2678. Gmina Głownienko p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
2305. L. s. 2679. Nieciąg Michał i tow. p. t. p. j. w. — do komisji gminnej.
2306. L. s. 2680. Gm. Pławo p. p. Krempe j. w. — do kom. gminnej.
2307. L. s. 2681 Gm. Nagórzanki p. p. Ostapczuka j. w. — do kom. gminnej.
2308. L. s. 2682 Gm. Kościelniki p. p. Okuniewskiego przeciw włościom rentowym — do kom. włości rentowych.
2309. L. s. 2683 Gm. Świerzkowce p. t. p. j. w. — do kom. włości rentowych.
2310. L. s. 2684 Gm. Stanisławczyk p. p. Nowakowskiego j. w. — do kom. włości rentowych.
2311. L. s. 2685 Gm. Worona p. p. Zajączkowskiego j. w. — do kom. włości rentowych.
2312. L. s. 1686 Gm. Werbiż p. p. Niebyłowca j. w. — do kom. włości rentowych.
2313. L. s. 2687 Gm. Podniestrzany p. t. p. j. w. — do kom. włości rentowych.
2314. L. s. 2688 Gm. Suchowola p. t. p. j. w. — do kom. włości rentowych.
2315. L. s. 2689 Gm. Biłka p. t. p. j. w. — do kom. włości rentowych.
2316. L. s. 2690 Gm. Gwóźdź p. t. p. j. w. — do kom. włości rentowych.
2317. L. s. 2691 Gm. Tułowa p. t. p. j. w. — do kom. włości rentowych.
2318. L. s. 2692 Gm. Beremiany p. t. p. j. w. — do kom. włości rentowych.
2319. L. s. 2693 Gm. Tudorkowice p. t. p. j. w. — do kom. włości rentowych.
2320. L. s. 2694 Gm. Chaszczów p. t. p. j. w. — do kom. włości rentowych.

Marszałek. Przed przystąpieniem do porządku dziennego udzielam głosu p. Komisarzowi rządowemu celem odpowiedzi na interpelacye.

Komisarz rządowy Radca dworu Włodzimierz hr. Łoś (czyta).

Na interpelacyę wniesioną na posiedzeniu Wys. Sejmu z 2 lipca przez pp. posłów Krempe i tow. w sprawie rzekomych nadużyć funkcyjaryuszy starostwa w Kolbuszowej, mam zaszczyt odpowiedzieć, że dotąd Prezydium Namiestnictwa otrzymało wprowadzenie doniesienie o rzekomych nadużyciach urzędników tego starostwa, w którym jednak nie podano konkretnych faktów, lecz powołano się jedynie na rzekome dowody, zebrane w śledztwie sądowym, które się toczy w sądzie powiatowym kolbuszowskim.

Prezydium Namiestnictwa wydelegowało Radcę Namiestnictwa, Stanisława Zimnego, do Kolbuszowej dla przeprowadzenia lustracji starostwa i poinformowania się o śledztwie sądowym.

Według udzielonych temu urzędnikowi informacji, śledztwo toczy się nie przeciw urzędnikom starostwa, lecz przeciw byłemu dyetaryuszowi starostwa Bronisławowi Rogali, który sfałszować miał podpis starosty na książce robotniczej.

Starosta odstąpił tę sprawę Prokuratury państwa w Rzeszowie do dalszego postąpienia.

Rogala, usprawiedliwiając się w śledztwie z zarzuczonego mu uczynku, zarzucił urzędnikom starostwa przekupstwo i pobieranie podarunków i w tym kierunku ofiarował się prowadzić dowód prawdy, powołując licznych świadków.

Ze względu, że śledztwo sądowe nie jest jeszcze ukończone, nie można było na razie uzyskać bliższych informacji o treści zeznań powoływanych przez Rogalę świadków. Prezydium Namiestnictwa odniosło się jednak do Prokuratury państwa w Rzeszowie z wezwaniem o poinformowanie go o stanie tego śledztwa oraz o wpłynięcie, aby śledztwo to jak najrychlej ukończono.

Rozumie się samo przez się, że jeżeliby śledztwo sądowe wykryło jakiekolwiek nadużycie ze strony urzędników starostwa, będą we właściwym czasie poczynione stosowne zarządzenia i wówczas zostaną także z całą dokładnością zbadane zarzuty w interpelacji przytoczone — wcześniej bowiem badanie tych zarzutów, dopóki śledztwo sądowe się toczy i dopóki nie jest znany wynik tego śledztwa, nie mogłoby być wyczerpujące, nie jest więc pożądane. Na razie więc nie ma prawnej podstawy do żadanego w interpelacji zawieszenia któregośkolwiek z urzędników starostwa w urzędowaniu.

Gdy zaś obecny kierownik starostwa od dłuższego czasu jest chory, a powaga urzędu w wysokim stopniu nadwyrężoną została w

skutek wniesionej interpelacji i zarzutów w tej wysokiej Izbie przytoczonych. Prezydium Namiestnictwa wydaje równocześnie co do kierownictwa tego starostwa odpowiednie zarządzenie, które zresztą już wskutek relacji złożonej przez radcę Namiestnictwa Zimnego z wyniku lustracji, okazało się potrzebnem.

Na interpelację pp. posłów Tadeusza Starzyńskiego i towarzyszy, w której interpelanci zapytywali, dla czego dotychczas nie wydano rozporządzeń wykonawczych do ustaw o komasacji i regulacji gruntów rolnych z 9go grudnia 1899 (Dz. u. k. nr. 18 i 20 z r. 1900), mam zaszczyt odpowiedzieć że Ministerstwo rolnictwa nadesłało reskryptem z 9 marca 1901 projekty tych rozporządzeń wykonawczych, na razie tylko jako projekty referenta, z zastrzeżeniem, iż w najkrótszym czasie nadeszle tekst ich ustalony, skoro nastąpi porozumienie się interesowanych Ministerstw. Dla przyspieszenia sprawy, Namiestnictwo dokonało przekładu na język polski tych rozporządzeń i udzieliło ich do oświadczenia się Wydziałowi krajowemu, a zarazem poczyniło przygotowania, celem złożenia komisji krajowej dla spraw agrarnych. Wniesioną interpelację Namiestnictwo przedłoży c. k. Ministerstwu rolnictwa z prośbą o przyspieszenie zapowiedzianego nadesłania ustalonego tekstu wspomnianych rozporządzeń po czem będzie można przystąpić do wprowadzenia w życie ustaw o komasacji i regulacji gruntów rolnych.

Poseł Krempa i tow. wniesli interpelację w sprawie nieuiszczania datku konkurencyjnego do budowy kościoła w Ostrowach tuszkowskich, wymierzonego p. Adamowi Kozłowskiemu. Na tę interpelację nam zaszczyt co odpowiedzieć następuje:

Rozprawę konkurencyjną względem restauracji budynków plebańskich i budowy kościoła w Ostrowach tuszkowskich załatwiono orzeczeniem c. k. starostwa z Kolbuszowy z 23 lipca 1899 L. 6810. Z powodu rekursu p. Adama Kozłowskiego orzeczenie to nie jest jeszcze prawomocne. Rekurs powyższy nie mógł być jeszcze załatwiony, przeciwnie z powodu poczynionych w nim zarzutów, okazała się potrzeba dodatkowych dochodzeń.

Na interpelację pp. posłów Krzysztofiwicza i tow. w sprawie szkód zrządzonych spławem drzewa na rzece Czeremoszu w powiecie kosowskim i śniatyńskim, mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Spławianie drzewa w stanie nie wiązonym (w klocach) odbywa się tak na Czeremoszu Czarnym jak i na Czeremoszu Białym tylko na przestrzeni od źródeł tych rzek aż

do Uścieryk t. j. do miejscowości, w której oba Czeremoszy łączą się i stanowią odtąd rzekę spławną, zwaną Czeremoszem połączonym lub wprost Czeremoszem. Wykonywanie spławu na powyższej przestrzeni obu Czeremoszów odbywa się na mocy koncesji wydanej przez c. k. Ministerstwo rolnictwa Towarzystwu akcyjnemu dla przemysłu drzewnej i pędzenia tartaków parowych (przedtem firma P. & C. Götz & Cie). Aktem koncesyjnym, wydanym na podstawie szczegółowego dochodzenia, zabezpieczono we wszelki możliwy sposób mieszkańców nadbrzeżnych od szkód mogących wyniknąć ze spławiania drzewa, zaś zrządzone szkody bywają ściśle szacowane i wynagradzane. Z uwagi jednak, że pomienione uprawienia spławowe gasną z końcem roku 1901, Rząd nie omieszka przed ewentualnem odnawianiem koncesji spławowych na dalszy okres czasu zarządzić jak najdokładniejsze dochodzenia przy udziale stron interesowanych, celem przypisania przedsiębiorstwu spławu takich warunków i ostrożności, któreby w możliwie najpewniejszy sposób zabezpieczyły brzegi, grunta i budowle nadbrzeżne od uszkodzeń, przez spławiane kłocę.

Co do przestrzeni Czeremosza od Uścieryk w dół w powiecie kosowskim i śniatyńskim, zaznacza się, że na tej przestrzeni spławianie drzewa odbywa się już tylko w stanie wiązonym t. j. w tratwach, kierowanych przez flisaków, a ten sposób spławiania — przy zachowaniu przez flisaków potrzebnych ostrożności, — przedstawia daleko mniejsze niebezpieczeństwo pod względem uszkodzenia brzegów i gruntów nadbrzeżnych.

Zaznaczyć tu również należy, że znaczniejsze uszkodzenia tak na jednej, jak na drugiej przestrzeni spławowej, zdarzają się prawie wyłącznie w czasie powodzi i muszą być uważane za klęski elementarne, nie spowodowane samym spławem drzewa, a zaradzić złemu skutecznie może tylko uregulowanie Czeremosza i zabudowanie dzikich potoków, stanowiących jego dopływy. Aby zaś zapobiedz na przyszłość, ile możliwości jakimkolwiek we wskazanym kierunku nieprawidłowościom i wynikającym stąd uszkodzaniom gruntów nadbrzeżnych, polecono c. k. Starostom w Kosowie i Śniatynie, aby na stosunki spławiania drzewa na Czeremoszu bacznie zwracali uwagę, i z całą ścisłością czuwali nad tem, aby przedsiębiorcy i flisacy tak przy spuszczeniu drzewa w stanie niewiązanym, jak i przy spławianiu go tratwami, przestrzegali przepisanych ostrożności i stosowali się w tej mierze do warunków uzyskanej koncesji spławowej, względnie do istniejących ustaw i rozporządzeń. Gdy zaś Czeremosz biały a w jego przedłużeniu Czeremosz po-

łączony stanowi granicę kraju od Bukowiny, skąd także spławia się drzewo w znacznej ilości, przeto odniesiono się w tej sprawie także do c. k. Rządu krajowego w Czerniowcach, celem wszechstronnego wyjaśnienia stosunków, a ewentualnie wydania odpowiednich skutecznych zarządzeń.

Na interpelację pp. posłów Szweida i towarz. w sprawie regulacji Soły, mam zaszczyt odpowiedzieć:

Jakkolwiek ustawa o regulacji rzeki Soły od Rajcza do ujścia do Wisły z dopływami, otrzymała Najwyższą sankcję 29. kwietnia 1899, to jednak dla tej regulacji nie były przygotowane szczegółowe projekta i kosztorysy. Dlatego też ustanowione dla tej regulacji kierownictwo budowy w Żywcu, musiało się przedewszystkiem zająć wypracowaniem tychże i sporządziło projekt:

1. dla przestrzeni między Ciscem i Cięciną na długości 7 km.;
2. dla przestrzeni między Oświęcimem i Wisłą na długości 6 km.;
3. na uporządkowanie i uregulowanie przestrzeni powyżej i poniżej mostu w Kobiernicach 1.5 klm.;
4. dla przestrzeni między Żywcem a Tresną 6 klm.

Opracowanie projektów szczegółowych wymaga z natury rzeczy dłuższego czasu, gdyż przedtem musi być dokonane dokładne zdjęcie sytuacji, pomierzenie przekrojów i musi być sporządzony kosztorys. Następnie musi być projekt udzielony Wydziałowi krajowemu do objawienia zdania i przedłożony Ministerstwu spraw wewnętrznych do zatwierdzenia.

Wobec tego między sporządzeniem projektu a rozporządzeniem budowy mija dłuższy przeciąg czasu i stąd pochodzi, że w r. 1899 wydatki na zarząd wynosiły 23,526 K. 82 h., a na budowę 10 000 K. (a nie 37.355 K. 90 h. i 8.080 K. 34 h. jak twierdzi interpelacja).

W roku 1900 budowie postąpiły znacznie naprzód, a w roku 1901 postępują w jeszcze więcej przyspieszonym tempie, tak, że należy się spodziewać, iż fundusze corocznie przeznaczone w całości będą użyte, a koszta zarządu, przewyższające w pierwszym roku budowy znacznie koszta robót, obniżą się do tego stopnia, że nie będą przenosiły 10 proc. kosztów budowy, a prawdopodobnie zbliżą się do 6 proc.

Na interpelację pp. posłów Theodorowicza i tow., tyczącą się zmiany §. 8. ces. rozp. z 2. maja 1899 Dz. p. p. Nr. 81, który ustanawia termin do asygnowania odszko-

dowania za świnie wybite z powodu pomoru, mam zaszczyt odpowiedzieć, co następuje:

Twierdzenie, że wynagrodzenie za wybite z powodu pomoru świnie dochodzi wogóle do rąk uprawnionych dopiero po 4 i więcej miesiącach po wybicciu, nie jest uzasadnione o tyle, że mógłbym bardzo liczne przytoczyć wypadki, w których strony interesowane otrzymały owo wynagrodzenie w czasie rncalnie krótszym; a jeśli nie da się zaprzeczyć, iż w niektórych wypadkach wypłata odszkodowania za świnie wybite z powodu pomoru, nie następuje z takim pospiechem, jakby to było pożądanem, to przyczyna tego w znacznej mierze tkwi w samej naturze zżeczy, wymagającej bardzo dokładnego sporządzenia operatu pomorowego, ażeby odszkodowanie, przypadające poszczególnym właścicielom świń, można dokładnie obliczyć i wyasygnować.

Przedewszystkiem musi być zestawiony dokładny wykaz wybitych świń podług kategorii, rasy, wieku i wagi, a nadto musi być urzędownie sprawdzonem: 1. że wybicie świń było na podstawie ces. rozporządzenia z 15. września 1900 usprawiedliwione, 2. że diagnoza, postawiona przez c. k. weterynarza, przewodniczącego komisji pomorowej, co do każdej sztuki poddanej sekcji w kierunku, czy sztuka ta była dotknięta pomorem czy wolna od pomoru, jest trafną, wreszcie 3. że nie zachodzą co do poszczególnych właścicieli świń momenta z §. 5 ces. rozp. z 2. maja 1899 pozbawiające ich prawa do odszkodowania.

Krytyczne zbadanie pierwszych dwóch momentów pozostawione jest ustawowo politycznej władzy krajowej. Takie rozpoznanie natrafia jednak często na trudności, zwłaszcza w wypadkach, w których operat pomorów nie jest sporządzony z taką precyzją i dokładnością, jakich ocenienie przytoczonych wyżej momentów niezbędnie wymaga, a co przy pospiechu i zamieszaniu, jakie przy bicciu świń częstokroć się zdarza, nie zawsze da się uniknąć. W tych wypadkach musi być cały operat pomorowy zwrócony Starostwu, względnie komisji pomorowej do przerobienia lub uzupełnienia, co ostatecznie załatwienie spraw opóźnić musi.

Do pewnego stopnia dają powód do zwłoki w wypłacie odszkodowania także pewni właściciele świń, którzy wskutek nie dość dokładnego obznajomienia się z przepisami, nie dość ścisłe stosują się do tych przepisów i wydanych na ich podstawie zarządzeń. I inne momenty, przytoczone w interpelacji, jak uwiadomienie każdej strony z osobna o przyznaniem jej odszkodowaniu,

dalej koramizowanie kwitów przez starostę etc., opóźniają wprawdzie wypłatę odszkodowania, są jednak niezbędnym warunkiem, by wypłata nastąpiła do rąk istotnie uprawnionego i w wysokości ustawowo przyznanej.

Z drugiej strony muszę podnieść, że od czasu wejścia w życie rozporządzeń, dotyczących się tłumienia pomoru świń i odszkodowania za swinie z urzędu wybite, Namiestnictwo z uwagi na doniosłość sprawy i ze względu na to, że szczególnie dla włościan, z uwagi na materialne ich położenie, opóźnienie zapłaty może być w wielu wypadkach dotkliwym, dokłada usilnych starań, by strony interesowane otrzymywały należące im się odszkodowanie w czasie ile możności jak najkrótszym. W tym celu Namiestnictwo wydało odpowiednie zarządzenia, mianowicie też utworzyło osobny oddział rachunkowy do załatwienia tych spraw a wskutek tego i większej już dzisiaj wprawy weterynarzy w sporządzaniu operatów pomorowych, nastąpił od dłuższego czasu znaczny zwrot ku lepszemu tak, że bardzo liczne dawniej zażalenia, wnoszone z powodu opóźnienia w wypłacie odszkodowania, ograniczają się obecnie do nielicznych już tylko wypadków.

Na interpelację p. Osuchowskiego i tow. w sprawie otwarcia apteki w Boryni, mam zaszczyt odpowiedzieć, że Namiestnictwo reskryptem z 24/2 1900 L. 91474 zezwoliło na założenie publicznej apteki w Boryni z zastrzeżeniem, że otwarcie apteki ma nastąpić po obsadzeniu posady lekarza okręgowego w Boryni.

Ministerstwo spraw wewn. reskryptem z 31/7 1900 L. 19.441 nie uwzględniło wniesionego przeciw temu rekursu aptekarza z Turki, a gdy według relacji starosty z Turce posada lekarza okręgowego już obsadzoną została, polecono staroście, aby niezwłocznie rozpiisał konkurs na otworzyć się mającą aptekę. Według prywatnych wiadomości nadanie koncesyi na tę aptekę w I. instancyi przez Starostwo miało już nastąpić, jednakże przeciw temu nadaniu mogą być wniesione rekursy i dopiero po załatwieniu tych rekursów, względnie po prawomocności koncesyi, otwarcie apteki będzie mogło nastąpić.

Na interpelacyju pana Dra Okuniewskiego i tow. o prowołoku z wypłatou widszkodowania za swyni z Paniowiec widosłani zadla zarazy pomoru w ciły wybytia do Krakowa i tam wybyto, maju czest widpowisty szczo śluduje:

Komisya pomorowa urjadujucz w hru-dny mynuwszoho roku w Paniowcach zadla wybuchu pomoru swyn uznala szistdesiat wi-

sim swyn za ditkneni pomorom, natomist trysta simdesiat szist swyn za pidozrili o zarazenie sia pomorom. Z tych 444 swyn wybyto na miscy swyn 194; resztu, kotru zakupyła firma „Targowisko“, razem sztuk 250 widosłano w ciły wybytia do Krakowa.

Za swyni pobyti w Paniowcach zistalo wze dawno po mysly cis. rozp. z 15. wereznia 1900 Dz. u. d. Nr. 154 widszkodowanie wyasygnowane, za 250 sztuk widosłanych do Krakowa ne mohlo buty odnak do teper wyasygnowane z ślidujuczych powodiw:

Za pidstawu do obczyslenia i asygnowania widszkodowania za wybytia swyni szlat wykazy, w kotrych komisya pomorowa, pryznaczujucz swyni do wybytia, zistawlaje dokladno wlastyteliw swyn i skillist nalezacych do nych sztuk, kategorynijucz ty, poslidni pišla riznyć szczo do jakosty, jako swyni rizni, użytkowi i hodowlani, i podajucz pry kozdyj sztuci jej wahu, wzhladno wik i wahu.

Komisya pomorowa w Paniowcach zrobyła odnak takij wykaz lysze szczo do 194 swyn, wybytych na miscy, resztu ze swyn wykazala lysze w konsygnacyi, kotroi daty ne byly dosyt dokladni, by mohly szluzyty za pidstawu do wymiru widszkodowania. Asygnujucz widszkodowanie za 194 sztuk, o kotrych wyzsza besida, poruczylu prote Namistnyctwo Starosti w Borszczowi, szczo by wizwaw weterynarja powitowoho, kotrij prowodyw komisyi pomorowij w Paniowcach, szczo by zrobyw dodatkowo brakujucz zistawlenie szczo do reszty swyn z dokladnym poimenowaniem dat, potribnych koncze do obczyslenia nalezaczoho sia widszkodowania. Poneze odnak weterynar tej zistaw w mezcycasi zadla szyrenia sia pomoru w powiti horodeńskim poklykanyj tamze, szczo b zapobiczny pomorowy, musiw starosta borszcziwskij widnesty sia do starosty w Horodenci i pereslaty tomu poslidnomu akta pomorowi do dopownienia.

Zrobyw se wprawdi wze w marty seho roku, odnak weterynar powitowyj zianatyj tłumleniem pomoru w powiti horodeńskim, ne mih prystupyty bez wsilakoj powołoki do dopownienia operatu widnosiaczoho sia do pomoru w Paniowcach wymahajuczoho praci zadla znacznoj skillkosty wybytych swyn różnorodnych kategoryj, bohato czasu i dokladnosty. Dla tych pereszok mih starosta w Horodenci doperwa w czerwny seho roku zwołyty žadaniu starostwa w Borszczowi i zwernuty jemu widpowidno dopowneni akta.

Toti dopowneni akta pomorowi wplynuły do Namistnyctwa dnia 28. czerwnia, tak szczo teper ne zachodyt žadna pereszokada

w asygnowaniu widszkodowania za resztu wybytych swyń, w naślidok czoho ostateczni zarządzenia widnosiaczki sia do obczyszczenia widszkodowania zistaly wże wydani.

Weterynarewy powitowomu, o kotrym wyższa besida, wytkne Namistnyctwo wadływe sporządzenie operatu pomorowoho, a szczo do zhadanoj w interpelacyi pohołoski, jakoby przyczyny prowoloki w wyplati widszkodowania należało szukaty w powodach zi sprawoju toju žadnoi przedmetowoi zwiazy ne majucznych, to pohołoska ta jest cikkom bezpidstawna.

W interpelacyi wnesenij na zasidaniu Wysokoho Sojmu dnia piatoho lypnia seho roku, žadajut poseł Wachnianyn i towaryszi wyjasnienia, szczo stało sia z uchwalonym czerez Sojm na zasidaniu z dwajciat perszoho marta tysiacz wisim ot dewiatdesiat dewiat, projektom zakona o wyłączeniu prysilka Komariw z Horodelcom zi zwiazy hromady Wołycia Komarowa i utworeniu z nei samostijnoi hromady administracijnoi pid nazwoju Komariw.

W widpowidy na siu interpelacyju, maju czest powidomyty, szczo sprawa sia pered przedłożeniem do Najwyższoj sankcyi, musiła buty udiłenoju krajewij Dyrekcyi Skarbu i wyższomu Sudowy krajewomu w ciły wydania opinii, czy ne zachodiat perepony z stanowyska administracyi skarbowoi i sudowoi.

Pered wydaniem opinii czerez Dyrekcyju skarbu, okazała sia potrzeba uzupownienia dochodzeń, kotri wymahały dowszoho czasu.

Ostateczno po nadijstiu oboch opinij Prezydyja Namistnyctwa przedłożyła projekt zakona, dla uzyskania sankcyi najwyższoj, Panowy Ministrowy spraw wnutrisznych, zwidki jeszcze riszenie ne nadijszło.

Marszałek. W celu odpowiedzi na interpelacyę, głos ma członek Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz.

Członek Wydziału kraj. p. **Onyszkiewicz** (czyta).

Odpowiedź

Wydziału krajowego na interpelacyę posła Kramarczyka i tow. w sprawie opracowania projektu, obwałowania granicznej Wisły w powiecie bialskim.

Na posiedzeniu z d. 21. grudnia 1900 wystosował poseł Kramarczyk i tow. zapytanie do Wydziału krajowego, o ile Wydział krajowy wykonał powziętą na jego wniosek przez Wys. Sejm d. 30. grudnia 1899 uchwałę co do opracowania projektu, obwałowania Wisły w powiecie bialskim.

Na to zapytanie mam zaszczyt odpowiedzieć, że Wydział krajowy nie zarządził

w ciągu r. 1900 zdjęć dla opracowania projektu, obwałowania prawego brzegu granicznej Wisły w powiecie bialskim, gdyż Wysoki Sejm na wniosek komisji gospodarstwa krajowego późniejszą uchwałą z 4 maja 1900 wezwał c. k. Rząd, ażeby w jak najkrótszym czasie przeprowadził obwałowanie prawego brzegu granicznej Wisły, między ujściem Białki i Przemszy w powiecie bialskim, kosztem c. k. Skarbu Państwa, zaznaczając temsamem, że tak opracowanie projektu, jak i wykonanie obwałowania, jest sprawą państwową, podobnie jak obwałowanie granicznego Renu we Vorarlbergu.

Nadmieniam przytem, że projekt regulacyi i obwałowania granicznej Wisły, na wspomnianej przestrzeni już został opracowany w r. 1886 przez c. k. Namiestnictwo, nie mógł zaś być dotychczas zrealizowanym z powodu oporu Rządu pruskiego. Na posiedzeniu jednak komisji wodnej d. 27. czerwca r. b. oświadczył delegat c. k. Ministerstwa spraw wewnątrznych, że obecnie nadeszła do Rządu centralnego przychylna decyzja Rządu pruskiego, wskutek czego należy się spodziewać rychłego pomyślnego załatwienia sprawy przez c. k. Ministerstwo spraw wewnątrznych.

Odpowiedź

Wydziału krajowego na interpelacyę posła Krempla i tow. w sprawie włączenia gminy Dymitrów duży powiatu Tarnobrzeskiego, do okręgu konkurencyjnego potoków Krzemienicy i Babulówki z dopływami.

Na posiedzeniu z dnia 24. czerwca r. b. podniósł poseł Krempla i tow. rzekomo niesłuszne włączenie gminy Dymitrów duży do okręgu konkurencyjnego potoku Krzemienicy i Babulówki z zapytaniem do Wydziału krajowego, czy mu jest wiadomem o rzeczywistym stanie krzywdy gminy z regulacyi wspomnianych potoków i czy nie należałoby zbadać sprawę i gminę Dymitrów duży, od zapłacenia konkurencyi uwolnić.

W odpowiedzi na powyższą interpelacyę mam zaszczyt oświadczyć w imieniu Wydziału krajowego, że zapytanie to powinno właściwie być skierowane do c. k. Rządu, gdyż okręg konkurencyjny oznaczony został bez żadnej ingerencyi Wydziału krajowego, przez c. k. Starostwo Tarnobrzeskie.

O ile jednak znane są stosunki wodne na wymienionych potokach Wydziałowi krajowemu, który w myśl ustawy wydanej dla tego przedsiębiorstwa prowadzi zarząd budowy, to zażalenie gminy Dymitrów duży, nie jest uzasadnione, gdyż przez regulacyę i obwałowanie Krzemienicy, gmina ta ochronioną

została nie tylko od wylewów tego potoku, lecz co ważniejsza, od wylewu Wisły, która wtłaczając się łożyskiem Krzemienicy, przy każdym wezbraniu zatapiała grunta i domy położone nad Krzemienicą w przysiółku Prze-wóz ad Suchorzów, tudzież gminach Baranów Dymitrów mały, i Dymitrów duży.

Marszałek. W celu odpowiedzi na interpelację ma głos członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński.

Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński (czyta).

Odpowiedź na interpelację.

Na posiedzeniu Wysokiego Sejmu z dnia 21. grudnia 1900 poseł Trzeciecki i towarzysze wnieśli następującą interpelację do Wydziału krajowego.

„I. Czy zamierza Wysoki Wydział krajowy czynić starania, aby c. k. Sąd krajowy przywrócił Archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie dwie, sądowi mało przydatne sale, należące niegdyś do Archiwum Województwa krakowskiego, ewentualnie przydał nadto, przy zamierzonej rekonstrukcji gmachu, parę dalszych ubikacyj?“

„II. Czy Wysoki Wydział krajowy zamierza działać w tym kierunku, aby Wydawnictwo aktów grodzkich i ziemskich wogóle raźniej postępowało, w przyszłości zaś uwzględniano z fundacji Aleksandra hr. Stadnickiego i tę część aktów tak zwanych bernardyńskich, która kilka lat temu przewiezioną została do Krakowa, a przedstawia pierwszorzędny materiał historyczny?“

Na tę interpelację Wydział krajowy ma zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

ad 1. O uzyskanie dla Archiwum Krakowskiego obszerniejszego lokalu, czynił Wydział krajowy usilne starania, zaraz po odebraniu tego Archiwum w zarząd krajowy. Gdy mianowicie przy akcie oddania w dniu 2. września 1878. oddano delegatowi Wydziału krajowego, tylko część lokalu archiwalnego, Wydział krajowy opierając się na układzie zawartym z c. k. Rządem, a zatwierdzonym Najwyższem postanowieniem z 26. listopada 1867, według którego c. k. Rząd zobowiązał się oddać Wydziałowi krajowemu do bezpłatnego użytku lokal, w którym mieściło się dotąd Archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie, a to na tak długo, jak długo Wydział krajowy Archiwum to w rzeczonym lokalu pozostawi, — odniósł się pismem z 13. września 1878. l. 45.859 do Prezydium c. k. wyższego Sądu krajowego w Krakowie, z żądaniem, aby do użytku Archiwum stosownie do zawartej umowy oddany

został cały lokal, jaki też Archiwum w budynku przy kościele św. Piotra w Krakowie aż do oddania go w Zarząd krajowy zajmowało. Otrzymałszy odpowiedź odmowną, motywowaną tem, że reszta lokalności archiwalnych, jest na potrzeby c. k. Sądu niezbędną, wniósł Wydział krajowy w r. 1879. przedstawienie do c. k. Ministerstwa Sprawiedliwości, które jednakże również skutku nie odniosło. Na ponowne przedstawienie Wydziału krajowego oświadczyło c. k. Ministerstwo reskryptem z 12. marca 1880. l. 3432., że nie uznając pretensyi Wydziału krajowego za prawnie uzasadnioną, skłonem będzie jednak uwzględnić życzenie Wydziału krajowego, skoro tylko w gmachu sądowym jaka odpowiednia ubikacja będzie do dyspozycji.

Wydział krajowy po zasięgnięciu opinii swego syndyka, zaniechał wówczas dalszych kroków, obecnie jednak z powołaniem się na powyższe przyrzeczenie c. k. Ministerstwa, ponowi starania w celu rozszerzenia ubikacyj archiwalnych.

ad 2. Sprawę Wydawnictwa aktów grodzkich i ziemskich, tudzież powody, dla których ono raźniej postępować nie może, wyjaśnił Wydział krajowy, szczegółowo w sprawozdaniu z czynności Dep. II. Odwołując się do tego sprawozdania, nadmienienia Wydział krajowy, że druk Tomu XVII. Wydawnictwa jest na ukończeniu, rękopis zaś Tomu XVIII. zupełnie do druku przygotowany. Co do życzenia, aby w przyszłości uwzględniono w Wydawnictwie także tę część aktów, która kilka lat temu z Archiwum Bernardyńskiego do Krakowa przewiezioną została, Wydział krajowy oświadczyć tylko może, że układanie programu Wydawnictwa, poruczonem jest osobnej Komisji fachowej, która wobec trudności finansowych, stojących na przeszkodzie zrealizowaniu Wydawnictwa pierwotnym programem objętego, nie miała dotychczas możliwości wzięcia wniosku powyższego pod swą rozwagę.

Marszałek. W celu odpowiedzi na interpelację, głos ma p. Dąbski.

Członek Wydziału krajowego p. Dąbski (czyta):

Odpowiedź

na interpelację posła Wójcika i tow. wnie-sioną w dniu 1. lipca 1901 w sprawie obsadzenia posady dyrektora przy szpitalu krajowym we Lwowie.

W dniu 1. lipca b. r. wnieśli poseł Wójcik i towarzysze interpelację do Wydziału krajowego, w której zapytują, dlaczego Wydział krajowy zamianował Dyrektorem

szpitala we Lwowie dra Starzewskiego, człowieka młodego a tem samym mało doświadczonego. Wydział krajowy w odpowiedzi na tę interpelację oświadcza przede wszystkim, że przyjmując całą odpowiedzialność za dobry zarząd, należyty rozwój, ład i porządek w instytucjach krajowych, musi koniecznie zachować zupełną swobodę i pełne prawo, dowolnej decyzji w kwestyi nominacji funkcyjaryuszy krajowych i dlatego uważa Wydział krajowy, że byłby zupełnie w słusznem w swoim prawie, gdyby poprzestał na oświadczeniu, że Wydział krajowy nie jest obowiązany uzasadniać nominacji.

Jeżeli jednak tego prawnego stanowiska Wydział krajowy nie zajmuje, w meritum odpowiedzi na interpelację wchodzi, czyni to dlatego, by milczenie nie zostało w tym razie mylnie interpretowane i nie przyniosło szkody instytucji krajowego szpitala we Lwowie, przez utrudnienie działalności jego nowego kierownika. Dr. Starzewski przez lat 6 w których kierował, jako Dyrektor i prymaryusz, jednym z największych szpitali prowincjonalnych, mianowicie szpitalem w Tarnowie, złożył dowód zdolności administracyjnej i nabył znajomości i doświadczenia w zarządzie instytucją szpitalną.

Krajowy szpital we Lwowie posiada w osobach prymaryuszy oddziałów szpitalnych i profesorów oddziałów klinicznych, połączonych ze szpitalem w całym tego słowa znaczeniu znakomitych kierowników dla spełnienia fachowo lekarskiego zadania szpitala. Dyrektor szpitala obok wykształcenia fachowego i naukowego, obok praktyki szpitalnej musi mieć potrzebne warunki dla spełnienia zadań gospodarczo-ekonomicznych i kancelaryjno-administracyjnych.

Rozległość tego zadania wymaga, by człowiek zdolny i energiczny oddał mu cały swój czas i wszystkie swoje siły. Dr. Starzewski daje Wydziałowi krajowemu tę gwarancję, że się spełnieniu zadania w zupełności odda i cały swój czas i energię dla powierzonych sobie obowiązków poświęci.

To też wątpić nie należy, że zadaniu temu w zupełności sprosta.

Nadto Wydział krajowy powierzył dr. Starzewskiemu kierownictwo prowizorycznie na rok jeden, by mózż przez ten przeciąg czasu przekonać się najdokładniej o rezultatach jego działalności.

Marszałek. W celu odpowiedzi na interpelację głos ma p. Chamiec.

Członek Wydziału krajowego p. Chamiec (czyta):

Odpowiedź

na interpelację wniesioną do Wydziału krajowego przez posła Bednarskiego i towarzyszy w sprawie umieszczenia na budynku stacyjnym w Nowym Targu napisu „Neumarkt in G“.

Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu z dnia 24. czerwca b. r. wniósł poseł Bednarski interpelację do Wydziału krajowego z zapytaniem, co uczynił, względnie co zamierza uczynić z tem, że na budynku stacyjnym kolei żelaznej Chabówka-Zakopane umieszczono już po otwarciu ruchu na tej kolei napis „Neumarkt in G“.

W odpowiedzi na tę interpelację musi Wydział krajowy przede wszystkim zaznaczyć że o nazwie poszczególnych stacji kolejowych rozstrzyga c. k. Ministerstwo kolei żelaznych na podstawie wniosku i opinii Komisji stacyjnej przeprowadzonej przed budową kolei. Komisja ta dla stacji Nowotarskiej odbyła się dnia 27. sierpnia 1897 z tym rezultatem, że postawiono wniosek do c. k. Ministerstwa kolei żelaznych, żeby stację położoną w obrębie gminy Nowy Targ, nazwać wedle ogólnie znanej i jedynie uprawnionej nazwy tej gminy „Nowy Targ“ bez jakichkolwiek dodatków.

Podobnie i przy Komisji reambulacyjnej postanowiono nazwę tej stacji tylko słowem „Nowy Targ“ oznaczyć. C. k. Ministerstwo kolei żelaznych reskryptem z dnia 9. grudnia 1897 l. 15993/I. zatwierdziło w całej osnowie ten wniosek, przyczem w tekście tego reskryptu wyraźnie użyto oznaczenia dla tej linii kolejowej Chabówka-Nowy Targ-Zakopane.

Na tej podstawie umieszczono na budynku stacyjnym napis „Nowy Targ“.

Przy komisji techniczno-policyjnej, która wydała konsens na otwarcie ruchu na linii, sprawdzono następnie dnia 24. października 1899. urzędownie, że po myśli postanowień obowiązujących, stacja powyższa nazywa się „Nowy Targ“. Dopiero dnia 15. listopada 1899 przy sposobności stwierdzenia stanu budowy dla oddania linii c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, c. k. Ministerstwo kolei żelaznych, zastąpione przez delegata zajętego tamże w charakterze dyurnisty, zażądało dodatkowego umieszczenia napisu „Neumarkt i G“, który też mimo protestu ze strony delegatów Wydziału krajo-

wego rzeczywiście następnie przez c. k. Dyrekcyę kolei państwowych w Krakowie został umieszczony. Z powyższego wynika, że umieszczenie tego napisu nastąpiło wbrew postanowieniom samego c. k. Ministerstwa kolejowego mimo konsekwentnego w tej sprawie stanowiska Wydziału krajowego, że stacya ta ma się nazywać „Nowy Targ“ a nie Nowy-Targ — Neumarkt i G“.

Na demonstracyę wniesioną przez tujszych delegatów do protokołu komisji techniczno-policyjnej z dnia 15. listopada 1899 nie udzieliło c. k. Ministerstwo kolejowe dotychczas żadnej odpowiedzi, również i c. k. Dyrekcyja kolei państwowych w Krakowie na pismo Wydziału krajowego z 18. lutego 1901 L. 10747 wystosowane w szczególności przeciw zamieszczeniu słowa Neumarkt na biletach podróźnych, dotychczas nic nie odpowiadała.

Z tych powodów Wydział krajowy skłonny jest w razie nieuzyskania pożądanego rezultatu w c. k. Ministerstwie kolei żelaznych, zażądać od Towarzystwa kolejowego wniesienia zażalenia do c. k. Trybunału administracyjnego.

Marszałek. Są jeszcze zgłoszone dwa nagłe wnioski, mianowicie wniosek nagły p. Kramarczyka, który opiewa (czyta):

Ponieważ na dniu 4 lipca b. r. wybuchł pożar w gminie Dworach powiatu Bialskiego, który zniszczył do szczytu 17 gospodarstw włościańskich tak dalece, że pogorzelnicy pozostali bez żadnych środków do życia, dlatego podpisany wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić wniosek niniejszy za nagły i polecić Komisji budżetowej, by na najbliższym posiedzeniu przysłała do Wysokiej Izby z ustnem sprawozdaniem w kierunku udzielenia pogorzelncom odpowiedniej kwoty.

Dla uzasadnienia nagłości głos ma p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Wysoka Izbo!

Ponieważ nadeszła smutna wiadomość drogą telegraficzną o pożarze gminy Dwory, i ponieważ wszystkim Panom wiadomo, co to znaczy uleść takiemu nieszczęściu, dlatego proszę o łaskawe poparcie i stawiam wniosek, aby komisya budżetowa zdała o tym wniosku sprawę na najbliższym posiedzeniu odpowiednie sprawozdanie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu co do nagłości? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto przyjmuje nagłość, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Czy żąda kto głosu pod względem meytorycznym? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania.

Kto się zgadza z odesłaniem tej sprawy do komisji budżetowej z tem, by na najbliższym posiedzeniu zdała sprawę, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Jest jeszcze drugi wniosek nagły, który opiewa (czyta):

W nocy z sobotą na niedzielę (tj. z 6. lipca na 7. lipca) spłonęło w Uhnowie około 300 domów; przynajmniej 600 rodzin, nędzą niesłychana. Stawiam nagły wniosek.

Wysoki Sejm raczy przyznać możliwą najwyższą subwencyę celem przyścia z pomocą.

Dla uzasadnienia nagłości głos ma p. Górka.

P. Górka. Wysoka Izbo. Znowu niestety wiadomość o nowej klęsce pożaru. Wobec nagłości sprawy nie zabierałbym nawet wcale głosu, jednak co do Uhnowa zachodzą okoliczności wyjątkowe. Oto w bardzo krótkim czasie Uhnów miał 9 pożarów. W zeszłym roku spaliła się połowa miasta, tak, że 2000 mieszkańców zostało bez ducha.

Z powodu zarządzonej przez komisarza rządowego regulacji planu miasta i wstrzymania wskutek tego wydawania konsensów, na budowę ludność ta nieszczęśliwa nie mogła się odbudować i wskutek tego przez całą zimę jużto cisnąć się razem w niesłychany sposób, jużto budując formalne budki, na ulicy i środku miasta biedowała. Nareszcie obecnie zaczęła się odbudowywać i jeszcze nawet budowy nigdzie pod dach nie doprowadzono a już niestety pożar nawiedził klęską tę część miasta, która przedtem ocalała np. ulicę Karowską i całą tę część przedmieścia wperzynę obrócił.

Klęska jest tak straszna, że trudno znaleźć słowa opisu. Prośba o pomoc przysłała drogą telegraficzną i dlatego spodziewam się, że Wysoka Izba raczy wobec wyjątkowej klęski udzielić większej pomocy. A pomoc ta powinna być tem większą, że przy pierwszym pożarze wniosł komisarz rządowy prośbę o subwencyę, jednak podał do Wydziału krajowego, który ją zwrócił i sprawa ze względów formalnych nie przez Sejm została załatwiona.

Dlatego proszę o pomoc ze względu na pożar pierwszy i drugi.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie sprawy do komisji budżetowej z gorącą prośbą, aby na dzisiejszym albo jutrzejszym posiedzeniu zdała ustnie sprawę bez drukowania sprawozdania.

Marszałek: Rozprawa otwarta co do nagłośności. Czy żąda kto głosu co do nagłośności? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje nagłośność zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Czy co do meritum żąda kto głosu? (Nikt). Przystępujemy do głosowania. Sądzę, że p. Górka zgodzi się z tem, by Komisya budżetowa tak samo jak o wniosku p. Kramarczyka, zdała sprawę na jutrzejszym posiedzeniu.

(P. Górka. Zgadza się).

Kto się zgadza z tem by, wniosek p. Górki odesłano do Komisji budżetowej z tem by zdała sprawę na jutrzejszym posiedzeniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem jest:

Sprawozdanie Komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego co do petycji kilku gmin o niżeniu prestacyi na płace nauczycielskie. (All. 181.).

Sprawozdawca p. Kozłowski ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. (Zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

Wys. Sejm raczy uchwalić:

1. Począwszy od 1. stycznia 1901 zniża się w drodze łaski dotychczas uiszczane prestacje na płace nauczycieli gminom: Kańczudze powiatu przeworskiego, z kwoty 582 K. 58 h. na kwotę 480 K., Baryczce powiatu strzyżowskiego z 26% do wysokości 12% Nowemu Siołu, powiatu Zbarazkiego z 16% do wysokości 10%; Jachówce, powiatu myślenickiego z 18% do wysokości 10%; Spryni wielkiej, powiatu samborskiego, z 19% do wysokości 10%; Podlipiu, powiatu dąbrowskiego z 14% do wysokości 10%; gminie Pławo, powiatu mieleckiego z 19% do wysokości 12%; a Jezierzance z 23% do wysokości 10% całej należności podatków bezpośrednich wraz z dodatkami państwowymi, w tych gminach corocznie opłacanych.

2. Nad petycjami gmin Gusztyna, powiatu borszczowskiego i Kopyczyniec, po-

wiatu husiatyńskiego, c obniżenie prestacyi, uiszczanych na płace nauczycieli, przechodzi się do porządku dziennego.

3. Sejm odsyła do Wydziału krajowego do zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową i zdania sprawy na przyszłej sesji sejmowej następujące petycje:

L. 366. 233. Gmina Myślenic o odpisanie zaległości na płace nauczycieli i spowodowanie zmiany wysokości tego datku na przyszłość.

L. 888. 690. Gminy miasteczka Limanowej o uwolnienie od płacenia dobrowolnie deklarowanej na płace nauczycieli rocznie 200 K.

L. 90. 36 Gminy miasteczka Mielec o odpisanie zaległych prestacyi szkolnych.

L. 70. 36. Gminy miasta Sanoka o odpisanie zaległości na emeryturę nauczycieli szkół ludowych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Kozłowski. (czyta):

1. Począwszy od 1. stycznia 1901 zniża się w drodze łaski dotychczas uiszczane prestacje na płace nauczycieli gminom: Kańczudze, powiatu przeworskiego, z kwoty 582 K. 58 h. na kwotę 480 K.; Baryczce powiatu strzyżowskiego z 26% do wysokości 12%; Nowemu Siołu powiatu zbarazkiego z 16% do wysokości 10%; Jachówce pow. myślenickiego z 18% do wysokości 10%; Spryni wielkiej powiatu samborskiego z 19% do wysokości 10%; Podlipiu powiatu dąbrowskiego z 14% do wysokości 10% gminie Pławo powiatu mieleckiego z 19% do wysokości 12%; a Jezierzance z 23% do wysokości 10% całej należności podatków bezpośrednich wraz z datkami państwowymi, w tych gminach corocznie opłacanych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

2. Nad petycjami gmin Gusztyna, powiatu borszczowskiego i Kopyczyniec powiatu husiatyńskiego o obniżenie prestacyi, uiszczanych na płace nauczycieli, przechodzi się do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprzewodawca p. **Kozłowski** (czyta).

3. Sejm odsyła do Wydziału krajowego do zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową i zdania sprawy na przyszłej sesji sejmowej następujące petycje:

L. 366. 233. Gminy Myślenic o odpisanie zaległości na płacę nauczycieli i spowodowanie zmiany wysokości tego datku na przyszłość.

L. 888. 690. Gminy miasta Limanowej o uwolnienie od płacenia dobrowolnie deklarowanej na płacę nauczycieli rocznie 200 K.

L. 90. 36. Gminy miasteczka Mielec o odpisanie zaległych przastacy szkolnych.

L. 70. 36. Gminy miasta Sanoka o odpisanie zaległości na emeryturę nauczycieli szkół ludowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie Komisji budżetowej ze sprawozdania dodatkowego Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gminy Cieszacin mały z Kisielowem o obniżenie dobrowolnej przastacy na płacę nauczycieli. (All. 182).

Sprzewodawca p. **Kozłowski** ma głos.

Sprzewodawca p. **Kozłowski**. (Zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawodawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawodawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę pana sprawodawcę o odczytanie wniosku.

Sprzewodawca p. **Kozłowski** (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić.

Gminie Cieszacin mały z Kisielowem powiatu Jarosławskiego obniża się począwszy od 1. stycznia 1900. przastacę na płacę nauczyciela z 21% do wysokości 10% podatków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Sprawozdanie Komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania sprawy przastacy szkolnej gminy m. Krakowa od r. 1883. (All. 183).

Sprzewodawca poseł **Kozłowski** ma głos.

Sprzewodawca p. **Kozłowski**. (Zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawodawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawodawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawodawcę o odczytanie wniosku.

Sprzewodawca p. **Kozłowski** (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Gminie miasta Krakowa zezwala się na spłacenie należnej funduszowi szkolnemu krajowemu reszty przastacy na płacę nauczycielskie z lat 1883 do 1894 w kwocie 124.653 zł. 31 ct. a. w. w dwudziestu równych rocznych ratach, począwszy od roku 1900.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy rząda kto głosu?

P. **Zoll**. Proszę o głos.

Marszałek. P. **Zoll** ma głos.

P. **Zoll**. Wysoka Izbo! Jako poseł miasta Krakowa poczuwam się do obowiązku wystąpić przeciw temu wnioskowi, który oparty jest wyłącznie na sprawozdaniu Wydziału krajowego z dnia 26. kwietnia 1901.

Wedle tego sprawozdania należałoby się tytułem zwrotu na przastacę nieuiszczone ze strony miasta Krakowa 124635 zł. 31 ct.

Jednakże muszę zaznaczyć z góry, że to nie jest suma, któraby była jakimś prawomocnym orzeczeniem postanowiona. Uznaje to sam Wydział krajowy, mówiąc w swem sprawozdaniu, że obowiązek do wrócenia funduszowi krajowemu powyższej sumy „ma być na gminę miasta Krakowa nałożony w orzeczeniu wydać się mającemu przez c. i k. Radę szkolną krajową w myśl polecenia, zawartego w reskrypcie ministerjalnym z d. 19. października 1897. l. 5091.“ Kwota ta nie jest przeto jeszcze prawomocną a na wszelki sposób sporną i dlatego pojąć nie mogę, jak Wydział krajowy w sprawozdaniu swoim mógł twierdzić, że gmina m. Krakowa pragnie swą prośbę poprzeć szeregiem argumentów, które nie wymagają szczegółowego odparcia, wobec tego, że były już ze skutkiem pomyślnym zwalczane w ciągu długoletnich sporów, prowadzonych przez gminę z Wydziałem krajowym we wszystkich instancjach i przed Trybunałem administracyjnym. A ponieważ sprawa jest sporna, sędzę, że może być w sposób umowy załatwioną.

Sprawozdanie Wydziału krajowego mówi o różnych zaliczkach, szczegółowo tam wymienionych, z których kwota 1500 zł. zali-

czona w r. 1885 została już zwróconą. Zaliczki te wynoszą razem kwotę 125.726 złr. 92 ct. Rozchodzi się jednak o to, czy to są zaliczki zwrotne? Mojem zdaniem nie, bo to są zaliczki nie tylko na kwotę, którą ponosić miasto Kraków obowiązane jest z ustawy, ale i nadwyżki które spadają na fundusz krajowy. Co do lat 1890 i 1891 rzecz się przedstawia jasno, albowiem gmina miasta Krakowa prestacye za lata nałożone na nią prawomocnem orzeczeniem Rady szkolnej krajowej w zupełności pokryła a to z funduszków miejskich. Jedynie w r. 1891 musiała gmina nałożyć jeszcze 6% dodatek do podatków, ponieważ z funduszu miejskiego wydatku całego pokryć nie mogła.

W następnych latach ściągano 12% dodatków do podatków od kontrybuentów, a te dodatki za 3 lata t. j. za r. 1892, 1893 i 1894 wynoszą razem 278.633 złr.

Faktycznie jednak gmina uiściła w owych trzech latach tylko 202.168 złr. 66 ct. a zatem mniej o 76 464 złr. 96 ct., t. j.:

| | |
|-----------------------|-------------------|
| w roku 1892 | 20.875 złr. 62 ct |
| „ 1893 | 26.819 „ 12 „ |
| „ 1894 | 28.770 „ 22 „ |

gdy zaś niedobór na płace nauczycieli wynosił w roku 1892 tylko 19.777 złr. 94 ct. podczas gdy w latach 1893 i 1894 nawet maksymalną prestacyę przekraczał, gmina m. Krakowa w drodze ugody, nie zrzekając się zarzutów prawnych przeciw tej także pretenzyi, gdyby rzecz miała być przeprowadzoną w drodze sporno-administracyjnej, gotową jest zwrócić funduszowi szkolnemu krajowemu,

| | |
|-----------------------|--------------------|
| za rok 1892 | 19.777 złr. 94 ct. |
| „ „ 1893 | 26.819 „ 12 „ |
| „ „ 1894 | 28.770 „ 22 „ |
| Razem | 75.367 złr. 28 ct. |

bez procentu w 20 rocznych ratach zapłacić

Z tej przyczyny nie chcąc dłużej zabierać czasu wobec tych spraw, które mają być jeszcze załatwione, pozwolę sobie wnieść poprawkę, aby wniosek komisji budżetowej był przyjęty z tą różnicą, żeby zamiast 124.6 33 złr. 31 ct. prestacya wynosiła 75.367 zł. 28 ct. a w takim razie wniosek mój opiewałby:

Gminie miasta Krakowa zezwala się na spłacenie należnej funduszowi szkolnemu krajowemu reszty prestacyi na płace nauczycielskie z lat 1883 do 1884 w kwocie 75.367 złr. 28 ct. a w. w. w. dwudziestu równych rocznych ratach, począwszy od roku 1900.

Więszego wydatku miasto Kraków ze względu na smutne tegoż położenie finansowe

ponieśby nie mogło. Proszę o przyjęcie powyższego wniosku.

Marszałek. Podaje wniosek p. Zolla do poparcia. Kto go popiera zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Wniosek jest dostatecznie poparty.

Czy żąda jeszcze kto głosu?

Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Muszę sprzeciwić się wnioskowi i motywom wniosku p. Zolla, aby w ten sposób, jak on żąda, miała opiewać uchwała sejmowa. Kraków w tej sprawie wyczerpał wszystkie prawne i rachunkowe argumenty. Odbyło się kilka rozpraw i ostatecznie zdecydowano sprawę w Najwyższym Trybunale.

Trudno, żebym tu panom miał przeprowadzić cały proces, bądź to rachunkowy, bądź to prawny, ale nie ma najmniejszej wątpliwości, że kwota 124.653 złr. rzeczwiście się funduszowi Rady szkolnej od gminy m. Krakowa należy.

Przy ostatnich komisjach m. Kraków nie było nawet w stanie występować przeciw tym ostatnim rachunkom. Rozchodzi się tylko o to, o ile Wys. Izba zechce bądź to żądać tej kwoty w całości, bądź to zechce rozłożyć ją na raty, aby tym sposobem ulżyć Krakowowi.

Sprawa ta dotychczas Wysokiej Izbie się niedostała, w przeciwnym razie dawno byłoby nastąpiło orzeczenie Rady szkolnej i kwota byłaby dawno ściągnięta, przeciw czemu żadnego środka prawnego by nie było.

Sądziłem, że jest moim obowiązkiem wystąpić w obronie funduszu krajowego szkolnego.

P. Rotter. Proszę o głos,

Urbański. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z nim zgadza? (Większość). Dyskusya zamknięta.

Głos ma p. Rotter zapisany.

P. Rotter. Wysoko Izbo!

W sprawozdaniu Wydziału krajowego znajduje się ustęp jeden, który, obok wywodów p. Zolla, nawet zdaniem Wydziału kraj. zasługuje, aby się z nim liczyć. Píše Wydział krajowy:

„Jedynym argumentem w petycji gminy zdolnym przemówić do przekonania Wydz. krajowego jest ten, że stan finansowy gminy m. Krakowa nie pozwala na zapłacenie funduszowi szkolnemu krajowemu od razu tak wysokiej kwoty“.

Argument ten zdolnym był przemówić, ale niestety nie dość przemówił. Przemówił bowiem tylko o tyle, że zamiast od razu, ma być ta wielka suma spłaconą w ratach.

Pisze bowiem Wydział kraj dalej.

„W ten sposób bowiem stworzyłoby się precedens w swych skutkach bardzo dla funduszu krajowego niebezpieczny, a względnie możnaby się narazić na słuszny zarzut nierównego traktowania rozmaitych gmin w kraju“.

Otóż zdaje mi się, że w razie gdy wyjątkowe położenie pewnej gminy nie ulega wątpliwości, to wtedy i wyjątkowe traktowanie, odpowiadając rzeczywistemu stanowi rzeczy, będzie usprawiedliwione.

Nie zamierzam nużyć Wys. Izby przemówieniem dłuższem. Chcę tylko w sposób, o ile mnie na to stać, dosadny i krótki, o ile mnie na to stać, dosadny i krótki, zwrócić uwagę Wys. Izby, że położenie Krakowa jest istotnie wyjątkowe i istotnie zasługuje na wyjątkowe traktowanie.

Nie będę mówił o obowiązkach, które się łączą raczej z moralnym stanowiskiem miasta, a co do których prawnych zobowiązań albo przemusowego położenia prawnego nie ma.

Otóż do Krakowa, jako miejsca pamiątek narodowych, tysiące, dziesiątki tysięcy liczące zastępy ze wszystkich dzielnic Polski zdążają co roku, czy to z okazji zjazdów naukowych, czy też zgromadzeń publicznych i t.d., które gościnnie podjąć jest rzeczą nieuniknioną.

Niema tego wprawdzie w statucie miejskim, nie jest to obowiązek pisany, ale nie wiem, jakby to oceniano, gdyby się Kraków od tego obowiązku usuwał. To jest obowiązek wcale poważny, a kosztuje dużo pieniędzy.

Inna rzecz, do której przechodzę, ściśle już na wyjątkowe położenie m. Krakowa wskazuje. Kraków bowiem jest fortecą, a charakter ten fortecy kosztował Kraków 80000 złr. przy budowie wodociągu, jeżeli kto woli korony, to 160000 K. więcej, niżby miasto musiało wydać ze względu na potrzeby własne, ministerstwo bowiem wojny w kierunku wybudowania domu maszyn dla wodociągów tak co do miejsca tego budynku jak i jego urządzeń szczególnie wydało polecenie, które dla fortecy może potrzebne, dla miasta i jego mieszkańców, zupełnie są bez znaczenia.

Jest to przecież bez wątpienia położenie wyjątkowe, za które ostatecznie fundusz miejski drogo musi płacić. Dalszym skutkiem tego charakteru fortecznego są oplakane owe rewersy demolacyjne, o których będę mówił w tem tylko znaczeniu, że one przeszkadzają

zakładaniu w okolicy Krakowa fabryk, których przecież na rynku, ani na placu Szczymskim, na plantach, lub w okolicach plantacyjnych, zakładać nie można.

Pozostają tedy okolice poza miastem, lecz część ta leży w rejonie fortyfikacyjnym i tam budować nie wolno.

Wobec tego oczywiście fabryki szukają miejsc dalszych na Podgórzu lub gdzieindziej.

Wiem, że reprezentant Podgórza cieszy się z tego może, ale poseł m. Krakowa powodu do tego nie ma. I z tytułu jakoby drugiej stolicy kraju, znajduje się Kraków w położeniu wyjątkowym, gdyż zaszczyt ten dużo kosztuje, a nic nie przynosi. Z powodu bowiem akcyzy i węgiel jest droższy i surowce, potrzebne do prowadzenia rozmaitych przemysłów, których rozwój przeto w mieście i z tego powodu utrudniony.

A więc zachodzi w niejednym względzie wyjątkowe położenie, które zasługuje i na wyjątkowe uwzględnienie.

Jakkolwiek jako pierwszorzędną fortecę, Kraków, doniosłe ma znaczenie dla całego państwa, to w ostatniej sprawie, którą chcę poruszyć, właśnie z winy państwa t. j. rządu, ciężką poniosło klęskę.

Mam na myśli owe 80.000 zł., które Kraków przez Rząd zniewolony, wydał na wybudowanie zakładu kontumacyjnego. Z wydatku tego nie ma żadnego dochodu i pokrywać musi amortyzację i procenta zaciągniętej pożyczki z dochodów swoich bieżących.

I w tem chyba każdy nieuprzedzony uznać musi wyjątkowe położenie miasta.

Nie chcę przedłużać swego przemówienia, a tylko zaznaczam, bo takich jak wspomniałem faworów jest więcej; zachodzi przeto wyjątkowe położenie, które usprawiedliwia wyjątkowe traktowanie.

Wobec dostrzeganych życzliwych gestów, zachęcających do tego, abym przemówienie swoje zakończył, jaknajrychlej kończę w istocie i proszę Panów o łaskawe przyjęcie wniosku p. Zolla. (Brawa).

Marszałek. Rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Kozłowski. W odpowiedzi na przemówienie p. Zolla muszę sprostować, że komisya uważała za swój obowiązek przeczytać nietylko sprawozdanie Wydziału krajowego, ale i przedłożone sobie akta nadzwyczajaj ściśle zbadała i przyszła do tego przekonania, że obowiązek gminy miasta Krakowa do płacenia tej sumy jest niewątpliwy. — Rzecz ta przeszła przez wszystkie instancje, przez Radę szkolną, przez ministerjum wyznań i oświaty; przez trybunał ad-

ministracyjny, który swoje prawne stanowisko poparł nadzwyczaj gruntownym i szczegółowym jurydycznym wywodem.

Prędzej mógłby kto zarzucić, że Kraków faworyzowano, sumę tę bowiem miało miasto obowiązek dawno spłacić, a teraz spłaci jedynie z bardzo wielką ulgą w 20 latach i bez procentu.

Fakt, że orzeczenia dotąd nie wydano, jest właśnie dowodem względności dla miasta Krakowa, i doznaby fakt ten chyba tylko za stanowiska funduszu krajowego krytykować. Wydział krajowy ściśle biorąc, miał obowiązek sumę winną dawno ściągnąć,

Jeżeli zresztą dotąd orzeczenia w tym względzie nie wydano, to dlatego tylko, że chciano umożliwić Wysokiemu Sejmowi rozkład na raty.

W zeszłym roku zgodził się Sejm na rozkład na lat 15, teraz komisya przedstawia rozkład na lat 20. Pod względem prawnym sporną rzecz ta zupełnie nie jest, jeżeli przez wszystkie instancje przeszła i wszystkie wydały jednomyślnie wyroki.

Pod względem rachunkowym badała tę sprawę umyślnie wysłana do Krakowa komisya Wydziału krajowego i Rady szkolnej krajowej, złożona z urzędników znanych ze zdolności, ze ścisłości i dokładności, którzy pewnie gminie miasta Krakowa nie chcieli uczynić krzywdy.

Muszę zarazem stwierdzić, iż komisya budżetowa badała cyfry te od roku 1883—1890, znalazła, obowiązek spłacenia wymienionej w sprawozdaniu Wydziału kwoty za te lata w protokołach komisji krakowskiej bardzo ściśle sformułowanym, pod względem prawnym powołuje się ta komisya na dwa reskrypta ministeryalne, pod względem rachunkowym wykazuje cyfry niezbite.

Proszę sobie przypomnieć, że szereg ulg w tym względzie miało już miasto Kraków od roku 1776—83, że jednak potem regularność wypłat zastrzeżono.

Dlatego przestrzegam Wysoką Izbę przed wnioskiem p. Zolla z tego powodu, bo byłby to bardzo szkodliwy precedens, gdyby Wysoka Izba sankcjonowała uchylanie się od obowiązku płacenia na szkoły i wynagradzała niedokładności rachunkowe i zatem złym przykładem poszłyby i inne miasta. Przykro mi to czynić, bo nie ma tu między nami chyba nikogo, kogoby sprawy miasta Krakowa dotyczące, nie przyjmowały zapałem, ale zapału choćby najszlachetniejszego nie można gwałcić prawa i dezorganizować administracji.

P. Rotter powołał się na stan finansowy miasta Krakowa i powiedział, że tenże

jest wyjątkowym; bardzo żałuję, ale muszę przypomnieć, że stan finansów Krakowa niestety nie jest wyjątkowym, inne gminy miejskie mogą się wykazać równie smutnym stanem i mógłbym przytoczyć gminy, które zadaniami są ponad możność obciążone.

A więc nie widzę przyczyny gmin tych, które z obowiązków swoich dla szkół w całości się wywiązują, nieuwzględniać, a uwzględnić miasto Kraków, które tak długo ich nie wykonywało w pełnej mierze.

Dlatego proszę o przyjęcie wniosku komisji, który zawiera bardzo daleko idące ulgi, i o przyjęcie zapewnienia, że sprawę tę traktowano w sposób dla miasta Krakowa najżyczliwszy; dalej jednak te ulgi iść nie mogą.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Ponieważ wniosek p. Zolla który opiewa (czyta):

Gminie miasta Krakowa zezwala się na spłacenie należnej funduszowi szkolnemu krajowemu reszty prestacyi na płace nauczycielskie z lat 1883 do 1894 w kwocie 75.367 złr. 28 ct. a. w. w dwudziestu równych rocznych ratach, poczynszy od roku 1900“.

Jest dalej idący, niż wniosek komisji, przeto ten wniosek naprzód poddam pod głosowanie. Kto przyjmuje wniosek p. Zolla, zechce rękę podnieść. Jest mniejszość. Wniosek nieprzyjęty. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje Sprawozdanie Komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszu budżetem objętych za r. 1899. (All. 184.)

Sprawozdawca poseł Romanowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Romanowicz. (Zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Romanowicz (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm wydaje Wydziałowi krajowemu absolutoryum z rachunków funduszu budżetem objętych za rok 1899.

2. Powyższa uchwała obejmuje także absolutoryum dla c. k. Rady szkolnej krajowej z działu wydatków funduszu szkolnego krajowego i krajowego funduszu emerytalnego za rok 1899.

3. Rachunki funduszków samoistnych budżetem nie objętych, funduszu propinacyjnego miast, funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę koszar krajowych, funduszu b. korpusu ochotników z r. 1859, funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych, funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę szkół ludowych, funduszu kolejowego, stałego funduszu przemysłowego, funduszu pożyczkowego dla Kółek rolniczych, stałego funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego, przyjmuje Sejm do wiadomości.

4. Na umorzenie pożyczki z funduszu uposażenia kasy krajowej, użytej na pokrycie niedoboru funduszu krajowego z roku 1899, wstawia się do budżetu funduszu krajowego na rok 1901 (rubr. XIV. wydatków) kwotę 43.265 zł.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Przechodzimy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Romanowicz** (czyta):

1. Sejm wydaje Wydziałowi krajowemu absolutorium z rachunków funduszków budżetem objętych za rok 1899.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 1. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Romanowicz** (czyta):

2. Powyższa uchwała obejmuje także absolutorium dla c. k. Rady szkolnej krajowej z działu wydatków funduszu szkolnego krajowego i krajowego funduszu emerytalnego za rok 1899.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 2. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Romanowicz** (czyta):

3. Rachunki funduszków samoistnych budżetem nieobjętych, funduszu propinacyjnego miast, funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę koszar krajowych, funduszu b. korpusu ochotników z r. 1859, funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych, funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę szkół ludowych, funduszu kolejowego, stałego funduszu przemysłowego, funduszu pożyczkowego dla Kółek rolniczych, stałego funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego, przyjmuje Sejm do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 3. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Romanowicz** (czyta):

4. Na umorzenie pożyczki z funduszu uposażenia kasy krajowej, użytej na pokrycie niedoboru funduszu krajowego z roku 1892, wstawia się do budżetu funduszu krajowego na rok 1901 (rubr. XIV. wydatków) kwotę 43.265 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek, 4. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje 5. Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji gminy miasta Wieliczki o zniżenie prestacyi szkolnej wymierzonej z dochodu majątku zakładowego.

Sprawozdawca poseł **Kramarczyk** ma głos.

Sprawozdawca p. **Kramarczyk** (czyta):

Wysoki Sejmie!

Reskryptem z dnia 4. lutego 1895. l. 31.168 orzekła c. k. Rada szkolna krajowa, że gmina miasta Wieliczki ma opłacać tytułem prestacyi szkolnych na utrzymanie tamtejszych nauczycieli oprócz kwoty 4520 Koron jako dodatku 9⁰/₀-wego od podatków bezpośrednich w gminie opłacanych, także kwotę 9.900 Koron z dochodu własnego majątku zakładowego, któryby miał wynosić 43.548 K.

Ponieważ jednak dochód ten przy gminie Wielicze nie wynosił nigdy kwoty 43.548 K, zatem Reprezentacya gm. m. Wieliczki, czując się tym wymiarem zanadto pokrzywdzoną, prosi o zniżenie teje prestacyi do właściwej normy, a wreszcie uprasza o zwrot nadebranej kwoty z tytułu powyższego za czas od roku 1895, na co w swej petycji wniesionej do Wysokiego Sejmu podaje liczne i cyfrowe dowody.

Komisya szkolna nie mając pewnych danych, by wszelkie naprowadzone motywa przemawiające za koniecznością obniżenia prestacyi skonstatować mogła, a z drugiej strony przez osoby bliżej interesowane z miastem Wielicką znajdując trudne położenie mieszkańców miasta Wieliczki, w którym po większej części koncentruje się biedna ludność górnicza, dla tego wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić.

Petycję gminy miasta Wieliczki odstępuje się Wydziałowi Krajowemu wraz z c. k. Radą szkolną krajową do zbadania z możli-

wem uwzględnieniem i zdania sprawy na najbliższej sesyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie Komisji prawniczej o wniosku p. Okuniewskiego w sprawie zmiany ustawy o lichwie w kierunku zapobieżenia spekulacyi gruntami. (Ail. 185.)

Sprawozdawca poseł Górka ma głos.

Sprawozdawca p. Górka (Zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Górka (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wniosek p. Okuniewskiego i tow. do l. s. 1100|1901 odstępuje się Wydziałowi krajowemu celem zbadania i przedłożenia sprawozdania na jednej z najbliższych sesji sejmowych“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie Komisji kolejowej z petycji gmin powiatu grodeckiego o otwarciu stacyi kolejowej.

Sprawozdawca poseł Stan. Jędrzejowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Stan. Jędrzejowicz (czyta).

Wysoki Sejmie!

Gminy i obszary dworskie z okolicy Rodatycz proszą i czynią starania od lat kilku, aby Dyrekcyja c. k. kolei państwowych otworzyła napowrót stacyę kolejową, a przynajmniej uczyniła dostępnym dla ruchu osobowego istniejący przystanek w Rodatyczach.

Już w roku zeszłym komisya kolejowa zajmowała się tą sprawą i w uwzględnieniu danych stosunków i potrzeb okolicy postawiła wniosek w kierunku uwzględnienia życzeń petentów.

Z powodu krótkości sesyi sprawa nie przysła na porządek dzienny, gdy zaś obecnie gminy i obszary dworskie z okolic Ro-

datycz petycyę ponowiły, komisya zbadawszy sprawę na podstawie aktów Wydziału krajowego, który już od lat kilku prowadzi akcyę w sprawie wybudowania tamże dojazdu kolejowego i napotyka jedynie na opór ze strony ck. Dyrekcyi kolei państwowych — uważa za swój obowiązek wrócić do zeszłorocznego wniosku, jako popierającego rozpoczętą już akcyę Wydziału krajowego, to jest komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się ck. Rząd, aby stacyę kolejową Rodatycze na linii Kraków-Lwów, obecnie dla użytku publicznego zamkniętą, otworzył dla ruchu towarowego i osobowego i w tym celu przystąpił do wniosku Wydziału krajowego w sprawie budowy dojazdu kolejowego, opartego na postanowieniach krajowej ustawy z dnia 9. marca 1888 Nr. 38 dz. u. i r. kr. na razie zaś, zanim sprawa dojazdu kolejowego będzie uregulowaną, otworzyć tę stacyę dla ruchu osobowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku p. Maryewskiego w sprawie zniesienia ustawy o obrocie mlewa. (Ail. 186.)

Sprawozdawca poseł Władysław Gniewosz ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław Gniewosz (Zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Władysław Gniewosz (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu zwołanie ankiety, któraby sprawę poruszoną wnioskiem p. Maryewskiego wszechstronnie zbadała. Wydział krajowy przedłoży na następnej sesyi Sejmowi sprawozdanie szczegółowe o obradach ankiety i przedstawi do uchwalenia odpowiednie wnioski.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wnio-

sek ten, zechce rękę podnieść. (Większość).
Jest przyjęty.

Z kolei następuje głosowanie nad rezolucją posła Bojki w sprawie zmiany instrukcji dla żandarmeryi.

Na ostatniem posiedzeniu dyskusya została już zamkniętą, przy głosowaniu jednak okazał się brak kompletu w Izbie.

Rezolucya p. Bojki opiewa:

„Wzywa się ck. Rząd, aby instrukcyę wydaną dla ck. żandarmeryi co do użycia broni siecznej i polnej poddał rewizyi i poczynił w niej zmiany“.

Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. Jest głosów 21, zatem mniejszość. Rezolucya nieprzyjęta.

Następuje trzecie czytanie projektu ustawy o utworzeniu włości rentowych i o czasowej niepodzielności posiadłości gruntowych.

Ponieważ sprawozdawca p. Pilat jest chory, więc zastąpi go p. Urbański.

(Posłowie ruscy opuszczają salę).

Sprawozdawca: Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

(Brawa i oklaski — posłowie ruscy wracają do sali).

Marszałek. Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na r. 1901. (All. 187).

Sprawozdawca p. Andrzej Potocki ma głos.

Sprawozdawca p. Andrzej hr. Potocki. (Zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Andrzej hr. Potocki (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I.

Na rok 1901 ustanawia się wydatki funduszu krajowego w sumie 21,318.664 K., a dochody własne tego funduszu w sumie 5,634.472 Koron.

II.

1. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1901 pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowoklasowego i 50^o-wego podatku od domów wolnych, w wysokości 60 groszy od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków;

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, ustanowionych ustawą z dnia 25. października 1896 Dz. u. p. nr. 220, z wyjątkiem podatku osobistodochodowego, w wysokości 66 groszy od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków.

2. Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach: Krakowskim i Chrzanowskim, opłacać będą dodatek do podatków w ust. 1. ad a) wymienionych, w wysokości 49 groszy, zaś do podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych 55 groszy od każdej korony całej należności tych podatków.

3. Kwoty przyzwolone na rok 1901 w rubrykach i pozycjach wydatków budżetu krajowego w znaczeniu ściślejszem, niemniej w funduszu krajowym w znaczeniu obszerniejszem, jakoteż wszystkich zakładów krajowych, będą wydawane tylko na cele oznaczone w poszczególnych rubrykach i pozycjach, a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych, osobno w dziale wydatków nadzwyczajnych.

Przenieszenie zaoszczędzeń dozwolone jest tylko przy następujących pozycjach funduszu krajowego w ściślejszem znaczeniu:

a) w rubryce I. między pozycjami 5, 6, 7 i między pozycjami 8 i 10;

b) w rubryce II. między literami a, b, c, d, pozycyi 23;

c) w rubryce X. między pozycjami 187, 188, tudzież między pozycjami 192, 193, 194;

d) w rubryce XV. między pozycjami 294, 295, tudzież między pozycjami 311 i 314 — dalej w należących do tej rubryki budżetach szkół rolniczych, szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, szkoły ogrodniczej w Tarnowie i zakładu sadowniczego w Zaleszczykach, między wszystkiemi pozycjami każdej rubryki zwyczajnych wydatków tych szkół;

e) w rubryce XVI. między pozycjami 317 — 366, między pozycjami 369 i 428,

między pozycjami 429 i 432, między pozycjami 426 i 433, wreszcie między pozycjami działów A, B, C, D i F wydatków na szkoły przemysłowe zawodowe, połączone z warsztatami wzorowymi, wszakże tylko w granicach każdego działu z osobna i tylko w wydatkach zwyczajnych.

III.

Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia chwilowej pożyczki w funduszach własnych lub w Banku krajowym w wysokości 1,970.931 K. w gotówce za 4 $\frac{1}{2}$ % oprocentowaniem i wstawia w budżet dochodów na rok 1901 kwotę 1,970.931 K. jako dochód z zaciągnięć się mającej pożyczki.

IV.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby począwszy od roku 1902 wstawiał przez trzy lata corocznie do wydatków budżetu krajowego odpowiednią kwotę na umorzenie i oprocentowanie tej pożyczki.

V.

Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby w drodze ustawodawczej zapewnił krajom koronnym udział funduszków krajowych w państwowym podatku konsumcyjnym od piwa w stosunku do konsumcyi tego artykułu w poszczególnych krajach tak, jak to zapewnieniem zostało co do podatku konsumcyjnego od wódki, ustawą uchwaloną przez obie Izby Rady państwa w dniu 4. czerwca 1901.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Do głosu są zapisani: za budżetem pp. Jabłoński, Stadnicki, Bojko, Romanowicz, Górski, Wachnianin, Hupka, Kozłowski, Czajkowski Władysław, W. Dźfeduszycki; przeciw budżetowi pp.: Okuniewski i Stojalowski.

P. Barwiński. Pid wzhladom formalnim proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Barwiński.

P. Barwiński. Z upoważnienia ruskich posliw maju czest' złożyty ot siu zajawu (czyta):

Wid 1883 roku wystupajut ruski posły sojmowi z domahaniem postepennoho zaspo-kojuwania kulturno-nacionalnych, ekonomicznych i politycznych potreb ruskoho naroda. Domahania ich na tim poli były zawsihda minimalni i obmeżały sia do najkonecznij-szych i najbilsze pekucznych potreb.

I w teperisznij sesyi ne pijszły żądania ruskich posliw poza tuju hranyciu. My miż inszmy pidnesły imenno koniecznu i nabłu potrebu postepennoho zasnowania ruskoj gi-

mnazji w Stanisławowi z ohladu, szczo 1790 uczennykiw -- Rusyniwiw ne majut możnosti pobyraty nauky w serednoj szkoli w ridnij mowi.

Se minimalne i wsestoronno opravdane żądanie ruskich posliw ne połałodżeno.

Kromi seho pidnesły ruski posły osnowni, na prowirených danych operti interpelacji do c. k. prawytelstwa, dotykajuczi najważniejszych i najżyznennijších spraw politycznych i krywd ruskoho naroda na tim poli: Wsi ti interpelacji ostały bez widpowidy.

Suprotiw toho, szczo takož zakon o rentowych oseliach pryniato protyw zastereżenia ruskich posliw i zahalnoj opinii ruskoho narodu, zajawljemo, szczo ruski posły dalszoj uczasti w sojmowych obradach braty ne możut.

(Posłowie ruscy opuszczają salę).

Marszałek. W rozprawie ogólnej nad budżetem. Głos ma p. Okuniewski.

(Głosy: Nieobecny. Nie ma go w sali).

Głos tedy ma następny mowca przeciwiw p. Stojalowski.

P. Stojalowski. Wysoka Izbo!

Budżet na stole izby jest jak zwiastun ewangeliczny, który powiada sejmowi: „Sejmie rób rachunki, już więcej nie będziesz włodarzem“.

A przy końcu tego peryodu jestto głos tem donioślejszy i większe mający znaczenie, że rzeczywiście Sejm w tym składzie już nie będzie więcej włodarzem.

Chciałbym więc i wypadałoby na końcu tej sesyi rzucić okiem na całą gospodarę ubiegłego peryodu.

Ponieważ jednak nawał pracy i blizki zgon Sejmu na takie szersze zastanowienie nad ubiegłym peryodem nie dozwała, ponieważ dalej w pracach tego Sejmu ja tylko w ostatnich dwu sesyach brałem udział, a więc wyglądałoby po części, że chcę roztrząsać cudze sumienie, wstrzymuję się przeto od ocenienia gospodarki Sejmu w peryodzie ubiegłym, a dotknę tylko niektórych spraw najważniejszych.

Zapisałem się do głosu „przeciw“ budżetowi z tego względu, że jakkolwiek na tej ostatniej sesyi przyszły na stół Izby ustawy, któreśmy jednogłośnie uchwalili, jest jednakoż w ogólnej gospodarce krajowej niejedno, na co się zgodzić nie możemy.

Zacznę uwagi moje od tego, od czego zaczął także tę ostatnią sesję, JE. Marsza-

łek, kiedy podniósł wstąpienie posłów chrześcijańsko-ludowego stronnictwa do Koła polskiego.

O tem wstąpieniu, które w całym kraju słuszne wywarło wrażenie, różne wydawano sądy.

O tych, którzy je nazywali „zdradą kraju i sprzedaniem ludu w ręce stańczyków“ mówić nie będę, bo ich na szczęście tu nie ma, a zresztą odpowiadać na takie zarzuty nie warto.

Mam to przekonanie, że przeciw tym, którzy w ten sposób zapatrują się na sprawy krajowe, wspólnymi siłami wszyscy się bronąć będziemy.

O tych, którzy wstąpienie do Koła, nie nazywają wprawdzie wręcz zdradą, ale niedawno uroczyście ten krok potępili, także mówić nie będę, dlatego, że tu są obecni, więc niech sami o tem powiedzą.

Ale zdaje mi się, że mam obowiązek, jako jedyny reprezentant stronnictwa chrześcijańsko-ludowego tu na tem miejscu, zwłaszcza, że J.E. Marszałek sprawę tę poruszył, wyłuszczyć dla wszystkich i wszystkim wytłumaczyć trzy rzeczy.

Najpierw dlaczegośmy nie wstąpili do koła po wyborze do rady państwa, potem czemuśmy w ostatnim czasie wstąpili, a po trzecie zaspokoić ciekawość niektórych ludzi i odpowiedzieć na pytanie: na jak długośmy wstąpili do Koła?

Żeby wytłumaczyć, dlaczegośmy nie wstąpili do Koła polskiego, muszę wytłumaczyć, jak z naszym stronnictwem pojmowałem głoszoną powszechnie zasadę solidarności Koła polskiego w Wiedniu.

Dla nas solidarność Koła polskiego w Wiedniu znaczy tyle, jak powiedzieć, że nie jesteśmy austryakami polskiego pochodzenia, ale Polakami przyłączonymi do Austrii; jesteśmy krajem nie rewindykowanym, jak to dzieci nawet uczą w historii kraju rodzinnego, jesteśmy krajem nie dzieciinnym Austrii, ale krajem zabranym — a zatem jako tacy, mamy odrębne stanowisko w tem państwie, które zaznacza nasza solidarność polska w Wiedniu.

Pod solidarnością Koła polskiego w Wiedniu, rozumiemy także to samo, co wyowiada i Koło polskie, gdy mówi, że stoi na autonomicznej zasadzie, tylko z tym dodatkiem, że pragniemy, ażeby autonomiczna zasada była doskonałą, aby autonomia kraju była rozszerzona i żeby ta autonomia została rozszerzoną aż do federacji, czyli żeby stworzono stanowisko naszego kraju do państwa,

jeżeli nie takie jak Węgrów do Austrii, to przynajmniej takie, jakie zajmuje Kroacya do Węgier, i żeby stwierdzano przy każdej sposobności naszą prawnopństwową odrębność, opartą na traktacie wiedeńskim z 1815 roku.

Mybyśmy solidarność Koła polskiego mogli także ująć w tę znaną formułkę: „Przy tobie stoimy i stać chcemy“ tylko z tą różnicą, że my kładziemy nacisk na słowo przy „tobie“ a nie na słowa: „stoimy“ i „stać chcemy“.

To słowo „stoimy“ i „stać chcemy“ miało jakąś zaklętą moc, bo Koło polskie rzeczywiście stanęło i przez 30 lat nic więcej w kierunku rozwoju odrębności naszej nie działo.

Mybyśmy zamiast tego: „stać chcemy“, mówili raczej tak: „przy tobie stoimy“ — ale iść chcemy coraz dalej w żądaniach uszanowania naszych narodowych, odrębnych praw, a słów „chcemy przy tobie“ o tyle, o ile to być może bez naruszenia interesów naszego kraju i całości naszego narodu.

Wreszcie pod solidarnością Koła polskiego myśmy zawsze rozumieli i to, że to Koło ma być prawdziwie „polskiem“ to znaczy, że cały polski naród, wszystkie jego warstwy, wszystkie jego w kraju istniejące stronnictwa, muszą znaleźć w tem Kole także swoją reprezentację, bo wtedy tylko byłaby to reprezentacja rzeczywiście polska, i w takim tylko razie solidarność Koła polskiego, jako solidarność taka całego narodu byłaby najzupełniej uzasadnioną.

Otóż od tych pojęć solidarności Koła polskiego, mnie się zdaje, że ci członkowie Koła polskiego, którzy w ostatnich czasach je składali, pod wielu względami odbiegli.

Jak już wspomniałem przedewszystkiem odbiegli w tym kierunku, że o zaznaczenie naszej odrębności, bronienia przedewszystkiem interesów kraju — a o popieranie interesów państwa i Austrii o tyle tylko, o ile się one nie sprzeciwiają interesom kraju, się nie starali.

Zdawało nam się za dużo tej usłużności i poświęcenia dla interesów państwa i za dużo uległości wobec centralnego rządu. — I oto był pierwszy powód dlaczegośmy się na taką solidarność zgodzić nie mogli i do Koła nie wstępowali.

Ponieważ dalej w tem Kole nie było odpowiedniej reprezentacji innych warstw narodu, powiedzmy otwarcie ludu, zachodziła obawa utonięcia w tem Kole nie polskiem, ale raczej stanowem — i dlatego wahaliśmy się doń wstąpić.

Ale przedewszystkiem chodziło nam o to, że Koło stworzyło pewną odrębność od Austrii de facto — nie de jure — która wcale na korzyść kraju nie wychodziła, bo prowadziła do tego, że nawet z tych praw, które Austria naszemu krajowi i ludowi udzieliła, lud korzystać nie mógł.

Mnie się zdaje, że dziś, kiedy wolno nam sądzić o tem z dalszej perspektywy, z czystem sumieniem możemy powiedzieć, żeśmy dobrze zrobili nie wstępując od razu do Koła. A dobrześmy zrobili dlatego, bośmy poprawili to zło, które w tej rzeczy tkwiło, poprawiliśmy mianowicie to zapatrywanie, że może być Koło polskie bez przedstawicieli ludu polskiego; poprawiliśmy to przekonanie, że wystarczy stać, a o prawa nasze i interesa kraju i rozwój naszej autonomii energiczniej się nie upominać.

Nikt nie zaprzeczy, że przez to nasze stanowisko doprowadziliśmy także lud do pewnej świadomości, i do pracy publicznej. Jeżeliśmy nie wstąpili, tośmy nie osłabili kraju i narodu, ale tylko tę reprezentację stanową, na jaką się Koło przekształcało.

Drugie pytanie, na jakie chcę odpowiedzieć, jest to, dlaczegośmy w tej chwili do Koła wstąpili.

Ludzie, którzy nawykli zawsze wszystko robić dla własnych, osobistych interesów, podsuwają nam tę intencję, żeśmy wstąpili do Koła dla wyborów.

Jeżeli chodzi o obronę osobistą, to powiem, że pracowałem ćwierć wieku bez wyboru i nie dla wyboru i nigdy wyboru nie stawiałem za cel mej pracy. Jeżeli chodzi o całe stronnictwo, to juścić mówiąc szczerze, wstąpiliśmy także i dla wyboru, ale nie dla samych tylko wyborów.

Przedewszystkiem jednak wstąpiliśmy dlatego, że osiągnąwszy ten cel, o którym dopiero co mówiłem — korzystny i pożyteczny dla narodu, uważaliśmy za obowiązek wstąpić do Koła w tej chwili — gdyśmy spostrzegli, że tę naszą odrębność starają się wyzyskać obce, mówiąc otwarcie, niemieckie w Radzie państwa żywiły.

Wspomnę tylko o jednym, co musiało już nietylko na rozum, ale i na uczucie oddziaływać.

Doświadczaliśmy, że ilekroć razy z naszej strony, czy w interpelacji czy w jakimś przemówieniu, podnoszone żale na to, co się dzieje w kraju — niewiele to pomogło. A ostatecznie, chociażśmy z naciskiem mówili, że to ten szlachcic, ten a ten pan starosta lub sędzia robi to i owo — u Niemców była zawsze jedna konkluzja: „die polnische

Wirtschaft“ — i oni wszystkich nas pod jeden strychulec brali.

Takie postępowanie musiało oburzać, i nakazywało, abyśmy w pierwszej stosownej chwili, kiedy to będzie można z honorem i z pożytkiem dla ludu uczynić, — do tego doprowadzili, czemuśmy nigdy w zasadzie nie byli przeciwni, aby solidarność Koła polskiego w całej pełni była w Wiedniu zaznaczoną.

Trzecie pytanie, dla niektórych może najciekawsze — t. j. na jak długo wstąpiliśmy do Koła polskiego?

Mnie się zdaje, że z tego co dotąd powiedziałem, każdy rozumny polityk pojmie, że wstąpiliśmy o ile o nas chodzi, na zawsze, bo jak długo mamy tę trybunę w Sejmie, i jak długo tu możemy nasze spory i nieporozumienia wyrównywać, może i w tym duchu, jaki na szczęście, w tej sesji zapanował, to juścić nie potrzeba nam trybuny parlamentarnej, ani wywekania spraw naszych przed tych, o których wiadomo, co mówi stare nasze przysłowie: „jak świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem.“

Oczywiście tylko z waszej strony, panowie, może chyba kiedy stać się coś takiego i daną być jakaś okoliczność, któraby nas chyba z Koła wyrugowała.

Jak zechcecie pójść za zdaniem „Czasu“ niedawno wypowiedzianem, że nie należy ludowi żadnych robić ustępstw, ale dać mu odczuć, że wy rządzą krajem; jeżeli to, żeśmy się do was przyłączyli, uważać będziecie za kapitulację — to nie my wystąpimy wówczas z Koła, ale wy nas z niego wypchacie.

Ale mam nadzieję że tak nie będzie, a jeszcze i to dodam, że nawet i wtedy byśmy się zastanawiali, czy te walki nam przemocą narzuconej nie musielibyśmy z takim samym poświęceniem krwi, potu i mozołu i cierpień stoczyć z wami tu w kraju.

Że lud umie walczyć, że umie podjąć rzuconą sobie rękawiczkę, to mieliście tego dowody.

Ktokolwiek ma poczucie sprawiedliwości i jakieś poczucie narodowe, ten nie powinien się trzymać zasad „Czasu“, ani starych i zapleśniałych przesądów, ale działać w myśl tego prądu, który nietylko w naszym kraju, ale w całym świecie górę bierze, a o którym już i p. ks. Czartoryski powiedział, że trzeba się z nim liczyć.

Jeszcze drugi przykład, dla któregośmy się na wszelki przypadek w przyszłości zastanawiali, czy wytaczać na nowo walkę naszą domową w parlamencie, jest ten, bośmy się przekonali że faktycznie istnieje odrębność

Galicji taka, iż można przewidzieć, że namiestnik kraju mógłby wedle danego obyczaju być nazwany wicekrólem Galicji. Tam bowiem w Wiedniu powiadają, że minister-prezydent nie może dawać rozkazów namiestnikowi. Sam słyszałem z ust wiarogodnych że minister powiedział: „ich kann nichts über den Kopf des galizischen Statthalters“. A w innym wypadku powiedzieli ci panowie tak: „Wir machen den Polen keinen principien Widerstand. — Was sie wollen, mögen sie haben“.

W obec tego jest rzeczą jawną, że rachunków, jakie tu mamy między sobą w kraju, niepodobieństwem w Wiedniu wyrównać, bo ci Panowie cieszą się z tego, jak się tu co źle robi i chcą, aby stosunki w Galicji doszły do absurdu, aby mogli zawsze! o nas mówić jako o jakimś Bärenlandzie.

Z tych wszystkich względów jest oczywiście, że my w kole chcemy siedzieć i tę twierdzą trochę według naszego sposobu ufortyfikować i może niektóre rzeczy, których słusznie pragniemy, w tem kole przeprowadzić a i w kraju w ten sposób niejedno zreformować, skoro faktycznie tak jest, że co tu się stanie, to się tam w Wiedniu trudno bardzo da poprawić. I to naprowadza mnie do drugiej części moich wywodów t. j. do administracji politycznej w Galicji.

P. Namiestnik dość ostro jak na niego odpowiedział p. Wójcikowi i zrobił mu zarzut, że ze strony ludowej pewne skargi i sposób ich wypowiedzania rozdwojenie powiększa, albo staje się jego przyczyną. Zdaje mi się, że zarzut ten tak wypowiedziany jest niesłuszny. Żale nasze na administrację polityczną nie są wynikiem samego rozgoryczenia i nie mają zamiaru wzniesienia rozdrażnienia, ale to są zarzuty i żale faktami stwierdzone. Rzeczywiste ukracanie swobód obywatelskich, dość skąpo w Austrii nam przyznanych, niekiedy w bardzo drastyczny bywa praktykowane.

Mówiłem już wiele o tem w jaki sposób prowadzą administrację polityczną pp. starostowie. W czasach normalnych niewyborczych pozostawia ta administracja także wiele do życzenia. Niema bowiem ze strony starostów tej zyczliwości, aby rzeczywiście w sprawy wglądnać i sprawiedliwie je załatwić. Biurokracja bierze górę i szablon, oraz rozmaite szybery kwitną w najlepsze, jakbyśmy nie mieli dziś w tych urzędach Polaków i krajowych urzędników, tylko jakby tam siedzieli ci sami zapleśniali biurokraci z czasów absolutystycznych. To przedewszystkiem podkopuje i rujnuje całą administrację, to sprawy gminne i wyborów do Rad gminnych. Jaki w tym

względnie panuje chaos skreślił bardzo dobrze p. Oleśnicki, a jak w Galicji wschodniej tak samo dzieje się po większej części i w Galicji zachodniej. Ja się o tyle nie dziwię, że takie panują stosunki, bo prócz niestaranności ze strony urzędów administracyjnych, sama ustawa ma błąd zasadniczy i powoduje taki zastój w załatwianiu spraw gminnych, że dziś już nawet dobra wola Namiestnika nie jest w stanie zrobić porządku i zarządzić złemu.

Jest w kraju 6000 gmin a przy każdych wyborach wpływa ze 4000 rekursów. Wedle ustawy ma je załatwiać nie sama nowa rada, nie starostwo, nie Wydział lecz bezpośrednio namiestnictwo, więc jak przyjdzie tam 4000 rekursów to można sobie wyobrazić co za chaos panuje w tym Departamencie Namiestnictwa. Ale im większy ustawa nakłada ciężar, tem więcej trzeba pilnować, aby przynajmniej w wypadkach, gdzie ta rzecz ciągnie się przez lata rzecz załatwić, a były wypadki gdzie załatwienie rekursów ciągnęło się przez 5, 6 i 9 lat a w jednej gminie był wypadek że trwało to lat 18. To już trochę przecie za dużo!

Gdy znowu nadejdą wybory wtedy po starostwach wszystkie inne sprawy choćby najpilniejsze idą na bok i przez parę miesięcy administracja polityczna niczem innym się nie zajmuje tylko wyborami. P. Namiestnik podniósł tu zarzut, że myłki i nadużycia mogą być z obu stron, ale ja odpowiem stanowczo, że ze strony ludowej nie ma nadużyć. Mówię tu o mojem stronnictwie, bo za inne nie odpowiadam, ale radbym aby władza polityczna robiła jakąś różnicę między winnymi, jeśli już winnych znachodzi. Mogę też w ogólności powiedzieć, że ze strony ruchu ludowego niema z pewnością nadużyć z ustawą karną kolidujących i niech p. Namiestnik nie gniewa się jeśli powiem, że to się tylko tak mówi, że to jest tylko frazes, podczas gdy my przytaczamy fakta i dowody, że ze strony władz administracyjnych są przy wyborach nadużycia kolidujące nie tylko z ustawodawstwem politycznym, ale i z ustawą karną a to już z pewnością przekracza granicę politycznego wpływu, do którego Rząd może mieć pretensję, któryby mu przyszańc ostatecznie, choć wbrew woli i chęci, należało. Otóż zależy nam na tem, aby się spełniło to, co nam otwarcie było powiedziane, że „co złe i co z ustawą przynajmniej karną niezgodne będzie poprawione i usunięte“. My przecież w dążeniach jesteśmy skromni, bo chłop na małym poprzestaje, a my jako przedstawiciele i zastępcy chłopów poprzestajemy już na tem, aby przynajmniej było zachowanie jakiegokolwiek przyzwoite ustaw istniejących.

Ale ja nietylko administrację polityczną czynię winną tych nieporządków w administracji ogólnej kraju, lecz myślę, że nie bez winy jest i administracja autonomiczna a przede wszystkim powiatowa. Wczoraj p. Marszałek powiedział do zgromadzonych prezesów Rad powiatowych, że powinni się zdaleka trzymać od polityki a wytyczać siły w kierunku obywatelskiego działania.

Gdyby się tak działo, byłaby prędko zgoda i porozumienie i współdziałanie byłoby ułatwione.

Ale możemy bez przesady powiedzieć, że często zdaje się, jakoby głównym celem tej całej autonomii była najpierw i przede wszystkim polityka a wszystkie inne rzeczy były tylko poboczne. Otóż gdyby w tym kierunku nastąpiła pewna zmiana i gdyby widziano, że autonomiczne organa pomagają w naszym działaniu, które ma z pewnością na celu uobywatelenie ludu i dobro gminy i jej majątku i podniesienie tak moralne jak intelektualne i ekonomiczne ludu, to byłibyśmy w zupełnej zgodzie i takie wspólne działanie wypadłoby na wielką korzyść kraju.

Przechodzę teraz do najważniejszej może, do administracji sądowej.

Posel Jaworski wystąpił tu bardzo energicznie w obronie sędziów. Ja całego stanu sędziowskiego nie potępiam, wiem, że znajdują się jeszcze prawi ludzie wśród sędziów, ale mogę śmiało wyrazić żądanie, aby było ich trochę więcej, a przede wszystkim, aby przynajmniej sądy były wolne od wszelkiej polityki. Tymczasem jest rzeczą faktami stwierdzoną, że polityka na nasze sądownictwo ma wpływ za daleko posunięty. Nie będę już mówił o osobistem doświadczeniu, choć może je mieć ten, kto miał z 50 procesów, (wesołość) ale będę mówił o naszym biednym ludzie, który przed wyborami, po wyborach zaraz ma procesów bez końca czy o jakieś zgromadzenia, czy o słowo jakieś na zehranu wypowiedziane, czy o wynajęcie lokalu; dość, że jak to powiadają, kto chce psa uderzyć kij znajdzie, a sąd ma 400 kilkadziesiąt paragrafów karnych, jako tyleż kijów, więc tymi kijami na wszystkie strony wywija.

Dochodzi aż do tego, że niektórzy sędziowie całkiem otwarcie powiadają, „ot widzisz ty byś nie zasługiwał na taką karę, ale żebyś popamiętał i odechciało ci się politykować, masz 14 dni albo miesiąc aresztu. Przecież to niewątpliwie za daleko posunięte.

Takie fakty zaszyły we Wiśniczu, Nowym Sączu, w Chrzanowie i ja tylko niechcąc zabierać czasu nie przyniosłem aktów, ale kto ciekawy, temu mogę okazać 500 sztuk dokumentów, w jaki sposób sądownictwo na-

sze bywa sprawowane. To jest coś, co człowieka każdego musi do głębi boleć. Będę bardzo wdzięczny p. Jaworskiemu, jeśli on prócz apologii sędziów tu w Sejmie, wyda może do kolegów jakąś poufną odezwę, żeby przecież honoru swego i niezawisłości stanu sędziowskiego bronili. Może gdyby to się stało, inaczej by to wyglądało w naszej Galicyi.

Nie miałem zamiaru dotykać się największej rany naszej galicyjskiej tj. kwestyi żydowskiej, ale ponieważ tu mieliśmy typowy objaw, co to jest duch żydowski więc jestem zniewolony powiedzieć, że skarżymy się na politykę, na administrację, na sądy, chcielibyśmy wszędzie poprawy, ale w głębokości duszy każdego musi być zapisane to, że gdybyśmy nie mieli tego smutnego faktu, który tu skonstatował z pewnością antentyczny świadek p. Loewenstein, że mamy „masę ciemnego żydowstwa, a pewną liczbę świątłych żydów a la p. Loewenstein, gdyby jednym słowem nie było u nas „milion“ żydów, wyglądałoby u nas w Galicyi trochę lepiej.

Powiedziałem, że wystąpienie p. Loewensteina było typowe i zaraz to udowodnię.

Wziąłem sobie bowiem przed chwilą stenogram jego mowy, ale nie spodziewając się, że będę pierwszy przemawiał nie wynotowałem sobie wszystkiego, ale niektóre cenne rzeczy mam. I tak, p. Loewenstein zaczyna od tego, że powiada: ksiądz Stojałowski wystąpił we formie umiarkowanej i słodkiej. Konkluzya sądziłby każdy, powinna być ta, że jeżeli Stojałowski był umiarkowany i słodki, to Loewenstein powinien być być przynajmniej troszeczkę taki. Tymczasem stało się inaczej i to właśnie uważam za typ żydowski. Ponieważ ja byłem umiarkowany i słodki, dla tego p. Loewenstein pozwolił sobie powiem jak najogólniej, żeby się nie narazić na przywołanie do porządku być aż nadto zarozumiałym w swem całym przemówieniu.

Powiedział p. Loewenstein, że on wychodzi z tej zasady, że nietylko „clara pacta“ ale i „clara facta faciunt claros amicos“. Ja także tej zasady będę się trzymał i przytoczę tu „clara facta“. I łatwo mi przejść do tych clara facta, ponieważ p. Loewenstein sam powiedział, że żydowstwo w Galicyi to jest „wielki rezerwoar“. Chcę tedy i muszę mu pokazać faktycznie, co w tym rezerwoarze żydowskim w Galicyi się mieści. Niech się dobrze temu rezerwoarowi przypatrzy. W tym rezerwoarze żydowskim, w naszej Galicyi najpierw jest to, co on skonstatował „prawie milion żydowstwa, ciemnej masy“.

Ale nie dość na tem, ważniejsze to, co ta masa pochłonęła z naszego kraju, co tam

do tego rezerwoaru przylepło do tej wielkiej masy ciemnego żydostwa. Otóż przejdźmy poszczególnie wszystko. Zaczniemy od góry, od obszarów dworskich.

Proszę panów, przecież dobrze wiecie, wiele do tego rezerwoaru żydowskiego wpłynęło obszarów dworskich. Są już na nieszczęście niestety całe powiaty, gdzie ta szlachta, której narodowych zasług ja nigdy nie przeczyłem, i której narodowego pożytku ja nigdy nie zapoznaję, ta szlachta narodowa zginęła w tym rezerwoarze żydowskim. We większości wschodnich powiatów mamy już żydowskich obszarników. Tak to się czepiła ta masa żydowska do najsilniejszych do najwyższej stojących i zjadła ich. Cóż mam mówić o słabszych? o mieszczaństwie? Jeżeli w tym rezerwoarze żydowskim zginęła tylko część szlachty, to mieszczaństwo nasze już całe i zupełnie utonęło i ledwie już dycha.

Nasze miasta są prawie żydowskie, majątki mieszczan, przemysł mieszczan, handel mieszczan, przeszły w ręce żydów, miasta nasze rzeczewicie już są zniszczone tak, że zdaniem mojem już nie lat ale potrzeba wieku i daj Boże, żeby tylko jednego wieku, aby mieszczaństwo nasze pochłonięte przez tę masę żydowską mogło się dźwignąć.

A pójdźmy niżej do ludu. Toż i ten lud przecież także w ten rezerwoar żydowski wpadł i został wyspany i zniszczony. Tysiące gospodarstw włościańskich niszczało tylko przez żydów i niszcze je ciągle dalej. A niestety te słowa „niszczeje ciągle dalej“ powiedzić można nie tylko o włościanach, ale powiedzić o tych wszystkich, o których wspominałem, że wpadli w rezerwoar żydowski.

Ażebym choć przynajmniej to żydostwo się raz nasyciło i powiedziało, że już dosyć ma, że cielec złoty już ulany, ale oni nigdy nie mówią „dosyć“! Obszary mają mieszczańskie i lud włościański w ich rękach, a im jeszcze mało i dopiero niedawno słyszeliśmy, że oni jeszcze żądają więcej i tem co mają nie są zadowoleni. Ale mój Boże, żeby już tylko chodziło o straty materyalne to jeszcze stojąc na stanowisku chrześcijańskim, od biedy to wszystko przeboleałbym i wiedziałbym, że przedewszystkiem ten lud mieszczański który jest twórcą bogactw przez swą pilność i pracę, darowawszy nawet to wszystko żydom, co mu już wzięli, ostatecznie pracą wytworzył sobie nowe jakieś zasoby. Ale przecież na tem się nie kończy, bo wpływ żydostwa jest tak zgubny, że on nam zatrzał całe życie polityczne. Duch żydostwa co nam przyniósł?

Przyniósł nam przecież liberalne ustawodawstwo, które jest przesiąknięte duchem

żydowskim, gdyż całe obliczone jest tylko na to, aby mocniejszy i sprytniejszy miał przewagę nad słabszym i mniej sprytnym. Otóż jak długo to ustawodawstwo żydzi nie przemieni się na ustawodawstwo chrześcijańskie, to nawet nadzieja poprawy stosunków jest nam odjęta.

Dalej ten duch żydowski zdemoralizował i zatrzał wszystkie inne zawody i stany. Gdy n. p. weźmiemy na uwagę handel, to ten tak dalece jest zatruty, że gdy pójdziemy między kupców, to widzimy, że prawie niepodobieństwem, żeby kupiec chrześcijanin dźwignął się wobec niemoralnej konkurencji żydowskiej. Adwokatów, lekarzy również poddeszła konkurencja żydowska. (P. Bernadzikowski: Lekarzy jeszcze najmniej!) Może jest jeszcze gdzie jakie miasteczko, gdzie niema lekarza żyda, ale w samym stanie lekarskim jest przecież masa żydów i ci godność tego stanu podkopali. A gdzie jest najokropniejszy skutek i wpływ żydostwa, to już Panowie wszyscy wiecie, jest to prasa, ta siódma potęga świata. Prasę opanowali żydzi w całym świecie, a po większej części i w naszym kraju. A jeżeli tu już była mowa o tem, że prasa zły wpływ wywiera, że przez prasę idzie zgorzenie i demoralizacja młodzieży i starszych, to przecież przedewszystkiem dzieje się to skutkiem tego, że w wielu redakcyach przez długie lata kierowali, współpracowali, pierwszy głos mieli przedewszystkiem żydzi. Dziś z wielkim dopiero trudem i móżołem zaczyna się jakieś oczyszczanie prasy od tych wpływów żydowskich.

Otóż mnie się zdaje, że dośoby już było tego dobrego na ten rezerwoar żydowski i p. Loewenstein może się przekonać, że my w tym rezerwoarze nie mamy co czerpać. Mybyśmy raczej jakimś szpuntek chcieli ten rezerwoar zabić, żeby się nie przelewał. (Wesołość).

Ale jeszcze jedno muszę podnieść, tembardziej, że p. Loewenstein tu powiedział, że żydostwo ma wielką zdolność umysłową, szczególnie łatwość myśli i t. d. Ja powiem, że to się pokazuje w tem, że oni obdarzają nas zawsze czemś nowem. Wspominałem już że obdarzyli nas liberalnym prądem. Teraz między inteligencją żydowską, na którą powołuje się p. Loewenstein i która po polsku mówi — znajduje się najliczniejszy i najsprytniejszy zastęp socyalnej demokracji. I gdyby nie żydowski kontyngent socyalnej demokracji, to mybyśmy tej partii wcale u siebie nie mieli. Ale żydowskie pieniądze, żydowskie Heckery, Czakovie, to cała siła demokracji socyalnej. Dziękuję panom żydom za takie dobrodziejstwo, za takie zasoby, inteligencji, zdolności i t. d.

Rzeczywiście, tu leży rana na Galicyi tem bardziej, że ta rana na wszystkich naszych stosunkach się odbija, a i na polu politycznym odgrywa nie małą rolę. Mamy reprezentantów żydowskich w Sejmie; nie wiem czy to zaliczyć do szczęścia i zaszczytu, ale w każdym razie są. Ba, żeby się na tem kończyło, ale każde stronnictwo polityczne pod pewnym względem bywa zatrwane wpływem żydostwa.

Jrż powiedziałem przy innych sposobnościach, że nasi konserwatyści nietylko materyalnie zostali pochłonięci przez żydostwo, ale ulegali długi czas liberalnym od żydów wychodzącym prądom i niejedno niekorzystne dla nas w tej Izbie i w parlamencie uchwalali. I dziś jeszcze nie jest wcale stan taki, jakby należało. Jeszczeby i dziś można powiedzieć pod pewnym względem, że jeśli człowiek na szlachcica skarżyć się musi, to najczęściej dlatego, że za tym szlachcicem jak cień stoi jakiś żyd i że każdy szlachcic ma swego żyda. Który go nie ma to jest lepszy, ale który go ma, to bieda. Ale weźmy inne stronnictwo w naszym kraju. Przecież stronnictwo demokratyczne, z którego ideałami narodowemi i innymi możnaby się zgodzić, przez to tylko uniemożliwiają wszelkie z sobą porozumienie i współdziałanie demokraci ze wszystkich najbardziej zżydziali. Oni liberalizm i żydowski interes wyżej stawiają niż sam interes narodowy, bo oni zrzekną się niejednej rzeczy, ażeby broń Boże nie naruszyć tej zasady, o której zaraz mówić będę, zasady asymilacyi żydów. Wiara w Pana Boga i Chrystusa u nich się zachwiała — ale wiara w asymilację do tego czasu stoi jak stała. Niestety, muszę powiedzieć, że jeżeli stronnictwa ludowe są trochę podzielone, to także wskutek tego, że na jeden odłam stronnictwa ludowego jakiś większy wpływ wywiera żydostwo.

(Głosy: To fałsz!)

(P. Średniawski. Skąd ksiądz przychodzi do tego, aby wszystkich bezczęścić?! To zbrodnia).

Ja tu wcale nikogo nie bezczęszczę; to są uwagi, które nikomu nie ubliżają.

(P. Milan. Proszę siebie pilnować!)

Marszałek. Proszę panów nie przerywać mowcy.

P. Stojalowski. Macie panowie najlepszy dowód prawdziwości przysławia: uderz w stół, a nożyce się odezwą. Gdyby to, co powiedziałem było nieprawdą, to nie byłoby przedmiotu do takich protestów i jabyłem przyjął odpowiedź spokojną, jak przyjąłem kiedyś tu odpowiedź p. Romanowicza w kwe-

sty przemysłu, ale skoro tu, dotknąłem żydostwa już u ludowców ogień na dachu.

Zresztą tego, co powiedziałem wyraźnie, to w imię sprawiedliwości dla lepszego porozumienia się, zaznaczam — nie odnoszę do pojedynczych posłów ludowych. Nie mówiłem i nie mówię o posłach ludowych — i proszę to przyjąć do wiadomości i stwierdzić ze stenogramu. Mówiłem o stronnictwie ludowym a tego nikt nie zaprzeczy, że w kierownictwie stronnictwa taki duch jest.

(P. Średniawski. To nieprawda!)

Proszę dać dowody. Ale skończmy to intermezzo, a wracajmy do żydów. Otóż faktycznie ten wpływ żydowski dał się nam pod każdym względem we znaki, zatruł wszystkie nasze stosunki i w skutek tego niejedno, nawet nas (mam na myśli stronnictwa ludowe) rozdziela. Dowodem tego był właśnie fakt świeżutki, gdyby nie żydzi, to byśmy się byli nie pokłócili i do nieporozumień nie byłoby przyszło.

Wspomniał tu sam p. Loewenstein, że w całym świecie objawa się dążność ku temu, ażeby na nowo wrócić do zasady etycznej, do chrześcijańskich pojęć. — Przyczyną tego pocieszającego faktu jest, że nietylko u nas, ale w całym świecie, na całym Zachodzie narody przyszły do przeświadczenia, że wpływ żydostwa wywiera najzgubniejsze skutki, że nie tylko pochłania majątek narodowy, ale podkopuje podwaliny, na których chrześcijańskie społeczeństwo przed wiekami spoczywało i przez wieki się rozwijało. Ponieważ etyczna chrześcijańska zasada przez wpływ żydostwa została zepsuta, dochodzi do katastrof — więc nareszcie ludzie widzą, że trzeba się nam wyzwolić z pod wpływu żydostwa a wrócić do etyki chrześcijańskiej.

I tu przychodzę do tej kwestyi pp. demokratów, o której wspomniał i p. Loewenstein, że chodzi o dążenie do asymilacyi i uobywatelenia żydostwa. — Pozwolę sobie powiedzieć całkiem głośno, że ja się asymilacyi żydostwa jeszcze bardziej boję, aniżeli tej ciemnej masy żydostwa, która nasz kraj zalewa. Ja wolę żyda szczerego, który chodzi w chałacie z paragrafami koło uszu, aniżeli takiego, który się oglądzi i dopiero zaczyna być na dobre niebezpiecznym. Bo jak nieprzyjaciela znam i widzę — to wiem jak się mam bronić, a jak ja go nie mogę odróżnić od przyjaciela, to on wtedy jest dla mnie w całej pełni groźny i niebezpieczny. Ale — nie będę tu mówił tylko słowami, lecz, ponieważ clara facta — jak ktoś świeżo powiedział — claros faciunt amicos — będę mówił faktami. Więc pytam naszych kocha-

nych demokratów, niech mi pokażą jaki kraj na świecie, któremu asymilowani żydzi przynieśli pożytek i szczęście? Asymilowali się żydzi w Anglii. Czy Anglia jest dlatego szczęśliwą? Asymilowali się we Francji, a dopiero niedawno nie jakiś tam klerykał, panie Loewenstein — ale sam Rochefort napisał, że żydowstwo to zguba, że Waldeck-Rousseau żydom służy i gubi Francję. To jest świadectwo wiarygodne, bo z ust nie-podejrzanych pochodzące. Asymilowali się żydzi we Włoszech, a chociaż jest ich tam wszystkiego coś 40.000 — to jednak Włochy krzyczą „gwałtu“, tych 40.000 asymilowanych to nieszczęście kraju. Asymilowali się żydzi nareszcie — prądem elektrycznym — we Węgrzech, i cóż za szczęście stąd dla Węgier?

Więc ja pytam pp. demokratów na seryo, jakie wy nam szczęście dajecie przez asymilację żydów?

Czy chcecie chyba Panowie, aby wielu z biednego galicyjskiego żydowstwa doszło do hirszowskiej lub rotszyldowskiej fortuny i aby nas do reszty dojedli, a w ten sposób jak mówi Allianz Izraelite, Galicya, kraj obecnie dla nich najdogodniejszy, stał się krajem żydowskim, z którego zrobiliby sobie drugi Syon?

My przeciw temu bronić się będziemy i z Galicyi nie damy zrobić Palestyny. Zdaje mi się, że wobec niebezpieczeństwa grożącego nam od żydów, musimy stanąć na tem stanowisku, które zaleca nam sam p. Loewenstein, mówiąc, że w całym społeczeństwie ludzkim budzi się poczucie powrotu do zasad etycznych i religijnych. Jest rzeczą konieczną, abyśmy się zjednoczyli na fundamentie wiary Chrystusowej i braterstwa i bronili się przed tą nawałą, która idzie od ciemnej masy żydowstwa, i od tych wszystkich żywiół, które żydowstwo za sobą przynosi. Musimy etykę chrześcijańską przeciwstawić racjonalnej etyce i tym prądom, które dążą do wyssania wszystkich soków chrześcijańskiego społeczeństwa.

Jeszcze dla ilustracji tej kwestyi wrócę do kilku frazesów p. Loewensteina w ostatniej mowie. Pragnę, aby Wysoka Izba zwróciła na to uwagę, jak to ulegając tym frazesom, dała się zahypnotyzować.

Wyznam, że ja sam rękę przyłożyłem do tego, bo byłem tak szczerzy i na raucie u p. Marszałka powiedziałem głośno, że o tej szkole żydowskich nauczycieli religii będę coś mówił w Sejmie. P. Loewenstein usłyszawszy to, mógł się przygotować z retorycznym popisem i starannie wypracować swoje przemówienie. Ale ja mu przecie szyki

popsulem, bo nie tak ostro przemawiałem, jak on się spodziewał i jak się przygotował. Dlatego większych inwektyw użyć nie mógł i prawdopodobnie schował je do kosza.

(P. Loewenstein: Nie, do pulta).

A więc faktem jest, że je miał, i że je schował do pulta, bo się sam przyznał (wesołość).

Proszę Panów, jak on się tu wyraził? Chciał, jak powiedziałem Sejm zahypnotyzować śliczną swoją przemową. A jak to zrobił? Bardzo zręcznie i delikatnie, ale przecie sam się zdradził.

„Nam nie chodzi — powiedział — o tych 2000 koron“, wyraźnie zatem oświadczył p. Loewenstein, „nam nie chodzi o tych 2000 koron“. Oczywiście! Bo p. Loewenstein samby mógł dać tę kwotę. Ale o co im chodzi? „Nam chodzi mowi, o symboliczne zjawienie tej sprawy w tym Sejmie“. Symboliczne zjawienie — proszę Panów! To jest oryginalne, że żydzi zawsze symbolów szukają w postaci „bankocetla“! Chodzi mu powiada — o to, aby Izba dała wyraz, że ona pragnie uobywatelenia żydowstwa!

To jest moi Panowie ten niebezpieczny sposób wślizgiwania się żydowstwa. My nie możemy dokumentować, że Sejm pragnie sam tego nieszczęścia, jakie jest w Anglii i Francji; my nie możemy pragnąć, aby nam tu marszałkował jakiś Beaconsfield. Przeciw temu musimy się bronić.

Jabym sądził, że na załatwienie sprawy żydowskiej w Galicyi istnieją tylko dwa sposoby: albo uchrystyanizowanie żydowstwa, albo urzeczywistnienie myśli syonistów. Niech oni sobie Syon tworzą, ale tu w kraju niech nam nie przeszkadzają, ani nas nie niszczą.

Nie mówię tego z nienawiści do żydów. Ja swój antysemityzm inaczej pojmuję, i dlatego nigdy nie wygłaszałem mowy antysemickiej, aż mnie p. Loewenstein sprowokował. Mój antysemityzm pojmowałem zawsze praktyczniej. Zadaniem mojem od początku mojej działalności było zachęcać do pracy ekonomicznej, cicho i spokojnie bez hałasu i krzyku usuwać żyda tam, gdzie nam zawadza. Tak robiliśmy w Kółkach rolniczych.

Bo przecie nam podnieść się ekonomicznie wolno, przecie nam wolno brać handel w swoje ręce, nam wolno zajmować się przemysłem, a jeżeli przez to żyda usuwamy, to już nie nasza rzecz. Co się z żydem stanie, to rzecz jego, nie moja. Mnie chodzi, aby chrześcijanin istniał, aby się rozwijał na swojej ziemi.

Ja tak pojmowałem antysemityzm, a w mowy antysemickie nigdy się nie bawi-

łem, o czym się p. Loewenstein może przekonać z całej mojej działalności. Ale gdy wywołał wilka z lasu, powiedziałem mu, czym jest rezerwoar żydowski i czym mi się wydaje asymilacja żydostwa.

Tych kilka rybek, z tego rezerwoaru, czyli tych kilku żydów, których mi pokazuje stojących na etycznych zasadach, ja nie uznaję za korzystny nabytek. Oni stoją na zasadach racjonalizmu, bo na etycznej wspólnej chrześcijańskiej zasadzie żydzi nie stoją. Pozwolę sobie dodać, że w naszym społeczeństwie, wyjąwszy nieliczne wyjątki, najwyżej 2 lub 3 żydów, o których wiem, że mają w swojej naturze coś zbliżonego do pojęć chrześcijańskich, może dlatego że jak św. Augustyn mówi: anima naturaliter christiana, dusza z natury jest chrześcijańska, reszta naszego oświeconego żydostwa, jeżeli stoi niby na stanowisku narodowo polskiem, czyni to tylko z interesu. Jeżeli mówi po polsku, jeżeli łączy się z polskim społeczeństwem, to tylko z interesu, bo w ten sposób dojść może do jakichś godności, do stanowisk, choćby do poselskiego mandatu.

Oni tem udawaniem polskiego patriotyzmu cały sejm chcą hipnotyzować i delikatnie, symbolicznie wyciągnąć 2000 koron (wesolość). U nich zawsze musi wyleźć na wierzch interes.

Oni nam w każdym kierunku, materyalnym i etycznym wyrządzają szkodę i krzywdę i dlatego pod sztandarem etyki chrześcijańskiej i wiary chrześcijańskiej brońmy się przeciw temu wspólnemu wrogowi, któremu na imię żydostwo; oczyścimy się z tego prochu żydostwa, który skorupą na nas osiadł a jak się z tego oczyści dusza nasza chrześcijańska i obudzi w nas poczucie chrześcijańskie, wtedy prawdziwa nastąpi miłość i zgoda.

Kończąc moje wywody nie mogę pominąć.

Stwierdzić muszę, że ta ostatnia sesja, jak to już zazaczyłem, jest pod pewnym względem typową i charakterystyczną. Myśmy się w wielu rzeczach już zrozumieli i Panowie musicie przyznać, że po tej prawie stronie izby już w tej sesji odzywały się głosy, które były nam nie jakby z pod serca, ale jakby z ust wyjęte.

To cośmy mówili nieraz, a coście wy Panowie nazywali agitacją i dążeniem, to przecie na tej sesji Wyście Panowie już sami powtórzyli.

Jeżeli to pójdzie tak dalej, a duch żydostwa, duch takiej jakiejś odrębności, który wieje w artykułach Czasu ustąpi, wtedy

porozumienie i wspólna praca będzie bardzo łatwa.

Wszak tu JE p. Abrahamowicz przemawiał dwa razy o sprawach, które my na wiecach ciągle omawiamy i powtarzamy.

P. Abrahamowicz podniósł mianowicie obciążenie podatkowe ludności, i ten fatalny sposób, w jaki fiskalizm zabiera się do wszystkich.

Jeżeli p. Abrahamowicz dalej przyznaje, że fiskalizm gniecie u dołu masy ludności, które się bronić nie mogą, to między nami w tem — nie ma zdań różnicy.

Jeżeli p. Hupka występuje i mówi, że w Kolbuszowie żyd Szturma ku zgorszeniu ludności cieszy się protekcją starosty — a przez to demoralizacja się szerzy, to my także p. Hupce w sprawach takich przyklasnąć możemy.

Jeżeli nareszcie doczekaliśmy się, że w tym Sejmie toczą się dyskusje w ten sposób, jak się to działo przy dyskusji nad biurami pracy, to moi Panowie, zdaje mi się, że nasze reformy agrarne i socyalne są uzasadnione.

To bowiem, czego ludowe stronnictwa żądają od dawna, Wy Panowie uznaliście powoli za dobre i już nie poprzestajecie na samym uznaniu tego, co jest słusznym w naszym programie ludowym, ale i w tym duchu zaczynacie działać.

Dla mnie osobiście największą satysfakcją było, gdy w tej dyskusji na słowa JE. ks. Czartoryskiego, odpowiadał p. Andrzej hr. Potocki. Gdy zamiast mnie, tłumaczy co jest socyalne a co socyalistyczne hr. Andrzej Potocki, toby prawie rzecz można, że jest już bardzo dobrze.

A dalej p. Zdzisław Tarnowski bronił referatu o biurach pracy. Chociażby to robił tylko jako referent komisji, jużby było postępem, jeżeli to robił z przekonania, — a jestem o tem przeświadczony — to jużci nas to cieszy tembardziej, że w ten sposób, Panowie, chcąc nie chcąc, zbliżacie się do nas i oswajacie się z temi reformami, których my pragniemy.

Dyskusya ta jednak, która sprawiała mi szczególniejszą przyjemność, skończyła się niestety odesłaniem wniosku o biurach pracy napowrót do komisji. Nie wiem, czy ten wniosek na tej sesji wróci ponownie pod obrady Sejmu; mnie się zdaje że nie.

Dlatego ośmieliłbym się zrobić tę uwagę, że skoro już przekonania o konieczności reform społeczno-ekonomicznych biorą górę w łonie większości, potrzebnem by było, by też szanowna większość była odporniejszą na takie głosy, jakim był głos ks. Czartoryskiego w tej Wysokiej Izbie.

Pozwolę sobie kilka słów o tem powiedzieć. Ks. Czartoryski mówiąc przeciw tej ustawie, nazwał ją „socyjalistyczną“.

Przypomina mi mimowoli to, co powiedział pewien prokurator lwowski. Przy jednym procesie socyalnych demokratów, dowodził ów prokurator o jednym z akademików, że jest socyalnym-demokratą w ten sposób: „Ten oskarżony mówi, jest socyjalistą, bo czytał, jak się sam przekonałem — socyologię!“

Mnie się zdaje, że takich argumentów przecież używać nie można. A najbardziej zadziwiło mnie to, gdy ks. Czartoryski powiedział, że nie można wprowadzić „przymusu“, że to trzeba zostawić dobrej woli, zostawić własnej inicjatywie.

Mnie się przy słuchaniu tych słów przykro zrobiło, bo ja i wszyscy wiemy, że zasada „złotej wolności“ była początkiem zguby polskiego narodu.

Więc bronić złotej wolności już nie czas, a niebezpieczniej jeszcze czynić to na polu społeczno-ekonomicznem. Toż wolność w tym kierunku, jest zabójstwem i powodem wszystkich tych katastrof ekonomicznych, na jakie dziś wszyscy z ubolewaniem patrzymy.

Cała nowsza nauka społeczna dowodzi, że w sprawach społeczno-ekonomicznych, ustawa i prawo — to dopiero rzeczywista wolność, a przeciwnie tak zwana złota wolność, to jest niewola, bo prowadzi do niewoli, do pogńębienia ekonomicznego słabszych, przez kapitalistycznie mocniejszych.

Takie więc zdania, takie frazesy o złotej wolności, nie powinny nas wstrzymywać, ażebyśmy nie mieli śmiałym krokiem postępować naprzód w pracy, na polu reform społeczno-ekonomicznych.

Pojmowanie złotej wolności w tym sensie, żeby nie nakładać żadnych pęt na człowieka, jest mylne, bo Pan Bóg pierwszy człowiekowi nałożył pęta w swoich przykazaniach.

A właśnie w przykazaniach boskich, na drugiej tablicy, to są przykazania społeczne, które ograniczają wolność ludzką, w stosunku do bliźniego.

Nareszcie, ażeby wszystkich Panów z większości przekonać, że w tym chrześcijańsko-socyalnym kierunku reform, niema niebezpieczeństwa, którego dostrzegł JE. ks. Czartoryski, to powinien przede wszystkim wystarczyć, zdaje mi się, głos, który idzie z najczcigodniejszej wyżyny; głos, który my wszyscy, wyjąwszy — powiem otwarcie tych, którzy w Chrystusa nie wierzą — szanujemy.

Wyszła encyklika przed laty 15, p. t. „Rerum novarum“, a w tym roku inna encyklika, wyraźnie, w tej jedynie intencji wy-

dana została, ażeby ludzi, zresztą dobrych, którzy boją się nazwy: „chrześcijańsko-socyalny“, „chrześcijańsko ludowy“ „chrześcijańska demokracja“ — uspokoić, i wszystkie ich obawy usunąć.

Powiada bowiem Leon XIII. w tej ostatniej encyklice wyraźnie, że wychodzi to na szkodę postępu, iż ludzie dobrej woli, a do tych zaliczam ks. Czartoryskiego, boją się samej nazwy „chrześcijańsko-socyalny“ — i z tego powodu powstaje spór w samym obozie katolickim. Dla załagodzenia tedy tego sporu, poucza Ojciec św. że kierunek chrześcijańsko-socyalny jest zupełnie bezpiecznym.

Jeżeli temu głosowi uwierzy ks. Czartoryski i jemu podobni, to w takim razie obawy wszelkie, że działanie w tym kierunku, może być szkodliwem, będą usunięte raz na zawsze.

W tej więc nadziei, że na tej drodze socyalnych reform w duchu chrześcijańskiej sprawiedliwości, wszyscy się spotkamy — i praca rozpoczęta przez ustawy o włościach rentowych, o zalesieniu, o biurach pośrednictwa pracy dalej będzie postępować; w nadziei, że budzący się ruch zwrotu ku chrześcijańskim etycznym zasadom, rzeczywiście i w tej Wysokiej Izbie znajdzie odgłos, który uczyni nas wobec żydów ostrożniejszymi i odporniejszymi, na ich wpływy, wyrazić mogą to przekonanie, że da Bóg, przyjdzie taka chwila, gdzie i my, a przynajmniej stronnictwo, które ja przedstawiam, nie będziemy przeciw budżetowi głosować, ale wspólnie ten budżet układać, ażeby wyszedł na pożytek kraju, ludu i całego narodu.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Mniemam, że odpowiem myśli większości tego Sejmu, jeżeli wrócę do przykrego zdarzenia, które zupełnie niespodziewanie na tę Izbę spadło.

P. Barwiński w imieniu swoich przyjaciół politycznych, w imieniu posłów ruskich, oświadczył zupełnie niespodziewanie, nie ostrzegłszy pierwej nikogo, nie czyniąc przedtem żadnych układów, iż ci posłowie dalej w obradach tej Wysokiej Izby, udziału brać nie mogą.

Zdarzenie to tem dziwniejsze, że ani w motywach podanych przez p. Barwińskiego, ani w stosunkach tej Izby nie możemy dopatrzeć się racji tego uczynku.

Zdarzało się niegdyś i w naszym Sejmie, że posłowie z mniejszości robili taki exodus. Zdarza się to wtedy, kiedy wielka drażliwość zapanuje w Izbie, kiedy mniejszość w sprawach narodowych nie znajduje uznania. Ale przyznać to wszyscy muszą, że ani takiej

drażliwości, ani nawet namiętnej polemiki w tej Wysokiej Izbie od lat bardzo wielu nie było. W bieżącej sesji sejmowej, — mogą się świadczyć wszystkimi i poświadczą to sami posłowie ruscy — kompromis, zgodne postępowanie zawsze panowało; powiem więcej: Izba okazywała pieczołowitość dla potrzeb i żądań narodu ruskiego, tak jakby dla rzeczy swojej.

A więc powody secesyi podane w oświadczeniu, nie wydają mi się takimi, aby mogły krok ten tłómaczyć.

Nie uwzględniono minimalnych żądań Rusinów powiada p. Barwiński, a między innymi nie uwzględniono żądań w dziedzinie szkolnictwa. Zasadniczo uwzględniła ta Wysoka Izba już dawno i uchwaliła i postanowiła, że tam gdzie warunki ku temu są, tam gimnazyum z językiem wykładowym ruskim założone być winno.

W tej sesyi uchwaliliśmy jedno gimnazyum więcej i nie odrzuciliśmy wniosku dotyczącego się gimnazyum w Stanisławowie a jeżeli kto nie chciał do odmownej uchwały doprowadzić i nie przyspieszał gwałtownie, bo trzeba było w tej sesyi silnego przyspieszenia w załatwieniu wniosku p. Barwińskiego, to z pewnością dlatego, że jak się pokazuje, mylnie mniemał, że zostawienie rzeczy w zamieszaniu, dopóki nie zajdą, konieczne formalne okoliczności poprzedzające uchwałę, jest formą bardziej łagodną niż odroczenie uchwały.

A formie przepisanej ustawą zadość się nie stało zarówno ze stanowiska ustawodawczego, jak i faktycznego, bo poprzedni Sejm uchwalił polecenie do Wydziału kraj., żeby zasięgnąć wiadomości tych, których z natury rzeczy zasięgnąć trzeba, zanim się do założenia gimnazyum z językiem wykładowym ruskim przystąpi.

Między innymi należało wysłuchać także zdania Rady powiatowej tego powiatu, w którym gimnazyum ma być założone.

Wydział kraj. uczynił zadość poleceniu Sejmu i zapytał się rady powiatowej, odpowiedzi jednak dotąd niema, więc i z tego powodu do uchwalania tej sprawy Sejm przechodzić nie mógł, o czem wiedzą doskonale ci panowie, którzy „exodus“ zrobili.

Zasadniczo stoimy na tem stanowisku, że język ruski ma prawo, żeby być wykładowym i gdzie dostrzeżemy, że stosunki dojrzały do tego, ażeby móżdż założyć dobre gimnazyum z językiem wykładowym ruskim, tam gimnazyum zakładamy.

Politycznej potrzebie uczyniwszy zadość, mamy odtąd obowiązek na tę sprawę najbardziej ze stanowiska szkolnictwa, a więc z takich względów, jak przepełnienia gimnazyum, i istotny rozwój oświaty ruskiej kłaść nacisk szczególnie.

Drugi powód „exodusu“, który podał p. Barwiński jest ten, iż posłowie ruscy nie otrzymywali odpowiedzi na interpelacye.

Ależ pytam, czy za to sejm ma pokutować, że na interpelacye nie przyszła odpowiedź.

Już wczoraj JE. Namiestnik zwrócił uwagę, że nie sztuka dać na interpelacyę odpowiedź, któraby była pozbawiona podstawy dociekań potrzebujących dłuższego czasu. Więc tego powodu także pojąć nie mogę.

Trzeci grawamen jest, żeśmy uchwalili ustawę o włościach rentowych, nie uwzględnivszy poprawek stawiających przez niektórych posłów ruskich.

Ale i stronnictwa polskie stawiały poprawki, które nie wszystkie zostały uwzględnione.

Diwnemby to było, gdyby stronnictwo jakieś z tego powodu chwycyło się ostatecznych środków parlamentarnych, a podejrzenie jakoby ta ustawa miała służyć do celów kolonizacyjnych, nie jest uzasadnione niczem. Całe postępowanie tej izby, ta ostateczna na równi dla polskiego i dla ruskiego ludu opieka takiemu podejrzeniu zadała kłam.

Tak niepojętem jest dla mnie postąpienie posłów, dla których mam szacunek i z którymi chcę wspólnie pracować dla kraju, że muszę formalnie odganiać od siebie podejrzenie, że uczynili to tylko z powodów partybotycznych — ich niegodnych.

Przypuszczam, że chwilowe panowało rozdrażnienie i na każdy sposób jestem przekonany i wierzę, że cokolwiek się stało, sejm obecny i przyszły i nadal będzie pracował z równością i miłością dla całego kraju: polskiego i ruskiego i ruskiego i polskiego. (Brawo). Sejm będzie uważał za swój święty obowiązek z pieczołowitością największą dawać oświatę jednej i drugiej narodowości, rozważając tylko to, co w miarę sił potrzebnem do zdrowego rozwoju i narodowej łączności. I wierzę, że wszyscy jesteście przekonani, iż należy unikać wszyskiego, coby drażniło i będziemy się starać zapominać o powodach danego rozdrażnienia, skoro tylko będzie możliwem o tem zapomnąć.

JE. Namiestnik hr. Piniński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma JE. Namiestnik hr. Piniński.

JE. Namiestnik hr. Piniński. Sanowna Izbo!

Ja ze swej stony muszę skonstatować, iż wielce żałuję i ubolewam nad tem, że przeważna ilość posłów ruskich opuściła obrady sejmowe. Co się tyczy powodów, które zostały podane w deklaracji p. Barwińskiego, to sądzę, że o ile one odnoszą się do postępowania Sejmu, to odpowiedź dana przez p. hr. Dzieduszyckiego odpowiada niezawodnie zapatrywaniom Sejmu. W deklaracji p. Barwińskiego znajduje się jednak jeszcze jeden ustęp, który jak to podniósł także hr. Dzieduszycki, nie odnosi się do Sejmu, do postępowania posłów, ale do postępowania rządu, a w szczególności komisarza rządowego, podano bowiem jako jeden z powodów kroku, który zrobiono, iż przyczyniła się do tego kroku posłów ruskich także ta okoliczność, że komisarz rządowy nie odpowiedział na niektóre, dla ludności ruskiej bardzo ważne interpelacje, postawione tu w Sejmie. Otóż odnoszę to do trzech mianowicie interpelacji, do interpelacji jednej, która została jeszcze postawiona, gdyśmy się zjechali tu na trzydniową sesję w zimie, i do dwóch innych, które zostały wniesione teraz. Pierwsza interpelacja tyczy się postępowania władz w czasie wyborów, druga tyczy się spraw gminnych, trzecia spraw szkolnych. Wszystkie te interpelacje to są bardzo obszerne pisma, w których zawartych jest mnóstwo szczegółów, o których panowie interpelanci słyszeli i które podali do wiadomości. Każda z nich wymaga bardzo licznych, ścisłych, szczegółowych badań w rozmaitych częściach kraju, przesłuchiwanie wielkiej ilości świadków i t. d. Co się zaś tyczy interpelacji w sprawach gminnych i szkolnych, to obie te interpelacje wniesione zostały teraz, kiedy, jak wiadomo, zjechaliśmy się na bardzo krótką bo zaledwie trzy tygodnie trwającą sesję.

Interpelacja w sprawach szkolnych wniesioną została n. p. dopiero 29. czerwca, a zajmuje ona w numerach „Diła“ dwa wielkie artykuły wstępne z samymi szczegółami i szczegółikami tyczącymi się najrozmaitszych szkół w kraju.

Pytam się szanownych Panów, czy w tak krótkim czasie można na taką interpelację odpowiedzieć? Tak samo ma się rzecz z interpelacją w sprawach gminnych. Mogę śmiało powiedzieć, że gdybym zawiesił całe urządowanie wszystkich urzędników we wszystkich powiatach, to jeszczebym w przeciągu tak krótkiego czasu nie mógł zebrać potrze-

bnego materiału do odpowiedzi na te dwie interpelacje.

Co się tyczy interpelacji o faktach w czasie wyborów, to każdy fakt najdokładniej został zbadany i cały materiał tyczący się tej interpelacji jest dokładnie zebrany. Ponieważ w tych samych zupełnie sprawach wniesiono także liczne interpelacje w Radzie państwa, musiał materiał tyczący się ich podany być do Wiednia. Wobec tego przynajmniej się, że trudno mi było w tej chwili podać ten cały materiał do wiadomości Wysokiego Sejmu, bo znaczna część jego znajduje się w Wiedniu i będzie zapewne wziętą do odpowiedzi ze strony prezydenta ministrów.

Więc mam to przekonanie, że uzasadnionego zarzutu, iż nie dano odpowiedzi na interpelacje, nie można zrobić i z pewnością w tem nie należy dostrzegać jakiegokolwiek pokrzywdzenia posłów ruskich lub lekceważenia ich zarzutów, czego niezawodnie tu niema.

Ale gdyby którykolwiek z tych posłów był mi powiedział, że jest życzeniem posłów ruskich, aby w przeciągu tej krótkiej sesji nastąpiła odpowiedź na owe interpelacje, to wprawdzie z wielkim wysiłkiem i z koniecznym opuszczeniem wielu szczegółów, wymagających dłuższego badania i trzymając się odpowiedzi więcej ogólnikowej, byłbym najchętniej na trzy interpelacje odpowiedział. Ale ani jeden z tych panów, którzy są opuszcili tego mi nie powiedział, że oni przywiązują tak wielką do tych odpowiedzi wagę i że tego rodzaju konsekwencje mają zamiar z nieodpowiedzenia wyciągnąć. I miałem przekonanie, że im więcej zależy na praktycznym i realnym rezultacie t. j. dokładnem zbadaniu spraw, i ewentualnem usunięciu braków wytkniętych, niż na tem, aby dostać odpowiedź, która musiałaby być ogólnikową. A wreszcie co do spraw szkolnictwa to teraz po budżecie nastąpić miała obszerna dyskusja, w czasie której p. wiceprezydent rady szkolnej krajowej na ważniejsze, w interpelacjach poruszone punkty, o ile tylko możliwem było ich dokładne zbadanie, byłby niewątpliwie odpowiedział tak samo jak i ja, już w ciągu dyskusyj sejmowych, na niejedną ważniejszą podniesioną zarzut miałem sposobność już odpowiedzieć.

Mam więc przekonanie, że zarzuty podniesione nie były uzasadnione i że w każdym razie to nieodpowiedzenie na interpelacje nie dało żadną miarą dostatecznego powodu do tak ważnego kroku.

Jeżeli już mówię o całej sprawie, to winienem ogólnie podnieść, że od czasu, jak jestem na stanowisku namiestnika, najbar-

dziej usilnem mojem dążeniem było, żeby wszelkie walki narodowościowe w kraju łagodzić, postępować z jaknajwiększą obiektywnością względem narodowości ruskiej, starać się o to, by w niczem nie było wobec nich jakiegokolwiek niesłuszności i niesprawiedliwości, oraz popierać ich uprawnione życzenia. Ten sposób postępowania będzie i na przyszłość dla mnie normą, a będę się usilnie starał, by był także normą dla wszystkich władz podlegających mi.

Ale przyznaję, że ponieważ mam przekonanie, że w tym kierunku starałem się zawsze ściśle i dokładnie spełniać swój obowiązek — nie było rzeczą słusną i sprawiedliwą podnosić tak silny zarzut i to w tej właśnie formie. Mam wszelką nadzieję, że to jest wynikiem chwilowego może usposobienia i jestem przekonany, że krok ten ruskich posłów nie powinien wpłynąć na stosunki w naszym kraju, na to, ażeby była o ile możności utrzymana harmonia między obydwojma tak ściśle do siebie zbliżonym, kraj tan zamieszkującymi narodami. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma p. Jabłoński.

P. Jabłoński. Wysoka Izbo! Wobec tego smutnego faktu, że czas trwania obecnej sesji liczy się już nie na dni, lecz na godziny, muszę się z czasem rachować i drogić chwil pracy Sejmu nie zabierać. Skoro jednak stronnictwo nasze na lewicy najliczniejsze uznało za stosowne stanowisko swoje wobec Wysokiej Izby, kraju i rządu zaznaczyć i na mnie ten obowiązek złożyło, zapisałem się do głosu i o ile możności starać się będę streszczać. Gdy przed laty kilku nastąpił dla obu stron bolesny rozdział i rozłam demokracji, ocenienie tego faktu w Wysokim Sejmie, jak i po zanim niewłaściwe znalazło tłumaczenie.

Boć gorących i serdecznych naszych przekonań i zasad, z którymiśmy się zrosili i które są nam zawsze drogie, niemogliśmy w jednym dniu zrzucić jak rękawiczkę. Myśmy zostali tymi samymi, tylko drogi się rozeszły, drogi do jednego wiodące celu.

Biedny nasz kraj, biedny duchowo i materialnie; duchowo boć w nim przerażająca liczba analfabetów, biedny materialnie, bo nędza mieszka w chatach, gości w izbach mieszczańskich a niestety puka i do dworów szlacheckich. Biedny nasz kraj, bo setki i tysiące muszą rodzinne opuszczać domostwo idąc za kawałkiem chleba i z tych setek tysięcy, tysiące nie oglądają napowrót progów domowych. A mimoto my zasiadający tu patrzymy na tę naszą krainę z pełną otuchą. Bo w kraju naszym rok rocznie, z każdą

niemal chwilą dzieją się ważne przewroty. Tam gdzie przed 7 lat dziesiątkami ilość Polaków liczyło się na tysiące, gdzie duch polski kołatał się ledwo po dworach szlacheckich i świetlicach plebańskich, tam gdzie przed 40 laty było nas setki-tysiący te dwory zrosły się z kamienicami, dziś liczymy miliony.

Mamy to przekonanie, że żyjemy, żyć będziemy i wzmacniać się będziemy coraz bardziej. Im więcej w naszym kraju Polaków, im więcej myślących po polsku, tem większy nasz obowiązek dać mu to prawo, aby tam gdzie oni chcą radzić, nie radzono bez nich. Dlatego i my dążymy do reformy wyborczej, ale dążymy stopniowo mając to przekonanie, że gdybyśmy dali wszystkim to prawo, co nieczują i nie myślą po polsku, nie dobrze ale źlebyśmy zrobili krajowi. Na ostatniem posiedzeniu budżetowem w roku zeszłym p. Bernadzikowski prezes Towarzystwa ludowego powiedział; „Stoimy i stać będziemy twardo pod sztandarem stronnictwa ludowego, aby pracować nad uobywateleniem ludu i wszczepieniem w niego gorącej miłości ojczyzny! Za stronnictwem ludowem, tam gdzie ono będzie kończy rany społeczeństwa a nie drażnić, stoimy, jemu chętnie podamy rękę, z niem razem będziemy pracować.

Widzicie więc panowie, że się co do najwyższego punktu naszego rozłamu dzielimy nie co do zasad i celu, tylko co do drogi.

Najbliżej mi siedzący koledzy, a nie należący do mego klubu, chcą tę rzecz prędkiej a nieco mniej bezpiecznie przeprowadzić, my chcemy wolniej a bezpiecznie.

Druga sprawa ważna nas dzieląca: Jakikolwiek są zasady w tej Izbie, konserwatywne czy liberalne, ludowcy czy chrześcijańscy ludowcy — na sztandarze naszego stronnictwa przedewszystkiem jest tylko orzeł biały. My jesteśmy przedewszystkiem narodowem i polskiem stronnictwem. Jako takie czyśmy nie musieli połączyć się z komitetem, który sobie postawił jasny cel, aby przechodził w kraju kandydat narodowy? Gdy przystępujemy do pracy, musimy jasno i niedwuznacznie objawić, że stoimy tylko przy tem hasle, Jakikolwiekby stronnictwo w tej Izbie istniało, nikt nie śmiałyby twierdzić, że z Polaków złożone stronnictwo jest antynarodowe, my z naszego punktu zapatrywania będziemy za wyborem tego, kto będzie miał najwięcej głosów w lokalnych komitetach czyto będzie konserwatysta, czy demokrata, ludowiec czy chrześcijański ludowiec.

Przy wyborach do Rady Państwa rzecz ma się trochę inaczej. Za granicą kraju naszego w ogólnej reprezentacji państwa i tak nie bardzo silnej, dzielić się nam nie godzi,

więc będziemy przeciwni tym, którzy nie uznają zasady solidarności. Ale i w tem nie będziemy w sprzeczności z najbliższymi kolegami. Myśmy zwykli oceniać po czynach a nie po słowach.

Wszyscy nasi koledzy zasiadają i czynny biorą udział w pracy Koła. Największem zadaniem naszego stronnictwa jest uobywatelenie i wzbudzenie narodowego poczucia w tych masach, które go dotąd nie mają. Aby to osiągnąć, dołożymy wszystkich starań. A tu stoją na przeszkodzie dwie zapory. Brak oświaty i bieda ogólna. Światła, światła i jeszcze raz światła! a w promieniach jego zobaczymy zmartwychwstającego ducha ojczyzny całej. By jednak miał kto nieść tę pochodnię, byśmy mieli dobrych pracowników i nauczycieli, starajmy się, aby oni nie byli zgorzkniali. Bo zgorzkniały człowiek dobrym być nie może. A zgorzkniałym musi być ten, który już nie bytu swej rodziny nie ma zabezpieczonego, ale o kawałku chleba na jutro myśleć musi.

Jeżeli społeczeństwo żąda od kogoś pracy, to musi ją wynagradzać. Tą myślą powodowani, podpisaliśmy wspólnie z kolegami z klubu demokratycznego i ludowego wniosek podwyższenia płac nauczycieli ludowych. Ta myśl nas nigdy nie opuści i zawsze się o to będziemy upominać;

Druga zmora naszego kraju, to bieda! Przekonani jesteśmy, że tej biedzie zaradzić możemy tylko podniesieniem przemysłu krajowego. Już u braci zakordonowych pokazał Lubecki, co może, rozumnie do celu skierowana, dążność możliwych jednostek, a sąsiednie Węgry dają dostateczny przykład co potrafi dokonać praca społeczeństwa. Dlatego i my z wytężeniem i z wdzięcznością patrzemy na podjętą w kraju pracę jednostek. Dlatego z oklaskami przyjęliśmy wniosek p. Romanowicza, dążący do podniesienia przemysłu.

Ale przemysł owoców w tej chwili przynieść nie może, a blada nędza pokazuje się tym, co o niej radzą i jej poradzić powinni. Obowiązkiem reprezentantów kraju jest nad nią radzić i jej zaradzić. A poradzenie chociaż czasowe jest możliwe, jeżeli damy pracę o pracę wołającym, jeżeli się będziemy starać w kraju, z miejsc, gdzie jest za dużo podaży, zwracać pracować chcących tam, gdzie jest popyt o pracę.

Dlatego z klubu naszego wyszedł wniosek utworzenia biura pośrednictwa pracy i będziemy dążyć aby ten wniosek przeszedł. Ościenne kraje pomyślały nad tem, u nas jeszcze do tego nie doszło. Jedno muszę jeszcze nadmienić. Przed dwoma dniami tj. na ostatniem posiedzeniu z ust członka, ogólny szacunek Izby posiadającego, wyszło słowo

nie bardzo ten kierunek pochwalające. Z tym głosem rachujemy się i my — lecz ten kierunek myśmy obrali z tych powodów. Powiedziałem, że jesteśmy stronnictwem narodowym. A tok naszych dziejów wykazał, że u nas nadto wybujały indywidualizm jest jedną z największych wad narodowych — że ten za wielki indywidualizm doprowadził w przeszłości do dwu słów obcych, których dla ich grozy nie powtórzę. Dlatego my uważamy za obowiązek, wolę indywidualną składać na ołtarzu dobra ogólnego.

Dwie są ustawy, które mi śmiało może się szczyścić Sejm: ustawa o lichwie i o pijaństwie. Jeżeli by zasada była słuszną, że nie powinno się woli jednostki krępować, tobyśmy musieli tak z jednej, jak drugiej strony zrezygnować.

Jednem słowem nie możemy być zwolennikami manchesterskich zasad i liberalizmu z r. 1848. Reforma gminna będzie jednym z zagadnień przyszłej sesji. Razem z całym krajem i my widzimy, że zło się dzieje i że złemu zaradzić potrzeba. Jednak sądząc, że nim szersze horyzonty obejmujemy, zrobimy pierwszy krok a nim jest, bodaj załatwienie wniosku, błąkającego się od r. 1892, wniesionego przez p. Potoczka. Praca powinna się zacząć od przygotowań a za przygotowanie uważa nasze stronnictwo uchwalenie wniosku Potoczka.

Będziemy się starać aby koniecznie w przyszłej sesji ten wniosek przeprowadzić.

Czasu drogiego nie chcę więcej zabierać Wysokiej Izbie. Więc kończę, a kończę słowami, wypowiedzianymi przy zeszłorocznej ustawie budżetowej przez posła z prawicy p. Kozłowskiego. Przyszłość niewątpliwie należy do demokracji. Ja mam to samo gorące przekonanie i kraj ze mną je dzieli. Dlatego spokojni jesteśmy o spełnienie naszego programu. Dzisiaj, czy jutro w najbliższej, czy następnej sesji sejmowej.

Marszałek. Głos ma p. Stanisław Stadnicki.

P. Stanisław Stadnicki. Wysoki Sejmie! Miałem wrażenie, że dyskusja tegoroczna o budżecie będzie wszechstronną i obszerną i wrażenie to się sprawdziło, gdyż kilkunastu mówców zapisało się już do głosu. Rzecz to zrozumiała, gdyż kończymy 6-letni okres tego Sejmu — nadto sądząc, że jest właściwa sposobność, abyśmy budżetowi i kwestyi finansowej trochę bliżej się przypatrzyli i ja to uczynić zamierzam.

Przy tej sposobności niech mi będzie wolno zwrócić uwagę na dziwny objaw tego roku, przy uchwalaniu najdalej idących i obciążających budżet spraw, tak w parlamen-

cie wiedeńskim, jak w tej Wysokiej Izbie; — mianowicie na fakt, że te ciała ustawodawcze prawie uwagi na stronę finansową tych spraw nie zwracały. Otóż sądzę, że jest obecnie wskazana sposobność i odpowiednia chwila uczynienia tego. Nie wątpię, że nie braknie ochoty wspomnieć przy tej sposobności wobec okresu przedwyborczego także o przyszytych wyborach, ja zastrzegam się jednak, że na te tory nie wstąpię. Ja pragnę wziąć udział w dyskusji, aby rzucić okiem na rezultat prac ubiegłego okresu sejmowego, na stan finansów kraju, jak on się w tej chwili przedstawia i zrobić niejako rachunek sumienia z działalności tego ciała ustawodawczego, ocenić wartość, wagę i konsekwencje prac naszych i ustaw tu uchwalonych, a z drugiej strony zastanowić się, jakie wysiłki finansowe nas czekają w przyszłości i na jakich źródłach moglibyśmy się oprzeć.

Każdy bezstronny przyznać musi, że w tym skromnym zakresie działania, a zwłaszcza czasu, który nam był danym, zrobiło się, co tylko można było zrobić. Wprawdzie działalność Sejmów ubiegłej kadencji obracała się głównie w kierunku podniesienia i pomnożenia oświaty, w kierunku ulepszeń administracyjnych, rozszerzenia komunikacji, dróg i kolei żelaznych, w kierunku stworzenia możliwie najdogodniejszego kredytu włościańskiego.

Jeśli jednak zważymy, że fundusze, które Sejm nam do dyspozycji stawiał, były bardzo skromne, — a bezrobocie parlamentu Centralnego również pracom naszym pomocnym nietylko nie było — ale raczej prace te hamowało; — musimy przyznać, że w tym czasie i z temi zasobami zrobiliśmy sami co tylko było możliwym do zrobienia. A więc najpierw dział oświaty, którego dotknąć zamierzam.

Przyznać sobie musimy, że cały szereg ustaw, dotyczących szkół w kierunku poprawy płac, zaopatrzenia nauczycieli, w kierunku budowy szkół, seminariów nauczycielskich, i nadzoru szkolnego, znacznie posunęły sprawę szkolnictwa ludowego naprzód.

Wiele zawdzięczać tu musimy niewątpliwie osobowości, która na czele tej magistratury szkolnej stała, mężowi, który silną energią i świadomy cel, do którego dąży, przyczynił się w znacznej mierze do szczęśliwego i pomyślnego załatwienia tych spraw w miarę możliwości i środków finansowych kraju, a ocenienie Jego dodatniej działalności — jak to u nas jest zwyczajem — z pewnością nastąpi dopiero później.

Pozwolę sobie tu przytoczyć co do działu tego dwie cyfry ze sprawozdania budżetowego, a mianowicie cyfrę wydatków

na szkoły w tem 6-leciu. Kraj wyłożył na ten cel mniej więcej 34 milionów koron.

Druga cyfra dotyczy wzrostu procentowego tych wydatków krajowych na cele szkolne.

Otóż w pierwszym rządzie idą wydatki na cele oświaty i tu ten wzrost budżetowy wydatków na cele szkolnictwa przedstawia cyfra 60⁰/₀.

Nie twierdzą, aby to było wszystko, co w tym kierunku zrobićby należało, ale sądzę, że jest wskazane podnieść te cyfry wobec głosów, które się słyszy — krytykujących niedostateczność wydatków na cele szkolnictwa i starań Sejmu w tym kierunku. Ja stojąc na stanowisku, że wiele mamy tu jeszcze do zrobienia, boję się jednak wielkiego pośpiechu i skoków gwałtownych i trzymam się zasady, że lepiej, aby szkoły żadnej nie było, jak żeby działała zła szkoła.

Niech mi będzie wolno przy tej sposobności zwrócić uwagę Wysokiej Izby na podniosłe słowa, któreśmy słyszeli z ust księząt kościoła obu obrządków przy dyskusji o szkołach średnich. Skuteczna nauka religii w naszych szkołach ludowych to jeszcze jest jeden z koniecznych dezyderatów w kierunku poprawy tych stosunków.

Brak katechetów, brak wogóle duchownych, którzyby się poświęcili specjalnie temu zadaniu, złe wyposażenie, czasem brak dobrych chęci, czasem trudność w sprowadzaniu katechetów z dalszych parafii, wszystko to stwierdza, że ten przedmiot nie jest jeszcze objętym tak, jakbyśmy to wszyscy pewnie bez wyjątku pragnęli i sądzę, że zaradzić temu brakowi jest obowiązkiem władz szkolnych, episkopatów i ostatecznie funduszu krajowego, aby te braki mogły być naprawionymi i sądzę, że już w tym wypadku nie mogłoby być mowy ani o przeciążeniu, ani o jakimś wpływie noty z przedmiotu tego, odnośnie do innych not szkolnych.]

Zdaje mi się, że wszyscy tu muszą być ze mną w zgodzie, że wszczepianie tych nauk moralności i wiary w tych maluczkich jest obowiązkiem tych, którzy wychowanie młodzieży mają szczerze na oku.

O dziale komunikacji dróg i kolei pragnę też wspomnieć.

Ciągle się w tem robi i zdawałoby się, że dość już w tym kierunku dokonano, tymczasem stwierdzić należy, że do zrobienia jest dużo więcej jeszcze, że piekącą jest sprawa posunięcia poprawy naszych komunikacji znacznie raźniej naprzód.

W pierwszym rządzie oczywiście są do dyspozycji zbyt szczupłe i niewystarczające

fundusze, bo szczególnie co do tych właśnie nakładów powinnyby być pomnożone przynajmniej 3-krotnie, aby mogły odpowiedzieć realnej potrzebie. I sposób subwencyonowania ze strony kraju tych komunikacji nie jest takim, z którymbyśmy się mogli wszyscy zgodzić, a ja niejednokrotnie już wskazywałem i ciągle powtarzać nie przestanę — że ten klucz i miara, która w Wydziale krajowym — jest podstawą do rozdziału tych skromnych subwencji krajowych, — powinna być nieco inna — aby na podstawie zupełnej sprawiedliwości czyniła zadość potrzebom tych powiatów, które tej pomocy przed innymi uprzywilejowanymi potrzebują.

W sprawie kolei mieliśmy tego roku dowód, że sprawa ta znacznie postąpiła naprzód, ale co do kolei żelaznych, program nie zawsze jest tak jasny, aby mógł być przez Sejm cały dokładnie pojęty i zrozumiany.

Ja twierdzą, że sprawozdania kolejowe zawsze są pokryte jakąś mgłą niejasności, która nie pozwala laikom przebić je w pierwszej chwili i wskutek tego nieraz uchwały nie odpowiadają zasadzie, którą uważam za odpowiednią, aby tylko w tym wypadku, jeśli kolej ma znaczenie publicznej użyteczności pod każdym względem, była popartą całą siłą. Sądzę, że w przyszłości ta zasada będzie przewodnią myślą dalszych w tym względzie w kraju wysiłków.

W kwestyi melioracji i regulacji rzek był dotąd postęp bardzo wolny. Z jednej strony jak zawsze i we wszystkich działach, utrudniał akcyę brak funduszy, z drugiej ten system, o którym mówił tak dosadnie p. Męciński przy okazji dyskusji o regulacjach rzek, a który polega na ciągłym nigdy się nie kończącym porozumiewaniu się władz krajowych i rządowych co do planów i projektów. To rzeczywiście czasem wygląda na rodzaj gry w piłkę z odrzucaniem sobie wzajemnie tych przedłożeń i projektów, przy których często bardzo drobna zmiana umożliwiłaby przystąpienie o rok, dwa lub więcej do wcześniejszego wykonania tych ważnych projektów.

Otóż w tym względzie zdaje mi się, że ogólnem życzeniem Sejmu powinno być, aby dla tej władzy krajowej politycznej zdobyć daleko większą ingerencyę i większy zakres działania, jak dotąd i sądzą, że to przyczyni się w znacznej mierze do posunięcia sprawy naprzód i wprowadzenia w życie projektów znacznie wcześniej, jak to teraz z powodu tych zwłok ma ciągle miejsce. W ostatniej chwili w tym kierunku nastąpił zwrot niespodziewany. Wiemy o ustawach, o regulacji rzek, o projekcie kanałowym i o po-

mnożeniu funduszu melioracyjnego może nie do tego stopnia, jakbyśmy tego, pragnęli ale zawsze znaczne posunięcie się naprzód. Chodzi tylko o to, aby te wszystkie projekta i zamiary o ile możności jak najprędzej być w możności strawić i wykonać a co do strawności mam tu na myśli znów finanse krajowe, które znacznych ofiar na ten cel wymagają.

Niewątpliwie szkopałem, który może rzecz opóźnić, będzie brak sił technicznych. Przy melioracjach niech mi będzie wolno wspomnieć o kwestyach drenowań, zwłaszcza na gruntach włościańskich, co do których tegoroczna uchwała tworzy fundusz 50.000 K. Rzecz to niewątpliwie arcypożyteczna i arcykonieczna, dotąd na bardzo drobną stopę przedsięwzięta a obecnie dająca się posunąć znacznie naprzód w obec trochę większych funduszy. Jednak będą tu istniały trudności a mianowicie warto wspomnieć o konieczności wprowadzenia ustawy komasacyjnej, bez której kwestya drenowania, zwłaszcza na gruntach włościańskich, będzie w wielu wypadkach prawie niemożliwą. Otóż ustawa jest sankcyonowana, chodzi tylko o to rozporządzenie wykonawcze, co do którego wnieśliśmy interpelacyę do Rządu. Sądzą jednak, że Rząd i bez interpelacji, czyniąc zadość potrzebom kraju, pospieszyć się z ogłoszeniem tego rozporządzenia nie omieszką.

I kwestya kredytu, zwłaszcza włościańskiego, nie leżała odłogiem. Zasilenie funduszy Banku krajowego, kasy Rajfajnsena, zasilenie kas zaliczkowych i oszczędności funduszami krajowymi, albo choćby gwarancją kraju — to rzeczywiście do pewnego stopnia poprawiło i umożliwiło kredyt włościański, ale podkreślam, że tylko do pewnego stopnia.

Ja twierdzą, że ten kredyt jest jeszcze zbyt drogi i nie oparty na tego rodzaju podstawach, któreby włościanie, jako kredyt swój dla nich korzystny i łatwy, użytkować mogli, a ponadto jest jeszcze jedno wielkie zło, które pod tym względem istnieje. To Panowie wszyscy potwierdzić mogą, że niema prawie miasteczka najdrobniejszego, w któremby obok kasy zaliczkowej lub towarzystwa oszczędności nie istniały małe bankczki, które muszą nazwać spekulacyjnymi, które się potworzyły niestety nie na pożytek włościanstwa i nie dla ułatwienia im kredytu, ale z pewnością częstokroć na szkodę i straty ich narażają.

Oczywiście robią konkurencyę tym instytucjom innym w tych miastach i miasteczkach, i utrudniają egzystencyę dostępnego i uczciwego kredytu.

Jedynem polem bardzo jeszcze zaniedbanem, na którem w ostatnich sesyach, do-

piero pierwsze i to bardzo nieśmiało kroki stawiać poczęto, to była niewątpliwie kwestya reform agrarnych tak bardzo pożądana i dla społecznego rozwoju kraju nietylko potrzebna, ale nieodzownie konieczna.

W ostatniej prawie dobie, w ostatniej sesyi zdobyliśmy się na bardzo skromną reformę włości rentowych, na ustawę która dzięki Bogu jednomyślnie uchwaloną została, a która jak sądzę, będzie zadatkim i zachętą do dalszej pracy w tym kierunku.

Będzie to możliwym jednak jedynie wówczas, gdy zniknie raz na zawsze, ta nie usprawiedliwiona niczem wzajemna nieufność i to przypuszczenie, że zawsze część tego Sejmu, uchwalając jakąś ustawę, ma na myśli czyjaś niekorzyść, lub czyjaś szkodę. Ta nieufność, to niedowierzanie raz na zawsze powinno być usunięte, a przy wspólnej zgodzie i harmonii, możemy osiągnąć wiele reform społecznych, rzeczywiście potrzebnych i pożytecznych. (Brawo).

I to mnie powoduje do uczynienia jeszcze jednej uwagi i zadania sobie pytania: dla kogo przeważnie i dla czyjej korzyści głównie uchwałyły poprzednie Sejmy cały szereg ustaw?

Prawie wszystko stworzono i uchwalono celem zaspokojenia pod względem kulturowych administracyjnych i ekonomicznych potrzeb kraju całego i wszystkich warstw społecznych. To jest rzeczą niewątpliwą. Ale i to jest rzeczą pewną, że lwia część korzyści materyalnych odniosła ta część społeczeństwa, która najbardziej pomocy w tym kierunku potrzebuje t. j. włościanie. To dla mnie nie ulega również wątpliwości.

Dlatego do najwyższego stopnia nieuzasadnionemi, niesprawiedliwemi są zarzuty jakie się często słyszy i czyta, że Sejm uchwała ustawy z korzyścią dla tej właśnie części społeczeństwa, zwanej a raczej przezwanej mianem obszarników.

Wyłączać jakąś warstwę społeczeństwa od dobrodziejstw jakiejs ustawy, byłoby rzeczą nierozsądną, ale mówić, że się wszystko robi tylko z korzyścią jednej warstwy, to jest fakt, który nie jest zgodny z rzeczywistością i śmiało wyzywam wszystkich, aby mi to udowodnili na podstawie uchwalonych ustaw, że się coś tu uchwalilo wyłącznie dla korzyści większej własności. (Brawo). Wyzwanie to tem śmieiej rzucam — pewny, że z pewnością muszę w tym pojedynku wygrać.

Tak tedy zdaje mi się, że stwierdziłem, że sejmy poprzednie, pomimo trudnych stosunków finansowych i niełatwych warunków, dużo pożytecznych ustaw stworzyły i wiele poważnych zagadnień i projektów

poruszyły, projektów które niewątpliwie będą służyły za podstawę dalszej czynności i uchwał przyszłych sejmów.

Powiedziałem, sejmy ubiegłej kadencji, i chce zwrócić uwagę, że w tych sejmach często bardzo brano w opiekę tę ludność, słabszą, bardziej pomocy potrzebującą, i że niezgodne z prawdą jest, co się często twierdzi i słyszy, że się tu dla tej młodszej braci nic robić nie chce, a jeżeli do ofiar sejmy były skłonne, to czyniły to pod naciskiem, albo też, że jakto nieraz twierdzą, co ta większość czyniła i uchwałała, czyniła i uchwałała nieszczerze i pod przymusem.

Otóż ja twierdzę, że wszystko, co ta większość czyniła i uchwałała, to robiła z przekonania szczerze i ofiarnie i to nie może ulegać wątpliwości. A że czasem niedowarzoným projektem i nierozważnym reformom swojego poparcia nie udzieliła, to jej tylko za zasługę poczytać można. (Brawo)

Pragnę obecnie na chwilę wrócić do właściwego przedmiotu t. j. do budżetu na rok 1901. I pod tym względem zwrócę uwagę szan. Panów na kilka cyfr.

Mam przed sobą sumaryusz, który dzięki JE. Marszałkowi krajowemu, już na pierwszym posiedzeniu tegorocznem, został nam rozdany.

Oprócz tego obrazka cyfr, zawiera ten sumaryusz także i pewną przestrożę na przyszłość. Tak ja to pojmuję i dlatego chcę zwrócić uwagę szan. Panów na kilka cyfr tam się znajdujących.

Mianowicie wydatków w roku 1900 było 20,460.000 kor. dochodów 20.176.000 kor. czyli, że w rezultacie zamknęliśmy rok 1900 niedoborem w kwocie 284.000 koron, który z uposażenia kasy krajowej musiał być pokrytym.

Otóż jeżeli tylko się rachunek kończy deficytem, to już nie wesoła sytuacja, zwłaszcza żeśmy poprzednie lata kończyli z pewną nadwyżką i że mieliśmy uzasadnioną nadzieję, że nie tak prędko z deficytem się spotkamy.

Otóż wskutek tej sytuacji finansowej, na rok obecny proponowany jest rachunek inny.

Chcę zwrócić uwagę Panów, jeszcze na jedną cyfrę, to jest na normalny przyrost budżetu naszego, który wynosi mniej więcej 800.000 koron.

Tyle co do finansowej przeszłości i teraźniejszości, a obecnie chciałbym spojrzeć śmiało w przyszłość pod względem finansowym.

Otóż pod względem finansowym oczywiście z pewnym niepokojem i obawą stwierdzić należy, że ten obrazek wesołym nie jest

w związku z obecnym stanem funduszków krajowych.

Ja czynię rachunek następujący co do przyszłości tej najbliższej t. j. roku 1902.

Jeżeli przyjmiemy za podstawę budżet normalny, a do tego dodamy przyrost przeciętny 800.000 koron, jeżeli uwzględnimy ubytek z krajowych opłat od spirytusu około 655.000 koron, który odpadnie wskutek nowego podatku od wódki, jeżeli weźmiemy na uwagę ubytek pożyczki, którą tego roku zaciągamy w kwocie 2.000.000 koron, a to wszystko porównamy z jedynym przybytkiem t. j. z pełnym już nowym podatkiem od wódki, który przyniesie około 3.400.000 koron, in plus i jeżeli nie będziemy liczyli na żadne nadzwyczajne wydatki i nadzwyczajne inwestycje, to można powiedzieć, że rok 1902 mógłby być zamknięty bez deficytu.

Tak przedstawia się rachunek przyszłości najbliższej.

Tak dalej istnieć jednak i w tych ramach dochodów krajowych niepodobna pomieścić.

Cały szereg wydatków ma kraj przed sobą, i musi sobie to powiedzieć, że tylko współdziałaniem kraju można zdobyć te kwoty, na które przy wyż wspomnianych przemennie ustawach liczyć można od Rządu także.

Pierwszym zatem obowiązkiem w kwestyi finansowej jest myśl o nowych źródłach dochodu w przyszłości.

Sądzę, że o możności podwyższenia głównej podstawy naszych dochodów t. j. podwyższenia dodatków do podatków, nawet myśleć nie wolno.

Bo jeżeli zważymy, że oprócz wysokich podatków bezpośrednich, dodatki krajowe wynoszą 60 ct. od każdego zlr., jeżeli doliczymy do tego cały szereg dodatków innych, jak powiatowych, gminnych szkolnych i t. d. to zdaje mi się, że to źródło dochodu w przyszłości zupełnie jako już zamknięte, stwierdzić i uważać musimy.

Pozostają zatem chyba inne źródła dochodów.

I tu zwracam uwagę na przedłożenie budżetowe w którym spotykam się z rezolucją, w której referent budżetowy zwraca uwagę na konieczność i polecenie Wydziałowi krajowemu, aby postarał się u rządu o dochód z podwyższonej opłaty od piwa.

To jest artykuł jedyny, który rzeczywiście bez uszczerbku dla dotychczasowego przemysłu, dochód poważny dać może na jakiś czas naszemu funduszowi krajowemu.

Niechaj mi wolno będzie przy tej okazji drugą uwagę zrobić t. j. rzucić myśl o

drugiej rzeczy, którą szanowny referent także ale nieśmiało podnosi, to zn. myśl w kwestyi zabezpieczenia krajowi dochodów w odpowiedniej formie z uprawnienia propinacyjnego, po roku 1910.

To źródło dochodu z r. 1910 gaśnie. Oczywiście trzeba myśleć, żeby ono nie zgasło zupełnie na rzecz funduszu krajowego,

Przypuszczam, że zapewnienie sobie dochodów na przyszłość z tego źródła jest możliwem — oczywiście przygotowania do tego muszą nastąpić dość wcześnie.

Jeżeli wspomniałem także o nadzwyczajnych wypadkach funduszu krajowego, które nas w najbliższej przyszłości czekają, to muszę wymienić to, co głównie miałem na myśli, mianowicie ustawę o regulacji rzek i o kanałach.

Obliczenie tych wydatków, efekt tychże dla funduszu krajowego jest na razie niemożliwym do stwierdzenia, dokładne obliczenie w cyfrach jest niepodobnem.

Muszą być pod tym względem przedsięwzięte studia i obliczenia robione, nadto wydatki przypuszczalnie zaczynają się dopiero od r. 1904.

Sądzę jednak, że jest obowiązkiem naszym starać się o przygotowanie funduszków na pokrycie tych, nastąpić mających wydatków.

Wspominając o tych pierwszorzędnym projektach dla kraju naszego, muszę do pewnego stopnia ten poziom entuzjazmu, który się w tej Izbie odnośnie do tych projektów przesadnie objawił, troszeczkę ochłodzić.

Uważam za zdobycz pierwszorzędnej wagi kwestyę regulacji rzek.

Ona rzeczywiście dla nas jest niedzownie potrzebną i nie potrzebuję zwracać uwagę na nic innego, jak tylko na te miliony strat, które ponosiliśmy przez cały szereg lat i które musielibyśmy ponieść, gdyby rzecz ta nie była zrobiona stopniem. Nim roboty te będą skończone, długo będziemy czekać, bo do r. 1924.

Udział kraju w tych wydatkach jest znaczny. Niejednokrotnie była mowa, czy do tego udziału byliśmy obowiązani, czy w stosunku do innych prowincyj ten udział nie jest za wielkim. Twierdzą, że chcąc zrobić rachunek słuszny, trzeba rzecz inaczej sobie przedstawić. Chcąc zrobić rachunek rzeczywisty, a dla nas sprawiedliwy, powinno się wziąć w rachubę jako podstawę, porównanie nie tylko łączonych albo łożych się mających na ten cel funduszków ze strony państwa, ale cofnąć się 20 lat wstecz i wziąć te wszystkie fundusze, które 20 lat i obecnie mają być przez Wysoki Rząd na rzecz naszego kraju

udzielane, w porównaniu z tymi kwotami, które innym prowincjom udzielone zostały a w tym rachunku nasza niekorzyść wystąpiłaby na jaw jasno; dlatego też mniemam i sądzę, że taki rachunek powinien być być kluczem do udzielenia nam funduszków ze strony państwa.

Teraz słóweczko o kanałach. Z nimi łączą optymistycznie powstanie na wielką skalę przemysłu w kraju. Gdy przy dyskusji o Banku krajowym mówił poseł m. Lwowa o swych wielkich nadziejach, twierdząc, że przemysł stworzony być musi, że to jedyne zbawienie kraju, zdawało mi się na chwilę, że mówi duch śp. kolegi (naszego) któregośmy wszyscy poważali i szanowali, który jednak często z najlepszą wiarą w to co mówił i projektował, błędził w obłokach idealnych zagadnień i projektów, odległych bardzo od rzeczywistości aktualności, nie widząc przeszkód, które w ich zrealizowanie nie pozwalały wierzyć. Przerachował się niejednokrotnie i stworzył zamiast przemysłu rodzimego-krajowego, dużo nieszczęścia, biedy i zawodów. I w tym wypadku jest optymizm pomimo najlepszych chęci i dobrych zamiarów u posła m. Lwowa. Niech jednak pozwoli sobie powiedzieć, że tak łatwym zdobycie przemysłu na wielką skalę w pełnym tego słowa znaczeniu nie jest, mimo kanałów. Ono ma w zarodku tyle różnych i wielorakich trudności, że same kanały i ten rzekomo tańszy węgiel, który ułatwić ma powstanie przemysłu, nie jest jeszcze wszystkim, co pod tym względem zrobione być powinno, ażeby myśl posła m. Lwowa mogła być urzeczywistnioną. Otóż sądzę, że tylko z największą rozwagą, ostrożnością powiedziałbym bojaźliwością, należałoby sprawę tę popierać i popchnąć naprzód.

Powiedział szanowny poseł m. Lwowa słowo „industrializacja” kraju. (Nietylko pojęcie ale i słowo jest dość trudne do schwylenia). Otóż co do chęci industrializacji, chęci stworzenia tego przemysłu, jest zdaje mi się ogólna zgoda i niema nikogo w tej Wysokiej Izbie, któryby w zasadzie nie powiedział, że przyłożyć do tego rękę pragnie.

Ale drogi, prowadzące do tego celu, są różne i trudne. Otóż jest to illuzją, ażeby stworzenie banku wyposażonego nie 5, ale 50, i 150 milionami nawet już było wystarczającym, ażeby stworzyć fabryki, zabezpieczyć im kierownictwo, wprowadzić je w życie. A ważniejszym tu jeszcze jest szczegół, na który pragnę zwrócić uwagę, że mamy tak wielki brak ludzi fachowych. I tu rzeczywicie jest błąd, który zrobiliśmy dawniej, że nie starano się o utworzenie szkół, które mogłyby dostarczyć sił odpowiednio technicznie wykształconych. Brak ten da się odczuć tak

przy regulacji rzek i budowie kanałów, jak przy naturalnym wroście przemysłu w kraju. Kwestya druga, zapewnienia zbytu, wyrobienia marki dla tych produktów fabrycznych, które kraj wyrabiał. Jest ogólna hyperprodukcya, nawał tego co w świat rzucają fabryki istniejące, oparte na związkach katerlowych, które zwalczyć nie łatwo. Z tym wynikiem trzeba się nadzwyczaj liczyć i trzeba sobie powiedzieć, że nowopowstające, zadłużone, niemające zapewnionego zbytu, nieposiadające wyrobionej marki i sił fachowych fabryki, muszą ciężką stoczyć walkę z temi, które oparte na sile kapitału i sile fachowości, już istnieją a króre z pewnością nie będą ułatwiały egzystencji fabrykom nowo powstającym. Z tem trzeba się liczyć, ażeby nie mieć potem niespodzianki, żeby nie mówiono później: o tem zapomnieli, o tem nie pamiętali.

To, co powiedziałem, nie jest opozycją przeciwko zasadzie, przeciwko myśli samej — nie jest opozycją quand meme agraryusza opozycyjnego, jakich tylu w świecie — to jest nawoływanie i zwrócenie uwagi, ażeby to co chcemy zrobić, zrobiono z rozwagą, z cierpliwością i w każdym razie z konsekwencją — bo tylko taka robota krajowi korzyści przynieść może.

Wyznaję, że już wyszedłem poza ramy czasu, który zwykłem w przemówieniach moich w tej Wys. Izbie zajmować — dlatego pragnę skończyć. Ale nie mógłbym tego uczynić, gdybym nie powiedział tego, co myślę o czekających Sejm przyszły reformach ustawodawczych. Niewątpliwie cały szereg ustaw agrarnych i administracyjnych będzie owocem przyszłych prac sejmowych; rozwikłanie trudnych stosunków finansowych kraju zajmie przyszły Sejm poważnie, a jednak górującą i poprzedzającą inne ustawodawcze reformy, powinna być reforma gminna. Wszak z miejsca nie ruszymy i ustaw, któreśmy uchwalili albo które uchwalić mamy, nie będziemy w możności wykonać, jeżeli nie powiemy sobie jasno i otwarcie, że reforma ta w najbliższej przyszłości wprowadzona na stół Wys. Izby i uchwalona być powinna. Mamy cały szereg ustaw dobrych, które korzyści przynieść mogą. Ustawy te, będą pożyteczne jednak wówczas, tak te które już mamy, jak te, które uchwalić zamierzamy, jeżeli ustawy te będą mogły być wykonane. Dlatego reforma gminna powinna być hasłem konieczności, dla tych wszystkich, którzy myśli swych nie kryją za parawanem popularności, a przekonaniu swemu dają wyraz zawsze i wszędzie. Skończyłem. (Brawa i oklaski).

Marszałek Głos ma zapisany z kolei p. Bojko.

P. Bojko. Wysoki Sejmie! Jest już oddawna przyjętym zwyczajem, że przy rozprawie budżetowej, posłowie obojczych stronictw, mają prawo obszernie co do kierunku polityki jak i do samego budżetu i t. p. wypowiedzieć swe zapatrywania i swe największe boleści. I trzeba oddać słuszność, że mieli rozum ci, którzy w zaraniu życia parlamentarnego dali ten przywilej rozprawie budżetowej, bo kiedyindziej z trudnością przyszłoby wypowiedzieć co boli to lub owo stronictwo. Wszyscy też posłowie którym na tem zależy, korzystają skwapliwie z tego przywileju i nibyto uderzają na nieszczęsny budżet a w rzeczy samej kierunek polityki, tak rządowej, jakoteż i autonomicznej.

Korzystając z tego przywileju, chcę imieniem kolegów mego stronictwa powiedzieć, niby to temu panu „budżetowi“, a w rzeczy samej rządowi i partji rządzącej parę słów, nie jadawitych, nie przepędnionych żółcią, ale p'ynających z głębokiego przekonania i potrzeby obopólnej. Że zaś za kilkadziesiąt zaledwie godzin kończy się kadencja sejmowa i rozjechać się mamy — a Bóg wie, czy się tu razem wszyscy zejdziemy, więc to co tu zamyślam powiedzieć, proszę uważać za życzliwy kielich strzezienny. Pragnę go jedynie dlatego i w tej formie podać — że i jam Polak i polskie mam serce, toć pragnę, aby w tej części Polski, było jak najmniej Stańczyków, jak najmniej demokratów, jak najmniej ludowców wszelkiego autamentu, a za to tem więcej dobrych, rozumnych i kochających się synów jednej matki.

Pierwszy kubeczek do kogóż mam wychylić — jak nie do Wysokiego rządu, od którego się u nas wszystko dobre i złe zaczyna? Na ten rząd, który się nam gwałtem niegdyś na opiekuna narzucił, spoglądają od wieków nasi ojcowie i w swoim czasie byli mu strasznym narzędziem, na ten rząd, w którego obronie wysyłamy na plac boju tysiące serdzielniejszych synów, aby oni swą krwią serdeczną rosili liczne pobojuwiska austriackie, a gdzie było najgoręcej, tam szli ślepo na zabójcze pociski, na ten rząd — mówię — patrzy ludność wieśniacza z ufnością i rada, czy nie rada składa mu ostatni szeląg, na różnorodne a coraz to nowe podatki. Ufność ta, jest u ludu tem bardziej uzasadnioną, że mamy przecież jak słychać konstytucyję zaprzysiężoną przez monarchę, który przy każdej sposobności oświadcza, że nie chce, aby słabych i małych do muru przyciskano.

A mimo to wszystko, tak się jakoś składa, że o ile ten rząd konstytucyjny państwowy, z jednej strony traktuje nasz kraj

i rezolucje Wys. Sejmu po macoszemu, ignorując takie żądania, jak zaprowadzenie języka polskiego na kolei, pocztę, przy żandarmerji i t. d. o tyle z drugiej z przykrością to musimy powiedzieć, że ten rząd krajowy w wielu wypadkach i to nie od dziś dnia, jedne stronictwa pięści jak matka rodzona dzieci, a drugie smaga jak zły ojczym: nieszczęśliwe pasierby.

Materyału do takiego twierdzenia, dostarcza nam rząd krajowy, przedewszystkiem najczęściej w czasie wyborów. Na ten to czas (jak to doskonale odczuliśmy na własnych grzbietach) ginie dla nas wszelkie prawo, wszelka konstytucja — jakbyśmy byli nie poddanymi austriackimi, jakbyśmy byli wrogami tego państwa i kraju. I nic dziwnego, że tysiące tudu — patrząc na to jak jego prawa na ten czas są tylko martwą literą, czuje się wyjętą z pod konstytucji. A co proszę panów najbardziej rozgorycza, to ten fakt, że tak każdorazowy c. k. Namiestnik, jak i starostowie są przecież, nie obcokrajowcy, ale żeć to są przecież Polacy, bracia nasi, kość z kości... Takie postępowanie jest proszę panów nie tylko przez nas nie zasłużone, niesumienne, nieprawne, ale jest w wysokim stopniu szkodliwe, tak dla państwa, jakoteż i dla samego narodu naszego. Takie stronnicze postępowanie jest szkodliwe dla państwa z tego powodu, że może osłabić życzliwość poddanych ku Monarsze i rządowi jego tak, że w krytycznej chwili gotowi się może zachwiać. Dla narodu polskiego jest takie postępowanie szkodliwym bardzo choćby dla tego, że urzędnicy moskiewscy i pruscy, patrząc na to, co się u nas w czasie wyborów dzieje, czują się zupełnie rozgrzeszeni z swych gwałtów — jakie spełniają na biednych braciach naszych w tamtych zaborach, bo sobie mogą powiedzieć, jeżeli mogą w galicyi polscy urzędnicy — tak robić z polskim ludem — to my powinni iść dalej za ich przykładem. Te dwa ważne motywa powinny przekonać rząd krajowy, że taka broń — jaką on toleruje przy wyborach, jest niebezpieczną nie tylko ze stanowiska austriackiego, ale i polskiego. Jeżeli wszyscy ci, którzy sprzyjali jedynie benjaminkom, źle na tem wyszli, to sądzę, że tolerowanie takiej benjaminkowskiej polityki może być szkodliwym dla rządu tak państwowego, jak i krajowego.

Czy na uzasadnienie tego, com wyżej mówił, mam powtarzać te nadużycia pp. Starostów, o których tu już tyle razy była mowa, a którym c. k. rząd stanowczo zaprzecza. Nie Panowie, tego już mówić nie warto, wystarczy mi skonstatować, że jest takie uprzedzenie do ludowca, że go Wys. rząd nie na-

widzi — nie tylko na stanowisku poselskiem, ale pp. starostowie wysilają się aby się nawet na członka komitetu parafialnego nie dostał. Smutne to jest, ale smutniejszym jeszcze dla nas nie jest ten fakt, że ze strony rządu zadaje się kłam tym faktom, na które my przywodziśmy wiarogodnych świadków i na co własnymi patrzaliśmy oczyma. I żal bierze słuchać jak ze strony ludzi, stojących na czele Wys rządu, słyszymy odpowiedzi na nasze interpelacje, w które ani oni sami, ani już co najmniej my nie wierzymy.

Nie dawniej jak 3. lipca b. r. odpowiadał p. komisarz na interpelację posła Rotertera, w sprawie aresztowania Wójcika i Rewakowicza. Daleki jestem od tego abym myślał, że to się stało z polecenia p. Namiestnika. Ale pytam się, na co było, tak odpowiadać. Ta odpowiedź właśnie potwierdziła jeszcze zarzuty interpelantów, bo czyż można uwierzyć, aby kogoś puszczano z aresztu a on nie chciał wyjść z niego. Albo czy można uwierzyć, by p. starosta tak się bał o życie i zdrowie p. Rewakowicza, że go aż w swej troskliwości trzymał wbrew jego u siebie.

Czyżby nie było daleko lepiej, gdyby p. Namiestnik powiedział wyraźnie: „w tym a w tym wypadku było rzeczywiście nadużycie, które zbadawszy należycie, przyznają, a które się stało bez mej winy. To surowo skarcićm i to się już więcej nie powtórzy“.

Było by to i szersze i jaśniejsze, a taka odpowiedź jakąśmy słyszeli, — daruje p. Namiestnik, ale nam bardzo przypomina to tłumaczenie, które podsuwał szlachcie litewski kapitan Ryków — gdy mówił:

„Powiemy, że my przyszli tu z wizytą — pili sobie — tańczyli, trochę sobie podchmielili. A Plut przypadkiem ognia zakomenderował... Bitwa! i batalion jakoś się zmarnował!...“

Spotyka nas zarzut, że my wszelką władzę negujemy, i często jej nie słuchamy. Panowie, ja temu stanowczo przeczę, ale nie dziwiłbym się temu, gdyby się czasem i coś podobnego zdarzyło, bo jeżeli zielone drzewo takie owoce rodzi, to i suche idzie za jego przykładem. Mimo to, sądzimy jednak, że słowa namiestnika, które powiedział przy pogrzebie wniosku p. Wójcika, nie pozostaną martwym dźwiękiem, ale że z całą uczciwością i sumiennością nie tylko namiestnika, ale co dla mnie daleko więcej ma znaczenia, z całym charakterem polskiego pana — będzie mierzył nadal wszystkich jedną miarą, czem się przysłuży nie tylko państwu, krajowi i narodowi, ale nie da powodu, by w przyszłym sejmie, a co gorsza,

w Radzie państwa prano te brudy, których już być nie powinno. Sądzę, że jako namiestnik nie zechce nas krzywdzić, a jako polski szlachcic, nie da gwałcić praw polskich chłopów, którzy tak samo i lepiej kochają kraj rodzinny i pragną mu tak służyć, jak i ci, dla których przy wyborach osobliwie, działa się tyle bezprawii.

A teraz drugim kieliszkiem przypiję do Was panowie, obecni, jako do polskich panów a przemówię otwarcie po bratersku, idąc za wskazówką naszego chłopskiego przyjaciela i narodowego Jeremiasza Ujejskiego, który nam tak niegdyś radził: „Serca polskie z natury swojej już takie, że do nich przemocą nikt się nie przedostanie. Na twarde nieraz natraficie zamki, nie kluczem zardzewiałym w goryczy, lecz kluczem umaczanym w oliwie otworzycie je. Więc przemawiajcie do nich spokojnie i łagodnie, wprawdzie mówić do Was ostrzej — nazwiecie to złośliwością, mówić łagodniej — prasa Wasza nazwie to słabością — ale mniejsza o to. Byliśmy przed wiekami jednym stanem. Wieki pracowały na to, by nas podzielić. Wasz stan moi panowie kierował nawą polską długie lata, a ponieważ w końcu ukochał przedewszystkiem siebie, wytracono mu sztandar z ręki. I wówczas jednak wolał zgubić siebie i ojczyznę, aniżeli przypuścić brata chłopu, by wspólnie miał jednakie prawa i jednakie obowiązki, to też podczas gdy Wyście własną Polskę już mieli, myśmy jej ani nie widzieli!“

Panowie, mamże poruszać tę tak bolesną strunę dla nas wszystkich? Za wiekowe błędy, gorzko ojcowie Wasi odpukotowali w strasznych czeluszcziach sybirskich kopalni, jeżeli nie na stryczku lub pod kulą mściwego wroga. Nie mieli oni wówczas ku pomocy takich buntowników, na jakich my się kierujemy — a bardzo by się im byli zdali.

Patrzac na to, jak topnieją wasze fortuny, a i wasza klasa prawdziwie staroszlachecka, powiadają sami Wasi ludzie, że za jakie parędziesiąt lat znikną mniejsze fortuny, a pozostaną tylko wielkomagnackie i chłopskie. Ale choćby to się i nie stało, czy Wam samym nie omdleją ramiona w dźwiganu sztandaru narodowego, czy błędy Waszych ojców niczego Was nie nauczą, czy wbrew konstytucji nawet chcecie, aby ten chłop, — ta sierota trzymana w tyłowiekowem poniżeniu nie mogła zarazem z Wami z praw swych jeszcze i dziś korzystać, nie mógł nabyć znajomości politycznej, aby kiedyś godnie spełnić te obowiązki względem kraju, których kraj od niego wymagać będzie? Gniotąc stronnictwo ludowe, zdajecie się mówić — że tak!

Czyniąc to bezwzględnie, dusząc ten owoc w samym zarodzie, a dusząc nie sumiennie, nie uczciwie, dajecie sobie moi Panowie smutne świadectwo ubóstwa, bo to dowodzi, że Wy nie wszyscy myślicie o przyszłości, że Wy pragniecie widzieć w nas, tylko ślepo posłusznych pochlebców i swych fagasów, a nie obywateli rozumnych, umiejących szanować swą godność, i umiejących bronić z zapalem swych praw w obec zarzutów różnych naszych wrogów, o których ktoż może już dziś przewidzieć, jacy będą?

Panowie, my chcemy być ludźmi, narzecie i w Galicyi, my chcemy stanąć o swej sile, my chcemy korzystać równomiernie z wszystkimi z praw nam należnych i obowiązków spełniać, które na nas spadną, i my to z Wami czy bez Was, wywalczycie sobie musimy, dziś czy jutro. Widząc, że Wy to za powoli, za leniwo a nie którzy i niechętnie realizujecie, sami się rwiemy do tego, i to jest geneza ruchu ludowego.

Panowie, kto drugim, i do tego braciom, żyć zabrania, ten sam życia niegodzien. I Wy ten objaw, który godzien opieki, poparcia z całej siły, Wy tych pomocników, chcących pracować nad wspólnem odrodzeniem biednej ojczyzny, bez litości tępicie, Wy tych ludzi pełnych zapalem, pragnących stanąć obok Was i wesprzeć omdlałe Wasze ramiona nazywacie przewrotowcami, fałszywymi prorokami, jak to nawet padło niedawno na zjeździe Kółek rolniczych.

Był czas, że Wasi ojcowie prawie siłą radziby byli pozyskać chłopów dla siebie, by go zaprzędz do pracy narodowej — a chłop nie rozumiał szerszego interesu i iść z nimi nie chciał. Dziś my chcemy w sejmach, radach powiatowych pracować wspólnie z Wami, Wy siłą bagnetu lub obrzydliwego przekupstwa, odsuwacie nas od tego, i czy to jest po bratersku i po bożemu?

Ja się Was pytam, coby dali z Waszego stanu ludzie w kongresówce, żeby mogli mieć tak nieugiętych buntowników, którzy by się im tam bardzo przydali, a niestety, nie mają ich i jeszcze nie prędko będą mieli?

Panowie! Zarzucacie nam, że się dajemy bałamucić, że słuchamy podszeptów złych ludzi — a żaden z Was może nie zdaje sobie z tego sprawy, że się chłopci nie mogą dać zbałamucić, kiedy, przeciwnie zaś członkowie najskrajniejszej prawicy tego sejmu — dawali się nam bałamucić do pewnego stopnia, a dziś ze zdumieniem widzimy, że większość Wys. Izby tak się dała zbałamucić hojnie sypanem kadzidłem ks. Stojalowskiego, że mu brawa sypie siarczyście.

Panowie! my wierzymy, patrząc na coraz nowsze prądy i między Wami, że Wy się

dużo jeszcze dacie bałamucić, chcąc czy nie chcąc, bo innej drogi dla Was nie ma.

Panowie, takich złych ludzi należało tylko otoczyć ojcowską opieką, i żałować tego musimy że przed stu laty na nieszczęście takich u nas nie było, bo byśmy pewno wszyscy inaczej wyglądali, i ta Wysoka Izba nie tutaj by obradowała i my byśmy nie narzekali ani na Rząd centralny, ani na Rząd krajowy!

Podczas całej kadencji wołaliśmy do pełnej Izby najwięcej o światło dla ciemnych mas i o chleb dla biednego ludu. Ciemnota, upadliśmy, — ciemny, nieoświecony lud nie ma chleba, nie ma nieba, jest ciężarem dla społeczeństwa, w pośród którego żyje i musi być pod władzą narodu światłego.

Widząc tyle jeszcze w kraju braci naszych ciemnych, wiedząc, że tacy są wstydem i ciężarem dla kraju — czując co warta cześć światły, a co ciemny, wołamy oświaty.

Zrobił się krok naprzód to prawda, ale nie taki, jakiegośmy sobie życzyli i nasi następcy wołać pewnie będą tutaj za Goetem: „światła, więcej światła.“

Rozumieliśmy, że z funduszu udzielonego przez państwo za podwyższenie podatku od wódki, da się poprawić dolę nauczycieli, resztę obrócić na budowę nowych szkół itp. cele oświaty i przemysłu, ale to nadarmo.

Ustawa łowiecka, uchwalona była w czasie, kiedy walka wyborcza wypełniała nie wielką życzliwością serca większości tej Wys. Izby, i uważamy ją za krzywdzącą dla ludu, a i drogowa ustawa nie odpowiada jeszcze życzeniom ludu — lubo na tej drodze zrobiony krok naprzód ku lepszemu.

Kasy Raifaisena są zdaniem naszym rzeczą dodatnią i gdy tylko nie zejną na drogę partyjną, mogą dać nie złe świadectwo Wys. Sejmowi.

Ustawa o włościach rentowych, lubo pozostawia wiele do życzenia, uczciwie przeprowadzona, będzie może krokiem naprzód ku podniesieniu włościactwa w kraju.

Mieliście nas tu 6 lat w sejmie. Pracując razem z Wami, mieliśmy prawdę przedewszystkiem na oku interesa chłopskiego stanu, bo ten stan najbardziej zaniebany, a więc potrzebował jak najszybszej pomocy, ale umieliśmy się wznieść, gdy trzeba było i na ogólniejsze stanowisko. I lubo wyszliśmy z urny wyborczej wbrew waszemu życzeniu, toście się mogli przekonać, że nie mamy widać lub noży w kieszeniach.

Mime, że w ciągu kadencji sejmowej bardzo często jedliśmy gorzkie kołaczki, to jednak z uznaniem to podnosimy, że czasem i jaśniejsza błysła nam chwila, a mamy na-

dzieję, że nasi następcy będą mieli łatwiejsze zadanie tutaj i znajdą przystępniejsze serca, niżesmy my je zastali.

W zagajeniu sejmu 17 czerwca b. r. wypowiedział JE. pan Marszałek krajowy słowa pełne znaczenia, mieszczące w sobie admonicyę pod adresem partyj wszystkich.

Słowa te chcemy sobie dobrze zapamiętać, bo zapewne przyjdzie nam się na nie wkrótce powołać, gdy fakta staną z niemi w sprzeczności.

„Dziś wolno mieć już nadzieję — mówił p. Marszałek, że prędzej lub później, przy tej lub owej sposobności znajdą się w kole solidarnem wszyscy nasi reprezentanci, którzy stoją na gruncie narodowym. Wyrazić to życzenie panowie, to zamało. Sądzę, że jest obowiązkiem nas wszystkich nie tylko tego pragnąć, ale i nie czynić nic, co interesom narodowym nie służy, a spełnienie tego życzenia utrudnić, lub opóźnić by mogło.“

Jeżeli żądacie Panowie, aby nadzieja ta ziściła się, to nie ma w tem nic tak trudnego, i cała kwestya wstąpienia ludowców do Koła polskiego we Wiedniu zależy pierwsze od Wysokiego rządu krajowego, a drugie od samego Koła. Stronnictwo ludowe uchwalilo bowiem na kongresie, że dopóty posłowie ludowi tam iść nie mogą, dopóki Koło polskie nie wpłynie na rząd krajowy, aby prawa polityczne ludu nie były tak bezwzględnie gwałcone, wszystkie urzędy państwowe i autonomiczne, przestrzegały obowiązujących ustaw, a powtóre, by Koło zmieniło statut w tym kierunku, aby parlamentarna reprezentacja kraju była zjednoczeniem narodowych klubów, w któreby kluby ludowe mogły w myśl swych programów, bronić praw ludu. Tak brzmią uchwały stronnictwa; pod tymi warunkami, (które spełnić Panowie nie będzie wam trudno) posłowie razem iść w Wiedniu mogą.

Dziś panowie macie i mieć będziecie przy wyborach najlepszą do tego sposobność. Co do nas, koziołków wywracać jak niektórzy, nie chcemy, łasić się i podkadzać nie umiemy. Chcemy być szczerzy i traktować przeciwników z godnością i z charakterem.

Jeżeli większe ofiary na ołtarzu ojczyzny Wasi przodkowie składali, mamy nadzieję, że dla św. zgody ludzie dobrej woli nie zawahają się złożyć takiej ofiary, jak żądamy, zwłaszcza, że żądamy niewiele zresztą panowie ukochajcie tych co są koło was, a ci którzy są daleko, sami do was przyjdą.

Wypadałoby mi podnieść liczne a bolesne żale, które nam wyborcy przedkładają a które tem są boleśniejsze, że pochodzą od księży, a więc od sług bożych, mających, goić rany, godzić zwasnionych, ale nie drażnić nie

ranić nie być tylko narzędziem jednej warstwy i to takiej, która jest mocniejsza. Ale mamy zapewnienie i nadzieję, że ze zmianą książąt kościoła i w tym kierunku zmiana nastąpi na lepsze, że stykając się częściej, poznamy się lepiej, a poznawszy, wyrównamy to co nas w teorii dzieli, w czem zdaniem mojem starsi i mocniejsi przykładają powinni, bo już czas najwyższy, aby nas sprawiedliwie traktowano wiedząc, „że jedna nam wiara, jednej ziemi szczątki, jedne nadzieje i jedne pamiętki“.

Ateraz niech wolno mi będzie się zwrócić do p. Stojałowskiego. Mógłbym mu odpłacić większą miarką tylko uważam, że tu nie jest arena wiecowa i zbyt cenię powagę tej Wys. Izby i czas, który jest nam drogi, więc dużo mówić nie będę. Ale jeśli on wypowiedział te słowa pod adresem stronnictwa ludowego to kategorycznie i z oburzeniem odpieram jego zarzut, jakoby stronnictwo ludowe miało coś wspólnego z żydami.

Ale nie będę się dziwił, temu Panu jeżeli sobie wezmę na uwagę po pierwsze, że to jest książd Stojałowski, powtóre, że świeżo wszedł na nowy a intratny etat, a po trzecie ma tę naturę, że ciągle musi kogoś gryźć, bo gdyby nie gryzi, toby mu jak pewnym stworzeniom zęby trzonowe, czy przednie za długie urosły. Jako książd wprawny w kadzeniu, podkadza ogromnie swym niegdyś przeciwnikom ale równocześnie musi kogoś wciąż gryźć i w tem trafił na stronnictwo ludowe. Muszę mu więc dać choć maleńką odprawę.

Gdybym wiedział, że stronnictwo ludowe stoi przy jakiejś figurze żydowskiej, to przecież nie jestem tak niebaczny, by stać przy tym sztandarze, za który tyle od tylu lat cierpię i mógłbym sobie także znaleźć inne miejsce, ale mam to wewnętrzne przekonanie, że idę uczciwą drogą i bronię sprawy uczciwej pod uczciwym sztandarem i z uczciwymi ludźmi.

Powiedziałem, że wszedł na nowy etat, czyli służbę a znanem jest, że nowa miotła bardzo dobrze zamiata. A i to powszechnie wiadomo, że jak się najmie nowego parobka do służby, to zrazu chociaż próżniak, będzie się on bardzo pilnie sprawować. Pracuje niby bardzo gorliwie, krząta się koło bydła i koni i wszystko robi, aby jego pan widział jego niby gorliwość i chwalił go zato. Ale biada temu panu, który się jego początkową gorliwością da złudzić i nie pozna się na niej.

Marszałek. Głos ma p. Romanowicz.

P. Romanowicz. Już na godziny prawie liczyć trzeba krótki żywot tej ostatniej sesji sześćciolecia sejmowego. Ostatni Sejm w XIX. wieku wybrany, ustąpi wkrótce miej-

sca pierwszemu, wybranemu w XX. A jakkolwiek bezwątpienia kalendarzowy przełom wieków nie konieczn i nie zawsze jest także przełomem dziejowym — a wielkie dziejowe przemiany nie z dnia na dzień się dokonywują — to jednak czujemy wszyscy, czuje ludzkość cała, że zbliżamy się do nowego okresu dziejów.

Ostatnie zwłaszcza dziesięciolecie minionego stulecia, nosiło wszelkie znamiona przejściowego okresu. Na wszystkich polach życia widzieliśmy powszechne szukanie nowych dróg — gorączkowe, niezmordowane skrzętne, nie ustające na chwilę.

Sztuka, literatura, umiejętność — szukają nowych dróg i zdobywają nowe drogi. O naukach zdobyte oparte, szuka tych nowych dróg przemysł współczesny i idzie ku przemianie olbrzymiej doniosłości, bo jak wiek XIX. był wiekiem pary, tak XX. wiek zapowiada się jako wiek elektryczności. Nowych dróg szuka sobie handel a za nim i zagraniczna polityka państw europejskich, które prowadzą dziś politykę światową o kierunkach i rozmiarach takich, że niedawno jeszcze mogły one uchodzić tylko za twórbujnej wyobraźni.

Ale też nowych dróg szukają narody i państwa w swojej polityce wewnętrznej, która coraz wyraźniej, coraz wszechstronniej staje się polityką społeczną solidarności, idea dopuszczenia wszystkich warstw społecznych do pełnego udziału we wszystkich korzyściach nowożytnej cywilizacji, coraz konsekwentniej przenika wszelkie działy ustawodawstwa i państwowej organizacji.

Ale to szukanie nowych dróg na wszelkich polach życia, wywołało ruch tak silny, wywołało takie wyteżenie energii wszelkich działających w tem czynników, że wśród tego skutkiem tego widzimy naokoło nas potężnienie wszelkich sił państwowych, a co ważniejsza wszelkich sił społecznych.

Nigdy może tak wyraźnie nie wystąpiły na jaw olbrzymie skutki wielkich zdobyczy myśli ludzkiej, z równoczesnem rozścięciem się tych zdobyczy na szerokie, najszerze warstwy ludności; nigdy może nie uwydatniało się tak wyraźnie, jak kolosalny przyrost sił cierpią społeczeństwa i państwa, z tego, gdy nowe, szerokie warstwy dobywają się na wierzch życia, przejmują wszystkie zdobyte ludzkiej myśli i do dalszego pochodzenia naprzód i wyżej wnoszą całą swoją, nie zużyta jeszcze świeżą siłę.

Ten okres potężnienia wszystkiego, co naokoło nas a wśród tego nie na ostatnim, przeciwnie na pierwszym miejscu wrogich nam czynników — ten okres zastał nas nieprzygotowanymi. Zapoczątkowany konstytucją 3. maja wyrób narodu, przez pociąganie no-

wych warstw ku narodowemu życiu, przerywany na czas dłuższy wielkim programem dziejowym u końca XVIII wieku i dalszemi nieuniknionemi walkami o odzyskanie tego, co utracone — ten wyrób narodu przez wiek XIX. szedł niesłychanie powoli naprzód — tak powoli, że dziś jeszcze, kiedy zaczyna się wiek nowy, nie jesteśmy z nim gotowi. I gdy wszystko około nas odradza się, skupia, potężnieje — gdy wszystkie siły umysłowe, społeczne, ekonomiczne, państwowe, wzrastają w geometrycznej, rzecz można, progresy — my jeszcze zawsze mamy przed sobą jako kwestye, jako nierozwiązane jeszcze zagadnienia to, co gdzieindziej już dawno już jest załatwione, my jeszcze zawsze wywalczając w sobie musimy i wyrabiać sami dopiero warunki rozwoju, warunki wytwarzania tych sił wewnętrznych, które gdzieindziej już dawno są wyrobione.

Nie byliśmy jednolitym w sobie narodem kiedyśmy państwowo upadli — nie jesteśmy nim jeszcze dziś. To też jeżeli nie chcemy pójść na zagładę, jeżeli nie chcemy marnieć i zostać startymi na proch wśród coraz wzmagających się naokoło nas potęg, musimy program ten odrodzenia wewnętrzne-go, program w zasadzie, w teorii przez wszystkie stronictwa uznawany, choć w zastosowaniu i wykonaniu przez każde inaczej — pojmowany — naprawdę w czyn zamienić.

Musimy w wykonanie tego programu, włożyć całą usilność, całą energię, całą ofiarność. Musimy przejąć się tem przekonaniem że jak pokolenia, które przed nami jedno po drugim z raną w piersi kładły się w grób, ofiarą krwi swej serdecznej okupując zachowanie narodowej idei, tak pokolenie dzisiejsze cały ogrom wysiłków i ofiar włożyć musi w pracę, której owocem ono samo zbierać jeszcze nie będzie, zbierać będą te owoce dzieci dopiero czy wnuki. Bo to dzieło odrodzenia tylko ofiarą da się urzeczywistnić. — ofiarą nie tylko pracy i mienia, ale ofiarą także uprzedzeń czy przesądów społecznych, ofiarą zdobytych przez wieki wyłącznych korzyści społecznego położenia, ofiarą tradycyjnie przekazanego wyobrażenia o wyłącznie uprzywilejowanem powołaniu do rządów w narodzie.

To dzieło odrodzenia, dzieło wyrobienia istotnej siły narodowej, wymaga przede wszystkim szybkiego usunięcia tych chorób, które nas trapią, nad których usunięciem pracuje się wprawdzie od dziesiątka lat, ale pracuje się niestety tak niedostatecznie, z tak małym zrozumieniem tego, że nie mamy czasu do stracenia, że mamy odrobić wiekowe zaniechania, aby się zrównać z innym, pracuje się z tak małym przejęciem się koniecznością ofiar, istotnych ofiar dzisiejszych, aby

zdobyć lepsze jutro — iż mimo trwającej przez dziesiątki lat pracy, jeszcze wawsze te choroby stare są i jeszcze zawsze walka z niemi stoi na programie krajowym.

Więc niski stopień oświaty ludu — więc analfabetyzm, czyli pozbawienie ludu możności czerpania ze skarbnicy wiedzy, z wielkiego umysłowego dorobku narodu, pozbawienie go tej potężnej siły w walce o byt jednostek i warstw, jaką jest oświata. Kto mówi o sile narodowej, jako celu prac naszych, ten musi żądać przyspieszenia dzieła oświaty. Kto ma na ustach hasło sprawiedliwości społecznej — ten, jeżeli hasło to nie ma być w jego ustach kłamstwem, musi żądać usunięcia tej z krzywd społecznych największej krzywdy, jaką jest odmówienie oświaty całym, szerokim warstwom społecznym.

Nie mamy się co pocieszać tą cyfrą, wzrostu liczby umiejących czytać i pisać, jaką ostatni spis ludności wykazuje, nie mamy się co pocieszać cyfrą wzrostu czynnych szkół ludowych, jaką wykazują ostatnie sprawozdania Rady szkolnej, bo w tej progresy postępując, jeszcze wiek cały czekałby nam przyszło na urzeczywistnienie programu szkolnego, który nie jest programem jakiegoś jednego stronnictwa, ale programem tego Sejmu, bo go ten Sejm przyjął, gdy w r. 1872 w setną rocznicę pierwszego rozbioru uchwalił ustawę o zakładaniu szkół ludowych, która każdemu dziecku w tym kraju miała dać możność szkolnej elementarnej nauki.

Poseł, którego skon przed kilku miesiącami uczuliśmy wszyscy, jako stratę dla kraju, dla Sejmu, dla demokracji narodowej w tym kraju — ś. p. Józef Soleski, czynił tu w Sejmie łącznie z nami wniosek o ułożenie planu działania ku wykonaniu owego programu w przyspieszonym toku. I pracowała nad tem Rada szkolna i Wydział krajowy i przedłożono Sejmowi szczegółowe obliczenia — i powiedziano, że program przyspieszenia pracy przedłożony będzie, gdy kraj uzyska nowe zasoby pieniężne. I nowe zasoby się uzyskało — a projektu nie ma. Ale tu nie stoi kwestya tak, że zrobić się to musi, a zasoby znaleźć się muszą, choćby z największą ofiarą. Tu nie można mierzyć zamiaru według sił — tu się musi za poetą poetą powtórzyć, „mierz siły na zamiary, nie zamiar według sił“ — bo tu idzie o najpierwszą potrzebę, bo tu samo wykonywanie zamiaru już siły potęguje. Tu nie można powiedzieć, że pewna ilość dodatków do podatków więcej, to już ruina kraju. Kto rocznie płaci 10 koron podatku, ten może dopłacić jeszcze jedenastą albo i dwunastą, ażeby program oświaty urzeczywistnić — a kto płaci 100 kor. może dla tego celu zapłacić 110 — a kto płaci 1.000 jest z pe-

wnością w tem położeniu, że jedenasta setka nie będzie już dla niego ofiarą — w stosunku do tego, co się tą jedenastą setką dla przyszłości zdobędzie — i byłby już brudnym egoistą, gdyby się tej ofierze na ten cel sprzeciwił.

Ale nie jest szkoła ludowa alfą i omegą sprawy oświaty ludu — przebywa do tego cała wielka sprawa szkół, któreby nazwał zawodowymi ludowymi szkołami, szkół rolniczych i przemysłowych dla rolników i robotników. I tu znowu postępek za powolny. Przybywa do tego szerzenie oświaty przez wędrowną naukę — a tu niemam dosyć wyrazów oburzenia, ażeby dostatecznie napiętnować i potępić postępowanie tych c. k. starostów, którzy w swym wysokim rozumie politycznym pytają o polityczne przekonania nauczyciela wędrownego, pragnącego ludowi mówić n. p. o wodzie albo o Kopernikowym systemie — i odczytu zabraniają gdy im nie podoba się wiara polityczna prelegenta.

Ale oświata ludu postąpi tam różnie, tem silniej, im wyżej się dźwignie poziom inteligencji klas wykształconych w szkołach wyższego rzędu. Musi zapalić w sobie pochodnię, kto chce być światłem dla ludu. Więc pomnożenie szkół średnich, ażeby uniknąć ich przepełnienia, jako koniecznego następstwa tego, że tych szkół jest tak mało — przepełnienia, które jest najdzielniejszą przeszkodą pomyślnych skutków nauki. Więc reforma tych szkół średnich w tym kierunku, ażeby więcej działały ku wyrobieniu władz umysłowych ucznia, niż ku zapechaniu jego głowy balastem wielu niepotrzebnych wiadomości — reforma, odpowiadająca więcej, niż dziś życiowym potrzebom ucznia, który ma z niej wynieść siłę i zdolność do przejścia przez życie samodzielną pracą — reforma, licząca się bardziej, niż dziś z narodowymi właściwościami psychicznymi. Sprawa ta, poruszona przez mego politycznego przyjaciela i towarzysza, posła Rottera, czasowo zepchnięta, wrócić musi i wróci na porządek dzienny. A stanie wraz z nią na porządku dziennym konieczna reforma Rady szkolnej krajowej — ażeby nasz samorząd szkolny, będący dotąd złudzeniem, stał się rzeczywistością.

Oświata i ekonomiczny rozwój, nie mają się do siebie, jak przyczyna i skutek — ale jak dwie obok siebie się rozwijające i wzajemnie na siebie oddziaływujące kategorie społecznego rozwoju. Każda zdo- bycz na polu oświaty da nowe siły do pracy ekonomicznej — każdy ekonomiczny postępek da nowe zasoby do dalszego rozwoju oświaty. Więc nie wolno mówić: pierwaj rozwój ekonomiczny, a potem oświata — ani odwrotnie, pierwaj oświata, a potem ekonomiczny roz-

wój — bo przez zaniedbanie jednego z tych kierunków życia, odbiera się drugiemu warunki rozwoju.

Słyszeliśmy niedawno z dwóch stron o faktach, które mają tworzyć epokę w ekonomicznym rozwoju kraju. Dla polski krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej epoką była ustawa o drogach wodnych i regulacjach rzek i oparte o nią uchwały Sejmu — dla polski bocheńskich gmin wiejskich epoką była ustawa o włościach rentowych. A w mojem przekonaniu żadna specjalna uchwała, czy ustawa epoką nie jest i nie będzie — epoką będzie ta chwila, kiedy nietylko się przekonamy, że dotychczasowe roboty w kierunku ekonomicznym są zupełnie niedostateczne, ale kiedy od pięknych zamiarów i pięknych słów przejdziemy do czynów — i przejmujemy się świadomością, iż do tak wielkiego celu, jak ekonomiczne odrodzenie kraju, tylko wielkie środki prowadzić mogą. Podniosłem przed kilku dniami jeden szczegół z ekonomicznego programu — jeden ze środków zamienienia dobrych zamiarów w czyn. Szczegółem tym jest uprzemysłowienie kraju — środkiem tym jest oddanie w tym celu do rąk krajowej instytucji finansowej dostatecznych zasobów pieniężnych.

Rozciągnięcie działalności kraju na wielki przemysł nazwałem szczegółem tylko, pomimo, że uprzemysłowieniu kraju naszego nadaję wprost programowe znaczenie i najgoręcej pragnę, ażeby ono się stało sztandarem dla przyszłych wyborów i dla przyszłego Sejmu. Mieliśmy na wszelkich polach życia ekonomicznego usiłowania, skromnymi bardzo środkami podjęte. Mieliśmy je na polu rolnictwa — na polu przemysłu domowego i rękodzielniczego. Te usiłowania spotęgować, żadnej z rozpoczętych prac nie zaniedbać, środki ku ich wykonaniu wzmocnić, energię w działaniu zdwoić — a jako nowy punkt programu ekonomicznego przyjęć stworzenie wielkiego przemysłu. Tylko w ten sposób usuniemy ciężką chorobę naszego ekonomicznego życia — jaką jest jednostronność tego życia, wyłącznie rolniczy jego charakter.

W dzisiejszych czasach kraj, który się nazywa wyłącznie, albo nawet przeważnie rolniczym i szuka sposobów wyjścia z tej wyłączności — skazuje się wprost na ekonomiczną zgubę, na płacenie haraczu krajom przemysłowym, na ekonomiczną od nich zależność — skazuje swoją wzrastającą ludność na nędzę, spowodowaną brakiem zarobku, skazuje swoje rolnictwo na zależność od targów zagranicznych — skazuje swoją polityczną organizację na bezkrawistość, pochodzącą z małej siły podatkowej, z niedostatecznych

zasobów pieniężnych. Więc program ekonomiczny mieścić w sobie może bardziej wytężoną, bardziej systematyczną pracę na tych wszystkich polach, które już dotychczas w rubrykach naszego budżetu i w słusznych żądaniach, czynionych państwu, wyraz swój znalazły — ale program ekonomicznej reformy, odrodzenia, postępu, to tylko program uprzemysłowienia kraju.

Mówił dziś o tem poseł hr. Stadnicki i nie oświadczył się wprawdzie przeciw tej myśli, ale podniósł tyle wątpliwości, ale otoczył to takimi zastrzeżeniami, że mam wielką obawę, czy gdyby po jego myśli miał postąpić Wydział krajowy, do którego wniosek mój odesłano, sprawa ta kiedykolwiek z Wydziału z pozytywnymi wnioskami wróciła. Ja, mimo uwag hr. Stadnickiego, trwam przy tem, co powiedziałem w uzasadnieniu mego wniosku i jestem przekonany, że nie ma dla nas innej drogi podźwignięcia kraju.

Podzielim zanie hr. Stadnickiego, że nie same kanały i nie same drogi wodne i nie sam tani węgiel stworzą warunki dla rozwinięcia przemysłu — ale zwrócić muszę uwagę na okoliczność, która jest właśnie dla naszego kraju pierwszorzędnej doniosłości, na przejście z wieku pary do wieku elektryczności, na możliwość wyzyskania siły wodnej, celem dostarczenia przemysłowi energii elektrycznej, co we wniosku swoim podniósł rektor Niementowski. Powiedział hr. Stadnicki, że nie sam Bank krajowy i nie samo zaopatrzenie go w wielkie środki stworzy przemysł. To prawda — ale przy sposobności postawienia mego wniosku tylko o tem można było mówić. Powiedział, że nie mamy sił fachowych do kierowania fabrykami i że błędem było, żeśmy ich sobie w szkołach nie wykształcili. Otóż szkoła, choćby najdoskonalsza, nie wytworzy kierowników fabryk — ich musi wykształcić samo życie. Oni wnoszą ze szkoły podstawy naukowe, praktyka przemysłowa wyrobi z nich kierowników. Mamy mnóstwo polskich sił technicznych za granicami kraju po różnych fabrykach. Zatrąbić tylko — a zleca się do kraju.

Mówi szanowny poseł, że trzeba zapewnić zbyt. Nie będę powtarzał, co powiedziałem w tej sprawie przed kilku dniami: targ zbytu możemy, musimy zdobyć na razie we własnym kraju, wewnętrzny, a wtedy egzystencya całego szeregu fabryk w kraju może być zapewniona. A jeżeli hr. Stadnicki powiada, że kartele nam przeszkadzają, to prawda — ale kartele, a zwłaszcza ich skodliwą dla nowych fabryk działalność, zwalczyć można w drodze ustawodawczej.

Bardzo wysoko cenię nabytki, jakie się poczyniło w Wiedniu w kierunku dróg wodnych i regulacyi rzek — bardzo wysoko cenię fakt, że te dwie inwestycye, łącznie z inwestycjami kolejowemi, dadzą duże zarobki naszej ludności robotniczej — ale nigdy nie można zapominać, że należyte skorzystanie z tych nabytków zależy od nas samych.

I nigdy dosyć powtarzać nie można, że nabytki te są tylko częścią długu zaciągniętego wobec nas przez państwo w wiekowem zaniedbaniu tego kraju — że na tych nabytkach nie kończy się spłata tego długu. Wobec zaingurowanego obecnie okresu ekonomicznej polityki w państwie — cięży na kraju dwojaka wobec siebie samego powinność: zdwoić własną działalność ekonomiczną — domagać się od państwa, by w tej ekonomicznej polityce państwa interesy naszego kraju nie zostały znowu zaniedbane. Skrzętną i energiczną działalnością społeczeństwa, skrzętną pomocą ze strony władz i rządu, trochę więcej, niż dotąd twardym wobec Wiednia grzbietem, sprawimy, że te nabytki przyniosą nam prawdziwą korzyść.

A gdy mowa o przemyśle — nie mogę pominąć kwestyi miast. Upadek miast w Rzeczypospolitej stał się jedną z ważniejszych przyczyn upadku państwa. Niski stopień rozwoju miast i mieszczaństwa w życiu porobiorowem, stał się powodem opóźnienia wyrobu narodu — bo brakło środkowego ogniw w społecznym ustroju. Podniesienie przemysłu — to dopiero jeden ze środków podźwignięcia miast i mieszczaństwa. Zadania administracyjne i społeczne zarządów miejskich coraz się mnożą i wzrastają — sił finansowych miastom nie przybywa w tym samym stopniu. Miasta zmuszone są zadłużać się znacznie — a z zadłużeniem temu wzrastają ciężary budżetów. Sprawa miast w przyszłym Sejmie będzie musiała zająć jedno z pierwszych miejsc w programie prac sejmowych.

Ale ekonomiczny rozwój, jeżeli gdzie, to u nas, w naszym właśnie położeniu nie powinien się dokonywać kosztem uciemnienia robotniczej ludności, krwawym wyzyskiem, skazującym tę ludność na niegodną człowieka skalę życia, a na chleb żebraczy, gdy sił do pracy nie stanie, a hasło „enrichissez vous“ wykonywane w kraju, nie powinno się stać hasłem jednostkowego egoizmu. Więc równorzędnie z programem oświaty i programem ekonomicznego rozwoju — musi stanąć program polityki socyalnej obejmującej ochronę i ubezpieczenie wszelkich kategorii robotników, tak tych, których praca

jest przeważnie fizyczną, jak tych, u których ona jest przeważnie umysłową. Powiedziałem że u nas ta konieczność silnej, niż gdzie indziej występuje. My nie mamy własnej politycznej, państwowej organizacyi, któraby stała na straży wielkich narodowych interesów. U nas narodowa służba jest dobrowolna, narodowa jedność tylko na poczuciu wspólności oparta — u nas przeto rozstrój społeczny to większa straszniejsza klęska, niż u narodów państwowo niezależnych. A sprawcą rozstroju społecznego było zawsze i jest zawsze poczucie krzywdy społecznej. Zaniechajmy raz już systemu, który wszelkie objawy, ogólnem mianem rozstroju obejmowane, przepisuje tylko agitacyi i agitatorom. Usuwajmy, co w stosunkach społecznych jest krzywdą, przenikajmy nasze ustawodawstwo i naszą administracyę duchem społecznej sprawiedliwości i ochrony słabych przed wyzyskiem ekonomicznie silnych — a rozstój społeczny, ów kwas rozsadzający narodową społeczność, straci swą moc szkodliwą. Nie będę wchodził w szczególności — zwrócę tylko uwagę, że w chwili właśnie, kiedy stajemy wobec wielkich zadań i celów ekonomicznych, kiedy oczekujemy wielkich publicznych robót, kiedy po kraju idzie hasło wielkiego przemysłu — zrozumienie wymagań polityki socyalnej staje się pierwszorzędnym obowiązkiem.

Do wielkiego dzieła reformy wewnętrznej brał Sejm zapęd w początkach tego sześciolecia, które jutro się kończy — z zapędem tego zostały tylko ślady w stenogramach i załącznikach, pięknych mowach i rozmaitej wartości wnioskach. Mówię o reformie gminnej. Tak ze stanowiska potrzeb administracyi, jak ze stanowiska społecznego — reforma gminna wysuwa się na pierwszy plan od długiego już, bardzo długiego szeregu lat.

Coraz wzrastające zadania administracyi publicznej wymagają wzmocnienia podstawowej jednostki administracyjnej, jaką jest gmina. Interes społeczny wymaga zniesienia rozdziału gminy a obszaru dworskiego, sama sprawiedliwość wymaga zrównania ciężarów miejscowej administracyi, więc administracyjnego połączenia gmin a dworów, stosunki ekonomiczne, które w interesie obu stron samą siłą faktów prą ku parcelacyi, czynią dalsze trwanie rozdziału wprost nienaturalnem. Będzie pierwszym zadaniem Sejmu gminę wzmocnić, rozdzielić jej od dworu znieść, włościanina i właściciela obszaru dworskiego na jednej ławie radzieckiej ku wspólnej pracy we wspólnych interesach pomieścić.

A gdy mowa o reformie administracyi u jej podstawy, nie wolno pominąć tych słusznych skarg, jakie są do podniesienia wo-

bec administracji na jej wyższych szczeblach. Mówi się o sprężystości administracji, jako jej pierwszym przymiocie i słusznie. Ale my tę sprężystość widzimy z całą jednostronnością stosowaną tam, gdzie się od ludności czegoś wymaga, nie tam, gdzie się dla niej ma coś uczynić. Sprężysta w ściąganiu podatków i rekruta, w łamaniu i fałszowaniu woli ludności przy wyborach, ale wcale nie sprężysta, gdy idzie o społeczno ekonomiczny interes ludności, gdy idzie o załatwianie spraw dla jednostek, które się na ogólny interes składają. Sprężysta, gdy żandarmerya kładzie trupy, choć może bez tego porządek mógł być przywrócony. Sprężysta, gdy reprezentant władzy, który zgina się w kabłąk wobec ludzi o tak zwanem świetnem stanowisku społecznem, wobec chłopca czy robotnika znajduje dalekie od pojęcia równości obywatelskiej górne stanowisko i brutalny ton. To zmienić się musi. Władza jest dla ludności — nie odwrotnie.

Minął czas, kiedy można było mówić: „wszystko dla ludu, ale bez ludu“. Dziś to hasło jest niemożliwe, dziś możliwe jest tylko hasło, dla ludu i wspólnie z ludem — dziś już niepodobny jest opór dalszy przeciw tej prawdziwie demokratycznej zasadzie.

Nie nadarmo istnieją od lat — chociaż zbyt rzadko jeszcze rozsiane — szkoły ludowe, z których już wyszły i już do życia weszły nowe pokolenia ludu; nie darmo ten lud nie tylko uczy się czytać, ale i czyta naprawdę; nie darmo różnymi innymi środkami światło i obywatelstwo do niego się przeciska; nie darmo uczył on się samorządu w gminie i w powiecie; niedarmo zrozumiał, że nie wszystko się dzieje, jak się dzieć powinno. Więc podnosi głowę i powiada: jestem! Jestem, już nie jako ten, którym się z góry opiekuje i którym się z góry komenderuje — jestem jako równy z wami obywatel, który chce mieć obywatelstwo nie tylko na papierze, ale i w rzeczywistości, w czynie. Jestem jako ten, który o sobie chce myśleć, radzić i stanowić — który mam takie samo jak wy prawo do udziału w kierownictwie sprawami tego kraju. Ten lud miast i wsi garnie się, rwie się do publicznego życia, on czuje, że praktyczny udział w tem życiu, to wyższy stopień tego obywatelstwa, który on ma dotąd tylko na papierze — a jak każdy człowiek i każda warstwa społeczna tak i ten lud chce iść naprzód i wyżej. Ascende superior!

A kto wie, że tylko rzeczywistem dopuszczeniem do wykonywania praw obywatelskich, nabywa się poczucia tych praw i połączonych z nimi obowiązków — kto wie,

że jedyną, najlepszą szkołą patriotyzmu jest praktyka publicznego życia i to poczucie, że owa patria dla wszystkich jest jednako kochającą matką a nie dla jednych matką, a dla innych macochą, bo im praw odmawia — ten w interesie narodowym uzna uzasadnienie demokratycznego hasła: nie bez ludu, ale wraz z ludem, jako równi z równymi.

Do tego, by lud cały stał się narodem, by naród nie był garstką, ale milionem i milionami, by przyszłość narodu oprzeć na tej niewzruszonej podstawie, która wszelkie kłęski przetrwa i po najstraszniejszych nawet pogromach wybuja znowu narodem życiem, do tego innej drogi nie ma. I z tego stanowiska my nasz demokratyczny program uważamy jako program narodowy, bo daje on narodowej sprawie taką siłę i taką podstawę, jakiej jej żaden inny nie daje.

I dlatego trwamy przy naszym projekcie reformy wyborczej, trzykrotnie przez Sejm odepchniętej. Jeżeliśmy go w tej sesji nie wznawiali, to nie dla tego, jakobyśmy go mieli zaniechać, ale dlatego, że w tej krótkiej sesji niepodobna było myśleć o takim wznowieniu tego projektu, by już nowe wybory sejmowe według niego odbyć się mogły. Wejdziemy z tym projektem do przyszłego Sejmu i żądać będziemy takiego praw wyborczych rozszerzenia, ażeby każdy, kto ma prawo wyborcze do Rady Państwa, miał go także do Sejmu — bo nie chcemy, ażeby się ktokolwiek czuł więcej obywatelem w państwie niż w kraju.

I dlatego żądamy swobodnych wyborów, bez presji starościńskiej, bez nadużyć i sztuczek, bez niemoralnych środków, fałszujących wolę ludu — i dlatego przeciw wszelkiemu pogwałceniu swobody wyborów, z jakiegokolwiek strony onoby pochodziło, zawsze stanowczo protestować będziemy.

I w myśl tego naszego demokratycznego programu będziemy zawsze występować w obronie praw i swobód obywatelskich. W kimkolwiek bądź by one pogwałcone zostały — i domagać się będziemy karcenia takich wybryków starościńskich — i wykonywać będziemy kontrolę władz administracyjnych. A musimy to czynić tem bardziej, gdy widzimy, iż u rządu panują dziwne co do swobód obywatelskich pojęcia i dziwna praktyka — skoro mogliśmy tu niedawno słyszeć, że jeżeli starosta kogoś w urzędzie zatrzyma i powie mu: wyjść ci stąd nie wolno, to nie jest właściwie aresztowaniem.

I w myśl tego naszego programu demokratycznego, żądamy, by wobec stronnictw wszystkich, zajmowały nasze władze to stanowisko; że każdemu stronnictwu i członkom

jego musi być dana pełnia praw i swobód obywatelskich, bez względu, czy się które z nich rządowi i konserwatywnej większości podoba czy nie — i że nikt nie ma prawa piętnowania stronnictw jako „staatsfeindlich“ — co nie przeszkadza ścisłemu stosowaniu prawa, ale tylko prawa tam, gdzie istotnie w działalności obywatelskiej i w akcji stronnictwa wykroczyło przeciw ustawom.

Droga, jaką w tem przemówieniu mojem w ogólnych zarysach nakreśliłem, tak jak wiedzie nas ku odrodzeniu narodowemu, tak też wzmacnia stanowisko nasze wobec państwa i prowadzi ku utrwaleniu, ubezpieczeniu, a pewno i rozszerzeniu samorządu kraju. Kraj tyle samorządu uzyskać może, ile mieć będzie sił do jego wykonania. Programu pełnego samorządu kraj się nie wyrzekł. Do niego dążyć się musi, a wszystko, co wzmacnia nasze siły własne, wszystko, co naszym stosunkom usuwa poczucie krzywdy społecznej, co sprawia, że nikt nie będzie zmuszony szukać sprawiedliwości w Wiedniu, bo ją na pewno znajdzie w kraju, wszystko, co zmierza do tego, żeby nie było nikogo, ktoby w organizacji konstytucyjnej państwa miał prawa, którychby był pozbawiony w kraju — wszystko to przyspiesza chwilę uzyskania przez kraj pełniejszego samorządu.

Pod sztandarem odrodzenia narodowego, na zasadach demokracji narodowej — stanie stronnictwo nasze do wyborczej akcji. Przy programie naszym sierpniowym z roku zeszłego trwamy niezmiennie — a wszelkie na nas i na ten program ataki tylko nas w obowiązku wytrwania przy nim utwierdziły. Nie mamy w nim nic do zmienienia, nic do ujęcia, niczego się z programu tego nie wypieramy. W myśl tego programu pracowali członkowie stronnictwa naszego w Kole polskiem, dochowując wiernie solidarności, którą program ten uznał — a dążąc do tego, aby Koło zreformować, akcyę jego ożywić, postąpowe w nim prądy wzmacniać, wobec rządu stanowisko jego niezawisłem uczynić — i w ten sposób największe w danej sytuacji korzyści dla kraju uzyskać. Kraj więc zna nasz program nie tylko z druku, ale i w wykonaniu.

Od potwarzy, jakie na nas padały — odwołamy się do kraju. Od rządu wymagamy, aby wobec nas zachował w pełni zasadę swobody wyborów. Skupienia wszelkich odcieni narodowej demokracji, wszystkich tych, którzy program narodowego odrodzenia na zasadach demokracji przyjmują i w czyn wprowadzić usiłują, choć może w szczegółach inaczej, albo dalej od nas idą, gorąco pragniemy i chętnie do niego rękę podamy.

Jesteśmy przekonani, że tą drogą postępując, bez względu na sam wynik wyborów, największą korzyść sprawie narodowej i pomyślności tego kraju przysporzymy.

Kraj może przejść do porządku dziennego nad nazwiskami i ludźmi — nie przejdzie do porządku dziennego nad ideą, która nam działać i walczyć każe, bo nie może przejść do porządku dziennego nad swoją i narodu przyszłością.

Marszałek. Głos ma JE. p. Namiestnik.

JE. Namiestnik hr. Pliński.

Wysoka Izbo!

Nie spodziewajcie się panowie po mnie teraz w tej sytuacji po kilkugodzinnej dyskusji dłuższego przemówienia. Chcę ograniczyć się do niewielu tylko uwag, a to z powodu, ponieważ działanie organów administracyjnych przez niektórych z panów zostało tutaj w dyskusyę wciągnięte.

Mówił o tem poseł Stojałowski, mówił poseł Bojko, wreszcie p. Romanowicz. Otóż zupełne milczenie z mej strony mogłoby może być zrozumiane w rozmaity sposób. Może by niektórzy pp. myśleli że mam jakąś myśl ukrytą, jakieś tajemne plany, a to mogłoby oddziałać niedobrze na usposobienie tej Izby. Otóż gdy obejmowałem urządowanie i później nieraz, powiedziałem, że zawsze będę dążyć do tego, ażeby urzędnicy administracyjni przedewszystkiem czuli, że są dla kraju, dla ludności, że mają czuć z nią zespoleni i starać się o zaspokojenie jej potrzeb, słowem, starałem się zawsze i będę się nadal starał o to, aby urzędnicy byli zarazem obywatelami kraju, którzy dla tego kraju w każdej chwili służyć są gotowi (Brawa). To się samo przez się rozumie, że mają oni niejedną funkcję do spełnienia, która dla poszczególnego człowieka jest nieprzyjemną. Boć nie jest przyjemną rzeczą płacenie podatków, ani inne podobne publiczne obowiązki.

W tych wypadkach nieraz przymus musi nastąpić, a wówczas władze stają się dla poszczególnego obywatela nie całkiem przyjemnymi. Zarzucano że władze rozwijają energię tylko w sprawach polityki wyborczej. W odpowiedzi na to, muszę przeciw temu jak najbardziej i stanowczo wystąpić, jakoby był kiedykolwiek zwolennikiem zdania, iż pierwszym zadaniem władz jest robić politykę. Zawsze to zdanie uważałem za wręcz mylne, i prowadzące do złych konsekwencyj. Nie byłem nigdy tej myśli zwolennikiem i sądzę że zwolenników to zapatrywanie u nas w ogóle nie ma.

Tak samo, według mego zdania, mylne jest zapatrywanie p. Romanowicza, jakoby

ktokolwiek, z tych, co stoją na czele administracji, lub ma na nią wpływ, dążył do tego, aby lud wiejski odsunąć od życia politycznego. Przeciwnie, komu tylko na tem zależy, aby nasze społeczeństwo pod względem narodowym i ekonomicznym było silne, musi sobie tego życzyć, by lud wiejski politycznie był dojrzały i brał udział w politycznym życiu. Któż może dziś mieć tak ciężkie zapatrywanie, kto może być tak zaślepionym by sądzić, że społeczeństwo nasze opierać się powinno tylko na pewnej liczbie jednostek rzadko rozsianych, które posiadają wieś i pieczętują się pewnym herbem? Jeżeli ludność wiejska garnie się do życia politycznego — to o ile jest dojrzała do tego i postępuje rozsądnie bez przesadnego roznamiętnienia, o tyle się cieszyć tylko z tego trzeba, naodwrot wszakże nie powinni włościanie od wspólnego działania odsądzać innych ludzi i innych warstw i nie powinni im zarzucać zamiarów, których nie mają (Brawa). Mają wszyscy zarówno prawo pracować w polityce a w szczególności w interesie włościan, bo nietylko pod siermięgą, ale i pod surdudem i to nieraz, nawet dobrze zrobionym, bije ciepłe serce dla potrzeb ludu (Brawo).

Niestety często się mówi tego rodzaju rzeczy w polemice, jak gdyby to było nie prawdą. Niejedno zdanie posła Bojki było mylne i niesprawiedliwe, lecz były i zdania, z których sądzić można, że ocenia stosunki bez stronnictwa uprzedzenia. Mam to przekonanie, że jak p. Bojko, tak i wielu innych przez wspólną pracę na polu politycznym, pozbędzie się nieuzasadnionych zapatrywań.

Sądzę, że u posłów włościańskich jest zwrot ku lepszemu, bo już sami posłowie włościanie, którzy tu przyszli z pewnem uprzedzeniem, coraz częściej dają się słyszeć, że trzeba się łączyć i z innymi posłami polskimi solidarnie postępować. U posłów jednego stronnictwa to się objawiło krokiem stanowczym, u innych przynajmniej w słowach się przejawia.

Teraz jeszcze parę słów o współdziałaniu władz administracyjnych przy wyborach. Mojem zdaniem, obowiązkiem Władz jest legalność postępowania, ale nadto utrzymanie publicznego bezpieczeństwa jednostek, oraz powagi władz. To jest rzecz konieczna. Jeżeli p. Romanowicz mówi, że nikt nie powinien być ograniczonym w wykonywaniu swych swobód obywatelskich, to na to zgoda, ale muszę podnieść, że ograniczenie to nietylko od władz pochodzi, ale także od za daleko posuniętej agitacji wyborczej i mógłbym recytować wiele faktów, że ktoś został usunięty od głosowania, ale dlaczego? wskutek

groźby i namiętnych środków agitacji ze strony przeciwników politycznych.

Zadaniem władz jest niedopuszczać do tych nadużyć, chronić, aby nikt nie był terroryzowany i narażony na gwałt. O zupełnie pasywnym zachowaniu się władz w czasie wyborów w kraju gdzie namiętności dochodzą do dalekich granic, ani myśleć nie można. Pasywne zachowanie się, przypatrywanie się akcji niejako z założonemi rękami, doprowadziłoby do tego rodzaju stosunków, któreby z pewnością żadnej partii rozsądnej i uczciwej nie mogły odpowiedzieć. (Brawa).

Do tych niewielu słów się ograniczam i powtarzam, że dążyć będę do tego, aby z należytym zrozumieniem społecznych stosunków postępowano zawsze przy wyborach, a specyaloie przy wyborach sejmowych, które wkrótce nastąpią. (Oklaski).

Marszałek. Do głosu zapisani pp. Kozłowski i Loewenstein. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Górski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Górski.

P. Górski. Stawiam wniosek zamknięcia dyskusji.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Jeżeli Izba nie ma nic przeciw temu, to zamierzam odroczyć posiedzenie.

Posiedzenie odraczam do godz. 7-mej wieczór.

Przerwa o 4 g. 30 min, popołudniu.

(Po przerwie).

Początek o godzinie 7-jej minut 30 wieczorem.

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie odroczone otwieram. Dyskusja została już zamknięta. Do głosu zapisany p. Kozłowski. Udzielam mu głosu.

P. Kozłowski. Szanowny poseł Stanisław hr. Stadnicki pociągnął bilans całego gospodarstwa naszego krajowego, i omówił nasze finanse krajowe w sposób taki, że do tego przedmiotu powracać nie potrzebuję, z przedstawieniem rzeczy bowiem Komisji budżetowej i posła hr. Stadnickiego najzupełniej się zgadzam. Dotknę jednego tylko szczegółu, który już po oddaniu sprawozdania Komisji budżetowej o budżecie krajowym, przez generalnego sprawozdawcę do druku, nabrał aktualnego znaczenia: mianowicie w sposobie oceniania podatku od piwa w Czechach, zaszedł pewien zwrot.

Pod tym względem reprezentanci królestwa czeskiego stali zawsze na odpornem

stanowisku. Obecnie to stanowisko w najnowszej uchwale sejmu zmienili i oświadczyli się za krajowym dodatkiem od piwa. W skutek tego zwiększyły się szanse zaczerpnięcia z tego źródła dochodu dla krajów.

Zgadając się na rezolucję w sprawie podatku od piwa, przez Komisję budżetową proponowaną, pragnę, abyśmy się chwycili mutandis mutandis tych samych środków wykonania, do jakich dąży reprezentacja królestwa czeskiego i w tej mierze proponuję rezolucyę.

Te rezolucyę składam do łaski marszałkowskiej, zwracając uwagę na okoliczność, że co do sposobu obliczenia dodatku od piwa pomiędzy stanowiskiem naszego kraju, a stanowiskiem Czech zachodzi ta różnica, że my opieramy do datek od piwa na krajowej konsumcyi, a Czesi na krajowej produkcyi.

Przechodzę teraz do rozbioru przemówień, które dziś rano słyszałem. Zacznę od pierwszego mowcy p. ks. Stojałowskiego. Jako jeden z szeregowców Koła polskiego, z przyjemnością przyjmuję zapewnienie, że posłowie, którzy świeżo wstąpili do Koła, we wspólnej z nami pracy wytrwają. Cieszyłbym się bardzo, gdybym takie zapewnienie był usłyszał także i z ust posła Bojki, a choć nie ze wszystkimi ustępami jego mowy się zgadzam, bo w wielu z nich pod miodem było ukryte żądło, nie taję, że kilka ustępów jego mowy, nader sympatycznie mię dotknęło. Spodziewałem się jednak, idąc logicznie za wątkiem rzeczonych ustępów jego mowy wręcz odmiennej konkluzyi.

Mianowicie poseł Bojko, który słusznie zaznaczył, że pragnie, aby w przyszłym Sejmie, zasiadali nie Stańczycy, nie demokraci, nie ludowcy, tylko przedewszystkiem Polacy, powinien był dodać, że Polacy przedewszystkiem zasiadać mają prawo nie tylko w Sejmie, ale i w Radzie Państwa.

Poseł Bojko musi przeto w niezbitej konsekwencyi przemówienia swego, jeszcze bardziej pragnąc skupienia dążeń narodowych a podporządkowania stronnicych we Wiedniu, gdzie stronnictwo schodzi i schodzić powinno na drugi plan, a gdzie cele organizacyi ściśle narodowej mają kardynalne i pierwszorzędne znaczenie, gdzie solidarność całego kraju jest miarą jego siły, gdzie też przez jedność tylko pozyskuje się możność skutecznego stawienia czoła coraz liczniejszym, jawnym i ukrytym wrogom naszego kraju.

P. Bojko jednak nie doszedł do tej konkluzyi, co gorzej powiedział z niesłyszana przesadą — (przepraszam nie chcę go niemiłe dotknąć tak, jak nikogo zresztą w tej Izbie) — powiedział z wielką bardzo niebacznością i nieostrożnością, że nadużycia naszych

urzędników mogą stanowić przykład do śledowania dla czynowników rosyjskich lub landratów pruskich.

Zdarzył się szanownemu posłowi lapsus, który należy stanowczo zatrzeć, albowiem drakońskie wykonanie hasła „ausrotten“ w Poznańskim, ucisk religijny pod rządem rosyjskim, zakazy podpisania własnego imienia i nazwiska w rodzinnym języku, na urzędowych aktach i to we własnym kraju i tyle innych, tak nieludzkich czynów z historii naszej martyrologii, to są fakta, których przecież nie można porównywać z tu i owdzie może zachodzącym brakiem taktu tego lub owego urzędnika przy wyborach, z oderwanymi i przypadkowymi dowodami dowolności lub nieporadności jednostek, które działają w jednej lub drugiej miejscowości na własną rękę, ale nie popełniają rzeczonych niewłaściwości w wykonaniu systemu, jak to się dzieje pod innymi zaborami, ani też nie wykraczają przeciwko swoim obowiązkom z woli przełożonych. Przeciwnie Izba w mowie JE. Namiestnika znalazła świeże dowody, że tam gdzie jest istotnie nadużycie, Namiestnik je ostro karci.

Stusnie powiedział p. Bojko, że w Rosyi i pod zaborem pruskim, skwapliwie śledzą rozwój stosunków naszych; szkoda jednak, że nie dodał, że tam z niczego więcej się nie cieszą, jak z faktu, że podczas gdy Koło polskie w Berlinie, zawsze było i jest solidarnem, we Wiedniu Polacy głosują przeciw Polakom, a oprócz tego świadomie lub nieświadomie, Polacy w czasach bardzo gorących walk, może bez złego zamiaru, może przypadkowo, wspierali nieprzyjazne naszemu krajowi stronnictwa niemieckie przeciw Polakom.

To musi cieszyć czynowników rosyjskich i landratów pruskich, a pragnę, aby dalej nie czynić im tej radości, aby to rozdwojenie ustąpiło i abyśmy p. Bojkę niebawem w Kole powitać mogli.

Poseł Stojałowski mówił wiele o administracyi, sądownictwie, Radach powiatowych, i widział we wszystkich tych instytucyach politykomanję. Darujcie Panowie, małe intermezzo osobiste, ale przypominał mi on jednego z mych przyjaciół, który cierpi na różne urojone, albo rzeczywiste choroby, a sam na nie się skarżąc widzi je także u drugich; nieraz też mówił do mnie: „ciebie głowa boli“, a mnie wtedy głowa nie bolała, do innego kolegi: „ciebie zęby bolą“, i częstował ciągle lekarstwami.

Tak samo p. Stojałowski sam rozwija gorączkową agitacyę polityczną i ulega skutek tego, optycznemu złudzeniu; że za jego przykładem idą wszyscy; a przecież nie polityka, ale organiczna praca Rad powiatowych

przyczyniła się do polepszenia stanu dróg, do pewnego postępu w gospodarstwie gmin, do powstania kas pożyczkowych i t. d. Zdala od polityki leży też u nas zakres działania sądów, a mimochodem powiem, że sposób, w jaki się poseł Stojałowski o urzędnikach sądowych wyraził, twierdząc „że i w sądach są porządni ludzie“, a przeto wskazując na to, że ludzie ci są wyjątkami, nie odpowiada bynajmniej szacunkowi, jakie każde dojrzałe społeczeństwo tym, w których rękę spoczywa wymiar sprawiedliwości, okazywać powinno, i nie jest w stanie ułatwić ich zadanie. Można też wykazywać niedokładności lub nadużycia, ale generalizować ich nie ma się prawa.

P. Stojałowski widzi w sądzie i w urzędach politycznych nie administrację, ale jakąś z ukrytych zamiarów płynącą politykę w pierwszym rzędzie, a pod tym względem w sobie mylne wyobrażenie jest bowiem dem p. Stojałowski nie sam jeden tylko wmówił w siebie mylne wyobrażenie cały szereg posłów, którzy dzielą jego błędny sposób widzenia.

Posłowie ci twierdzą, że jeżeli w czasie wyborów zdarzy się jakaś czy lustracja gminy, czy egzekucya podatkowa, czy wyrok sądowy, to zawsze dzieje się to z powodu wyborów i ma z nimi bezpośredni lub pośredni związek.

Ależ moi Panowie!, czy wybory są, czy ich niema, egzekucje podatkowe są i to niestety twarde, są lustracje i ciągle i peryodycznie bez żadnych przerw odbywać się powinny, są wyroki sądowe, są czynności administracyjne, które z powodu wyborów żadnego uszczerbku doznać nie mogą, bo wobec faktu, że mamy wybory do Sejmu, Rady państwa, Rad powiatowych, Rad miejskich i gminnych, i do wielu innych jeszcze instytucyj, do czego doszłobyśmy, gdyby czynności sądowe administracyjne zawsze zawieszano na czas wyborów. Wówczas bezczynność stałaby się regołą — wypełnienie obowiązku wyjątkiem.

P. Stojałowski się nie pognuwa, gdy mu sine ira et studio przypomnę, że na początku tej sesyj, pomimo iż się w przemówieniu mojem oburącz trzymałem Encyklik Papieskich i dosłownie je przytaczałem, dostałem od niego trzecią klasę z religij w jego przemówieniu. Żeby mnie potem trochę pocieszyć i oliwą tę ranę opatrzeć, dał mi ksiądz Stojałowski stopień celujący z rolnictwa.

Bardzo mu jestem za to wdzięczny, ale muszę powiedzieć, że mnie, w sprawie kwalifikacyi z religij trochę zbiera ochota do pewnego bardzo niewinnego zresztą odwetu. Szanowny klasyfikator dziś n. p. powiedział

prawdę, iż dusza naturą swą jest chrześcijańska, miał powiedzieć św. Augustyn. Ależ klasyfikator się pomylił, tego św. Augustyn nie powiedział. „Anima est naturaliter christiana“ to powiedział nie św. Augustyn, ale Tertulian (Wesołość). Jeśli szanowny klasyfikator pragnie korzystać z nauk św. Augustyna, które ja czytam ze zbudowaniem, to przypomnę mu wielką chrześcijańską radę, którą dał nam właśnie św. Augustyn: in dubiis libertas, in necessariis unitas, in omnibus caritas“. Życzę też i Kołu polskiemu i posłom, którzy do niego wstąpili, aby te słowa służyły za podstawę do naszych stosunków, aby ci posłowie, którzy przed miesiącem weszli do Koła, myśl tych słów postępowali, a co do tych, którzy do koła dawniej należą, nie ulega żadnej wątpliwości, że się do tych podniosłych słów św. Augustyna stosować będą starali.

P. Stojałowski poruszył tu bardzo ważną sprawę antisemityzmu i filosemityzmu. O tej sprawie możnaby bardzo długo mówić, ale ja tylko powiem, że choć zaprzeczyć się nie da, że wpływ wielu żydów na stosunki własności i kształtowanie się stosunków ekonomicznych w kraju naszym był i jest ujemnym, to co do mnie jest mi wstrętną rzeczą każda brutalna walka rasowa. Karać dziecko za to, że się urodziło synem tych, lub innych rodziców, albo że jest tej, lub innej religij, wydaje mi się niesprawiedliwym, wydaje mi się też, że zarówno względy ogólnoludzkie, jak i prawidła katolickiej wiary zakazują wszelkiej akcyi podyktowanej nienawiścią, ale nie zakazują obrony przeciwko wyzyskiwaniu, ani też afirmacyi tych zasad, na których cywilizacja chrześcijańska polega. Szanuję każde wyznanie na przekonaniu oparte i wolę człowieka, który wierzy, chociażby jego wiara była inną, od mojej, aniżeli takiego, który w nic nie wierzy; na bezwzględne potępienie bowiem zasługuje niewątpliwie bezwyznaniowość. Religia katolicka potępia błąd zachowuje jednak miłosierdzie dla błazącego, a jeśli chodzi o społecznoekonomiczną stronę sprawy żydowskiej, jestem szczęśliwy iż mogę tylko zalecić środki poparte przez ludzi tak poważnych jak O. Kalinka, Stanisław Tarnowski i ojciec Maryan Morawski.

W myśl ich zapatrywań należy kwestyę tę stawiać dodatnio a nie ujemnie. W dodatnim kierunku powinno się też rozwijać zadanie prawodawstwa, w celu obmyślenia środków przeciwko wyzyskiwaniu bez względu na to, kto wyzyskuje, czy żyd, czy nie żyd, dalej jest zadaniem wyznawców wiary katolickiej w naszym kraju przeprowadzenie organizacyi, którą żywioł żydowski od dawna na podstawie ścisłej odrębności wyznaniowej i

wielkiej bardzo solidarności już przeprowadził, a co do urzeczywistnienia tej organizacji i zachowania solidarności w towarzystwach rzemieślniczych, w bractwach, w towarzystwach robotniczych, w kółkach rolniczych, życzyłbym sobie, żebyśmy się trzymali też trochę przykładu żydów, żeby katolicy nie rozbijali się na coraz nowe stronnictwa. Organizacja ta nie powinna być ani wojenną, ani zaczepną, ale odporną. Nie jest jej zadaniem szukać walki, ale czynnie się starać zasady katolickie wprowadzić w nasze życie polityczne i społeczne.

Tam gdzie żydzi działają ujemnie, jest zadaniem naszym, bez uszczerbku dla równouprawnienia, zasłonić się przed złym wpływem ich działania, obronę jednak powinniśmy przyjąć nie na zasadzie szczególnych praw, albo dotykania wyznaniowych przekonań, ale przeprowadzić ją za pomocą skupienia sił w naszym obozie, za pomocą ruchliwego i energicznego działania, które zdołałoby połączyć oględność z czujnością i sprężystością.

Traktuję sprawę żydowską bez entuzjazmu dla niej, z ocenieniem słabych jej stron i smutnych doświadczeń w naszym kraju, ale także i bez żadnych z góry powziętych uprzedzeń. Miło mi wspomnieć, że w Warszawie w czasie nieszczęść i klęsk narodu, wielu żydów stanęło po stronie nie ciemniźcicieli, ale ciemniężonych. Czyliby u nas wszyscy byli w tym czasie wtrzymali tę próbę ognia, tego nie wiem, ale w przyszłości w całej Polsce tak być powinno. Jeśli już jednak wszczęto dyskusję nad sprawą żydowską, trudno pominąć wpływu, który w naszym kraju szczególnie szkodzi żywiłowi żydowskiemu, a tym jest opieka Neue freie Presse, i ciągle zarówno przeciw katolikom, jak i przeciwko Polakom zwrócone prowokacje. Neue freie Presse nie zadowolnia się opieką wyznaniowych celów żydowskich, których nikt w naszym kraju nie narusza i które cieszą się bardzo szeroką autonomią (powiem nawet, że do niektórych punktów znacznie szerszą autonomią od tej, którą posiada Kościół katolicki), ale przy każdej sposobności drażni nasze katolickie przekonania i wkracza w wewnętrzne sprawy naszego kościoła. Przy każdej sposobności jątrzy też ten organ nasze narodowe uczucia i usiłuje między żydów i Polaków rzucić kość niezgody. Czy tym sposobem działania dobrze służy żywiłowi izraelskiemu w naszym kraju, niech na to odpowiedzą sami wyznawcy żydowskiego wyznania; ja jedno jeszcze dodam, że winien tu jeszcze kto inny! winien pod względem dążeń do praocjów Neue freie Presse należący cały szereg gubernatorów i Kreishauptmannów od r. 1772 do 1848, którzy żydów odsuwali

od produktywnych zajęć, zabraniali im zajmować się niemi, używali ich natomiast do kontroli w oczach rządu wówczas pod względem politycznych dążeń podejrzanej szlachty i do zasachowania chłopów za pomocą środków niezbyt wybrednie dobranych; polityka ta doprowadziła do tego, że przeważna część Żydów oddała się większej i drobnej spekulacji, z pominięciem innych większego nakładu pracy wymagających zajęć, że też służąc często za narzędzie wrogim rządowi, stali się niepopularnymi w naszym kraju. Od nich samych zależy błędy przeszłości w części z ich winy pochodzące naprawić.

Przechodzę do dalszych wywodów ks. Stojałowskiego. Ks. Stojałowski poczytał fakt, iż posłowie hr. Dzdzisław Taraowski i hr. Potocki stanęli na gruncie bulli papieskiej rerum novarum, i konstytucji 3. maja, jako jakieś novum. Fakt ten nie może stanowić niespodzianki dla ks. Stojałowskiego, a wobec twierdzenia posła Bojki, że ks. Stojałowski nas tutaj bałamuci i magnetyzuje i że my wszyscy ulegamy jego wpływowi, muszę przypomnieć, że teren parlamentarny, a raczej uprawa tego terenu ze strony pewnego rodzaju dzienników, jest gruntem nader bujnym; łatwo też baśnie na nim rosną. Ażby przeto nie powstał z prawdą niezgodny mit, że ks. Stojałowski odkrył kwestyę społeczną w naszym obozie, uważam za obowiązek stwierdzić, że jeszcze przed wydaniem najwybitniejszych dzieł Marxa i Lasalle'a, przed obudzeniem się gorączki socjalistycznego ruchu, Leon Rzewuski poruszał w polskich dziennikach kwestyę społeczną w imieniu konserwatystów w szlache-tnem i podniosłem tej kwestyi pojęciu.

Nie pojął od razu tych dążeń Ludwik Skrzyński i staczał z nim żywą polemikę, dziwiąc się, że właśnie trzech hetmanów potomek pierwszy zgłasza się do obrony tych zasad, o których właściwe zrozumienie przez całą drugą połowę ubiegłego wieku gorąca toczyła się walka.

Pomimo, że pism Leona Rzewuskiego nie wszyscy zrozumieli, a wielu poczytało je za przedwczesne, są one tak dla narodu, jak i dla szlachty miłą pamiątką. A szereg prac zamieszczonych w „Przeglądzie Poznańskim“, a potem parlamentarna działalność posłów Bilińskiego i Chamca na polu robotniczego ustawodawstwa, które w r. 1884 płynąc przeciwko wodzie, przeciwko opinii dzienników wiedeńskich z wybitnym udziałem Polaków przyszło do skutku, to są dalsze ogniwa pracy szlachty polskiej na polu reform społecznych w duchu katolickim.

Nigdy nie przystępowałem do żadnego zadania z taką emocją, jak dzisiaj, gdy z po-

wodu mowy szanownego posła ks. Czartoryskiego o pośrednictwie pracy mam poczynić pewne zastrzeżenia. Uspokaja mnie i do pewnego stopnia dostarcza zachęty fakt, że znając ks. Czartoryskiego, wiem, jak on sam będąc mężem stałych przekonań także i przekonania przeciwnie szanuje i jak bardzo pod tym względem jest wyrozumiały. Gdy zaś jakkolwiek niepowołany, szukam geny upatrywać ks. Czartoryskiego z tą sprawą związek mających, naprowadza mię na pewien klucz do interpretacji być może nieuprawnionej, wiersz poety:

Młodość mistrza jest rzeźbiarką,
Co wykuwa żywot cały,
Choć jej lato miną szparko,
Cios jej dłuta wiecznotrwały.

Wtedy, kiedy ks. Czartoryski zaczynał swój dobrze zasłużony żywot polityczny, za czasów drugiego cesarstwa i później, ośniewała wszystkich teoria politycznej i ekonomicznej wolności, teoria wolności narodowej, która Węgrom i Włochom przyniosła pewne korzyści, ale nas niestety zawiodła, teoria „wolny kościół w wolnym państwie“, która doprowadziła do tego, że kościołowi odjęto pod pozorem wolności, środki do działania, później zaś ci sami, którzy byli jej zwolennikami, zarzucili ją i przystąpili do policyjnego ucisku kościoła podczas kulturkampfu. I każdy z nas, gdyby był politycznie działał w tej epoce przed doświadczeniami, do których praktyczne zastosowanie tych teorii doprowadziło, byłby się dał skusić tej syrenie. Każda rzecz bowiem, która łączy się z wolnością, jest tak piękną w teorii, że może łatwo przeważny wpływ wyrzeć na umysły. W chwili jednak, kiedy to pokolenie, które obecnie stanowi większość Wysokiego Sejmu, rozpocząło swój zawód publiczny, wtedy panowało już rozczarowanie co do teorii „wolny kościół w wolnym państwie“, zasada wolności pracy skończyła się wyzyskiwaniem pracy kobiet i dzieci przez fabrykantów, wolność procentowa wyrodziła się w lichwę, a przeciwstawiając jej ostrze prawa położył Sejm naszą wielką zasługę, jak to wykazał w swej gorącej i serdecznej mowie p. Jabłoński; wolność dzielenia gruntów przyczyniła się do utrudniającego prowadzenie racjonalnego gospodarstwa i sprowadzającego często niepewność posiadania rozdrobnienia, na które dzisiaj, kto wie, czy radzić nie zapóźno. W chwili, gdy obecne pokolenie przystępowało do pracy, przeważał już prąd inny, prąd, który pod wpływem bulli Rerum Novarum dążył do tego, ażeby nie odsyłać walczących o byt li tylko do własnej pomocy, lecz słabszych przeciw wyzyski-

waniu ekonomicznie silniejszych mocą prawa uzbroić i za pomocą zbiorowej organizacyi umożliwić skuteczność wspólnie wykonywanej własnej pomocy. A zaznaczając to, nie mówię specjalnie o ustawie o pośrednictwie pracy, sam bowiem przy specjalnej dyskusyi gotowałem się z poprawkami do poszczególnych postanowień tej ustawy. Mówię tylko o zasadniczym uprawnieniu przymusu i pod tym względem jestem bliżej zapatrywania p. Jabłońskiego, aniżeli ks. Czartoryskiego, lubo muszę stwierdzić, że zastrzeżenia posła ks. Czartoryskiego przeciwko projektowi ustawy i przeciwko przymusowi wogóle, bynajmniej nie uprawniły ks. Stojałowskiego do tego, ażeby ogłaszał ks. Czartoryskiego przeciwnikiem reform chrześcijańsko-społecznych. Może to zbyt duża śmiałość z mej strony, że ośmielałem się komentować słowa posła ks. Czartoryskiego, ale zdaje mi się, że ks. Czartoryski nie jest przeciwnikiem reform chrześcijańsko-społecznych, ale jedynie przeciwnikiem przymusu wogóle.

W teorii zgadzam się pod tym względem zupełnie z ks. Czartoryskim, ale „in der Theorie bin ich dafür, in der Praxis dagegen.“ Trudno bowiem oświadczyć się bezwzględnie przeciwko przymusowi, gdy chodzi o specjalne zastosowanie przymusu do naszego kraju. Lepsza jest zapewne wolna, niezawisła, prywatna inicjatywa od nakazanej. Bez nakazu ustawy powinni ją rozwijać Starostowie zwłaszcza tam, gdzie jest brak chleba, albo brak robotnika.

Ale pytam się, czy we wszystkich powiatach, w których jest brak chleba i czy każdy urzędnik polityczny przypomni sobie, że zarządzenie temu J.E. p. Namiestnik za jeden z najpierwszych jego obowiązków postawił? Znajdą się i tacy urzędnicy, co powiedzą, że takiego przepisu nie ma w żadnym normalie, a niejedynemu urzędnik powie, że skonstatowanie braku chleba nie wchodzi do protokołu z numerem i stemplem, bo nie ma za co go zapłacić, a przeto: Quod non est in actis, non est in mundo!

A więc w tych warunkach, w których żyjemy wobec braku inicjatywy wielu władz publicznych i bądźto zaniku bądźto nierównomiernego działania inicjatywy prywatnej, pewne compelle zapomocą ustaw jest potrzebne.

Inicjatywa prywatna bowiem w naszym czasie kraju ulega gorączkowym wybuchom, a potem ginie w zapomnienia fali i ustępuje miejsca martwocie i zniechęceniu.

Równe tempo inicjatywy prywatnej bywa rzadkiem.

W tem wyjątkowym położeniu uważam przymus u nas więcej, niż w innych krajach za uzasadniony, bo jeśli inicjatywa publiczna czekać będzie, aż się prywatna rozwinię, żadnej inicjatywy przez czas długi nie będzie.

A potem — si parva magnis comparare licet — niech mi wolno będzie przypomnieć, że w Polsce a zwłaszcza w ostatnich czasach nie było nadmiaru przymusu, ale był zanik społecznego działania władzy.

Nie było przymusu do płacenia podatków na wojsko, ani też przymusu szkolnego. Wówczas, kiedy Sobieski bez uchwały Sejmu sam, własnymi siłami i własnym wpływem robił zaciągi na wojsko, cierpko na niego sarkano, a działo się to wtedy, kiedy Kurfurst nie chciał królowi i Rzeczypospolitej składać hołdu i kiedy Turcyja i Doroszeńko zagrażali ojczyźnie.

A kiedy, pomimo zerwania Sejmu, król Michał rozpiął wici, zaznaczając, że konieczna potrzeba łamie prawo, wówczas z powodu przymusu pospolitego ruszenia podniosło się przeciwko królowi wielkie oburzenie, nie jeden też krzyczał na Sejmikach „ruat Rzeczpospolita, ja impedio.“

Mówiono wówczas: „Malo periculosam libertatem, quam quietum servitium.“ I libertas okazała się periculosa.

I czem grzeszyliśmy, tem zostaliśmy ukarani.

Polacy, którzy w ostatnim okresie dziejów nie znosili przymusu ze strony własnego króla, musieli znosić drobiazgowy przymus policyjnych ustaw Józefińskich, musieli cierpieć „Wohlfahrtsystem“ 18 wieku i wyobrażenia „von dem beschraenkten Unterthanen-verstand“ i służyć przepisów sięgających aż najdrobniejszych szczegółów prywatnego życia orzekające, co w niem człowiek ma robić, a czego nie robić, jak ma wyglądać jego mieszkanie, jak mu wolno lub nie wolno się ubierać i ile ma rodzina prawo wydać na jego pogrzeb.

I bez żadnego okresu przejściowego od złotej wolności przeszli Polacy w Galicyi do wręcz przeciwnej ostateczności.

Co do mnie trzymam się środka pomiędzy tymi dwoma ostatecznościami; gdyby rządził absolutny rząd, nigdybym nie przemawiał za złożeniem w jego ręce prawa do przymusu; nie jestem jednak przeciwny przymusowi w krajach, gdzie, jak w Galicyi jest autonomia i gdzie się daje prawo do przymusu władzy autonomicznej. Autonomię bardzo ceniąc, nie chcę jej bynajmniej uczynić uszczerbku, pojmując ją jednak jako przeciw-

stawienie tego zakresu działania rządu krajowego, w którym on jest zawisłym od władzy i instrukcyi Sectionschefów we Wiedniu.

Pragnę jednak w autonomii hierarchii i stopniowania życzyć, sobie, ażeby Wydział krajowy nadzorował rady powiatowe, a rady powiatowe czuwały nad gospodarstwem gmin. Radom powiatowym i gminom przysługują wszystkie autonomiczne prawa i swobody, krom prawa do próżniactwa i swobody bezczynności, a tam, gdzie rady powiatowe i gminy obowiązków swoich nie wykonują, tam Wydział krajowy ma prawo do tego je pobudzić.

W ojczyźnie autonomii, w Anglii, pomimo najdalej idących swobód autonomicznych, pomimo że autonomia w zupełności pochłania ten zakres działania, który gdzieindziej a także i u nas ma rząd, mimoto osobny organ władzy w Londynie bada rachunki, a ilekroć są nieuzasadnione pozycye, np. obiady dla nowych dygnitarzy, wydatki na przedstawienia teatralne, na reprezentacye itp., wskutek ingerencyi londyńskiej izby rachunkowej, przedstawiciele władzy autonomicznej muszą zwrócić dowolnie poczynione wydatki z własnej kieszeni. Czyniąc tę uwagę, muszę dodać, że autonomia nie znosi szablonu i pod tym względem przypomnieć pierwszą mowę JE. p. Marszałka po objęciu Marszałkowskiej laski wskazującą na potrzebę indywidualnego traktowania stosunków każdej rady.

A skoro tutaj mówiono o upaństwowieniu miłosierdzia, odróżnić należy miłosierdzie od obowiązku społecznego.

Miłosierdzie jest cnotą czysto prywatną, która przyczynia się do ulżenia ludzkiej niedoli, obowiązek społeczny natomiast ogniwem w prawnym i społecznym ustroju, jest przeto czemś więcej, aniżeli dobrowolna samarytańska usługa. I obowiązek społeczny także powinien płynąć z dobrej woli, gdzie jednak dobrej woli brak, tam trzeba ująć obowiązki społeczne w karby prawa.

A w naszym kraju, gdyby wszyscy byli tak czynnymi, a powiem także, gdyby wszyscy właściciele latifundiów składali takie ofiary na ołtarzu ojczyzny, jak to czyni poseł ks. Czartoryski, wówczas prawne przepisywanie wypełniania obowiązków społecznych byłoby zbytecznem.

W obecnych stosunkach naszego kraju jednak na ludzi ofiarnych z dobrej woli nakładają zbyt wielkie ciężary, inni zaś pogrążeni w sobkostwie, albo zasklepieni w ciasnym widnokregu, usuwając się od dobrowolnych obowiązków społecznych, płacą jedynie tylko to, co jest przedmiotem egzekucyj-

A wobec zaznaczenia, że ustawa o pośrednictwie pracy jest socjalistyczną, twierdzić niech mi będzie wolno, że socjaliści, skoro im się nie udało całkowicie opanować prawodawstwa, niczego więcej nie pragną, jak tego, ażeby w ciałach prawodawczych inne stronnictwa nie dotykały się wcale kwestyi organizacyi pracy. Bebel to wtarcie przyznał, że socjaliści pragnąc tym sposobem ułatwić sobie agitację, chcą ranę społeczną ciągle trzymać otwartą. Dać im ją jątrzyć i samemu jej nie goić tam, gdzie się goić może i goić powinno, zdołaloby jedynie tylko socyalistom ułatwić ich zadanie; to jest właśnie woda na młyn socyalistów. Dlatego też jestem zwolennikiem organizacyi robotniczej a przedewszystkiem izb robotniczych, z prawem głosowania do ciał prawodawczych.

Mówił dziś p. Jabłoński o stopniowym rozszerzeniu prawa głosowania. I ja byłem i jestem za stopniowym rozszerzeniem prawa głosowania, dlatego też przed utworzeniem piątej kuryi w Radzie państwa, przemawiałem za utworzeniem izb robotniczych z prawem wyboru do Rady państwa i do Sejmu. Zarzucano mi, że z nich się wytworzy organizacya socyalistyczna.

Organizacya ta będzie robotniczą tylko, a nie potrzebuje być koniecznie socyalistyczną. A zresztą czyż teraz nie mamy organizacyi socyalistycznej i czy nie widzimy jej wpływu w 5-tej kuryi?

Co do mnie zaś wolę każdą organizacyę jawną od tajnej. Jawna organizacya bowiem taka, jak izby robotnicze stoi pod kontrolą całego społeczeństwa a wpływ na nią mają nie tylko socjaliści, ale także i inne do tego uprawnione czynniki.

Na zasadę powszechnego głosowania nie zgadzałem się w kole polskiem i nie zgadzam się w Sejmie obok innych powodów także i dlatego, że nas doświadczenie Polski naucza, dokąd nas zaprowadziła elekcyja królów przez powszechne głosowanie całego wówczas w całej niemal Europie prawie wyłącznie uprzywilejowanego narodu szlacheckiego, a tak jak w Polsce podczas elekcyi na elekcyę wpływały obce mocarstwa, tak też w razie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania wpływać będą na sprawy publiczne obce żywioły.

Postępując za śladem myśli posła hr. Andrzeja Potockiego dotknę różnicy pomiędzy pojęciem kwestyi „socyalnej“ a pojęciem socyalizmu. Dwie te rzeczy mają się do siebie jak lekarstwo do choroby.

Socyalizm jest zasadą międzynarodową. W innych państwach też jego przewódcy nie-

taili bynajmniej, że są przeciwnikami wszelkiej narodowości, a zwolennikami międzynarodowego kosmopolityzmu. W Austrii zezwolono tylko na wyjątek. Tutaj zarząd centralny socyalistycznego stronnictwa daje pewne zwolnienie od wyłączności zasad międzynarodowych a to ze względu na wielką ilość narodowości, i na wielkie do nich ludności przywiązanie; w praktycznym celu ułatwienia propagandy zezwala nawet czasem na tolerancję narodowości, stawiając ją jednak w drugim rzędzie dopiero po dążeniach międzynarodowych.

Polityka społeczna jest natomiast przedewszystkiem i w pierwszym rzędzie polityką narodową.

Socyalizm jest wpływem filozofii materialistycznej, polityka społeczna polega na filozofii spirytualistycznej, socyalizm bądź to przeczy potrzebie pozytywnej religii, bądź to tam, gdzie się z nią liczyć musi, uważa ją za rzecz życia prywatnego, i bojąc się zaczepić ją z frontu, podkopuje ją przez ciągłe napaści na duchowieństwo. Polityka społeczna płynie z Ewangelii i opiera się na papieskich Encyklikach Rerum Novarum, i De Conditione Opificum i na świeżo wydanej Encyklice o demokracji chrześcijańskiej.

Socyalizm broni interesów jednej tylko warstwy społecznej, a nawet uprawnione interesu mieszczaństwa i większej własności ziemskiej, a często i włościństwa zwalcza, polityka socyalna dąży do organicznego rozwoju i równowagi wszystkich warstw społecznych, a więc także i warstwy robotniczej.

Socyalizm stoi siłą liczb, polityka socyalna socyalna duchem prawa. Socyalizm jest problemem przeważnie polityczno-ekonomicznym — polityka socyalna problemem, sięgającym także na pole ekonomiczne, ale przedewszystkiem problemem etycznym. Socyalizm żąda rzeczy niemożliwych do spełnienia, jak równość posiadania, upaństwowienie ziemi i innych środków produkcji, albo równy podział gruntów, polityka socyalna dąży do możliwych reform i stopniowo przeprowadza je, jak n. p. ustawodawstwo chroniące robotników, ograniczenie czasu pracy we fabrykach i przy kopalniach węgla, ograniczenie fabrycznej pracy kobiet i t. d.

Socyalizm dąży do tego, ażeby rany społeczne w celach agitacyjnych jątrzyć, polityka socyalna do tego, żeby je goić i łagodzić.

Socyalizm działa za pomocą walki klasowej, nienawiści i zazdrości, polityka socyalna technie miłością i pokojem.

Dla zbadania obecnych dążeń socyalizmu kupilem sobie sprawozdanie z kongresu socyalistów w Paryżu (z r. 1901). Tam zna-

lazłem zaraz na pierwszym planie bardzo długą dyskusję na temat, czy socjalista może przyjąć tękę ministeryalną, czy nie? Dyskusji o takim socjalistycznym zagadnieniu nie spodziewałem się znaleźć w sprawozdaniu kongresu i zdawało mi się, że czytam Rabagas'a Sardou, w którym co prawda jest o wiele więcej humoru.

Kiedy lat temu kilka Węgrzy obchodzili rocznicę milenium, wówczas stronnictwa, w których łonie, wrzała gorąca walka na rok obchodu rocznicy narodowej, walkę tę zawiesiły.

Żałuję bardzo, że kiedy przed 6 laty obchodziliśmy rocznicę bardzo smutną, ta rocznica, która nas była powinna napominać do unikania tego, co nas doprowadziło do utraty samodzielnego bytu t. j. do unikania niezgody, wojnie domowej zapobiedz nie zdołała; mimo smutnego obchodu walki stronnictw nie tylko nie zawieszono, ale dzięki prowokacyom dwóch stronnictw, kipiała ona w tymże roku w sposób nader namiętny.

Ostatni czas dążyć do pokoju. Cieszyłbym się też bardzo, gdyby w przyszłym Sejmie i w Kole polskiem wszystkie stronnictwa, które stoją na gruncie narodowym i katolickim, na podstawie konstytucji 3 maja, encyklik rerum novarum i o demokracji chrześcijańskiej i na podstawie listu pasterskiego arcybiskupa Bilczewskiego, który wyszedł z ludu przynosi ludowi naszemu niepospolity zaszczyt i zasłużył całemu swojemu życiu na jego bezwzględne zaufanie, który będzie najlepszym przewodnikiem tego ludu i pośrednikiem wszystkich stronnictw i stanów, ażeby stronnictwa na tych podstawach i pod takim przewodnictwem zawarły koalicję, zwrócić przeciw wspólnemu wrogowi, socjalizmowi i już teraz w czasie wyborów dały dowód, że wspólnie z nami postępują w tym kierunku.

A skoro wspominałem o doniosłym znaczeniu, jakie ma w naszym kraju działanie Episkopatu i duchowieństwo, niech mi wolno będzie podnieść z wdzięcznością, że stolica Apostolska w państwie austriackim w sprawie obsadzenia stolic biskupich w naszym kraju kapłanami wedle własnego wolnego wyboru, nie znalazła, w wielkiej części wskutek wpływu rządu krajowego, tych trudności, które Jej przeciwstawiono na Węgrzech i że Ojciec św. do rządu dycecyjami w naszym kraju powołał kapłanów, których znamy, czcimy i kochamy i którzy w nierozzerwalnym związku z dziejami ojczyzny naszej, postępującej historii polskiego kościoła przysporzą niejedną piękną kartę.

Oddając hołd obecnym książętom kościoła, zastrzedz się muszę przeciw pewnym aluzjom posłów Bojki i Wójcika, zwróco-

nym przeciwko tym książętom kościoła, których ze szczerym żalem utraciliśmy a których zasługi Wysoka Izba we wdzięcznej chowa pamięci. Aluzya posła Bojki i uwagi p. Wójcika zwrócone przeciwko zmarłym Biskupom, jak i przeciwko całemu duchowieństwu nie znajduje najmniejszego uzasadnienia, i nie może pozostać bez odparcia.

P. Bojko w swoim przemówieniu zwrócił się do posła ks. Stojałowskiego z radą, ażeby Sejmu nie poczytywał za zgromadzenie ludowe, albo za arenę wiecową i zaznaczył, że należy dokładniej i poważniej mówić w Sejmie. Żałuję że p. Bojko nie zwrócił się z tą radą także i do p. Wójcika, a mianowicie do jego przemówienia z 1. lipca br. Na karcie 367 sprawozdania sejmowego czytam: „Agitacji się nie bójcie, jeżeli macie czyste sumienie i czyste zamiary“. A po tych słowach zawierających przecież uznanie równego prawa do agitacji dla wszystkich czytam: „My nie sięgamy i nie mieszamy się do waszych wyborów, dlatego prosilibyśmy, ażebyście się nie mieszały do naszych wyborów, chyba, że my kogo sami zaprosimy“.

Na słowa te odpowiem własnymi słowami posła Wójcika:

„Agitacji się nie bójcie jeżeli macie czyste sumienie i czyste zamiary!“ (Głosy: Bardzo słusznie).

A mówię tu o agitacji centralnego komitetu i należących do wspólnej organizacji komitetów miejscowych, której poseł Wójcik odmawia równych praw.

Mniemam bowiem, że jeżeli wolno wszystkim tworzyć komitety wyborcze, jeżeli wolno agitować posłowi Wójcikowi, to wolno przynajmniej w tej samej mierze wybranemu przez koło sejmowe i Zjazd delegatów przez wszystkie warstwy społeczne wysłanych Komitetowi Centralnemu oraz pochodzącym z wolnego wyboru komitetom miejscowym w celach narodowych zająć się wyborami. Wobec uwag p. Wójcika muszę też windykować równość prawa dla wszystkich.

O dalszych twierdzeniach p. Wójcika nie chcę ze względu na ich szorstką formę szczegółowo mówić, boby mię to za daleko doprowadziło.

Muszę jednak stanowczo zaprotestować przeciwko twierdzeniu, jakoby komitet centralny był organem jakiegoś stronnictwa; komitet centralny jest organem ściśle narodowym i każdej akcji wyłącznie stronnictwej starannie unika. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że komitet zatwierdził kandydaturę p. Greka i zatwierdził — przepraszam bardzo, że go wymienić sobie pozwalam — kandydaturę p. Górskiego, chociaż nie tylko do tego samego stronnictwa nie należą, ale stoją na dwóch przeciwległych bie-

gunach. Poseł Wójcik też, jeśli chce mówić o centralnym Komitecie, możeby zechciał lepiej poinformować się o organizacji i działalności komitetu centralnego.

Poseł Wójcik w ostatniej instancji zakazuje nam mieszać się do wyborów, dał duchowieństwu lekcję religii, a JE. panu Namiestnikowi, byłemu profesorowi prawa rzymskiego, był łaskaw udzielić *privatissimum*, jak należy interpretować prawo.

Jeśli też w sprawie wyborów z mniejszych posiadłości zaznaczył poseł Wójcik zasadę kastowej i stronnicej wyłączności, zechce sobie przypomnieć, że większa własność ziemska przy wyborach z tej kuryi, bynajmniej za jego przykładem nie mówi: „Nie mieszajcie się do naszych wyborów“, ale od r. 1861 do teraz, niejednokrotnie oddawała swoje głosy duchownym, profesorom i adwokatom, że też ludzi z innych sfer społecznych bynajmniej nie wyklucza ale przeciwnie dążenia, pracę i doświadczenia stanu ziemiańskiego pragnie w wyborach swoich połączyć ze światłem wiedzy, której źródło w Uniwersytetach i z fachową organiczną pracą inteligencji miejskiej. Mógłbym wiele nazwisk i wiele ścisłych dat w sprawie wyborów z tej kuryi przytoczyć na dowód tego twierdzenia.

„Konstytucja jest strzępem, jest szmatką“ powiedział p. Wójcik i zażądał wolności zgromadzeń i wolności słowa.

Tylko że na niektórych zgromadzeniach jest wolność słowa dla jednych, a wolność milczenia dla drugich (Wesołość), jak się kto tylko odezwie ze zdaniem innym, aniżeli zdanie agitatorów urządzających zgromadzenie, mimowoli znajdzie się zaraz poza zgromadzeniem. A jeżeli dawniej było wadą szlachty, że lubiała o byle co zwady na Sejmikach rozpoczynać, to stwierdzić się godzi, żeście Panowie wiele wad szlachty polskiej z ostatnich smutnych czasów polskiego parlamentaryzmu przejęli.

To co się działo na konfederacji gólabskiej związanej w obozie, gdzie zamiast walczyć z wrogiem, radzono, gdzie wśród tej rady ciągle o lada słowo odzywał się huczek, z lada słowa powstawało brząkanie szablami, a jeśli kto umiarkowane wybaknął słowo, rąbano go i siekano, to dzieje się i dziś na naszych zgromadzeniach, tylko, że teraz nie brząkają szablami, ale biją i kaleczą.

A w obronie komitetu centralnego stwierdzić niech mi będzie wolno, że komitet w jednym powiecie wcale nie stawiał kandydatów i do wyborów wcale się nie mieszał; walczyły tam jedynie ze sobą dwa stronnictwa, które nie uznawały solidarności

koła. I wówczas były tam takie zaburzenia, tak bolesne argumenta *ad hominem*, takie gwałty, że w nich najlepszy dowód, najpierw iż nie komitet centralny jest przyczyną zaburzeń, a potem i dowód na to, kto wszczył na niepokoję.

Narzekacie Panowie na możnowładztwo, na oligarchię. Nie przeczę bynajmniej, że były w Polsce czasy oligarchii, były czasy, w których obok magnatów ofiarnych i szlachetnych byli także i tacy, którzy mając „wielkie rogi dumy“ siebie tylko widzieli w ojczyźnie i świadomie i bezwiednie własne lub własnej rodziny dobro przedewszystkiem mieli na oku, identyfikując rodzinę z narodem i zapominając w równej mierze uwzględniać dobro publiczne.

Kiedy się czyta dyaryusze sejmików z 15. wieku, i kiedy się w nich znajduje że w ważnych i decydujących dla ojczyzny chwilach, tak przeważnie w nich miejsce zajmowały rozprawy o soli suchedniowej lub o zbiórce w lasach królewskich, to mimo woli nasuwa się myśl „jakież to małe, jakież niskie w porównaniu do zadań owej chwili“.

A gdy później kiedyś czytać się będzie dyaryusz waszych zgromadzeń moi Panowie, czy nie powie historyk o waszych zgromadzeniach, że tam broniono interesów tylko jednego stanu, a oskarżano inne w sposób tak niesprawiedliwy i namiętny, że oskarżenia te przez nieświadomych łatwowiernie przyjęte, mogą chyba doprowadzić do rozdarcia społeczeństwa i to w narodzie pozbawionym samodzielnego politycznego bytu, który powinien iść razem. To właśnie, co wytkacie tym dawnym sejmikom, a mianowicie egoizm i wichrzenie, to spotyka się na waszych sejmikach z aplauzem.

Ale na częściowe przynajmniej usprawiedliwienie ówczesnych stosunków możnaby jeszcze przytoczyć, że wówczas i w całej prawie Europie i w Polsce, stan szlachecki był uprzywilejowany i jakkolwiek bezprzeczenie zasady przywileju pochwalić nie można, to jednak łatwo byłoby dowieść, że w innych krajach były prawa jeszcze gorsze, w Polsce zaś w ostatnich czasach z powodu rozstroju, praw wogóle a wielu dobrych praw w szczególności nie wykonywano. Ze ciężą wspomnieć jednak należy projekty reform 18. wieku, zbawienne dla włościan projekty Andrzeja Zamojskiego i galicyjskich Stanów, które dowodzą, że potrzebę podniesienia włościańskiego stanu już w 18. wieku i w Polsce i w Galicyi właściwie oceniano.

Nie mogę też pominąć stosunku wybranych do wyborców. Jest bezprzeczenie obowiązkiem naszym trzymać rękę na pulsie

wyborców naszych i słuchać tętna, abyśmy wszystko co ich boli, w miarę możności usuwali, abyśmy się z nimi znosili, abyśmy się u nich informowali o ich potrzebach i ich obznajamiali z naszymi pobudkami i czynami.

Agitatorowie, (nie mam na myśli was członków tej Wysokiej Izby), postępują jednak inaczej. Ci na zgromadzeniach, albo przyrzekają nieraz rzeczy, w których spełnienie nawet sami nie wierzą, których spełnienie jest wręcz niemożliwym, albo we wszystkim ulegają żądaniom co chwila innym a często nieusprawiedliwionym. Przypominają się w tedy słowa Mickiewicza z „Konfederatów Barskich“: „Lud wtedy bywa najniebezpieczniejszym, kiedy chce z mocą a kiedy z dokładnością, czego chce nie wie“.

O zmienności fantazyi i niestałości opinii publicznej, o ciągłych i coraz innych jej w Polsce kapryсах, powiedział Ks. Załuski, Biskup Płocki, w Republica miraculorum „fantazyja polska jako luna mutatur et nunquam in eodem statu permanet. Wszyscy się gniewamy, wszyscy ramionami z podziwieniem ruszamy, jedna tylko nadwątlona ojczyzna nie podnosi głowy“.

Zamiast też dążyć konsekwentnie do jednego celu, do dobra ogółu, wyborcy dziś chcą tego, jutro czego innego.

A pilnując praw i interesów wyborców, każdy poseł ma obowiązek zachować niezawisłość zdania, każdy powinien mieć prawo z podniesieniem czołem powtórzyć słowa naszego wieszczka: „Jam nie walczyłem dla okłasków gminu. Nie dbam o pozyskanie ni stratę wawrzynu. To innych dzieło!“.

Spotyka się w życiu publicznym agitatorów, którzy przyrzekają wszystkim wszystko, czegokolwiek od nich zażądadają i którzy hołdują złym stronom opinii, ganią to co dobre, a chwając to, co złe, a gdy się ich zapyta, dlaczego to czynią, in camera caritatis, odpowiadają, że się boją niektórych gazet, że chcą przypodobać się wyborcom, trzęsą się z obawy przed naganą chociażby niesłuszną i łakną pochwał. Ci przypominają mi p. Jowialskiego, który rzekł do swej żony: „ani Jowialska słyszysz, ja będę drukowany“. (Wesołość).

A o ile uszanowanie dla władzy uważam za rzecz bardzo dodatnią a u nas może za mało rozwiniętą, o tyle stanowczo potępić trzeba serwilizm serc zajęczych i natur szambelańskich, które się chcą władzy pochlebić i kłaniają się zawsze mocniejszemu.

Jeżeli się jednak potępia pokłony przed wielkimi tej ziemi, pochlebstwo i dworactwo wobec możnych, w tej samej mierze nietylko potępienia godnem, ale i w tej samej mierze śmieszem i małym jest pochlebstwo dla

tych mnogości małych królików z 5. kuryi i dla tych małych królowych, które królują po redakcyach niektórych ludowych organów.

Typem takiego pochlebcy i szalbierza był ów Brühl, który, kiedy go August III. pytał: „Brühl hab' ich Geld“, zawsze odpowiadał „Ja Majestät“, podczas kiedy kasy Rzeczypospolitej były zupełnie puste. Jeżeli też na zgromadzeniach przedwyborczych Szanowni Panowie, będą od Was żądać nakładów i wydatków i jeśli was zapytają czy kraj ma pieniądze, nie odpowiadajcie im: „Ja Majestät“, „wir haben Geld“ tak jak Brühl ale powiedzcie, że obecnie kraj nie może powiększać swoich wydatków bo nie ma do tego środków, a choć szczerze pragnąłby odpowiedzieć niejednemu słusznemu żądaniu, obecnie uczynić tego nie jest w stanie.

Jeszcze chwilę niech mi wolno będzie zatrudnić Wysoką Izbę sprawą wyborów. Wybory to ciekawy moment psychologiczny w życiu każdego narodu.

Fale namiętności zazwyczaj wzburzone i cały obieg krwi odbywa się w sposób anormalny. Jak walka się zacznie, nie można wiedzieć, na czem to się skończy, walka toczy się bowiem zawzięcie, i jak J.E. p. Namieśnik przyznał, namiętności wybuchają po obu stronach.

Tak samo jednak, jak obstrukcja jest powszechną chorobą życia parlamentarnego, tak samo i wybryki przedwyborcze są infekcją politycznego życia nie specyficznie galicyjską tylko, ale na całym świecie dotkliwie czuć się dającą.

Przyznaję, że było nadużyciem aresztowanie p. Rewakowicza i p. Wójcika; i w wypadkach tych słuszenie ostre napomnienie wydano.

Niemniej jednak w przeważnej liczbie wypadków niesłuszenie przedstawia się rząd, jako Jupiter tonans, który za wszystko, co się robi przy wyborach odpowiada, i wszystkiemu zawsze winien. Ale z drugiej strony musiałbym potępić ten rząd, któryby wówczas, kiedy stronnictwa ze sobą walczą kiedy namiętności wzburzone, i kiedy krew polać się może, dla zachowania pozorów bezstronności pozostał zupełnie bezczynnym i z założonemi rękami, jak Nero patrzył na gladiatorów. Rząd jest odpowiedzialnym za to, co się dzieje podczas wyborów, a bierność rządu w czasie wyborów byłaby potępieniem godnym. I ci właśnie, którzy rządowi zarzucają mieszanie się do wyborów, gdyby się wskutek obojętnego zachowania rządu krew polała, zarzuciliby mu z pewnością brak prewencywnej akcji.

W Anglii, gdzie rząd stoi na czele stronnictwa i gdzie rządy nietylko konserwa-

tywne, ale liberalne rządy Gladstone'a wierzały wspólnie ze stronnictwem wpływ na wybory, wyśmiałyby się każdy znający stosunki w razie powiedzenia, że rząd do wyborów mieszać się nie powinien.

W Anglii Rząd działa za pomocą legalnych środków i nikt mu tego za złe nie bierze. I u nas Starosta, który dba o rozwój stosunków ekonomicznych powiatu, który władzy podatkowej nie daje egzekwować podatków niesłusznie wymierzonych, albo się podatkową kontrybuenta osłabiających, który trzyma weterynarza na wodzy, i nie dozwala mu szykan, ma osobisty ściśle legalny wpływ na wybory i do nielegalnych środków uciekać się nie potrzebuje. Tych zaś, którzy do pewnego stopnia słusznie ale bez odpowiedniego rozdziału odpowiedzialności za wszystkie stronnictwa, potępiają tak surowo nadużycia wyborcze w Galicji, nie myśląc bynajmniej nadużyć tych bronić, za pytan: tylko: Gdzie pod tym względem jest lepiej? Jak się dzieje we Francji?

A wybory w Bagnères de Bigoères, Avallon, Toulouse, St. Dir, Autun, St. Pons, Pontivy, Tarbes, Mauleon, Chinon, Fontenay, Montauban, Lodève, Perigneux, Lille, Tournon i cały szereg tych wyborów, który musiałbym dłużej wyliczać, odbyło się nielegalnie.

Jestem gotów przedłożyć dowody, albo że kartki wyjęto z urny i inne włożono, albo, że kartki skrobano po wyborach, albo też obliczenie głosów było świadomie fałszywym, albo trafikami i kolejami przekupywano wyborców, albo że kandydatów kamienowano i napadano, o jednym kandydacie zaś rozgłoszono afiszami, że żonę wyrzucił za okno, aż musiała się na balkonie pokazać, i ująć się za mężem.

Kandydat Castellane afiszami ogłosił, że przez tydzień całej ludności płaci w pewnych restauracjach obiady i kolacje. A Węgry? Czy tam lepiej jak u nas. Mógłbym przytoczyć cały szereg wypadków i mówić tak długo jak poseł Lecher podczas sławnej nocy obstrukcyjnej, gdybym chciał wszystkie nadużycia przy wyborach na Węgrzech wyliczyć.

Wybór Gabora Karoly nie mógł przejść, ponieważ zakwestyonowano, czyli jest wyborcą; akta dowodzące jego wybieralności były w ministerstwie, ale mimo żądań, ministerstwo ich wydać nie chciało.

W Neutra robiono rewizję czy wyborcy broni nie mają i przy tej sposobności kartki wrywano. A wybory w Czaczy. P. Stojałowski zna tę miejscowość, mógłby nam nie jedno o tych wyborach opowiedzieć. Przy

całym szeregu wyborów, wojsko całych wsi a często i większości wyborców do gmachu, w którym wybory się odbywały, nie dopuszczało.

A w Anglii? Tam teraz trochę lepiej, ale aż do lat 1880—1890 były wielkie nadużycia.

Lord Dundonald opowiada w swoich pamiętnikach, że przy jednym wyborze zjedzono 4300 funtów pieczeni, 3150 butelek wina, 5600 litrów piwa, i 1200 litrów wódki, jeden zaś wybór w miejscowości, liczącej 25 wyborców, kosztował 1 miliona zł.

A Niemcy? W sprawozdaniu parlamentu niemieckiego z 10. czerwca 1899. czytamy że przy wyborach posłów Schmiedera, Gotteina i Wettekampa we Wrocławiu w 4. okręgu wyborczym, socjaliści publicznie w lokalu wyborczym przy stole płacili po 6 marek za głos, później tłumaczyli się, że płacili wyborcom za kosztą podróży.

A przecież kolej konna z jednego końca Wrocławia na drugi tyle nie kosztowała.

Pod względem wyborów panuje przeto w całej Europie skażenie obyczajów. I u nas ubolewać należy nad niejedną nieodpowiednią rzeczą, która się podczas wyborów dzieje.

Nie dość tu w jednak tym Sejmie ją potępić i na nadużycia się skarżyć, nie dość mówić tutaj mniej lub więcej słodkie frazesy o zgodzie, oprócz tego trzeba krzysać ze swego wpływu u dołu i przyczynić się do tego, aby uspokoić namiętności i aby wybory odbyły się bez zaburzeń, a walka ograniczyła się do spokojnej, przedmiotowej, z poszanowaniem wszystkich zapatrywań, przeprowadzanej wymiany zdań.

JE. P. Namiestnik stwierdził, że zaszyły nadużycia po obu stronach, że zaś są znacznie większe po tej stronie, która się ciągle na nadużycia skarży. Pod względem nadużyć tych stronnictw mam materiały bardzo scisły i wyczerpujący a jak p. Bojko sobie życzy mogę niezbite fakta nadużyć jego sprzymierzeńcom zakomunikować.

Jeżeli jednak p. Bojko mówił o landradzie pruskim i czynowniku rosyjskim i o jego radości z tego lub owego nadużycia polskiego Starosty, z mojej strony niechcę mu robić radości ogłaszaniem lub generalizowaniem nadużyć polskich i ruskich włościan i wolę prywatnie fakta te podać do wiadomości p. Bojki. Publicznie o nich mówiłbym, tylko gdyby mię do tego zmuszano, unikać bowiem powinniśmy rozgłaszania wszystkiego, na czem cierpi reputacja kraju.

Muszę jeszcze wyrazić JE. p. Namiestnikowi najserdeczniejsze podziękowanie za

jego dzisiejszą mowę a przede wszystkim za zapewnienie, że Starostwie rozwiną obywatelską działalność i ekonomiczne potrzeby ludności uwzględnić będą.

W mowie JE. P. Namiestnika z uznaniem podnieść muszę dwie rzeczy wzajemnie się uzupełniające, poczucie prawa i poczucie siły. Poczucie prawa, bo bez niego siła wyradza się w gwałt, poczucie siły, bo bez niej ręka prawa chwieje się i omdlewa. Jeden mam tylko osobisty żal do JE. Pana Namiestnika, być może, że to wiedeński szowinizm, że Koło Polskie opuścił, bo tam jego ręki jest wielki brak, tej ręki która w zetknięciu z kolegami w sposób takdelikatny a stanowczy wyrównywała różnicę zdań.

Niech mi wolno wyrazić nadzieję, że p. Namiestnik po przełamaniu pierwszych trudności, a miodowych miesięcy nie miał, że tylko wspomnę antisemickie zajście na technice, zaburzenia przy wyborach i t. d. że p. Namiestnik tak samo, jak w Kole polskiem osobistym działaniem utwierdzał publicznego ducha we Wiedniu, tak też i przez bezpośrednie osobiste zetknięcie z ludnością po powiatach, zabezpieczy harmonijne działanie z władzami autonomicznymi, skarg ludności wysłucha, a przez naoczne przekonanie się o sposobie wykonywania władzy Starostw i urzędników politycznych w niektórych Starostwach, gdzie są tylko biurokratyczne formy będzie rozwijał publicznego ducha. Pod tym względem widzę pewne polepszenie, lecz bardzo wiele pozostaje do zrobienia.

Jeżeli się obecnie znajdują belletryści, którzy, piszą historię szpilki lub pamiętniki dukata bardzoby było interesującym dowiedzieć się nieco o dziejach urzędowego aktu, który często z ludzkiej niedoli zrodzony czeka w registraturze długo, bo dużo aktów idzie do Starosty, i znów u Starosty czeka, aż on się zdecydował akt oddać koncepcie do zreferowania. Ten zaczyna wertować po starych szpargałach, które hrabia Pace policzał a szkoda jeśli już sobie tę zadał pracę, że większej i zbutwielejszej części tych reskryptów i Hofkanzlei dekretów wydzielił i nie zrobił z nimi to, co zrobił Kalifomar z biblioteką aleksandryjską. Uproszczenie bowiem tego losu sprzecznych rozporządzeń byłoby wielką ulgą dla urzędników i dla publiczności. Urzędnik wertuje zadawnione i do innych stosunków zastosowane przepisy, męczy się i nie wie do jakiego paragrafu ma żywą i aktualną sprawę nakreślić. Tyle reskryptów sprzecznych, to istny matecznik z Pana Tadeusza! Starosta zaczyna mu kreślić referat a niekiedy zwraca znów lub oddaje innemu urzędnikowi, który zaczyna ab ovo.

Potem idą znów odwołania do Namiestnictwa i tu znów to samo, protokół podawczy,

protokół biura, przydzielenie, aprobata szefa biura, sesya, aprobata Namiestnika, podpis. Potem w razie odwołania, dalej idzie akt do Ministerstwa, przechodzi znów przez powyższe stadya, a tam jest ambycją każdego wicesekretarza albo Radyce sekcynego, aby się okazać mądrzejszym od referenta Namiestnictwa, i wyszukać jakiś dekret kancelaryjny, o którym w Namiestnictwie zapomniano. I znów rzecz idzie do aprobaty szefa sekcji i Ministra, a im wyższy urzędnik, tem więcej czasu potrzebuje do załatwienia rzeczy, bo tem więcej spraw na głowie. A potem znów zaczyna akt krążyć pomiędzy ministeryami, jeśli chodzi o pieniądze przez Scyllę i Charybdę Ministerstwa finansów przechodzi, iż trudnościami jeśli zaczepi o Ministerstwo handlu lub rolnictwa, to tam zawsze znajdują jakiś haczyk i powód do zwłoki, bo przecież honor Ministerstwa handlu lub rolnictwa wymaga, aby ich urzędnicy nie byli mniej zmyślni od urzędników Ministerstwa spraw wewnętrznych. Potem znów rzecz wraca do Namiestnictwa i do Starostwa. A biedny, który wniósł podanie tymczasem czeka i niecierpliwi się.

Byłoby do życzenia, ażeby urzędnicy więcej pamiętali, że każdy akt, lubo drobnym często wydaje się urzędnikowi, dla jednostki jest bardzo ważny i żywotny, że przedstawia nietylko pożądaną sposobność do zastosowania Hofkanzleidekretów, ale sporą często porcję społecznych i materialnych interesów obywateli. Urzędnik też nie powinien zapominać, że dla interesów społeczeństwa, jest i urzędnik i ustawa i akta a nie odwrotnie.

A teraz słówko o awansach władz administracyjnych. Minister Kalay opowiadał mi że jak jedzie do Bośni, to się, nie pyta, ile jaki urzędnik załatwił „kawalków“, albo zapisał arkuszy papieru, ale patrzy się czy chłop ma ładne bydło i dobrze uprawną ziemię, czy przemysł domowy kwitnie, czy dobre i praktyczne szkoły, i ten urzędnik który się dobrymi rezultatami pod tym względem wykaże, choćby więcej siedział na wózku, aniżeli w dusznej atmosferze biura, choćby może się spóźnił z przysłaniem jakiego raportu, szybko awansuje, bo nietylko urzędowi przynosi zaszczyt, ale i ludności pożytek.

Spodziewam się też, że w miarę lat służby JE. Pana Namiestnika będzie się wzmacniać poczucie samodzielności, inicjatywy a obok nich także i poczucie odpowiedzialności wobec społeczeństwa u jego podwładnych.

Tać sobie trudno, że pod względem narpawy administracji rządowej, czeka JE. Pana Namiestnika jeszcze wiele pracy, choć ja z mego osobistego stanowiska, najmniej mogę się skarżyć, bo mieszkam w powiecie administro-

wanym przez jednego z najlepszych urzędników.

A teraz mimochodem dotknę skarbości. Brak zaufania do władz skarbowych jesto symptom ujemny i muszę powiedzieć, że bez winy władz, symptom ten się nie objawił. Władze skarbowe bowiem nieuwzględniały faktu że kraj przez tyle lat pod względem ekonomicznym eksploatowano i że teraz w interesie samego skarbu, należy mu w celu wzmocnienia siły podatkowej dać odetchnąć, a przede wszystkim pamiętać o tem, że na stroniczym wymiarze podatku i powolnym wymiarze rekursów, więcej traci powaga władzy, aniżeli zyskuje skarb państwa.

Już przedemną zaznaczył szanowny poseł hr. Stadnicki, że budżet nadzwyczaj rośnie, że się administracja kraju coraz bardziej rozgałęzia.

Cieszyć się też należy, że wobec ciągle rosących zadań naszej administracji krajowej, znalazła się dłoń silna i stanowcza, która tak skomplikowane arterye gospodarstwa, jest w stanie ująć i ułożyć w jedną i jednolitą całość, a mianowicie ręka JE. Marszałka, która pilnuje, żeby rozwój poszczególnych gałęzi, nie przytłumiał rozwoju pnia a przytem baczny na wszystko, co do harmonijnego rozwoju tych gałęzi przyczynić się zdoła.

Olbrzymiej i niezmordowanej pracy JE. Pana Marszałka mamy do zawdzięczenia, że pomimo ciągłych trudności finansowych, pomimo że związać dwa końce coraz trudniej, nie odstępiliśmy od zdrowych zasad gospodarstwa finansowego, a osiągnęliśmy dzięki trzeźwej i praktycznej administracji we wielu zakładach i sprawach, któremi kraj się zajmuje, jak n. p. w szpitalach, w niektórych szkołach rolniczych i w dziale melioracyjnym i przemysłowym rzetelny postęp.

Zadanie członków Wydziału krajowego jest teraz wobec różnorodności ich pracy coraz trudniejszem. Dawniej był zakres administracji krajowej, bardzo ściśle zarysowany, i koszta jej nie wielkie. Teraz obejmuje ona coraz nowe pola, liczba urzędników wzrosła, a liczba członków Wydziału krajowego jest ta sama.

Jeśli chcą przeto odpowiedzieć zaufaniu przez Sejm w nich położonemu, muszą wszystkie swe siły wyteżyć, i oddać się wyłącznie ni tylko jednemu Wydziałowi krajowemu. Pod tym względem administracja krajowa jest zazdrosną małżonką, której się trzeba oddać w całości; oddanie się częściowe Wydziałowi krajowemu, doprowadzić bowiem może albo do zaniedbania niektórych agend, albo też do rządów urzędniczych; a pomimo że zdolności i sumienną pracę wielu urzędników Wydziału

krajowego miałem niejednokrotnie sposobność ocenić, zasada autonomii i podstawa wolnego wyboru, której Rada Wydziału zawdzięcza swój żywot, wymaga, ażeby każdy szef Departamentu, nietylko de jure ale i de facto chciał i miał czas swoim departamentem kierować i temu departamentowi wyłącznie się oddać.

Wśród rozpraw o włościach rentowych i przy kilku innych sposobnościach w latach ostatnich mówiono o większej własności ziemskiej w naszym kraju często w sposób, jak gdyby jej już nie było, albo jakby niebawem miała zniknąć. Przypomniały mi te głosy pewną legendę. Gdy Orinoko podmula nadbrzeżne prerye, woda wydobywa zakamieniałe kościotrupy, które należały niegdyś do ludzi rośłych i silnych. Ślad ich zaginął, o języku ich zapomniano, jedynie tylko ptak odwieczny przypomina czasem dźwięki ich mowy, i wraz z kościotrupami wywołuje w nowych tych preryi mieszkańców wspomnienie, że tam w zamierzchłych czasach kiedyś mieszkało dawno wygasłe plemię Aturów!

Pytam się też, czy w naszej ojczyźnie, w której większa własność ziemska tyle i tak świeżych ofiar łożyła na ołtarzu ojczyzny, godzi się o niej mówić, jak o wygasłym plemienu Aturów? Czy wobec tego, że ona działa i chce wspólnie działać z ludem, wolno odgradzać chińskim murem lud od większej własności? Przyrównywać jej też nie wolno do dawnych mieszkańców preryi nad Orinokiem, bo oni dawno pomarli, a większa własność w Galicyi żyje i żyć będzie, dopóki zadań swych dla ojczyzny nie wypełni, mimo trudności, mimo że często miasto uznania zbiera niewdzięczność, wytrwa na swym posterunku. Wytrwa nie w celu popierania interesów kastowych, jak to czynią agitatorowie na sejmikach, ale w interesie całego społeczeństwa, a cieszyć się tylko trzeba, że to jej zadanie, włościanin, szanowny poseł Kramarczyk, tak szlachetnie i tak słusznie ocenił.

Mogę jednak Panów zapewnić, że polska większa własność ziemska w przeciwieństwie do Burbonów, którzy się niczego nie nauczyli a wiele zapomnieli, nauczyła się patrzeć w piękną stronę dziejów, i szukać w niej siły do wypełnienia obowiązków, tchu do idealnego polotu, badała jednak także nieszczęścia ojczyzny naszej, zatapiała się w ich przyczyny i czerpała z nich przestrożę. Większa własność ziemska w Galicyi nie chce dziś w świeże szranki w zardzewiałej występować zbroi, ale idzie naprzód z duchem czasu, bierze wiele dobrego z tradycyi, ale nie odpycha tego, co dobre w postępie. Polska większa własność ziemska nie wahała się przebaczyć tym, co wobec niej zawinili, bo pamię-

tała, że należy „Karać rękę, nie ślepy miecz“, i starać się będzie ciągle spełniać to, doniosłe zadanie, w ustroju naszym społecznym, które wytknął jej jeden z największych i najrozumniejszych patryotów z Kongresówki, Ludwik Górski w książce: „Zadania większej własności w Królestwie Polskiem.“ Zadaniem tem jest przyczynienie się do ogólnego rozwoju nie w interesie jednej tylko warstwy ale wszystkich warstw społecznych w kraju. Szanowny p. Romanowicz mówił o nierówności ciężarów z powodu istnienia obszarów dworskich. Proszę zaglądnąć do ustawy a okaże się, że obszary dworskie na terytorjum obszaru wypełniają te administracyjne zadanie, co gmina na terytorjum gminy, na swoim, a więc o nierówności ciężarów mówić i z tego punktu widzenia istnienie obszarów dworskich poddawać krytyce, nie ma się prawa. Pragnąc dać skuteczniejszy wpływ administracyjny zarazem obszarom dworskim jak i gminom, a zarazem przez zespolenie się w celu osiągnięcia wspólnych załań i połączenie się w pewnym ściśle ograniczonym zakresie dla wspólnego ponoszenia niektórych administracyjnych wydatków, usunąć pod niejednym względem kość niezgody pomiędzy obszarem i gminą, proponowała obecna większość na zasadzie referatu J. E. hr. Wojciecha Dzieduszyckiego stworzenie okręgów gminnych, ale myśl ta spotkała się tak w tej Izbie, jak i po za nią z oporem. A jakkolwiek jednym z czynników organizacji gminnej jest przymus co prawda dość miękko wykonany, drugim jest niezaprzeczenie dobra wola. Wobec braku dobrej woli w społeczeństwie dla tej reformy zaprowadzanie reform gminnych siłą żandarmerji nie wróżyłoby dobrze o skuteczności reformy i mogłoby wywołać przykre zajścia. Dlatego należy się spodziewać i pracować nad tem, ażeby się myśl zaprowadzenia okręgów gminnych w społeczeństwie przyjęła i ażeby prawodawstwo dojrzały owoc jak najprędzej zerwało.

Co się tyczy uwag szanownego posła Romanowicza o szkołach ludowych nie ma prawie sprawozdania komisji budżetowej lub szkolnej, któreby w duchu życzeń p. Romanowicza nie żądało powiększenia liczby szkół. Rzecz naturalna, że trzeba iść pod tym względem, krokiem równym i nie tylko zakładać nowe szkoły, ale i dobre szkoły.

We Francji starano się wprowadzić nowe szkoły jakby różdżką czarodziejską w życie, i powstał cały szereg szkół ludowych, bądź to li tylko na papierze, bądźto wręcz złych lub szkodliwych dla społeczeństwa.

Zwiedzałem te szkoły sam, ale nie do wierzałbym li tylko własnemu zdaniu, powołać się też mogę na ujemne zdania co do war-

tości owocu tej gorączki szkolnej, wypowiedziane przez znanych francuskich, niemieckich i angielskich pedagogów, a pomiędzy innym przez taką powagę na polu naukowem, jak Taine.

W przedmiocie uwag szanownego posła Romanowicza o reformie szkół średnich, to w pierwszym rządzie należy tu zacząć od pedagogicznego wykształcenia nauczycieli, do czego prowadzą seminaria na uniwersytetach, i praktyczne ćwiczenia przy tak zwanych wzorowych gimnazyach.

Dopóki ta reforma nie wydała owoców w całości, i nie zapewniła większości stanu nauczycielskiego siły potrzebnej do strawienia reformy szkół, reforma a byłaby przedwczesną.

Nie mówię ja bynajmniej o reformie gimnazyów: „Studnio z twojej wody nigdy pić nie będę,“ nie zarzekam się jej, twierdzę tylko, że przed reformą należy wychować zdolnych i sprężystych wykonawców, którzy jej doniosłość należycie ocenią i z rutyną równie jak z nałogami przeszłości zerwać potrafią.

Dopóki to nie nastąpi, dopóty zaprowadzając reformy zapomocą ustaw lub rozporządzeń, wywołamy chaos chyba tylko taki, jaki np. we Francji sprowadzają częste zmiany systemu szkolnego.

A teraz kończę apelem do włościaństwa.

Mówił tu p. Bojko o historii naszego włościaństwa.

Pora zbyt spóźniona, aby o niej mówić szczegółowo. Powiem tylko, że rycerskie tradycje włościaństwa naszego datują zwykle od Raclawic.

Ja cenię bardzo wysoko tradycję rycerskich Raclawic, muszę jednak zaznaczyć, że tradycje rycerskie polskiego włościaństwa są o wiele dawniejsze i wyjąć z nich dwie świetne chwile.

Jedną z nich jest bitwa pod Kirchholmen.

Tam szlachta powiedziała: „Niech się rozstąpią szeregi, niech walczą włościanie,“ stamtąd też powrócił chłopci albo z tarczą herbową, albo na tarczy wynieśli z pola bitwy tych, którzy zginęli śmiercią walecznych.

Ile razy jestem na wysokim zamku, to mi się przedstawia jak na obrazie, tu jazda rycerska ustawiona z jednej a z drugiej, w zaroślach w pancerze przybrane włościaństwo.

I zdaje mi się, że widzę, kiedy Turcy i Tatarzy uciekają do Biłki, jak włościaństwo pod dowództwem Sobieskiego z okrzykiem

„Górą Jezus“ na ustach goni wroga do Biłki i wspólnie z jazdą rycerską pokonuje go.

Wówczas nie miał jeszcze ten lud praw politycznych i stał tylko pod ochroną prawa karnego, którego postanowienia szły dalej w ochronie chłopów od wielu współczesnych państw.

Nie było też wówczas w Polsce w przeciwstawieniu do innych krajów niewolniczego poddaństwa, była jedynie tylko glebae ad scriptio. Nie było jednak także równoprawnienia, które jest dzisiaj, — a co do mnie, bynajmniej nie myślę bronić ustaw, które były produktem dawno minionego czasu i mają swoje słabe strony.

Wówczas nie mieli włościanie praw obywatelskich, a mimoto bronili ojczyzny głową krwią i życiem.

Teraz proszę Panów mamy wspólny udział w życiu politycznym, i wspólnie służyć we wojsku. Ale są czasy pokoju, umierać dla ojczyzny dziś nie mamy sposobności, ale jedni i drudzy, włościanie i niewłościanie starać się powinniśmy, abyśmy żyli dla ojczyzny tak, jak ona po tylu nieszczęściach od nas wymagać tego ma prawo.

A więc żądamy od was przedewszystkiem tego, ażebyście wpływając na tych ludzi, którzy was słuchają i dodatnio działając na pracę ludową, utwierdzali w naszym kraju podczas wyborów zgodę, miłość i braterstwo, abyście szczerem i serdecznem działaniem objęli wszystkie warstwy społeczeństwa a nie przeciwstawiali ciągle jednej warstwy wszystkim innym a nadewszystko prosimy was, abyście obrazem wewnętrznej niezgody i rozterki nie cieszyli landratów pruskich i czynowników moskiewskich, o których mówił poseł Bojko. (Brawa i oklaski).

Pozwalam sobie wnieść rezolucję, która brzmi:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:

1) Zwołać ankietę w celu obmyślenia środków, dążących do dostatecznego zaopatrzenia funduszu krajowego i zaprosić do jej składu przedstawiciela c. k. Rządu.

2) Porozumieć się bezwzględnie z Wydziałami krajowymi innych krajów koronnych i wdroyć wspólnie z nimi akcyę w celu skłonięcia rządu do zezwolenia na pobieranie obliczonego według konsumpcji krajowego dodatku do podatku od piwa.

3) Z wykonania powyższych kroków zdać Wysokiemu Sejmowi sprawę na przyszłej sesyi sejmowej.

Marszałek. Głos ma p. Loewenstein.

P. Loewenstein. Zabieram głos w dyskusji, która — często tylko: lucus a non

lucendo, — nazywa się budżetowa, a jedynem mojem usprawiedliwieniem i uzasadnieniem budżetowego charakteru mej przemowy niech będzie ta okoliczność, że w pierwszym rządzie zabieram głos przeciwko chodzącej rubryce wydatków: „na zmarnowane posiedzenia sejmowe“ — rubryce, która w jednym z posłów tej Izby, swoje uosobienie znajduje.

Gdyby zarządzono obliczenie, wiele czasu zajął każdy z posłów zasiadających w tej Izbie, a wiele tem samem kosztuje kraj, toby się może okazało, że najdroższy poseł nie zawsze bywa najcenniejszym. (Wesołość).

Ze strony szanownego posła doznałem krzywdzącego zarzutu. Posądził mnie o arogancyę dlatego, że mi imputował, jakoby miał na myśli podawać w wątpliwość jego charakter kapłański.

Jeśli się kogo widzi w szatach kapłańskich, to albo to jast kapłan i nosi suknie kapłańskie, albo ktoś, kto tylko nosi suknie kapłańskie. Tertium non datur.

Wobec tego, że daleki byłem od tego, aby arrogować sobie sąd o tem, czy osobnik ten jest kapłanem, czy nie, ograniczyłem się do skonstatowania zewnętrznych oznak i stwierdziłem tylko, że nosi suknie kapłańskie. (Wesołość).

To było tylko objawem mej skromności, a zupełnie nie zarozumiałości.

Zarzutu arogancyi nie mogę już kompletnie przyjąć dlatego, że słowo to pochodzi z łacińskiego języka.

„Arrogare“ znaczy: rościć sobie coś bez należytej podstawy, a że nie ja kiedykolwiek twierdziłem, żebym się na wszystkim znał, że nie ja o wszystkim i o wszystkich sąd wydawałem, że nie ja byłem tym, który twierdził, że jestem jedynym, sprawiedliwym wobec samych niesprawiedliwych, że nie ja przywłaszczałem sobie tytuł i pozę jedynego obrońcy ludu w tej Wysokiej Izbie, przeto nie mnie tyczy się zarzut arogancyi, a jeżeli do mnie była ta przesyłka adresowana, to muszę według zwyczaju pocztowego napisać na niej: „nie przyjmuje się, retour!“ (Wesołość).

Szanowny poseł twierdzi, że ja niebezpieczną poszedłem drogą, bo wywołuję wilka z lasu. To może mieć czasem swoje dodatnie strony przedewszystkiem dlatego, że się widzi, że wilk jest, a skoro się wie, że jest, to można też do tego środki ochronne zastosować. (Wesołość).

Ale przeciwko mnie osobiście była cała tyrada wystosowana, że poseł Stojalowski stroni od żydów i adwokatów. Chyba tylko

w tej Wysokiej Izbie, bo po za tą Izbą nie zawsze. (Wesołość), bo jeżeli w potrzebie największej udaje się ktoś do adwokata o obronę prawną i to do żyda adwokata, to to jest całkiem nowy i odrębny sposób stronienia. (Wielka wesołość).

Zarzucił mi także książd poseł, a względnie społeczeństwu wyznaniowemu, do którego należę, że to społeczeństwo ma pewną inwencyjność charakterystyczną, że wpada na takie pomysły, jak np. ja, kiedy odważyłem się prosić o przyznanie sumy całych 2.000 Koron na pewien cel publiczny tego społeczeństwa wyznaniowego. No, jeżeli w sprawach finansowych i pieniężnych pewna jest rzeczywiście inwencyjność u żydów, co przyznaję, to mimo to z każdym dniem pokazuje się, że ona coraz szersze zatacza kręgi po za Kołem żydów i obejmuje nawet jednostki, które się na to żalą, bo inwencyjność tego społeczeństwa nie doszła jeszcze do tworzenia spółek udziałowych na poselskie dyety. (Brawo!)

P. poseł Stojałowski uważał za stosowne twierdzić, że ta lewa strona izby, to jest stronnictwo ludowe i demokratyczne jest «zżydziałe» pod jarzmem żydowskim.

Mnie się zdaje, że kolega Bernadzikowski, jako prezes Klubu ludowego, nie ma być zdziwiony tym zarzutem. Ale jeżeli ci panowie w ten sposób są zżydziali, że cenią, a raczej oceniają i sądzą każdą jednostkę ze względu na jej wartość osobistą, a bez względu na to, do jakiej się przyznaje wiary, to ten zarzut posła Stojałowskiego tak jedno, jak i drugie stronnictwo tylko za zaszczyt poczytać sobie może. (Brawo).

A stronnictwo, którego jedynym mandantem i posłem zwie się poseł Stojałowski, to ma być stronnictwo chrześcijańsko-socjalne, a ks. poseł przeciwstawia mnie, jako jednemu — w tej chwili — zastępcy żydowskiego społeczeństwa w tej Izbie siebie jako jedynego zastępcę chrześcijańsko-socjalnego stronnictwa. Ze ja jestem jedynym żydem w tej Izbie — w tej chwili — to kwestyi nie ulega, ale czy p. Stojałowski jest zastępcą chrześcijańsko-socjalnej partii, o tem powątpiewam bardzo.

(Głosy: Bardzo słusznie!)

Bo jeżeli ktoś twierdzi w tej Izbie podczas tak poważnej dyskusyi, jaką jest dyskusya budżetowa, że jego nic a nic nie obchodzi nędza milionowej ludności, która nie ma z czego żyć, której rodziny całe dwiema koronami tygodniowo się wyżywiają, jeżeli ktoś jest, którego nędza jakiegokolwiek warstwy społecznej w ten sposób nic a nic nie obchodzi, to on wszystkim jest, tylko

nie społecznym politykiem. A jeżeli ktoś jest taki, kto nie pamięta o tem, że św. Paweł apostoł porównał tych, co miłości bliźniego nie mają, do pewnego rodzaju dwuznacznego instrumentu muzycznego (Wielka wesołość), to ten nie ma zupełnie pretensyi do tego, aby zwać się zastępcą chrześcijańskiego stronnictwa. Więc ani jednym, ani drugim pan poseł nie jest.

A czem on jest? Antysemitą? Wątpię nawet, czy i ta nazwa jest stosowna dla posła Stojałowskiego, bo jeżeli ktoś głosił tezy, które w konsekwencyi pośrednio doprowadzają do tego, że jedni postradali mienie a drudzy życie, że dziesiątki rodzin są pozbawione opieki głowy całej rodziny, bądź to to dlatego, że życiem przypłaciły chwilowy, występny poryw, bądź dlatego, że w więzieniach pokutują za te konsekwencye agitatorskiego krasomostwa posła, i jeżeli ktoś nie pamięta o tem, że pierwszą zasadą chrześcijaństwa i ewangelii, która świat cały zdobyła, było: „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego“, to on jest ostatecznie nie tyle antysemitą, ile antychrystem. (Wielka wesołość).

P. Stojałowski powołał się na przykład Anglii, Francyi, Węgier, jeździł po całej Europie, czy jest gdziekolwiek kraj, w którymby asymilacya żydów jaki pożytek przyniosła.

Ja na razie po dyskusyi ostatniego dnia, kiedyśmy się wszyscy zastanawiali, jakby podźwignąć kraj ekonomicznie, jakby doprowadzić do tego, żeby podołał swoim obowiązkom społecznym, byłbym bardzo rad, gdybyśmy już byli na tym etapie, na którym stoją: Anglia, Francya i bodaj Węgry, więc odstrasającym przykładem dla mnie te kraje nie są.

Ale był atut: Rochefort! Myślałem, że jeżeli ktoś w tak ważnej kwestyi powołuje się na jakąś powagę literacką, to powoła się na Macanlaya, na Czackiego, Butrymowicza, na Stanisława Augusta, ale na Rocheforta? chyba dla koleżeństwa po wydawnictwie „La Lanterne“. (Wesołość). P. Stojałowski odpowiadał na moje wywody — rzekomo moje wywody, bo w tem co on powiedział, nie było ani słowa z tego, co ja twierdziłem.

Jeżeli dawnymi czasy, jak opowiadają, mieli być członkowie zawodu, do którego ja dziś należę, którzy zasadzali całą swoją sztukę na tem, żeby przeczyc — przedewszystkiem: „nieprawdą jest“ — a powtóre na tem, żeby z twierdzenia przeciwnika, że jest jasno, zrobić, że jest ciemno, jeżeli byli dawniej tacy palestranci, to gdyby byli i dziś, to mógłby szanowny poseł objąć prezydium

w ich Izbie (Wesołość). Ja zupełnie nie zachwalałem tego stanu rzeczy, który jest, wstrzymałem się od wszelkiego sposobu charakterystyki, gdym mówił o socyalistach i syonistach, tylko wskazywałem na szerzenie się tych prądów, jako na efekt dzisiejszych stosunków, i inaczej mówić nie mogłem, bobym mówił wbrew prawdzie, a szczość jest pierwszym obowiązkiem posła, zwłaszcza w takich kwestyach, zwłaszcza dla mnie. Zresztą ciekaw jestem, jakby posłowi temu dogodzić! Jest żyd, który zajmuje się tylko handlem lub spekulacją, to mu powie: „nieproduktywny, niszczy społeczeństwo, precz z nim!“ Ima się roli i pracy na niej: „na miłość Boską niebezpieczeństwo, żydzi już zabierają całą ziemię i rolę“. Jest żyd, który wydaje mało pieniędzy: „a! to jest społeczeństwo, dla którego mamona jest bożyszczem“ — a jeżeli dużo: „szasta się i wszędzie go pełno“. Jeżeli się trzyma zdala od życia publicznego, powiedzą: „to jest żywiół obojętny, nieczynny, który nie chce z nami iść“ — a garnie się do życia publicznego — „to arogant“. Otóż tak nie jest, jak sądzi poseł Stojałowski, tylko stosunki panujące obecnie w naszym społeczeństwie żydowskim, o ile są ujemne, są wpływem faktu ograniczenia, są wpływem tego, że — przepraszam szanownego kolegę, który dawniej zarządzał departamentem osobnym — że żydzi o tym stanie rzeczy mogą powiedzieć w dosłownem brzmieniu słowa, że „ani z soli, ani z roli, ale z tego, co nas boli,“ to urosło. Nasz ruch asymilacyjny panie pośle koresponduje zupełnie, jak to słusznie wspomniał p. Kozłowski, któremu za niejedną uwagę jestem wdzięczny, z ruchem takim samym, jaki już wydał znakomite rezultaty w Królestwie polskiem. Te ruchy korespondują ze sobą, ale nie za pomocą pułkowników żandarmeryi, tylko korespondującą ich nicią jest chęć służenia sprawie publicznej.

Mówiono dziś także o solidarności. Jabyłbym bardzo prosił panów, żebyście sobie raz jasno zdali sprawę z tej solidarności. Jeżeli solidarność jest czysto tylko religijna, to takiej nikt nikomu za złe brać nie może, bo ona w niczem nie soliduje z narodowem i społecznem zadaniem jednostki.

Jeżeli mocarstwa chrześcijańskie zbierają się razem do wspólnej potężnej akcji przeciwko okrucieństwom dokonywanym na ormiańskich chrześcianach, to spełniają tylko swój obowiązek i w niczem ujmą nie czynią narodowemu swemu stanowisku, a jeżeli wspólne floty mocarstw płyną w tym samym zamiarze do dalekich Chin, to w tem nikt nie bądzie się dopatrywał jakiegokolwiek zmniejszenia narodowej ich odrębności.

Ale inną jest rzeczą chorobliwa solidarność, która broni jednostki dlatego, że należy do tego samego społeczeństwa, chociaż na obronę nie zasługuje i od tej solidarności pragnę trzymać z daleka społeczeństwo wyznaniowe, do którego należę i dlatego nie chcę wywoływać tej solidarności, która często bywa solidarnością wspólnie obrażonych, dlatego, że się wszystkich w czambuł sądzi i nie chce rozróżnić jednostki od resztki jej otoczenia (Brawo !)

Solidarność tak pojęta dla mnie, nie istnieje i to tak dalece nie istnieje, że pociuwam się do obowiązku złożyć tu pewnego rodzaju deklarację. Powiedziałem pierwej, że wzorem dla nas jest Królestwo polskie i ewolucja społeczeństwa żydowskiego w tamtych krajach, wzorem jeszcze nieosiągniętym. Ale jeżeli z drugiej strony widzę, co się dzieje w Poznańskiem, to mi się serce kraje i potępić to muszę. I wiem i jasno wyznaję, po czyjej stronie jest stanowisko każdego uczciwego człowieka i kogo popierać powinniśmy w tej nierównej walce przepotężnego narodu Krzyżaków z ukrzyżowanym narodem (Brawa).

Szanowny poseł mimoto sądził, że ja jestem przeszkodą w tej Wysokiej Izbie dla pogodzenia się wszystkich stronnic. Powiedział, że gdyby żydów tu nie było, jużby dawno wszystkie stronnicwa były się złączyły do wspólnej akcji. Nie byłem nigdy tak zarozumiały, bym miał sądzić, żebym mógł być przeszkodą lub poparciem tej akcji ale ręczę, że gdybym mógł sądzić, że tak jest, nie byłoby we mnie żadnej ambicyi, żadnej miłości własnej, żadnego mandatu ani nakazu wyborców, którzyby mnie mógł zniewolić, abym tu zasiadał; usunąłbym się chętnie, aby tylko dopomóc do zjednoczenia się wszystkich dodatnich żywiółów w tej Wys. Izbie. Pragnąłbym tylko, aby to moje oświadczenie i to moje stanowisko znalazły naśladowanie u ks. Stojałowskiego (Brawa). Na tem skończyłem tę część moich wywodów i przyrzekam święcie, że cierpliwości Wys. Izby dla polemiki z posłem bocheńskim więcej nadużywać nie będę. Dziś rano pan poseł nie mógł sobie przypomnieć mojego nazwiska; spodziewam się, że odtąd zostaną mu w pamięci.

Ponieważ zabrałem już głos w dyskusyi budżetowej, chociaż nie miałem zupełnie zamiaru wygłoszenia mowy budżetowej, więc skoro wpadłem już w fale tej dyskusyi, muszę płynąć i Wys. Sejm pozwoli mi na kilka uwag, przedewszystkiem że przy tej sposobności zanucę melodyę, która zamarła podczas dyskusyi bankowej z powodu spóźnionej wówczas pory; pozwoli więc Wys. Izba, że ta trąbka münchhauerenowska wśród cieplej-

szej atmosfery dzisiejszego dnia napowrót grać zacznie. Mam na myśli poruszoną przez p. Romanowicza kwestyę uprzemysłowienia kraju. Podzielam zapatrywanie p. Romanowicza, że sprawa ta jest wielce doniosłą i ważną dla całego kraju i dla wszelkich jego warstw zarobkowych, ale różowych nadziei nagłej, a dorywczej inicjatywy podzielić bym nie mógł. Pragnąłbym, aby sprawa w myśl wniosku p. Romanowicza była podjęta, ale aby była gruntownie rozważoną i w szczególach obmyśloną, aby się nie kończyła na ikarowych lotach, które zwykle kończą się zagładą jednostek, ale co gorsza zniechęceniem ogółu.

Pragnąłbym także, aby ta kwestya nie była związaną nierozwalnie z Bankiem krajowym, bo ten Bank krajowy jest całkiem odrębną organizacją, która może niekoniecznie nadaje się do tej pracy. Może to i błąd organiczny Banku krajowego, że ma za obszerny zakres działania, a w skutek tego nie całkiem jasną istotę ekonomiczną. Ten Bank krajowy, ile razy chce zarobić, ile razy chce być bankiem, mówią mu: nie wypada, ty musisz być krajowym, zaś ile razy chce podjąć inicjatywę ekonomiczną bez względu na możliwość ewentualnych strat, więc ile razy chce być w szerokim znaczeniu słowa „krajowym“, przypomina mu się, że musi być bankiem i że mu tracić nie wolno. To jest instytucja tak nieszczęśliwa, że jej nie wolno zarobić ani stracić (wesołość) i dlatego zdaje mi się, że nie powinniśmy jej obarczać nowymi agendami, które wymagają śmiałej inicjatywy, a dla których dzisiejsza organizacja Banku krajowego nie wystarcza. Ale zastanowić się też należy nad tem, że wszelki ruch przemysłowy w kraju walczy z niesłychanemi trudnościami dlatego, że my jesteśmy jak to już słusznie zauważono „hinterlandem“ Austrii.

Jesteśmy krajem bez przemysłu, inne zaś kraje koronne mają starodawny wysoko rozwinięty przemysł, ich fabryki są dawno odpisane i dziś już ani centa nie kosztują. Podczas gdy nowa fabryka galicyjska musi baczyć na amortyzację i oprocentowanie kapitału, tamte nie potrzebują na to się oglądać i dlatego bez kartelów nawet ich konkurencja bywa zabójczą. Jeśli każda w kraju powstająca fabryka musi sprowadzać maszyny już z powodu przewozu dla nas droższe, skoro nadto nie mamy robotników technicznie wykształconych a mamy kapitał — jeśli go w ogóle mamy, droższy, to każdy przyzna, że sytuacja nowego przemysłu w kraju jest niesłychanie trudną i rozważgi wymaga. Otóż powiadają: rząd ma przyjść z pomocą, a rząd istotnie spieszy z pomocą, wnosząc projekt

ustawy nowej o popieraniu przemysłu, ale ta ustawa, która rzekomo ma przedewszystkiem wyjść na korzyść Galicyi, w ten sposób opiewa, że dobrodziejstwa jej spływają tylko na te gałęzie przemysłu, które są w Austrii całkiem nowe, albo dotąd w niedostatecznych rozmiarach istnieją, a że Galicyi nie mającej prawie żadnego przemysłu, nie o to chodzi, ażeby pchnąć przemysł austriacki na nowe tory i całkiem nowe jego gałęzie uprawiać, ale o to, ażeby można było rzeczy codziennej potrzeby tu spotrzebowane także tu wyrabiać, że zaś właśnie te rzeczy gdzieindziej w Austrii się fabrykuje, więc logika faktów jest ta, że ta ustawa quasi dla Galicyi obmyślana faktycznie w niej zastosowania znaleźćby nie mogła.

Dalsza rzecz która jest nieodzownym warunkiem rozwoju przemysłu, to administracja rozumna i wyrozumiała. Miewałem bardzo często do czynienia ze sprawami przemysłowemi u krajowych władz administracyjnych i dlatego z własnego wiem doświadczenia, jak wszelki rozwój i postęp przemysłu krajowego wstrzymuje las utrudnień administracyjnych, który tak jak i wszystkie inne bez zezwolenia JE. p. Namiestnika korcwowanym być nie może. Sądzę jednakże, że to będzie jedyny wypadek, w którym JE. p. namiestnik sam do korczowania rękę przyłoży. (Wesołość).

Dalszy i nie mniej ważny czynnik, to społeczeństwo samo we wszystkich krajach Europy gdziekolwiek przemysł zakwitł, zakwitł on przy pomocy opieki rządowej.

Tam były cła ochronne, tam w nowszych czasach były niżkowe taryfy. My nie mamy zwierzchnictwa cłowego ani taryfowego, ale społeczeństwo samo powinno mieć pewną siłę woli w tym kierunku, ażeby przymus ustawy zastąpić własnowolną organizacją. Jeżeli się na wszystkich wiecach prawi i deklamuje o tem, że powinniśmy popierać przemysł a każdy zaczyna go popierać w ten sposób, że od stóp do głowy bierze towar nie krajowy, jeśli wszystko się kończy na rewolucjach, to absolutnie to do niczego nie doprowadzi. Jeśliby do nas należało nasze ustawodawstwo cłowe, toby niewątpliwie na stole Wys. Izby znalazła się ustawa zaprowadzająca ku ochronie rodzinnego przemysłu cła ochronne, ale skoro tej możliwości niema, to musimy sobie powiedzieć: my na razie drożej płacimy, bierzmy na razie lichsze towary, aby tylko doprowadzić do ugruntowania podstaw przemysłu w kraju. Przyznaję, że tego apelu nie można zawsze ze skutkiem stosować do jednostek, bo one najczęściej żyją pod nieodpartym przymusem swych stosunków ekonomicznych, one muszą się starać zaspakajać swe potrzeby jak najlepiej.

i jak najtaniej a z pod jarzma tego egoizmu im nie tak łatwo się wydobyć, ale każda instytucja publiczna a przede wszystkim wszystkie władze krajowe powinny być świadome tego stanu rzeczy, a pomnie swego obowiązku wobec społeczeństwa, nie powinno dopuszczać obcej konkurencji, która niskimi ofertami stara się w zarodek zgnieść przemysł krajowy. (Brawa). Ostatecznie — last but not least — proszę zwrócić uwagę jeszcze na te, że na wszelkiej przedsiębiorczości cięży ustawodawstwo podatkowe i wprost zbiorową organizację przemysłową zabija. Jeśli według ustawy obowiązującej, wszelkie przedsiębiorstwa akcyjne mają płacić $10\frac{1}{2}\%$ podatku zarobkowego i dodatki, tak że ogólne obciążenie podatkowe spółek akcyjnych u nas w kraju 20 do 27% dosięga, to z tego łatwy wniosek, czy można przystępować do tworzenia spółek akcyjnych z jakimkolwiek widokiem powodzenia.

A w dodatku każda spółka akcyjna płaci ten procent bez względu na to, czy wykazany u niej dochód już raz w innej spółce opodatkowany był. To znaczy, że jeżeli np. Bank hipoteczny zakłada jakąkolwiek instytucję przemysłową, ta instytucja płacić będzie $10\frac{1}{2}\%$ z dodatkami.

Akcyje tego przedsiębiorstwa spoczywają w portfelu banku, aż przedsiębiorstwo się ustali, od dochodu bilansem wykazanego, opłaca się od 20% podatek, a dywidenda pozostająca po potrąceniu tych 20% podatków, idzie ów bilansu banku hipotecznego, a ten drugi raz od tej kwoty płaci $10\frac{1}{2}\%$, względnie 20%.

Akcyje banku hipotecznego przypadkiem znajdują się w posiadaniu Banku krajowego i ten trzeci raz będzie płacił od tych dochodów i w ten sposób przy jakiejś bardziej skombinowanej akcji organizacyjnej, mającej więcej szczybli, mogą podatki pożreć cały dochód. Ażeby ocenić całą doniosłość tego ustawowego stanu rzeczy, proszę sobie uprzytomnić fakt, że ten akcyjny Bank hipoteczny płaci obecnie 20 koron od każdego 200 zlr. nominalnego kapitału, to znaczy 5% nominalnego kapitału na mocy ustawy do kasy rządowej. Jakże w takich warunkach istnieć może jakie w ogóle przedsiębiorstwo, a nie dopiero pomyślnie się rozwijać.

Dlatego pragnąłbym, aby mówiąc o przemyśle, przede wszystkim położyć nacisk na ustawę podatkową, która jest w tym punkcie kompletnie wadliwą.

Wysoka Izbo! Kiedy już mowa o podatkach ex re przemysłu, to niech mi będzie wolno pomówić kilka słów o sprawach skarbowych i podatkowych w ogóle. Była ta rzecz przedmiotem dyskusji w Izbie i gorzkie

zawsząd odezwały się żale na wymiar podatków; była ora też przedmiotem rozpraw poza tą salą i niejedne pociski padały na podatujących. Ale proszę panów, i tamte żale i te skargi na podatujących, musi się brać „cum grane salis“ to znaczy z należytym rozróżnieniem co komu przystoi i jakie na każdej stronie ciężą obowiązki. Niejednokrotnie w ostatnich czasach spotykaliśmy się z żalami na kraj, gorliwie przez publicystykę wiedeńską powtarzanymi, że panuje w nim niemoralność podatkowa, że nie fasonujemy tyle ile powinniśmy. Otóż dzieje przemysłnictwa już uczą, że powstaje ono tam, gdzie jest za wysokie cło. I niemoralność podatkowa nie jest niczem innym, jak reakcją społeczeństwa wobec nadmiaru ciężarów podatkowych. Czy władza skarbową ściśle wymierza podatek czy nie, czy podatek jest ściśle zastosowany do ustawy podatkowej, czy nie — ja w to nie wchodzę, ale Panowie: on nie jest zastosowany do siły podatkowej, nas nie stać na takie podatki, społeczeństwo takich podatków znieść nie może.

Niepodobna, ażeby kraj, który jest biedny, społeczeństwo, którego wielka część żyje z dnia na dzień, płaciły to samo i tak samo, co płacą kraje pod względem ekonomicznym i przemysłowym wysoko stojące: bez czynnej równości taka bierna równość w praktyce przeprowadzić się nie da. Niech nam najpiękniej oddadzą co stąd wzięto, niech nam oddadzą nasze saliny i dobra koronne, a przede wszystkim niech nam oddadzą cały wiek zmarnowany (brawa) — a wtedy też moralność podatkowa zakwitnie. (Brawa).

Jeszcze jedna uwaga. Gdyby nawet tak było, jak powiadają, gdyby nawet istotnie moralność podatkowa w naszym kraju nie zdajdowała się na wyżynie, ustawą wymaganej, to pomimo to właśnie władza skarbową powinna jak najbardziej, jak najczulej uważać na to, ażeby przez wymiar podatków i należności nikomu krzywda się nie stała, bo od niej przykład podatkowej moralności wyjść powinien. Jeżeli ktoś zostanie pokrzywdzony w wymiarze, to powiada: jeżeli wolno pomijać prawo tym, którzy w imieniu Jego ces. Mości działają, to cóż mam robić ja, biedny kontrybuent? — i idzie w te same ślady; pominięcie ustawy tam wywołuje tu wykroczenie przeciw ustawie. Jeżeli ma nastąpić poprawa całego kompleksu stosunków podatkowych w kraju, to władza skarbową powinna świecić dobrym przykładem, a to tem bardziej, że może niema działu administracji, w którymby zasada: juris ignorantia nocet bardziej szkodziła, niż w dziedzinie skarbowości.

Ta fikcja znajomości wszystkich tomów ustaw i rozporządzeń przez wszystkich, ta fikcja, że każdy obywatel to wszystko wie, skoro tylko zostało zamieszczonem w Dzienniku praw państwa — jest ustawowo uzasadniona, ale praktyka życiowa stanowi jej negację w każdym poszczególnym wypadku. A w dodatku „juris ignorantia nocet“, niezajomość prawa szkodzi — rzeczywiście szkodzi ona wszystkim, z wyjątkiem urzędników (wesolość), bo mimo wpływu przeszło 30 lat od wydania ustaw zasadniczych, nie mamy jeszcze po dziś dzień ustawy, któraby unormowała odpowiedzialność władz administracyjnych za szkody wyrządzone przez urzędowanie prawu przeciwnie.

Otóż ażeby zapobiedz złym skutkom tego stanu rzeczy przynajmniej w dziale administracji skarbowej, byłoby bardzo pożądanem, ażeby czynniki do tego powołane, o których dobrej woli jestem głęboko przekonany, pouczyły podwładne organa: raz o znaczeniu i celu ustaw skarbowych a powtóre o tem jak je stosować należy. A teraz słówko o społeczeństwie. Ma ono tę właściwość, a powiem szczerze tę przywarę, że się niesłusznie spodziewa wszystkiego po jednostkach, i wszelkie obawy do jednostek odnosi. Nie mówi się, ustawa winna, system jest wadliwy, tylko pan X. winien. Otóż z tą metodą zerwać należy. Należy szukać właściwej przyczyny tam, gdzie ona jest: w całym fiskalnym ustroju, który od góry z biur ministerjalnych początek bierze, fakt, który tylko z powodu tajemnicy służbowej nie wychodzi na jaw. A potem trzeba się nam samym w pierś uderzyć i wyznać, że nie umiemy korzystać z danego nam prawa podatkowej autonomii, że w komisjach podatkowych zaniedbujemy swe obowiązki, że się zadawaliśmy tem, iż pp. X. Y. Z. są członkami komisji, chociaż na posiedzenia komisji nie uczęszczają i nie bronią interesów opodatkowanych tak, jak ich bronić powinni.

Niestety, jest to smutna prawda, ale wszelka poprawa tylko od wyznania prawdy rozpocząć się może.

Szan. Panowie! Ten obowiązek politycznej szczerości każe mi imieniem stronnictwa, do którego mam zaszczyt należeć, stwierdzić jeszcze jedną rzecz. Stronnictwo nasze jest demokratycznym i postępowem, a w konsekwencji tych zasad ceni przede wszystkim wysoko wolność obywatelstwa, a wszędzie jej strzedz i bronić uważa za pierwszorzędną swój obowiązek.

Otóż tak w toku obecnej dyskusji, jakoteż w kuloarach sejmowych spotkaliśmy się z okazji stanowiska, zajętego przez nas w o-

bronie ustawy o biurach pracy z zarzutem zdrady naszych zasad, z zarzutem, że sprzeniewierzamy się podstawowym artykułom wiary każdego postępowego stronnictwa przez to, że pomijamy zasadę wolności, głosując za przymusem urzędzenia biur pośrednictwa pracy. Przez to głosowanie za przymusem stanęliśmy rzekomo w sprzeczności z racją naszego istnienia. Otóż imieniem swoich przyjaciół politycznych mam zaszczyt oświadczyć, że i my umiemy rozróżniać między swobodą obywatelstwa, której zawsze bronić będziemy, a ową wolnością ekonomiczną, która często bywa tylko niewolą ekonomicznie słabszego, a zgodnie z wywodami p. prof. Milewskiego zaznaczam, że i to stronnictwo, do którego mam zaszczyt należeć, zerwało radykalnie z zasadą nieograniczonej wolności ekonomicznej, i my w takiej wolności ekonomicznej nie widzimy uszczęśliwienia ludzkości. Ale postępujemy ostrożnie w tym kierunku, bo obawiamy się, ażeby strzały wymierzone do wolności ekonomicznej nie trafiły przypadkiem do wolności politycznej (Brawa).

My uważamy, że obrona swobód konstytucyjnych, zasadnicze zaznaczenie faktu, że na nich cały byt nasz polityczny polega — są potrzebne przy każdej sposobności i dlatego z wielką radością witaliśmy słowa JE. p. Namiestnika, który nie tylko w tem co powiedział, ale i przez to jak powiedział, przez szlachetny zapał, który go wtedy unosił, dał niewątpliwą wyraz przekonaniu, że swoboda konstytucyjna w naszym kraju powinna być przestrzegana i chroniona. Przyjmujemy te słowa i zapał ten jako zapewnienie, że w przyszłości to, co wyjdzie od głowy administracji politycznej w kraju, nie będzie wypaczone przez organa podrzędne na prowincyi, że to, co jest intencją Jego Ekscelencyi, będzie też ściśle przestrzegane przez wszystkie urzędy. A żywimy tę nadzieję przede wszystkim dlatego, że wspólnie z Jego Ekscelencyą uznajemy potrzebę poszanowania władzy, ale i sądzimy zarazem, że to poszanowanie władzy przede wszystkim na poszanowaniu ustaw i na powszechnem poczuciu praw opierać się winno. (Powszechne brawa).

Wys. Izbo! Prawo ma tę dziwną właściwość, że cały jego ogrom, cała jego potęga koncentruje się w każdej jednostce. Tak jak w jednej kropli wody koncentrują się wszystkie promienie światła słonecznego, tak w podmiotowym prawie jednostki odbija się cały majestat prawa. Jeżeli to prawo w jednym wypadku nadwyreżone zostanie, to pod tem nadwyreżeniem cierpi i zarysowuje się cały gmach prawny społeczeństwa. A że nam chodzi o to, ażeby te prawne podwaliny spo-

łeczeństwa były pewne i ażeby rząd stanął na tym ustawowym konstytucyjnym gruncie, sprawując administrację kraju — więc z radością powitaliśmy enuncyację J.E. p. Namiestnika jako zapowiedź pożądaney lepszej przyszłości.

Szanowni Panowie! Z początkiem kadencji sejmowej znalazło się stronnictwo, do którego mam zaszczyt należeć w takiej pozycji, że mogło sądzić, iż w tej Izbie jest jedna unia, jedno połączenie, sojusz, skierowany przeciwko niemu. Sześć lat pracy wspólnej okazało, że można razem działać, jakkolwiek odmiennym hołdując zasadom, że można się porozumieć na każdym polu. Potrzeba na to tylko wzajemnej wyrozumiałości. My, jakkolwiek po większej części zastępcy miast i jakkolwiek tak gorąco pragniemy rozwoju przemysłu, mamy przecież zupełne zrozumienie tego, co powiedział poseł hr. Stadnicki, mówiąc o melioracyach. Ja sobie zdaję jasno sprawę z tego, że ten jeden warstat, który stanowi rola, jest pierwszorzędnym środkiem produkcji krajowej, że może najbardziej się przyczynić do powiększenia bogactwa kraju i że od należytego ustroju tego warstatu przedewszystkiem zącać należy.

Jeżeli do takiej organizacyjnej roboty, czy to mniejszej, czy większej posiadłości będzie i nasze współdziałanie wymagane, to mimo wszelkich różnic politycznych, z pewnością go nie odmówimy. Hasło pracy powinno nam wszystkim być przewodnią myślą.

Była na porządku dziennym dni ostatnich jedna ustawa, która miała charakter społeczny: ustawa o biurach pracy. Wniosek komisji nie doczekał się niestety uchwały Wysokiego Sejmu. Niestety, bo wprawdzie w żadnym może kraju dobroczynność publiczna nie ma tak szerokich ram, jak u nas, — jałmużnę daje każdy, czasem większą, niż go stać na to, — ale dobroczynność jest tylko surogatem społecznej sprawiedliwości. (Głosy: Tak jest! Brawa). Ona sama nie wystarcza. A ta społeczna sprawiedliwość zasadza się przedewszystkiem na tem, ażeby każdy, kto chce pracować, znalazł w kraju możliwość uczciwej pracy. (Brawa).

To prawo do pracy ma każda jednostka, ma je też sam kraj. Ale ile razy w tym względzie się odezwiemy, tyle razy z Wiednia odzywają się głosy, że rozchodzi się o nowy prezent dla kraju. Otóż niech mi wolno będzie przy tej sposobności stanąć w obronie kraju, w obec tych głosów. P. Kozłowski wymienił pewien dziennik zięjący nienawiścią do kraju naszego. Ale niech przyjmie moje najsolenniejsze zapewnienie, że żadnej zań

odpowiedzialności na siebie nie biorę i nie pragnę, ażeby dziennik ten mnie, lub mnie równych wziął w obronę (Brawa). Przeciwnie ja pragnę przeciw temu dziennikowi i jemu równym, wziąć w obronę kraj i jego interesa. (Powszechna brawa).

Ile razy zdarzy się tam na zachodzie fakt, że ktoś coś sprzeniewierzył, to jest w rubryce notatek kronikarskich wiadomości: „Defraudacya pana X.“ Stanie się to w Galicyi — to piszą: „Korupcyja galicyjska“. Jeżeli tam „im Lande der Gottesfurcht, der frommen Sitte und des Gründerschwindels“ (Brawa, wesołość) zdarzają się fakta wprost oburzające, to się nazywa w tym dzienniku „kryzys ekonomiczna“, a jeżeli coś podobnego w małych rozmiarach zajdzie u nas, to się nazywa: „Skandal galicyjski“.

Jeżeli chodzi o to, ażeby prowincjom zachodnim dać miliony, to się nazywa, że ostatecznie Rząd przyszedł do świadomości swego obowiązku, — a jeżeli po stu latach zaniedbania, które nie zna zadawnienia, Rząd przychodzi ze splątą odrobiny swego długu, to się nazywa, „prezent dla Galicyi“. (Brawa).

Kraj ma prawo żądać pomocy od Rządu, ma prawo domagać się od Rządu centralnego, aby w zakresie obowiązku swego i możliwości budżetowej, pilne potrzeby kraju uwzględnił, i dał mu możliwość naprawy zaniedbanych od wieku stosunków ekonomicznych, a kraj z pewnością z tej sposobności korzystać będzie. Spodziewam się, że w przyszłej Izbie na podstawie hasła istotnej wydatnej pracy, ukształtują się w ten sposób stosunki, że bez względu na stronę, po której posłowie zasiadają, zjednoczą się do takiej energicznej pracy, ku dobru kraju całego.

Szanowni Panowie! Zdarzają się od czasu do czasu wypadki, na arenie europejskiej, wypadki zgrozą okrucieństwa wszystkich przejmujące, wypadki gdzie na życie godzą jednostek zupełnie niewinnych, dla tego tylko, że one to, lub owo wybitne stanowisko zajmują, zdarzają się wypadki, od których gieniusz ludzkości z odrazą się odwraca, a wspominając o tych zbrodniach mówią, że to jest propaganda czynu. Otóż i ja imieniem stronnictwa, do którego mam zaszczyt należeć, chciałbym zaprosić Panów do innej propagandy czynu, zamiast propagandy nienawiści, do propagandy miłości, do propagandy czynu dodatniego, przeciwko propagandzie czynu ujemnego, przeciw propagandzie czynu niszczącego do propagandy czynu twórczego. A spodziewam się, że pod hasłem takiej propagandy czynu, uda się doprowadzić do tego, co jest ideałem i hasłem stronnictwa naszego: do koncentracji wszystkich

żywiółów postępu i pracy w tej Wysokiej Izbie.

(Oklaski i brawa. Liczni posłowie gratulują mowcy).

Marszałek. Rozprawa ogólna została zamknięta. Głos ma p. prawodawca.

Sprawozdawca p. Andrzej hr. **Potocki.**

Wysoki Sejmie! Parę dni temu w rozmowie prywatnej jeden z kolegów naszych, wybitny parlamentarzysta i długoletni członek tego Sejmu, podał mi myśl, która zdaje mi się, w przyszłości powinna znaleźć zastosowanie, a mianowicie, aby rozdzielić dyskusję ogólną budżetową na dwie części: w pierwszej części zająć się ściśle budżetem i finansami kraju, a natomiast drugą część poświęcić na dyskusję polityczną, na wszystkie sprawy, które do budżetu właściwie się nie stosują. Zdaje mi się proszę Panów, że taki rozdział byłby bardzo właściwym, gdyż bardzo mało mówców zwracało się w swoich przemowach do samego budżetu i do gospodarki finansowej kraju; wyjątkiem do pewnego stopnia było pod tym względem tylko przemówienie p. Stadnickiego. Jednakże ta sprawa jest bardzo ważna i tak piekająca, że może nas bliżej dotyczyć, niż dyskusye nieraz pełne pięknie brzmiących frazesów, które wszakże bodaj czy jutro nie przeminą, a w każdym razie traktują o rzeczach dalszych i mniej realnych, niż jest budżet i gospodarka krajowa.

Gospodarka i budżet osoby prywatnej, różnią się zasadniczo od budżetu krajowego.

W budżecie prywatnym, wydatki muszą się stosować do wysokości dochodów, prywatny człowiek powinien mieć ciągle na uwadze, aby deficytu nie było, aby owszem pozostała nadwyżka i pewne zaoszczędzenie, podczas gdy w budżetach państwowych czy krajowych, rzecz się ma inaczej. Jeżeli pojedyncze jednostki w kraju i przeważna ich liczba postępują w sposób podany, w sposób zdrowo ekonomiczny, w takim razie wzmaga się zamożność kraju. Państwo, kraj, słowem wszystkie wyższe organizmy społeczne, i inaczej powinny postępować. W ich budżetach wydatki muszą się stosować do potrzeb a nie do dochodów i dopiero według wysokości wydatków, powinny być oznaczone dochody. Ale i w tem musi być pewna pociągnięta granica, a ta granica jest siła podatkowa kraju, — a więc zamożność tego kraju.

Przy wzrastającej zamożności wzmaga się siła podatkowa i to nie tylko w stosunku arytmetycznym ale progresywnym; przeciwnie jeżeli się zmniejsza zamożność kraju, to upada siła podatkowa i zmniejsza się możność powiększenia dochodów państwa, czy kraju.

Tak w tej zamożności krajowej łączą się budżety prywatne i publiczne i jedne na drugie pewien wpływ wywierają. Przy budżetach krajowych jeszcze i ta trudność zachodzi, że my nie możemy rozporządzać źródłami podatkowymi dowolnie, tylko mamy pole działania zupełnie ograniczone, bo dochód kraju zasada się głównie na dodatkach do podatków bezpośrednich i jeżeli z jednego źródła zanadto się czerpie, zachodzi obawa nadmiernego przeciążenia, jak właśnie w naszym kraju, gdzie przy wadzie narodowej, że w prywatnych gospodarstwach wydaje się nieraz więcej, niż wynosi dochód, że się żyje nad stan, że się przez to zamożność kraju zmniejsza, zachodzi obawa, żeby przy złej gospodarce krajowej przez zanadto wielkie wyciągnięcie podatków jeszcze bardziej się ta zamożność nie zmniejszyła i żeby taka gospodarka nie doprowadziła finansów krajowych w położenie nadzwyczaj krytyczne.

Odpowiednia gospodarka finansów kraju zaś jest tem trudniejszą, że do tego samego źródła dochodów uciekają się i inne jeszcze organizmy, gminy, powiaty i państwo. A w ostatnich czasach powiał wiatr inwestycyj, dążenie do równoczesnego uczynienia zadość wszystkim potrzebom i to w najwyższej mierze, wskutek tego dzieje się, a jestto ogólnie światowe zjawisko, że gmina nie może uczynić zadość tym obowiązkom i potrzebom na podstawie swego zwykłego budżetu. Ucieka się więc o pomoc do powiatu i kraju, kraj znowóż udaje się o pomoc do państwa, a państwo, nie mając wyższej organizacji nad sobą, wrócić znow musi do tej wspólnej podstawy i w ten sposób wyrobić się musi pewien circulus vitiosus, który się katastrofą i ruiną zakończyć może. Dlatego też zdaje mi się, że w tej dyskusyi ogólnej nie tylko o polityce trzeba mówić, ale trzeba się również zastanowić nad finansami i budżetem krajowym. A jeżeli co roku jest to potrzebne, to tem więcej przy zamknięciu sesji, gdy do pewnego stopnia mamy zdawać rachunek z naszej gospodarki, a późniejszym Sejmom i tym posłom, którzy po nas przyjdą, dać wskazówkę na przyszłość i powiedzieć im w jaki sposób się na sytuację zapatrujemy.

Nie należy proszę Panów przy różnych potrzebach, które od kraju domagają się zaspokojenia, wybrać tylko jednej, tej najpotrzebniejszej i wszystkie siły wyczerzyć, ażeby ją tylko w całości zaspokoić, bo w organizmie społecznym, tak jak w organizmie ludzkim, jeżeli tylko na jedną stronę wychowania będziemy działać i w jednym tylko kierunku rozwijać, to dojdziemy do dziwoląga, albo do organizmu słabego.

Jeżeli u dziecka tylko jego zdolność naukową wyrabiać będziemy, jeżeli na wzrost jego ciała, na jego muskulaturę także nie będziemy uważać, doczekamy się istoty, która później wyrósłszy na młodego człowieka, nie będzie zdolną nic dobrego zdziałać. A znów nie zważając na naukę, doszlibyśmy znowu do innego złego, do jakiejś brutalnej siły, nie nadającej się do niczego. I dlatego też zdaje mi się, że trzeba doradzić na przyszłość, iż wszystkie potrzeby kraju powinny być zaspokojone równomiernie. A przez równomierność nie rozumiem równości pozycji, równorzędności, ale taką równość, iż według tego, czy jakaś potrzeba jest bardziej lub mniej nagląca, należy przeznaczyć dla niej w tym samym stopniu większy, lub mniejszy procent wydatków ogólnych.

Mam tu na uwadze, podniesione tu przez rozmaitych posłów dopominanie się o dalsze powiększenie wydatków na polu oświaty. Zwrócę uwagę szan. Panów, że na oświatę wydajemy już przeszło trzecią część wszystkich naszych wydatków i że tylko w tem sześciolciu blisko o 60% te wydatki urosły. Jeżeli zaś jeden z szan. mowców poprzednich zacytował tu słowa umierającego Göthe'go, to i ja się z tem zgadzam, że tej oświaty nam potrzeba i pragnę „więcej światła“, ale nie w niej jednej tylko widzę możliwość podniesienia dobrobytu kraju i uszczęśliwienia go. Zastrzegam się przy tej sposobności wyraźnie, że ani ja, ani z pewnością nikt w tej Wys. Izbie, nie jest przeciwny oświacie. Sądzę, że zdanie, że obszarnicy chcą chłopą trzymać w ciemnocie, aby nim lepiej rządzić, już zdawna postradało jakakolwiek wiarę i złożone zostało do rupieci przeżytych haseł. Ale jak powiedziałem, wszystkie potrzeby kraju należy uwzględnić równomiernie. Dlatego też jeżeli nowe źródła dochodów nie zostaną dla kraju oddane, potrzeba i pod względem wydatków na pokrycie niedoborów szkolnych postępować tylko w ten sposób, aby nie działało się to kosztem wydatków na inne potrzeby kraju.

A jako najważniejszą potrzebę po oświacie uważamy wydatek na popieranie rolnictwa i melioracye. W dalszym rzędzie uważamy za potrzebne podniesienie przemysłu. Jak tu podnosił p. Romanowicz, dotychczas popieraliśmy przemysł tylko w ten sposób, żeśmy otwierali szkoły fachowe i żeśmy się starali o fachowe wykształcenie i mały tylko fundusz pożyczkowy był na cele przemysłu do dyspozycji Wydziału krajowego. Na tem polu jest bardzo dużo do zdziałania. Jeżeli kraj mógł i chciał zdecydować się na popieranie kolei, to zaraz przytoczę przykład, w jaki sposób mógłby przy tej sposobności

i nasz przemysł poprzeć nic łatwiejszego, jak wszystkie potrzeby kolejowe, szyny, części żelazne, oddać w wykonanie i zapewnić odbiór na przyszłość jakiej krajowej fabryce, a chociażby nawet taka fabryka nie istniała, to na podstawie takiego zapewnienia odbioru z pewnością by powstać mogła. Należy jednym słowem na te potrzeby, większą uwagę zwrócić i więcej wydawać.

To, co mówiłem o smutnym stanie zamieszności kraju, wyklucza zdaje mi się, możliwość podwyższania jedyne go dotychczas i jednego elastycznego źródła dochodu, dodatków do podatków bezpośrednich. W tym roku dopiero zdecydował się Rząd oddać udział krajom w dodatkach konsumcyjnych od wódki.

Ponieważ tego dochodu podwyższać nie możemy, należy oglądać się za innym. Komisya budżetowa przychodzi przed Panów, prosząc o uchwalenie rezolucyi, odnoszącej się do otwarcia takiego nowego źródła, mianowicie do udziału kraju w podatku od piwa.

Wiem, że pertraktacye będą trudne, bo rząd bardzo niechętnie ten udział krajom przyzna, gdy to jednak nastąpi należy baczyć, aby rozdział między pojedyncze kraje nastąpił koniecznie nie według produkcji, lecz według konsumcyi. Dzisiejszy sposób pobierania opłat krajowych od piwa, jak wiadomo urąga wprost wszelkiemu wyobrażeniu o odpowiedzialnej gospodarce finansowej.

Podatek ciążyący na ludności, którego tylko trochę więcej, jak połowa dostaje się do skarbu krajowego, jest pobierany w sposób wprost niezdrowy. Dlatego, gdyby na razie nie można było dostać dla kraju powiększenia dodatków do podatku konsumcyjnego od piwa, to przynajmniej żądać należy ażeby opłaty krajowe od piwa policzone były w sposób ten sam jak podatek o i wódki, przez co bez dalszego obciążenia ludzi, powiększy się dochód kraju z pewnością o jakie 500.000 K.

Chciałbym powiedzieć parę słów także o dyskusyi politycznej. Gdybyśmy zamiast stenogramów, których zwykle nikt nie czyta nawet ten poseł, który je mówił, a które dostają się do publicznej wiadomości chyba w tedy, jeżeli jaki skrzętny poseł wystara się, ażeby je dziennik jaki wydrukował, gdybyśmy zamiast tych stenogramów mieli fonograf i on odtworzył nam dyskusyę, jakie toczyły się 6 lat temu, nie tylko treść, ale ton ich i wszystkie wykrzykniki, to zdziwilibyśmy się wszyscy, jaka jest różnica w tem co było przed 6 laty a dzisiaj.

Posel Bojko przypisywał to zmianie zasad, lub sposobu postępowania pewnego rodzaju, ze strony większości sejmowej. Pod tym względem p. Bojko zdaniem mojem się mylił, większość ma zupełnie te same zasady i w tym samym duchu starała się ustawodawczo działać, jak przed 6 laty, zmieniło się co innego. Na podstawie wspólnej pracy ludzie bliżej się poznali i zapatrywania jednych na drugich się zmieniły, a nie ludzie i ich zasady. I nie w tem dziwnego.

Młody poseł, świeżo po wyborze, wprost z pola walki wyborczej, gdzie powiedział sam i nasłuchał się tyle mów agitacyjnych, przyszedłszy do Sejmu, ma całkiem błędne wyobrażenia o swoich przeciwnikach politycznych, słyszał o nich i myślał jak o strachach, jak o żelaznym wilku, jak o ludziach, którzy podstępnie mówią i działają a zawsze mają myśl skrytą, złą, niebezpieczną. I przekonuje się, że tak nie jest i zaczyna się na swoich przeciwników i sprawy krajowe już nie patrzeć z punktu widzenia lokalnego geograficznie, czy partyjnie, przekonuje się, że tak u niego, jak w całej Izbie, jest jeden cel wszystkim posłom wspólny, dobro tego kraju i że różnica dotyczy się jedynie środków, jakie do tego celu prowadzą, albo zapatrywań na skutki proponowanych środków. I dlatego to wspólna praca, wzajemny stosunek zbliża zapatrywania posłów i ich sąd o kolegach zmienia.

I widzieliśmy rzeczywiście z radością, jak przechodziły ustawy jednomyślnie, jak przy niejednej owacyi wszyscy posłowie razem się łączyli, jak oklaskami były przyjmowane rozmaite głosowania. Ktoś powiedział, że wykształcenie polityczne danego społeczeństwa najlepiej poznać po zachowaniu się mniejszości. Jeżeli to prawda, to z pewnością chełpić się możemy i szczyścić stosunkami, jakie prawie bez wyjątku przez tych 6 lat tu panowały, a jeżeli zachowanie się tej mniejszości było zawsze poprawne, to może to jest pewną zasługą i większości, że nie chciała nigdy niepotrzebnie majoryzować i wzywać tej mniejszości. Ale jest to także zasługą umiejętnego kierownictwa Marszałka, który się zawsze starał, aby każde zapatrywanie doszło do swego wyrazu w odpowiedni sposób i ażeby nawet pozór był usunięty osiągnięcia jakiegoś głosowania zaskoczeniem nieprzygotowanych posłów. W tej harmonii dziś ozwał się pewien dysonans. Chcę mówić o intermezzo, które nastąpiło przez odczytanie deklaracji p. Barwińskiego imieniem posłów ruskich — o intermezzo, bo nie wątpię, że ten krok jest przemijający i wnet śladu po sobie nie zostawi. Przytoczone powody, jak podniósł p. hr. Dzieduszycki, zupełnie

tego kroku nie tłumaczą. Gdy usłyszał deklarację p. Barwińskiego odczułem, jak sądzę wraz z całą Izba, tylko jedno wrażenie osłupienie i zdziwienie.

Gdybyśmy mieli do wyrzucenia sobie jakieś rzeczywiste uciążenie lub nieuszanowanie narodowości, to byśmy przecież po takim kroku odczuli, czy wyrzuty sumienia, czy pewien wstyd lub zaniepokojenie. Ja przyznam się — że pierwszym i jedynym uczuciem było tylko zdziwienie i zdaje mi się, że inaczej być nie mogło. Tu o nieuszanowaniu praw narodu mowy niema; naród, którego historia streszcza się w 3 słowach, Polska, Ruś i Litwa, naród którego chwałą było, że narody nie orężem podbijał, ale że ich za braci przyjmował i jak z braćmi żył, (Brawa), naród, który dziś podzielony na 3 części w 2 dzielnicach czuje, jak cięży noga najezdźnika — ten naród nie może być posądzony o ciążenie innej narodowości, ani na przyszłość na tę drogę z pewnością nie pójdzie. (Brawa).

Jeżeliby zaglądnąć w serce prawie każdego Polaka, to tam dźwięczy już od urodzenia u niego jakaś sympatyczna nuta dla ruskiej narodowości, to może stare wspomnienia przypominają razem przebyte chwały i bole i te pieśni naszych poetów, Bohdana Zaleskiego, dumki ruskie; dla każdego z nas z pewnością samo brzmienie języka ruskiego dźwięczy przyjemnie. I gdy my z tą sympatią zwracamy się do zamieszkujących ten kraj braci, to nie raz napotykamy się — nie chcę generalizować, ale powiedzieć muszę — wprost z pewną nienawiścią.

Może być, że w tych objawach nienawiści gra także pewną rolę bliskość wielkiego mocarstwa, które jest dość blizkie i wielkie, ażeby odczuć jego wpływ, a dość oddalone, aby zapomnieć, w jaki sposób obchodzą się w tem państwie z innymi narodami.

P. Bojko bardzo słusznie ocenił charakter polski, gdy przytoczył słowa Ujejskiego, że jeżeli się chce od Polaka co osiągnąć, to trzeba się udać do serca jego.

Ta droga i w tym wypadku by łatwiej do celu prowadziła, bo Polak ma serce miękkie a duszę rogatą. Daleko łatwiej osiągnąć wszystko od niego, jeżeli się nie żąda, ale po przyjacielsku prosi. Wogóle mowa p. Bojki zrobiła bardzo dobre wrażenie a jedynie co w tej mowie brzmiało przykro, to było, co już p. Kozłowski podniósł, zanadto drastyczne wyrażanie się o urzędnikach państwowych.

Jednakowoż proszę Panów, ani p. Bojko, ani my wszyscy nie powinniśmy zapomi-

nać o tem, że urzędnicy, którzy wykonywują tu władzę, są tak samo, synami tego kraju i że oni mają ten sam cel, jak my w Sejmie, a mianowicie dobro tego kraju, ale uwzględnić należy trudność ich położenia, że są odpowiedzialnymi wobec swoich zwierzchników i wobec społeczeństwa. Jeżeli, jak się to nieraz stało, przyjdzie do rozruchów i krew się poleje, albo jak p. Romanowicz powiedział, trup padnie, to wtedy jeżeli władza dostatecznych środków przedtem nie zarządziła, to powiadają, że to jest winą władzy, bo gdyby była z wojskiem wystąpiła zawczasu, to byłaby zapobiegła tym wszystkim rozruchom. Jeżeli zaś władza czy przy wyborach, czy przy innych sposobnościach kiedy, namiętności są wzburzone, aby zapobiedz katastrofie środki ostrożności przedsięwzię, to się znowu krzyczy na władzę, że to terrorizm.

Komisya budżetowa już parę razy za pomocą rezolucyi przedstawiała konieczność, ażeby budżety krajowe były na czas uchwalone i ażeby Sejm miał dość czasu, ażeby się gruntownie nad nim zastanawiać.

Tego roku znów ani jednemu, ani drugiemu żądaniu w dostatecznej mierze nie stało się za dość, a niektóre wydatki, które w skutek tego w lipcu postanowimy, już w tym roku nie będą mogły być wykonywane.

Czasu trwania tego Sejmu w miesiącach, gdzie większość tego sejmiku ma zajęcie, odwołujące ją koniecznie, gdzie zresztą trudno jest fizycznie wytrzymać długo w takiej pracy, nie można nazwać sesją sejmową w odpowiednim czasie i w odpowiedniej długości zwolaną, a mimo to praca była rzeczywiście wywołana i niejedna sprawa została w tej Wysokiej izbie załatwiona. Inne natomiast niedoczekwały się załatwienia.

Chcę tu przedewszystkiem mówić o sprawie, którą podniósł mnie się zdaje p. Loewenstein, mianowicie o biurach pośrednictwa pracy.

Jestem przekonany, że Wydział krajowy zrozumie dyskusję, jaka tutaj była prowadzona ogólnie nad biurami pośrednictwa pracy i że na najbliższej sesji sejmowej przyjdzie znowu z ustawą tą, zawierającą może także poprawki, na jakie tu wskazano, ażeby ta sprawa, która dla kraju jest tak ważną i piękną, nareszcie uchwaloną została.

Nie trzeba zwać winy na nikogo, że to się tego roku nie stało, bo choć wszyscy pragnęli, aby ustawa przyszła do skutku, to jednak niejedni chcieli stawiać rozmaite poprawki, a przypomniał sobie Panowie, o jak spóźnionej porze zaczęła się dopiero dyskusya szczegółowa. Następnego posiedzenia za-

cząć się miał budżet i mimo największego natężenia pracy, uchwalenie tej ustawy, było fizycznie niemożliwym.

Mnie się zdaje, że powiedzieć sobie ze spokojnem sumieniem możemy, żeśmy przez ten krótki czas sejmowy pracowali wytrwale, a jako dowód niech służy sposób głosowania rozmaitych stronnictw nad rzeczami nawet nie bardzo wielkiej doniosłości. Można było zauważyć, że ludzie należący do tego samego stronnictwa bardzo często rozmaicie głosowali.

Jest to dowód, że każdy poseł każdą sprawę dokładnie zbadał, wyrobił sobie samoistne zdanie, któremu głosowaniem dał wyraz.

Wiecie Panowie, że nie mogliśmy dochodami tego roku pokryć wydatki, pozostaje się niedobór, który pokrywamy pożyczką. Wobec tego najdalej idąca oszczędność jest wprost koniecznością a mimo tego się boję, czy Panowie nie będą zbyt szczerzy w dyskusyi szczegółowej i nie zechcą podnieść rozmaite pożyczki, licząc na to, że jeżeli się zaciąga pożyczkę, to wszystko jedno czy 1,900.000 K. czy 2 miliony, czy więcej.

Pod tym względem pozwalam sobie bardzo prosić szanownych Panów kolegów, aby byli bardzo ostrożni, gdyż komisya budżetowa licząc się z możliwością kraju uwzględniła o ile mogła wszystkie potrzeby, i doszła do ostatecznej granicy.

Możecie Panowie, oczywiście, jeśli chcecie skreślić co komisya proponuje, ale racie nie podnosić. Muszę zwrócić uwagę, że w kraju, w którym parlamentaryzm najpiękniej się rozwinął i najlepsze wydał owoce, to jest w Anglii nie wolno wprost pojedynczym członkom, ani Izbie stawiać wniosków na podniesienie wydatków, jedynie tylko rząd ma tam prawo robienia propozycji co do wydatków.

Nie chcę tak daleko iść jak w Anglii, nie chcę ograniczać praw, które mamy, ale proszę, abyście Panowie wobec trudnych stosunków, w jakich się znajdujemy, wydatków nie podwyższali i abyście zechcieli przystąpić do dyskusyi szczegółowej, nie stawiając nowych wniosków podwyższających budżet. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej: Rozprawę otwierać będę nad każdą rubryką osobno, przy pożyczkach wtedy, gdy tego kto zarządza celem postawienia wniosków. Czy się temu kto sprzeciwia (Nikt).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie wszystkich pp. sprawozdawców budżetowych od czytania sprawozdań szczegółowych.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęty. Przystępujemy do rubryki I. Koszta reprezentacji kraju.

Sprawozdawca p. Adam Skrzyński ma głos.

Sprawozdawca p. Adam Skrzyński (czyta):

Rub. I. p. 1—16.

Koszta reprezentacji kraju.

A) Sejm krajowy.

Poz. 1. Koszta podróży pp. posłów 8.972 K.

Poz. 2. Dyety pp. posłów 72.000 K.

Poz. 3. Koszta druków 41.200 K.

Poz. 4. Spisywanie sprawozdań 8.000 K.

Poz. 5. Pisarze dzienni 1.300 K.

Poz. 6. Remuneracye urzędników Wydziału krajowego, za dodatkowe zatrudnienie podczas Sejmu 2.400 K.

Poz. 7. Służba 2.400 K.

Poz. 8. Opał. 3.000 K.

Poz. 9. Zapuszczanie i mycie podłóg 200 K.

Poz. 10. Potrzeby kancelaryjne 800 K.

Poz. 11. Na uzupełnienie biblioteki sejmowej 400 K.

Poz. 12. Rozmaite drobne wydatki 1.000 K.

Razem 141.672 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda, kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta.

Kto przyjmuje poz. 1—12 zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Adam Skrzyński (czyta):

B) Wydział krajowy.

Poz. 13. Marszałek krajowy 12.000 K. i dodatek na reprezentacyę 8.000 K. 20.000 K.

Poz. 14. Sześciu członków Wydziału krajowego po 8.000 K. 48.000 K.

Poz. 15. Zastępcy 4.000 K.

Poz. 16. Dodatek dla członka Wydziału krajowego, mianowanego przez Marszałka zastępcą do kierownictwa w Wydziale krajowym 2.000 K.

Suma rubryki I. 215.672 K.

P. Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Kozłowski.

P. Kozłowski. Jak zeszłego roku wnieśliśmy, tak i tego roku wnoszę prośbę, aby Wydział krajowy w sprawie wykonania rezolucyj sejmowych, które się odnoszą do budżetu państwa na r. 1902, był łaskaw porozumieć się z c. k. Namiestnictwem i to ile

możności bezzwłocznie. Natychmiast bowiem trzeba przedstawić Namiestnictwu te rezolucyje, jeżeli mają być uwzględnione przy układaniu preliminarza na r. 1902. Jeżeli bowiem wskutek spóźnionego przesłania rząd wniosków, jak np. przy szkołach zawodowych rezolucyi nie uwzględni rząd, wina spada potem zupełnie niesłusznie na Koło polskie, bo rzecz ta więcej daleko od wniosków Namiestnictwa wcześniej przesłanych, aniżeli od Koła zależy. Dlatego jeszcze raz powtarzam moją prośbę, gdyż teraz jest właśnie czas najodpowiedniejszy, do wykonania rezolucyi do budżetu na r. 1902 się odnoszących, jeżeli mają we Wiedniu w budżecie państwowym znaleźć uwzględnienie.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. Sprawozdawca

Sprawozdawca p. Adam Skrzyński. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Kto przyjmuje poz. 13 do 16, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte. Następują koszta Zarządu, ten sam sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Adam Skrzyński. (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

Upoważnia się Wydział krajowy do zawarcia umowy z p. Kamienobrodzkim na lat trzy za wynagrodzeniem pod poz. 33 uchwalonem i do wstawienia cyfr tego wynagrodzenia w preliminarze wydatków funduszu krajowego w ciągu lat następnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Adam Skrzyński (czyta):

Komisya budżetowa preliminarzuje w załatwieniu otrzymanych petycyj następujące dary z łaski:

L. pet. 49. Emilia Sternalowa, jednorazowo 300 K.

L. pet. 741. Edmunda Urbańska, jednorazowo 400 K.

L. pet. 57. Wanda Dziubińska, jednorazowo 400 K.

L. pet. 340. Leontyna Sapałaczyńska, jednoraz. 300 K.

L. pet. 56. Rozalia Piotrowska, jednorazowo 300 K.

L. pet. 205. Apolonia Sternalowa, jednoraz. 200 K.

L. pet. 154. Franciszka Kratochwilowa, jednoraz. 200 K.

L. pet. 612. Gerard d' Festenburg, jednoraz. 400 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Adam Skrzyński (czyta):

„Pet. L. s. 32 Kazimierza Kułakowskiego, b. inspicjenta gmachu sejmowego przekazuje się Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia w przyszłym preliminarzu“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Adam Skrzyński (czyta):

Zarazem wnosi komisya budżetowa przejście do porządku dziennego nad petycjami l. p. 1.102, 936, 956, 811, 127, 674, 673, 630, 732, 720, 683, 41, 354, 115. poz. 35. Zaliczki na płace nadzwyczajne dla urzędników, komisya budżetowa przedstawia Wysokiemu Sejmowi do uchwalenia:

Udziela się zaliczkę:

a) L. pet. 31. Aleksandrowi Lewartowskiemu, spłacalną w 120 ratach miesięcznych 2.000 K.

b) L. pet. 31. Władysławowi Marcinkowskiemu, spłacalną w 120 ratach miesięcznych 2.000 K.

c) L. pet. 500. Józefowi Schimowi w 120 ratach miesięcznych spłacalną 3.000 K.

Przy wypłacie zaliczek wszelkie dawniej udzielone, a jeszcze nie umorzony zaliczki, mają być całkowicie spłacone.

L. pet. 816. Zygmuntovi Kossowskiemu zezwała się na spłacenie w latach dziesięciu reszty zaliczki udzielonej przez Wysoki Sejm 5. lutego 1896.

Police zabezpieczające zwrot zaliczek opiekować mają na Wydział krajowy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te pozycje, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Adam Skrzyński (czyta):

Komisya budżetowa zatem wnosi:

Poz. 17. Płace urzędników oddziału konceptowego 144.728 K

Poz. 18. Płace urzędników oddziału rachunkowego 151.575 K.

Poz. 19. Płace urzędników oddziału kasowego 39.885 K.

Poz. 20. Płace urzędników oddziału sanitarnego 6.840 K.

Poz. 21. Płace urzędników oddziału statystycznego 11.120 K.

Poz. 22. Płace urzędników oddziału manipulacyjnego 53.085 K.

Poz. 23. Dyurniści:

a) dla oddziału konceptowego 6 954 K.

b) dla oddziału rachunkowego 7.000 K.

c) dla oddziału statystycznego 5.000 K.

d) dla oddziału manipulacyjnego 17.078 K.

e) Zarządu długu krajowego z r. 1893 6.026 K.

f) dla funduszów szkolnych okręgowych 2.920 K.

Poz. 24. Zasługa 9.730 K.

Poz. 25. Emolumenta 3.101 K.

Poz. 26. Remuneracye 12.100 K.

Poz. 27. Koszta podróży i diety 16.800 K.

Poz. 28. Pensye i zaopatrzenia 62.754 K.

Poz. 29. Dary z łaski 5.180 K.

Poz. 30. Na pokrycie należytości stemplowych od dekretów nominacyjnych urzędników krajowych 4.500 K.

Poz. 31. Potrzeby kancelaryjne 36.400 K.

Poz. 32. Administracya dochodów z krajowych opłat konsumcyjnych 5.000 K.

Poz. 33. Architekt 6.100 K.

Poz. 34. Gmach sejmowy i jego utrzymanie 26.722 K.

Poz. 35. Zaliczki na płace:

a) zwyczajne 24.000 K.

b) nadzwyczajne 7.000 K.

Suma rubryki II. 671.598 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto przyjmuje poz. od 17 do 35 zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte. Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta).

Do rubr. II. poz. 29 w załatwieniu dodatkowem petycji L. 462 p. Maryi Bereźnickej, wdowie po członku Wydziału krajowego przyznaje się stały roczny dar po 600 kor. wskutek tego zwiększa się poz. 29 z kwoty 5180 kor. na 5780 kor.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje rubryka III poz. 36. Sprawozdawca p. Jordan ma głos.

Sprawozdawca p. Jordan (czyta). Koszta leczenia. Komisya budżetowa preliminuje zgodnie z Wydziałem krajowym: Rubr. III. poz. 36 2,380.000 kor.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jordan (czyta).

Petycja 543 Rady powiatowej w Sokalu o udzielenie zasiłku na pokrycie połowy nadwyżki kosztów budowy szpitala odsyła się Wydziałowi krajowemu do opinii, ewentualnie do przedstawienia wniosku.

P. Kraiński Wincenty. Do petycji l. 543 stawiam poprawkę, mianowicie zamiast słów „ewentualnie do przedstawienia wniosku“ proszę umieścić słowa „do przychylnego załatwienia.“

Marszałek. Podaję poprawkę p. Kraińskiego do poparcia. Kto ją popiera zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Jest dostatecznie poparta.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda dyskusya zamknięta, gło ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Jordan. Żał mi, że jako sprawozdawca komisji budżetowej, muszę się temu wnioskowi sprzeciwić z powodu braku funduszów. Zresztą to na jedno wyjdzie, bo sprawa i tak najdalej za rok do Sejmu wejdzie. Dlatego imieniem komisji muszę się sprzeciwić.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek p. Kraińskiego zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł. Kto przyjmuje wniosek komisji zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje: Koszta szczepienia. Sprawozdawca p. Jordan ma głos.

Sprawozdawca p. Jordan (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poz. 37. Utrzymanie i odświeżanie krowianki 24.000 K.

Poz. 38. Koszta podróży i diety lekarzy z powodu szczepienia ospy 132.000 K.

Suma rukryki V. 156.000 K.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Stojalowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Stojalowski ma głos.

P. Stojalowski. Krytykowano tu pod różnymi względami postępowanie władz politycznych, a także i organów autonomicznych. Ja chcę tu właśnie mówić o postępowaniu władz politycznych sanitarnych, t. j. kosztach szczepienia, które wynoszą 132.000 koron. Chciałbym się z góry zastrzedz, jakobym chciał występować specjalnie przeciw naszym urzędnikom, ale powoduje mię chęć usunięcia tego, co jest złe.

Pozwalając sobie na tę krytykę, nie podawałem w wątpliwość dobrej woli JE. Namiestnika albo innych organów, ale mam najmocniejsze przekonanie, że nie wie niejednej rzeczy i dlatego mu się to, co mówiłem przedstawiało w tak czarnem świetle.

P. Namiestnik musi polegać na informacjach, które otrzyma, a one są zawsze różowe.

Niech więc JE. Namiestnik wierzy, że nie mam intencji podsuwania mu braku troskliwości, jak jego podwładne organy wykonują ustawę.

Jeżeli podajemy do jego wiadomości jakieś fakta, liczymy na jego dobrą wolę.

I to co przytoczę jest dowodem, że dzieją się rzeczy, o których nie wie.

Przy tych kosztach szczepienia dzieje się tak, że chociaż jest lekarz miejscowy, przysyła się skądinąd lekarza do szczepienia.

Wiem o takim fackie z powiatu żywieckiego.

Tam do miasteczka, gdzie jest lekarz miejscowy, zawsze się przysyła o kilka mil lekarza do szczepienia.

Potem chłopci powiadają: Proszę popatrzeć jaka to gospodarka, ci lekarze tylko sobie diety mnożą i niepotrzebnie koszta robią.

Dlatego nie stawiam rezolucyi, aby Rząd wezwał, aby na to zwrócił uwagę, tylko licząc na dobrą wolę JE. Namiestnika, proszę, aby raczył wydać w takim razie polecenie, aby tam, gdzie jest lekarz miejscowy, temu lekarzowi te funkcje powierzono. Tym sposobem koszta, wynoszące 132.000 koron, mogłyby się zmniejszyć o 1/3 część.

To bez stawiania rezolucyi, podaję do wiadomości JE. Namiestnika, i polecam to jego troskliwości.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Dąbski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Dąbski ma głos.

P. Dąbski. Powiedział ks. Stojalowski, że nie postawi rezolucyi, więc możeby nie było koniecznem dawać przy tej sposo-

ności wyjaśnień. Jednak rzecz jest ważna i suma wydatków wysoka, więc uważam za swój obowiązek dać tu pewne wyjaśnienie.

Niewątpliwie wzrost kosztów szczepienia jest uzasadniony wzrostem ludności. Niewątpliwie jednak zachodzi też potrzeba ustalenia organizacji okręgowej. Wydział krajowy to uwzględnił i zwrócił się w tej sprawie do Namiestnictwa, zwracając zarazem na to uwagę, by i konfiguracja topograficzna zapewniła, że suma kosztów podróży zmniejszoną zostanie.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusja zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Jordan.** Nie mam nic do słów p. Dąbskiego do zauważenia.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Kto przyjmuje rubrykę IV. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje: Rubryka V.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poz. 39. — $\frac{1}{3}$ część za lekarstwa dla epidemicznie chorych 7.200 K.

Poz. 40. — Na koszta podróży dla lekarzy okręgowych, oraz subwencye dla powiatów na pokrycie przewyżki wydatków na płace ponad 10% dodatku powiatowego 90.000 K.

Poz. 41. — Dla zakładu szczepienia wścieklizny Dra Bujwida w Krakowie stała subwencya 2.000 K.

Suma rubryki V. 99.200 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu.

P. ks. **Stojałowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma ks. **Stojałowski.**

P. ks. **Stojałowski.** Tu znowu łaskawości Wydziału krajowego i sanitarnego Departamentu polecam sprawę, która nie mogła przyjść na stół Wys. Izby, mianowicie ustanowienie lekarza w Milówce.

Raczy Wydział krajowy pamiętać o tym drobnym wydatku dla biednej ludności.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusja zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Jordan.** Zrzekam się głosu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rubrykę V-tą, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęta.

Z kolei następuje rubryka VI. Zasiłki dla zakładów dobroczynności. Głos ma za-

stępca sprawozdawcy p. **Barwińskiego, p. Paszkowski.**

Sprawozdawca p. **Paszkowski** (czyta).

Komisya budżetowa wnosi:

Rubryka VI.

Zasiłki dla zakładów dobroczynności.

Poz. 42. Szpitale Sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie 1.800 K.

Poz. 43. Szpital Sióstr Miłosierdzia w Nowosiólkach 600 K.

Poz. 44. Dom ubogich i sierót w Krakowie 10.848 K.

Poz. 45. Zakład św. Józefa dla osierconych chłopców w Krakowie 2.000 K.

Poz. 46. Towarzystwo miłosierdzia pod godłem „Opatrzność“ we Lwowie 2.400 K.

Poz. 47. Zakład osierconych dziewcząt im. księdza Józefa Ziemiańskiego w Przemyślu 1.000 K.

Poz. 48. Na zasiłki dla weteranów z roku 1831, do dyspozycji Wydziału krajowego 4.500 K.

Poz. 49. Zakład św. Józefa dla chorych nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie 2.000 K.

Poz. 50. Na utrzymanie rymanowskiej kolonii leczniczej 1.000 K.

Poz. 51. Lecznica powszechna we Lwowie, do rozporządzalności Wydziału krajowego po zasięgnięciu opinii Towarzystwa lekarskiego 2.000 K.

Poz. 51. a) Nadzwyczajna subwencya na wewnętrzne urządzenie 2.000 K.

Poz. 52. Kolonia lecznicza w Rabce, na utrzymanie dzieci w lecznicy 600 K.

Poz. 53. Towarzystwo opieki nad niemowlętami, pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus“ we Lwowie 400 K.

Poz. 54. Ryczałt na zasiłki dla ochronek po myśli uchwały W. Sejmu z 5/12 1896 3.600 K.

Poz. 54 a) Towarzystwo wzajemnej pomocy dyaków gr. kat. dyecezyi przemyskiej (jednorazowo) 200 K.

Poz. 54 b) Takież Towarzystwo w archidiec. lwowskiej 200 K.

Poz. 54 c) Takież Towarzystwo w dyec. stanisławowskiej 200 K.

Poz. 55. Tow. kolonii wakacyjnej dla dziewcząt we Lwowie 200 K.

Poz. 56. Tow. im. św. Salomei i opieki nad wdowami i sierotami we Lwowie 200 K.

Poz. 57. Zgromadzenie Służebnic Serca Jezusowego w Krakowie 200 K.

Poz. 58. Tow. opieki nad sługami im. św. Jadwigi we Lwowie 200 K.

Poz. 59. Zakład staruszek i kalek w Krakowie na Blichu im. hr. Sołtykowej 200 K.

Poz. 60. I. gal. Stowarz. głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie 200 K.

Poz. 61. Stow. opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie 200 K.

Poz. 62. Komitet „Domu Pracy“ na Kazimierzu w Krakowie 1.000 K.

Poz. 63. Zakład św. Jadwigi w Krakowie 1.200 K.

Poz. 64. Komitet budowy szpitala OO. Bonifratów w Krakowie, na dokończenie budowy szpitala (6000 K. w dwu rocznych ratach, z czego druga i ostatnia rata) 3.000 K.

Poz. 64 a) Komitet herbaciarni centowej we Lwowie (jednorazowo) 200 K.

Poz. 64 b) Zarząd zakładu błog. Kunegundy w Nowym Sączu, na szkołę dla kształcenia wzorowych gospodyń 600 K.

Poz. 65. Na przytulisko brata Alberta we Lwowie i Krakowie (stała subwencja) 2.000 K.

Poz. 65 a) Zgromadzenie Sióstr św. Wincentego à Paulo we Lwowie, subwencja na urządzenie nowego szpitala w Sądowej Wiszni (jednorazowo) 400 K.

Poz. 66. Na opłatę procentów (4%) od pożyczki 40.000 K., zaciągnąć się mającej przez Towarzystwo budowy tanich mieszkań dla robotników katolickich w Krakowie (I. rata z dziesięciolecia) 1 600 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje odczytane pozycje zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Paszkowski** (czyta):

Tym sposobem załatwione zostały petycje: Komitetu ochronki dla dzieci i sierót zarobników w Peczeniżynie l. 843 (668), ochronki w Zbarażu l. 1315 (1066) Stowarzyszenie „Biker Chalem“ l. 898 (699), taka sama petycja l. 960 (761), Ochronki św. Wojciecha w Gorlicach 1004 (804), Zakładu wychowania sierót izraelickich w Krakowie l. 1065 (865), Towarzystwa wzajemnej pomocy dyaków grecko katolickich dyecezyi przemyskiej l. 63 (30), także petycja z gr. kat. dyecezyi lwowskiej l. 953 (754); także petycy z gr. kat. dyecezyi stanisławowskiej l. 229 (175). Zgromadzenia SS. Służebnic Serca Jezusowego w Krakowie l. 162 (127), I-go galicyjsk. Stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie l. 119 (85), Stowarzysze-

nia opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie l. 152 (117), komitetu „Domu Pracy“ na Kazimierzu w Krakowie l. 140 (106), komitetu herbaciarni centowej we Lwowie l. 935 (736), Towarzystwu błog. Kunegundy w N. Sączu l. 611 (459), Zgromadzenia SS. Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo we Lwowie na urządzenie szpitalu w Sądowej Wiszni l. 834 (659), Ochronki małych dzieci i szwalni ubogich dziewcząt we Lwowie l. 151 (166), Przełożonej SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu w Wadowicach l. 383 (244), komitetu ochronki im. Leona XIII. w Rzeszowie l. 745 (336). Zgromadzenia SS. Józefitek we Lwowie l. 523 (381), Towarzystwa dam dobroczynności w Sniatynie l. 618 (462) Zgromadzenia SS; Serafitek w Stryju l. 63, (461), Polikliniki powszechnej l. 944 (745) o nadzwyczajną subwencję na wewnętrzne urządzenie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Paszkowski** (czyta)

W sprawie petycji przytuliska uczestników powstania 1863/4 w Krakowie l. 77 (43) komisja wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poz. 66a). Dla przytuliska uczestników powstania 1863/4 w Krakowie przyznaje się jednorazowy zasiłek w kwocie 500 K.

Suma rubr. VI. 47.248 K.

W sprawie petycji Stowarzyszenia „Dzieciątka Jezus“ we Lwowie l. 836 (661) wnosi komisja:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję Stowarzyszenia „Dzieciątka Jezus“ we Lwowie przekazuje się Wydziałowi krajowemu dla zbadania i postawienia wniosku, celem umożliwienia zaciągnięcia pożyczki na budowę domu dla zakładu stowarzyszenia.

W sprawie petycji Zgromadzenia św. Karola Boromeusza we Wielkich Oczach l. 736 (576) o subwencję na zakupienie gruntu pod ogród, komisja wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję Zgromadzenia św. Karola Boromeusza we Wielkich Oczach przekazuje się Wydziałowi krajowemu do szczególnego uwzględnienia z ryczałtu na ochronki.

W sprawie petycji: komitetu budowy ochronki dla ubogich dzieci w Gródku koło Lwowa l. 533 (382) i petycji Magistratu król, wol. miasta w Gródku l. 555 (404) o

bezpłatne odstąpienie realności p. 175 w Gródku, funduszu krajowego własnej na plac pod budowę ochronki, komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycę komitetu budowy Ochronki i Magistratu m. Gródka przekazuje się Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia.

Marszałek Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje odczytane wnioski, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Paszkowski** (czyta):

W sprawie petycyi PP. Felicyanek w Krakowie na Blichu l. 349 (217) o subwencyę na przebudowę przytuliska dla ubogich staruszk wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycę SS. Felicyanek w Krakowie na Blichu przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Klemensiewicz**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Klemensiewicz.

P. **Klemeosiewicz**. Sprawę petycyi Sióstr Miłosierdzia na Blichu przekazano Wydziałowi do zbadania.

Ja sędzę, że to za mało, bo Wydział może zbadać i rzucić do kosza. Dlatego pozwolę sobie prosić o dodatek: „do zbadania i ewentualnego uwzględnienia w preliminarzu na r. 1902.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto popiera tę poprawkę zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Jest popartą.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Paszkowski**. Zgadzam się na dodatek, bo nie zmienia on treści załatwienia.

Marszałek. Ponieważ p. sprawozdawca się zgadza, przeto podam pod głosowanie ten skombinowany wniosek.

Kto go przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Paszkowski** (czyta):

W sprawie petycyi O. Jeremiasza Łomnickiego o zapomogę na budowę domu dla nowicyatu SS. Służebnic w Krystynopolu, wnosi komisya:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycę P. Jeremiasza Łomnickiego o zapomogę na budowę nowicyatu SS. Służe-

bnic w Krystynopolu przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia w przyszłym preliminarzu.

W sprawie petycyi O. prowincyała zakonu OO. Bazylianów w Dobromilu l. 598 (447) o subwencyę na dokończenie budowy domu dla nowicyatu OO. Bazylianów w Krakowie, komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycę O. Prowincyała zakonu OO. Bazylianów w Dobromilu przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia w przyszłym preliminarzu.

W sprawie petycyi Towarzystwa tanich mieszkań dla robotników katolickich w Krakowie l. 573 (422) o udzielenie gwarancyi kraju za spłatę pożyczki amortyzacyjnej w kwocie 40.000 K., komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycę Towarzystwa tanich mieszkań dla robotników katol. w Krakowie przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te punkty zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Paszkowski** (czyta):

W sprawie petycyi Wydziału Rady powiatowej w Łańcucie l. 542 (391) o subwencyę na rzecz szkoły gospodyń wiejskich, komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycę Wydziału Rady powiatowej w Łańcucie przekazuje się Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. **Żardecki**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Żardecki.

P. **Żardecki**. Komisya budżetowa wnosi aby petycę Rady powiatowej łańcuckiej o subwencyę dla szkoły gospodyń wiejskich odesłać Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia. Dzisiejsza propozycja Komisji budżetowej jest mniej korzystną, aniżeli uchwała sejmowa z roku ubiegłego dotycząca tej samej szkoły.

Uchwała z roku przeszłego jest treści następującej: (czyta)

Przy rozprawach nad Rubr. XV. wydatków budżetu krajowego na rok 1900 powziął Wysoki Sejm dnia 3. maja 1900 roku następującą uchwałę:

Petycę Wydziału powiatowego w Łańcucie o subwencyę na szkołę gospodyń wiej-

skich przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem, ażeby na rok 1900 udzielił odpowiedni zasiłek na rzecz utrzymania szkoły i przedstawił Sejmowi na najbliższej sesji wniosek co do przyznania tejże szkole na przyszłość stałej subwencji z funduszu krajowego.

W tej uchwale widzę dwa momenta ważne, najpierw Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby na r. 1900 udzielił odpowiedni zasiłek na rzecz utrzymania szkoły, w dalszym ciągu polecał również przyznanie tejże szkole na przyszłość stałej subwencji.

Sprawozdanie z czynności Departamentu III. wyjaśnia, dla jakich powodów Wydział krajowy nie uważał za właściwe proponować Wysokiemu Sejmowi udzielenie subwencji dla tej szkoły na rok 1901.

W szczególności chodziło o to, że świeżo ułożony program nauk w szkole udzielanych, nie odpowiadał intencjom Wydziału krajowego a dalej, że pomieszczenie szkoły pozostawiało wiele do życzenia.

Co do programu mogę uspokoić Wysoką Izbę, że Wydział powiatowy zgodnie z żądaniem Wydziału krajowego program ten zmienił i do wszelkich uwag w tej mierze poczynionych w całej pełni się zastosował. Pomieszczenie szkoły dotychczas nie zbyt korzystne, sprawia Wydziałowi większą troskę a o zmianę pomieszczenia na lepsze Wydział powiatowy czyni usilne starania.

Zaznaczam przy tej sposobności, że pomieszczenie, jak wynika w sprawozdaniu Wydziału krajowego, szkoła jest założoną przy folwarku w gminie Gorliczynie, koło Przeworska, budynek szkolny obejmuje jak na razie dostateczną liczbę ubikacyj szkolnych, a jeżeli się weźmie na uwagę, że szkoła do własnego użytku ma do dyspozycji 3 morgi gruntu i ogrodu, to ostatecznie okazuje się, iż pomieszczenie nie jest tak złe i w dzisiejszych warunkach w początkach istnienia szkoły zupełnie dostateczne.

Ponieważ objęte budżetem, a przeznaczone fundusze na udzielanie subwencji są ograniczone, i nie wystarczające na udzielenie wydatnego zasiłku dla tej szkoły, ośmiela się prosić Wysoką Izbę, aby przy załatwieniu tej petycji już obecnie pewną kwotę można było uchwalić.

Szkoła, o której mowa jest pierwszą w kraju i do zakładania i istnienia szkół tego rodzaju włością przywiązują nader wielką wagę.

Z tych przeto powodów stawiam pozytywny wniosek, aby Wysoki Sejm przyznał tej szkole 1.000 K. tytułem subwencji na r. 1901.

Marszałek. Czy żąda kto głosu.

P. Kramarczyk. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Ponieważ już kolega Żardecki za tą subwencją przemawiał, dlatego nie będę się dłużej rozwodził. Zwrócę tylko uwagę, że ta szkoła jest koniecznie potrzebna i dla tego gorąco popieram wniosek p. Żardeckiego.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Paszkowski. Znajduję się w trudnym położeniu, bo nie jestem referentem, właściwym referentem sprawy, jednak jestem zdania, że ta pozycja nie należy do tej rubryki, bo szkoła żadnego tytułu do dobroczynności mieć nie może.

Chociaż nie wątpię, że okoliczności naprowadzone przez p. Żardeckiego są prawdziwe, sądzę jednak, że skonstatowanie ich musi być pozostawione Wydziałowi krajowemu tak, jak brzmiał właśnie wniosek komisji budżetowej.

Sądzę zatem, że jeżeli te wszystkie mankamenta, które tu Wydział krajowy skonstatował już nie istnieją, to Wydział krajowy do preliminarza na r. 1902 odpowiednią pozycję wstawi, więc osobiście jestem za wnioskiem komisji.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Ponieważ wniosek komisji jest odraczający, więc podaję go naprzód do głosowania a jeśliby nie przeszedł, wchodzi w życie cyfrowy wniosek p. Żardeckiego. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu). Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu). Jest większość, zatem wniosek p. Żardeckiego jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta): Petycję SS. Miłosierdzia w Przeworsku przekazuje się Wydziałowi krajowemu.

Marszałek. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do rubryki VII. poz. 67.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

Komisja budżetowa przedstawia Wysokiemu sejmowi do uchwały następujące wnioski w przedmiocie wydatków na cele wykształcenia i oświaty:

Poz. 67. Akademia umiejętności w Krakowie

a) Zasiłek stały 52,000 K.

b) Zasiłek na badania historyczne w archiwum watykańskim i innych, prowadzonych pod kierunkiem Dr. Smolki (II-cia rata z trzechlecia 1898/1900 do 1900|1901 4.000 K.

c) No wydanie atlasu geologicznego 5.000 K.

Razem 61.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycję, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje pozycja 68. Sprawozdawca p. Kozłowski ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Pozwólę sobie zwrócić uwagę na omyłki drukarskie. Mianowicie na stronie 5. druga cyfra od góry ma być zamiast 44. — opiewać 40, zaś na stronie 25. w wierszu trzecim przed słowem „z opinią“, mają przyjść słowa: „z uchwałą Rady Wydziału krajowego i opinią Rady szkolnej krajowej“. Na str. 33. pod Rubr.: doch: Rubr. I p. 1. ma być „25.776 K“, a na str. 37 w 9 wierszu z góry ma być „575000 K“.

Marszałek. Przedewszystkiem otwieram dyskusję nad całością preliminarza funduszu szkolnego. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Stojalowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. Stojalowski.

P. ks. Stojalowski. Bardzo mi przykro, że nad tak ważną sprawą szkolnictwa ludowego możemy tylko tak dorywczo jakąś dyskusję przeprowadzić. Myślę, że sprawa ta jest tak ważna, że jej milczeniem pominąć nie można i dlatego pozwolę tu sobie kilka uwag wypowiedzieć. Było tu już podniesione ze strony demokratycznej i ze strony p. Bojki, że wszystkie stronnictwa ludowe, pragnące oświaty ludu, pragną też, aby i płace nauczycieli były jakoś uregulowane. Stać się to nie może w czasie tej sesji, ale możemy wyrazić gorące życzenie, aby Rada szkolna krajowa zabrała się do tej pracy i pomyślała przy widokach pomnożenia funduszu krajowego z nowych podatków konsumcyjnych, czy też nie da się cokolwiek uczynić, aby płace nauczycieli ludowych w myśl życzeń ich i wszystkich, oświacie życzliwych, były podwyższone. Znam te stosunki z bliska i otwarcie powiadam, choćbym się miał narazić na pewną niechęć ze strony nauczycielstwa, że ich żale tak strasznie zgorzkniałe, wydają mi się przesadzone. Nauczyciele nie biorą na uwagę, że tak krawiec kraje, jak mu materii staje i że fundusz krajowy nie może znieść tego ciężaru w danej chwili. Jak się fundusze polepszą, to znajdzie się zapewne większość w Sejmie, która o ich losie pomyśli. Wiem i to od najbliższych, że los nauczycieli nie jest święty, ale przecież egzystować można, choćby i w kilka osób.

Radbym tedy, aby nauczycielstwo ludowe od cierpkiego tonu dopominania się o podwyższenie pensji odstąpiło.

Mnie i z innych względów razi ten cierpki ton, jaki czytamy w „Szkolnictwie“ lub gdzieindziej, bo pojmuję nauczycielstwo, podobnie jak kapłaństwo, lub zawód sędziowski. Trzeba mieć ideę i zamiłowanie zawodu, a jeżeli się tylko liczy, ile się dostanie monety, to z góry powziąć można złe wyobrażenie o nauczycielu. Swoją drogą gorąco polecam, aby Rada szkolna krajowa tym słusznym skargom starała się kres położyć. Za daleko słuszniejsze uważałbym skargi nauczycieli na brak pragmatyki służbowej, bo sądzę, że jest koniecznym, aby w każdej dykasterji, gdzie ma być ład i gdzie ma być zamknięta droga prywatnie, była jakaś pragmatyka; aby kwalifikacje tak jak np. w wojskowości były jawne. Otóż zrobienie tego nie kosztuje pieniędzy, a myślę, że leży to w interesie nauki i szkolnictwa, a i sprawiedliwości, aby nauczyciele wiedzieli, jak stoją pod tym względem. W sprawozdaniu Rady szkolnej uderza mnie to oświadczenie, że w tym roku do organizacyi nowych szkół nie przystępowała, tylko starała się zorganizować szkoły już istniejące. Uznaję, że mogła ona mieć słuszne do tego powody, ale byłbym raczej za tem, aby jak to ś. p. Zybliewicz powtarzał, była szkoła choćby w chacie chłopskiej, ale była w każdej wsi, to choćby była nawet niedoskonałą, to zawsze ona szerzy pewną oświatę, podczas, gdy nie ma szkoły, to się szerzy analfabetyzm i brak wszelkiej oświaty. Dlatego dążyłbym do tego, aby w każdej wsi były szkoły, choćby nawet miały mieć nieukwalifikowanych nauczycieli. Zresztą nie tylko względy oświaty, ale też i względy ludzkości to nakazują, bo inaczej zmusza się biedne dzieci, aby szły parę kilometrów w ślocie, błocie, w zimnie do jakiejś dalszej szkoły, co przecież ich zdrowie naraża i niszczy pod każdym względem dzieci i rodziców.

Przy tej sposobności muszę zaapelować do JE. Namiestnika, także nie ze złej woli, tylko, żeby wiedział, co się dzieje. W powiecie bocheńskim pewna gmina miała szkołę, a nie miała nauczyciela. Trafił się jakiś nauczyciel — i uczył dzieci prywatnie. Tymczasem pan starosta dowiedziawszy się o tem, posłał żandarmów i tego nauczyciela po prostu wyrzucił. Jestem przekonany, że p. namiestnik tego nie chce, aby z takich powodów powstawały wśród ludu lamenty, skargi i rozgoryczenie. Potem się mówi, że „agitator winien“, ale jeżeli się wyrzuci człowieka z kilkorgiem dzieci, to co najmniej on sam musi być rozgoryczony, a agitator musi rozgoryczonego ugłaskać.

(P. Milewski: nie zawsze).

Ciekawym, czy p. Milewski wie, że było kiedy inaczej.

Trzecia sprawa, którą chcę podnieść bez żadnych rekryminacji, tylko dla wyjaśnienia i w interesie prawdy jest ta: Widzę strasznie wielką pozycję kar, ściąganych z rodziców, nie posyłających dzieci do szkoły. Kwota ogólna wynosi 50.945 k.; to przecież przerażające, zwłaszcza że mam przekonanie, że ci karani nie byli to z pewnością, przynajmniej w połowie — ludzie złej woli, tylko ludzie biedni. Wprawdzie jest w sprawozdaniu jakaś pociecha, że jest o 3695 kor. kar mniej, aniżeli było, ale znowu jest nieszczęśliwy dodatek, że pozostaje do ściągnięcia jeszcze 30.000 koron. A skoro już JE. p. Abrahamowicz przyznał, że przy ściąganiu zaległości nie mają władze żadnych względów, to proszę sobie wyobrazić, ile to przy ściąganiu tych 3000 kor. bywa lamentu. Nie stawiam wniosku, polecam to siłom fachowym w Radzie szkolnej, ażeby przecież o to się starano, żeby kary dotyczyły tylko ludzi rzeczywiście złej woli. Jeszcze jedno pytanie — może mi p. prezydent wyjaśni, na co się ten fundusz obraca, bo ludzie złej woli — nawet w którymś piśmie to czytałem — różnie o tem mówią. Jeżeliby — jak mówi p. hr. Dzieduszycki — szło to na biednych dzieci, to uważałbym to za bardzo racjonalne.

Jeszcze chciałem mówić o planie nauk, o książkach, nawet przestudowałem historię kraju rodzinnego, ale ponieważ pora spóźniona, więc zostawiam to do szczęśliwszych czasów i zastrzegam sobie tylko, ażeby JE. p. Marszałek zanotował mię do głosu przy tej rubryce nieszczęśliwej, gdzie będzie mowa o nauczycielach religii mojżeszowej.

P. Bernadzikowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Bernadzikowski.

P. Bernadzikowski. Nie mam zamiaru przemawiać długo o sprawie szkolnictwa ludowego, bo spodziewam się, że sprawa ta jeszcze przyjdzie na porządek dzienny. Chciałem poruszyć tylko parę kwestyi, a przedewszystkiem kwestyę zasiłków na budynki szkolne, ta sprawa od początku kadencji sejmowej leżała posłom stronnictwa ludowego na sercu a poświadczy to p. wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, że z tej strony Izby padały nawet dość gorzkie wyrzuty, że Sejm tę sprawę lekko traktuje.

Jak wiadomo panom postawił przed 2 laty kolega Styła wniosek formalny, zdążający do tego, by Sejm podniósł, w mowie będącej pozycyę, w ciągu 2 lat do kwoty 2 razy wyższej t. j. do 400.000 kor. Obecnie

z przyjemnością witam rezolucyę komisji budżetowej, w której proponuje: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w dwu przyszłych preliminarzach podniósł tę kwotę do 400.000 kor.; Żałuję tylko, że to się nie stało tego roku, albowiem domagania się gmin są tak uporczywe, że rzeczywście naleganiem tym trudno się w kraju opędić. I nic w tem nie jest dziwnego, jeżeli uwzględnimy, że blisko 2000 gmin nie ma dotąd szkół.

Drugą opozycyą na którą chcę zwrócić uwagę Wysokiej Izby i p. Wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, jest poz. 18. O tem czy kwota w tej pozycji jest za wysoką, lub za niską, nie będę mówił, zwrócę tylko uwagę na postępowanie Rad szkolnych okręgowych, które nie zadają sobie zwyczajnie trudu jak stwierdzono np. w Wydziale powiatowym brzeskim, ażeby preliminarz dla poszczególnych szkół należycie przygotować.

Wskutek tego zdarza się często, że datki ustawowe 10%⁰ rosną zwyczajnie do 15 i 20%⁰, co odbija się niekorzystnie na kontrybentach, którzy wedle ustawy nie powinni ponad 10%⁰ płacić na utrzymanie szkoły. Wprawdzie nie mam zamiaru stawiania żadnego wniosku, wyrażam tylko życzenie i apelacyę do p. wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, ażeby zechciał pouczyć podwładne organa, a w szczególności panów inspektorów szkolnych, ażeby sobie zadawali więcej trudu w segregowaniu tego, co gminie należy przypisać, a co innym kontrybentom, oraz aby pouczali strony interesowane, że im przysłużył regres do funduszu krajowego, jeżeli wydatki na ten cel przenoszą 10%⁰ ustawą określone.

P. Bobrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Bobrzyński.

P. Bobrzyński. Nie czas o tak spóźnionej porze rozwodzić się szerzej nad kwestyą szkolną. Mogę tylko po krótko odpowiedzieć na poruszone kwestyę.

Zaczynam od sprawy zasiłków udzielanych funduszom szkolnym miejscowym na preliminarz potrzeb rzeczowych szkół. Mogę oświadczyć, że pewnym niewłaściwościami, jakie okazały się w tym dziale administracyi, Rada szkolna krajowa stara się zaradzić.

Rzecz się ma tak, że czynniki interesowane, gminy a przedewszystkiem obszary dworskie nie zawsze korzystają z prawa swego, ażeby stawić się na rozprawę konkurencyjną o preliminarzu szkolnym i ażeby na niej swoje życzenia przedstawić, a pewnym, może przeciwnym wymaganiom, przez sprzeciwienie się zapobiedz. Wymagania takie nie są rzadkie, gdyż do preliminarza wstawia się oprócz tych

wydatków, do których strony są obowiązane także inne wydatki, co do których ustawa nie nakłada obowiązku. Dlatego Rada szkolna krajowa w rozporządzeniu ogłoszonym w dzisiejszym numerze naszego dziennika urzędowego, nakazywała segregować wydatki na rzecz funduszu miejscowego obowiązkowe od tych wydatków, które nie są obowiązkiem ustawowym.

W protokole rozprawy konkurencyjnej musi być zaznaczone wyraźnie, które obowiązki są przymusowe, a które są dobrowolne.

Jeżeli w protokole nie będzie zapisane, że strony te drugie obowiązki dobrowolnie na siebie przyjmują, to Rada szkolna okręgowa ma obowiązek, te nadzwyczajne wydatki określić. I w tem zarządzeniu niech szan. poseł Bernadzikowski zechce dopatrzeć się rozwiązania trudności, na które się żalił.

Dziesięć procent dodatków wystarcza zwykle na zaspokojenie potrzeb ustawą określonych funduszu szkolnego miejscowego, a w małych gminach, gdzie ten procent nie wystarcza, przychodzi Rada szkolna krajowa z subwencją, naturalnie o ile się strona tego domaga, bo z góry beneficja nemini obtrahuntur. Przekroczenia 10%, są najczęściej rezultatem wydatków, które dobrowolnie i świadomie lub nieswiadomie są przyjęte, lub wynikają z kosztów najmu izb szkolnych, które w myśl ustawy ciążą na stronę osobno poza 10% dodatkiem, są jednak tylko czasowo dopóki budynek wystawiony nie będzie.

Drugą sprawą poruszoną jest sprawa kar szkolnych. Kary szkolne 50.000 K. na 645.000 dzieci uczęszczających do szkół, na 150.000 dzieci, które mogą uczęszczać do szkół, a nie uczęszczają, to nie jest kwota wielka, lecz na stosunki nasze prawie minimalna.

Muszę powiedzieć, że gdyby te kary nie były nakładane, to tych jedenaście milionów koron, które kraj łoży na szkoły ludowe, w znacznej części poszłyby na marne.

(P. Stojalowski. To nieprawda). Wiem to z doświadczenia i ciągłych relacji. Kary nakładane być muszą, ale powinny być nakładane rozumnie, a nieprzerwanie.

Tam, gdzie opuszczono się z nakładaniem i egzekwowaniem kar, tam to się zwykle odbija zaraz na pewnym upadku w frekwencji.

Są gminy, których ludność już tak zrozumiała interes oświaty, że ich szkoły są przepełnione. Tam kary są zbyteczne. Ale takimi nie są wszystkie gminy. Jest powiedzmy takich gmin 10%—20%, inne gminy dalekie są od tego, a w nich kary trzeba statecznie nakładać. Proszę przeje-

chać przez dwa powiaty jedną drogą i wstępować do szkół przy drodze leżących. W jednym powiecie wszystkie szkoły znajdzie się przepełnione, w drugim szkoły często świecą pustkami. Jest więc rzeczą niesłuszną traktować kwotę 50.000 K. z tego stanowiska, że jest wielkim ciężarem na kraj, o ludności przeszło 7-milionowej, na 650.000 dzieci uczęszczających do szkoły publicznej.

Co się tyczy przeznaczenia tej kwoty, to jest na to paragraf 14 ustawy z r. 1894, który powiada (czyta):

„Ubogich uczniów będzie jednak Rada szkolna miejscowa zaopatrywać w odzież, książki i przybory szkolne w miarę funduszków. Na ten cel zbierać będzie dochody funduszu szkolnego miejscowego wymienione w art. 11. pod lit. c.“.

Artykuł zaś 11. lit. c) brzmi:

„Do miejscowego funduszu szkolnego wpływają kary pieniężne, ściągane za opieszałość w posyłaniu dzieci do szkoły“.

Są to więc kwoty, które nie wpływają do Wydziału krajowego, (bo Rada szkolna krajowa innymi dochodami nie rządzi), lecz do funduszu szkolnego miejscowego, nad którym kontrolę sprawuje Rada szkolna okręgowa.

Co się tyczy poruszonego faktu usunięcia nauczycieli, przyjętych przez gminy prywatnie w powiecie bocheńskim, to faktu tego nie znam i motywów nie mogę ocenić. Konstatuje jednak, że w tym powiecie na 68 szkół jest 67 czynnych, a tylko jedna nieczynna.

Z dyskusji poprzedniej pozostaje zasadnicza kwestya, która nas od szeręgu lat zajmuje i która nawet w sprawozdaniu komisji szkolnej znalazła swój wyraz. Pytanie tkwi w tem, czy w tych miejscowościach, gdzie się szkoła normalnie rozwija i coraz większy jest napływ dzieci, czy tam nie należałoby powstrzymać tego popędu do szkoły, a natomiast wziąć z nich jednego lub i drugiego nauczyciela i przerzucić ich w takie miejsce, gdzie jeszcze szkoły nie ma i szkołę tam stworzyć.

Jeżeli się zastanowimy spokojnie i poważnie nad tem pytaniem, to nie ma może nikogo w tej Izbie, ktoby się zdecydował odpowiedzieć na nie twierdząco, ktoby na seryo żądał, iżby oświatę kępować tam, gdzie się ona rozwija, gdzie ma warunki rozwoju, gdzie ludność o potrzebie szkoły jest już przeświadczoną, a tym kosztem tworzyć szkoły tam, gdzie jeszcze nie ma należytego zrozumienia potrzeby oświaty.

I pod tym względem nie mogę się zgodzić z szan. sprawozdawcą komisji szkolnej

w ocenieniu projektu niegdyś ś. p. Zyblikiewicza.

Nie mogę się zgodzić z przypuszczeniem, że ten rodzaj szkół w projekcie tym proponowany, byłby nam zmniejszył liczbę analfabetów. Analfabetyzmu nie usuwa się przez krótkie a pobieżne nauczanie czytania i pisanie, które już po niedługim czasie śladu po sobie nie zostawi.

Jeżeli się dziecko ma nauczyć czytać i pisać trwale na całe życie i aby ta znajomość była dla niego stałym nabytkiem, musi dłuższy czas i regularnie uczęszczać do szkoły i mieć do dalszej nauki sposobność.

Dopóki też u nas nauka dopełniająca, która z takimi trudnościami ma do walczenia, się nie rozwinie, dopóki dziecko po ukończeniu szkoły obecnej nie będzie miało do czynienia z książką i pismem, to musimy powiedzieć, że nie wiele dzieci zachowa naukę czytania i pisanie trwale przez całe życie.

Jestem przekonany najmocniej, że stworzenie szkół byle jakich, bez budynków i bez odpowiednich nauczycieli, nie byłoby zapewniło tych rezultatów, które mamy dziś, t. j. że w dziesięciu ostatnich latach liczba dzieci uczęszczających do szkoły wzrosła o $\frac{1}{2}$ część bo z 450.000 do 650.000.

W kurnej chacie dzieci pomieścić nie można więcej jak 20 do 25 a choćby szkół takich założono bardzo wiele, to liczba dzieci w nich pomieszczona, nie byłaby imponującą.

Rada szkolna dąży jednak do zakładania szkół w tych gminach, które do związków szkolnych należą ale które z powodu odległości i przeszkód ze szkoły korzystać nie mogą. Dzieje się to szczególnie w powiatach wielickim, bocheńskim i wielu innych zachodnich.

Również staraniem naszym jest, aby te wszystkie szkoły, które są zorganizowane i mają budynek, miały także nauczyciela. Liczba szkół zorganizowanych bez nauczyciela coraz bardziej maleje, dziś jest tylko 106, a więc na jeden powiat wypada jedna szkoła i jakiś ułamek, a to już nie jest żadna zastraszająca cyfra.

Naturalnie z chwilą, kiedy Sejm w przyszłym roku podniesie fundusz na budowę szkół z 200.000 na 400.000 koron i kiedy będziemy mogli stawiać więcej szkół, wówczas i organizacja szkół jednoklasowych będzie szybszą.

Nie miałbym zaś nic przeciw temu, gdyby Wysoki Sejm z kwoty 400.000 przeznaczył połowę na szkoły jednoklasowe a drugą połowę na więcejklasowe. W ten sposób miałaby Rada szkolna wobec rozmaitych żądań ścisłą dyrektywę, żeby za połowę tej

kwoty budowała szkoły jednoklasowe po wsiach, a za drugą połowę szkoły więcejklasowe po miasteczkach i większych gminach wiejskich które takich budynków potrzebują.

Zamierzałem wreszcie odpowiedzieć szerzej na cały szereg kwestyj poruszonych przez posłów, którzy dziś rano na posiedzeniu byli, a potem Izbę opuścili.

Jednak mimo ich nieobecności chcę odpowiedzieć na interpelacye przez nich przedtem postawione, gdyż jestto kwestya publicznego interesu a od dłuższego czasu pojawiają się w tym kierunku w dziennikach żale. Nie będę tylko mówił tak obszernie, jakbym to był uczynił, gdyby byli obecni posłowie bezpośrednio interesowani, a wspomnę głównie o kwestyach zasadniczych.

Pytań pod tym względem wystosowanych do Rządu i do Rady szkolnej krajowej jest bowiem wiele, jedne są natury ogólnej, inne odnoszą się do drobnych spraw, które rozgrywają się na prowincyi.

Z zasadniczych kwestyi mogę wymienić następujące: Rada szkolna krajowa sprzeciwia się założeniu seminaryum żeńskiego w Kołomyi. Rada szkolna, dążąc do utworzenia nowych seminaryów, musi dać jednym pierwszeństwo, a drugie zostawić na czas późniejszy. Ponieważ zaś mamy brak nauczycieli a nadmiar prawie nauczycielek, słusznie musimy dążyć do tworzenia najpierw seminaryów męskich a później żeńskich. Zresztą ostatnie seminarya jakie powstały w Samborze, Sokalu i Zaleszczykach są utrakwistyczne.

Zarzucają dalej interpelanci, że te seminarya nie są ściśle utrakwistyczne, że tylko 3 przedmioty t. j. nauki przyrodnicze, fizykę i gospodarstwo wykłada się w języku ruskim. Jeżeli jednak do tych trzech przedmiotów wykładanych w języku ruskim dodamy jeszcze religię i język ruski, również w tym języku wykładane, otrzymamy 5 przedmiotów a dla języka polskiego zostanie również 5 przedmiotów. A więc utrakwizm jest zupełny.

A zresztą dla charakterystyki nie mogę pominąć, że każda rzecz przeprowadzona na korzyść języka ruskiego, spotyka się zamiast z uznaniem, zawsze z naganą.

W interpelacyi poruszona jest n. p. kwestya okólnika, wydanego niedawno przez Radę szkolną, co do egzaminów externistów w seminaryach. Do egzaminu dojrzałości składają oprócz uczniów seminaryów, także tacy którzy przygotowawali się prywatnie. I co do tych była praktyka, że jeżeli zgłosili się do seminaryum utrakwistycznego, to na żądanie uwalniano ich od języka ruskiego.

Jest to rzecz, o której możnaby dyskutować, a mianowicie czy od esternisty, który może się zgłosić do egzaminu w Krakowie i tam zdawać tylko z polskiego języka, czy od niego koniecznie musi się domagać zdawania z języka ruskiego, jeżeli zdaje egzamin w seminaryum utrakwistycznym.

Aby jednak uniknąć jakichkolwiek zarzutów, rozporządziła Rada szkolna, że którekolwiek składa egzamin w seminaryach utrakwistycznych, to od drugiego języka uwolnionym być nie może. A przecież to nasze zarządzenie jest przedmiotem zarzutów, dla czego nie było wydane wcześniej. Gdyby Rada szkolna na tem stała stanowisku, toby nigdy nie dla języka ruskiego zrobić nie mogła, boby się zawsze narazić musiała na zarzut, dlaczego nie zrobiono tego przed 10 lub 20 laty.

Następnie jest mowa o Proświcie i Towarzystwie pedagogicznem i czytelnich. Pod tym względem Rada szkolna popiera szczerze i chętnie wszelkie stowarzyszenia, które mają na celu spełnianie zadań, które w zakres oświaty ludu wchodzą.

Co się tyczy zakładania szkół i szkółek prywatnych, jakoteż czytelni i bibliotek, zdaje mi się jednak, iż Sejm odda rację Radzie szkolnej, kiedy się ona domaga, aby takie stowarzyszenie poddało się tym ustawom i przepisom, które pod tym względem wydajemy dla stowarzyszeń czy polskich czy ruskich.

Domagamy się, aby zarząd stowarzyszenia wniósł do nas petycję, aby się z nami porozumiał a w szczególności przedłożył spis książek, które ma zamiar w bibliotece umieścić, ażeby dał gwarancję, że będzie wykonywać kontrolę. Stowarzyszeń które się temu nie poddają, nie my odpychamy, lecz one same się od poparcia usuwają.

Nietylko z ruskiej ale i z polskiej strony podnoszą się o to, przeciw Radzie szkolnej narzekania, a objawia się tu różne rozumienie patryotyzmu. U jednych objawia się on uczuciem i deklamacją, u drugich — i tego trzyma się Rada szkolna — objawia się on w tej formie, że trzeba przyzwyczajając ludność do słuchania i poszanowania władzy. (Brawo!) Patryotyzm deklamacyjny bez uszanowania praw i władzy nie wychowa społeczeństwa i nie daleko je doprowadzi.

Są nadto szczegóły poruszone w interpelacji posłów ruskich, które zbadać dokładnie można, jeżeli jest na to czas, jeżeli się zażąda na miejscu aktów i wyjaśnień a w danym razie wysła komisję i przesłucha świadków.

Jednak wszystkie takie szczegółowe zarzuty, którymi nieraz dzięki pewnemu kierun-

kowi, są przepełnione dzienniki, a zwłaszcza ruskie, trzeba brać z wielką ostrożnością. Dla przykładu przytoczę rzecz charakterystyczną. W pismach ruskich podniosła się skarga na Radę szkolną, że zmienia samowolnie język wykładowy ruski na polski; był to zarzut nie ogólnikowo podniesiony, lecz przez szereg artykułów były wymieniane powiaty i szkoły, w których te zmiany miały nastąpić. Przypuszczałem, że ta rzecz będzie podniesioną w Sejmie, a ponieważ nadto z obowiązku wszystkie wzmianki dziennikarskie konstatujemy ściśle, — poddaliśmy tę kwestję zbadaniu na podstawie dośrodków aktów i pokazało się:

1. że szkoły w Kociubińcykach, Olchowczykach, Woli Czarnokonickiej, Mogilnicy nowej, Słobódce janowskiej, Sadach trenbowelskich, Baworowie, Czartoryi, Grabowcu, Skomorochach, Stupkach, Zaściance, Ponikowicy małej, Chołojowie, Kozłowie, Żelechowie, Kujdańcach, Starym Zbarażu, Baligrodzie, Proszowej, Smolance, mają oddawna język wykładowy polski.

2. że szkoły w Kochawińcu, Mogilnicy starej, Brykuli nowej, Ispowcach, Ponikwi małej, Leszniowie, Strzemilczach, mają język wykładowy bez zmiany nie polski, lecz ruski.

Co się tyczy języka wykładowego tych szkół, żadnej tu nie podniesiono kwestyi ze strony czynników kompetentnych.

3. Podniesiono kwestyę o język wykładowy polski w Krzywczu i Stryjówce, ale nie uczyniła tego gmina, powołana z ustawy.

4) w dwóch szkołach zmieniono język wykładowy a mianowicie w Pistyniu w r. 1896 na mocy uchwały gminnej z 9. maja zmieniono język ruski na polski, a w Myszkowicach zmieniono polski na ruski, również na podstawie uchwały gminnej w r. 1900. Tak się przedstawiły w rzeczywistości zarzuty podniesione z taką prozopopeją; a boję się, że i inne szczegóły w interpelacjach posłów ruskich okażą się równie nieprawdziwymi. Są one najczęściej odgłosem małomiasteczkowych i małomiejskich niesnasek, które zwłaszcza we wschodniej części kraju bardzo często ubierają zaraz w płaszcz patryotycznarodowy albo polski albo ruski. Albo jest Polak krzywdzony, bo w Radzie szkolnej przeważają wpływy ruskie, albo Rusini są pokrzywdzeni, bo inspektor jest Polakiem. Jednak zaręczam, że wszystkie te skargi dochodzą do wiadomości Rady szkolnej i są dokładnie badane a dostrzeżone usterki naprawione, bo z przekonania dążymy do tego, aby rozwój szkoły postępował ściśle legalnie w granicach, wskazanych ustawą i sprawiedliwością. (Brawo).

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu w dyskusji ogólnej?

P. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. Stojałowski. Już hora canonica, dlatego tylko krótko zabiorę głos. Z p. wiceprezesem Rady szkolnej kraj. co do wypowiedzianych przez niego poglądów, zgadzam się, nie godzę się tylko co do zapatrywania na naukę czytania i pisania. Wiemy z praktyki, że chłopci, nawet jeżeli prywatnie jeden od drugiego nauczą się czytać i pisać, gdy n. p. jedno dziecko uczy drugie, z tej nauki odnoszą korzyść.

Bywają też wypadki, że dorośli sami własną pracą nauczą się czytać i pisać — i mają trwałą z tej nauki korzyść. Z tego wynika, że zapatrywanie, jakoby taka szkoła, w której nauczą się tylko czytać i pisać, była bez pożytku, wydaje mi się niesłuszne i przesadzone. Jak tylko dziecko ma sposobność nauczenia się czytać, to jedną z pierwszych książek, które bierze do ręki, jest książka do nabożeństwa, bo nasz lud ma ambicję, aby iść do kościoła z książką.

W ten sposób nauka czytania nie ginie, jak to powiedział pan wiceprezydent, tylko obstaje przy zapatrywaniu, że każda szkoła jest pożyteczna i pożądana na wsi.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Kozłowski.

Pozwalam sobie przedewszystkiem przypomnieć, że komisya budżetowa od niepamiętnych czasów żadnej pozycji w budżecie funduszu szkolnego nie skreślała, ale przeciwnie poszczególne pozycje podwyższa, i na przyszły rok zażądała nowych pozycji. Ta gorliwość jej o dobro szkoły nie ulega też żadnej wątpliwości.

W sprawie podniesienia pensji nauczycielskich nie mam upoważnienia mówić w imieniu komisji, ale powiem tylko moje osobiste zdanie. Uważam za uzasadnione twierdzenie, że pensje są bardzo niskie, ale muszę dodać, że różnica pomiędzy minimum pensji u nas a zagranicą jest mniejszą od różnic rozwoju zamożności społeczeństwa, która u nas jest znacznie niższa, aniżeli w innych krajach. Na Węgrzech część nauczycieli w szkołach duchownych i gminnych, których liczba w ostatnich czasach wynosiła 80 do 90%, wszystkich szkół, pobierają minimum płacy 300 zhr., nauczyciele szkół państwowych zaś minimum 400 zhr. W Prusiech starsi minimum 860, młodszy po

odciągnięciu kosztów opału 660 Mk. we Włoszech minimum 600 do 700 lirów. A różnica zamożności Galicyi w porównaniu do Prus, Węgier a nawet i do Włoch jest stanowczo większą, aniżeli różnica pensji.

Reforma jest pożądaną, ale musi się zamknąć tylko w granicach niezbędnej potrzeby, będzie mogła nastąpić dopiero wtedy, gdy kraj będzie miał środki potrzebne do jej wykonania.

Pod tym względem jest konieczna pewna harmonia między wysokością poborów tych, którzy pensję biorą z funduszu krajowego, a wysokością opłacanych przez opodatkowanych, którzy ponoszą te koszty i płacą dodatki o wiele wyższe aniżeli w innych krajach austriackich.

Nie mogę także przemilczeć faktu, że brak nauczycieli i zamykanie szkół, to jest zjawisko nie specjalne krajowe, ale powszechne; na Węgrzech jest 700 szkół nieczynnych, w większej części z powodu braku nauczycieli; w Prusach, pomimo że pensje wyższe, aniżeli w Galicyi, jest 1500 posad nieobsadzonych, a potrzebaby 20.000 nauczycieli ażeby ściśle wykonać ustawy szkolne.— Brak ich daje się tak dalece we znaki, że jest tam mowa o tem, ażeby starszych dzieci używać do nauczania młodszych. Również są niekorzystne stosunki w Bawaryi, Saksoni, a jednak tam się mniej mówi o podwyższeniu pensji a więcej o powiększeniu liczby seminarjów nauczycielskich. I u nas się o to upominają, ale rząd za mało czyni w tym kierunku, o wiele mniej, aniżeli w ostatnich czasach w kierunku zakładania seminarjów zdziałano w Prusach, Bawaryi i Saksoni.

P. Stojałowski mówił o szkołach niejako pokątnych, w którychby uczono czytać i pisać. Zwrócę uwagę, że czytanie i pisanie jest jedynie środkiem do nabycia wiedzy, który może być dobrze albo i źle użytym, wartość jego zależy także od tego, co się czyta.

Celem zaś szkoły jest nie tylko nauczanie czytania i pisania, ale przedewszystkiem udzielenie dziecku zasad i wychowania, dającego pewne rękojmie, że dziecko będzie żyło po bożemu. Jeżeli tego nie spełni, tylko się ograniczy na czytaniu i pisaniu, a nie wychowa dziecka i nauczy go myśleć i pracować, to swego zadania nie osiągnie, kary za nie posłanie dzieci do szkoły, to są nie tyle kary we właściwym tego słowa znaczeniu, ale raczej psychologiczny środek, aby zmusić rodziców do posyłania dzieci do szkoły. Jeśli kary ten cel mają osiągnąć, trzeba ściągać je prędko, bo inaczej ściągnięte razem z całą sumą podatków, których poszczególnych

tytułów włościanin nie zawsze obliczyć jest w stanie, nie będą stanowić tego compelle posełania dzieci do szkoły, które jest ich przeznaczaniem.

Co się tyczy nauki dopełniającej, to szczególnie kładę na nią nacisk.

W naszym kraju trwa nauka do dwunastego roku a pensum naukowe jest o mało co mniejsze od materiału naukowego w krajach, w których nauka trwa lat 8. A oprócz tego w wielkiej części kraju są dwa a w niektórych kategoriach szkół ludowych trzy języki: stąd ten nawał wiadomości, który przez głowę przechodzi, nie ma czasu się w niej usadowić i prędko wietrzeje. Gdy w 12-tym roku dziecko ze szkoły wyjdzie, już w 18-ym mało z tego pamięta, co wyniosło ze szkoły. Stąd też nauka dopełniająca może jedynie tylko to uzupełnić, czego dziecko przez sześćdziesiąt lat często wskutek przeładowania, lub złego wykonania programu i zbyt wielkiego balastu, w niektórych książkach szkolnych, powierzchownie i dorywczo tylko się nauczyło.

Na dowód rozwoju szkół przytoczę tylko jedną cyfrę, cyfrę frekwencji szkół ludowych w Galicyi.

Liczba dzieci uczęszczających do szkół ludowych w r. 1848 w chwili, gdy je z rąk niemieckich odbierał hr. Gołuchowski, wynosiła 93.850

i to większa część na papierze tylko;

w r. 1868 w chwili odebrania szkół przez Radę szkolną krajową 163.916

w r. 1900 645.512

w r. 1868 nie uczęszczało do szkoły z liczby dzieci w wieku od 6 do 12 lat 82%^o

w r. 1900 nie uczęszczało do szkoły 28%^o

A zatem frekwencja dzieci do szkół ludowych była w roku 1900 o sześć do siedmiu razy większą, niż w r. 1848, nie mówiąc już o niedołącznym sposobie udzielania nauki przed r. 1848.

Frekwencja w r. 1900 jest trzy do czterech razy większą, aniżeli w r. 1868.

Sprawozdania komisji szkolnej i budżetowej z lat ostatnich wskazują na liczne dowody postępu w szkołach ludowych pod względem pedagogicznym i administracyjnym.

Niech mi przeto będzie wolno przy tej sposobności panu wiceprezydentowi rady szkolnej, który niepospolite swe zdolności, całą

niespożytą siłę swej woli i cały zasób niezłomnej energii z nieograniczonym poświęceniem poświęcił podniosłemu zadaniu reformy szkół, wyrazić moje najserdeczniejsze i najgorętsze uznanie.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Proszę o odczytanie pozycyi wydatków.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

I. Wydatki.

Rubr. I. Poz. 1—7. Płace, remuneracye za udzielanie nauki religii, dodatki pięcioletnie, wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowe i na zastępstwo nauczycieli urlopowanych 8.232.500 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę cyfrę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu ażeby w porozumieniu z c. k. Radą szk. kr. obmyślał środki, jakby można kandydatom, którzy ukończyli seminaryum nauczycielskie z dobrym postępem i odznaczyli się zamiłowaniem do nauki gospodarstwa, umożliwić wyższą szkołę w Dublinach, wykształcenie na zawodowych nauczycieli gospodarstwa w seminariach nauczycielskich.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Komisja wnosi: Wysoki Sejm uchwalić raczy: Sejm wzywa Radę szkolną krajową, ażeby do preliminarza funduszu szkolnego na r. 1902 wstawiła następujące pozycye:

1) na zapomogi dla nauczycieli powoływanych na kursa specjalne, urządzone dla nich celem wykształcenia się głównie w sadownictwie, uprawie tytoniu, koszykarstwie, kartonowaniu.

2) na subwencje dla tych szkół, w których urząda się warsztat ślodu, koszykarstwa, gospodarstwa kobiecego i t. p., gdzie czynniki miejscowe część wydatków pokrywają, ale całego pokryć nie są w stanie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wnioski komisji, zechce rękę podnieść. (Większość) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. 8.—11. Poz. II. Remunerye, zapomogi, zasiłki dla kursów wakacyjnych, oraz remunerye na roboty ręczne 101.200 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę cyfrę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):
Rubr. III. Poz. 12. Koszta podróży i diety nauczycieli, przeniesionych ze względu służbowych 13.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę cyfrę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski**. (czyta):

Rubr. IV. Poz. 13—16. Dodatek do funduszu emerytalnego, interkalarya, emerytury dla tracących posady i dary z łaski 92.577 K. (nadzw.) 5.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę cyfrę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):
Sejm odsyła do Rady szkolnej krajowej w celu załatwienia w granicach kredytu w tej pozycji przyzwolonego następujące petycye:

599. L. 773. Seweryna Judzia, emerytowanego nauczyciela szkół ludowych w Przemysłu.

51. L. 85. Józefa Osuchowskiego, byłego nauczyciela szkół ludowych.

206. L. 338. Grzegorza Korabiowskiego, byłego prow. nauczyciela ludowego, obecnie rolnika w Brykuli nowej powiat Trembowski.

255. L. 394. E. Floryanowej, żony nauczyciela ludowego w Biegonicach powiat Nowy Sącz.

65. L. 99. Józefy Kuzykowej, wdowy po ś. p. emerytowanym nauczycielu szkół ludowych.

122. L. 157. Anny Biesiadziewiczowej.

218. L. 350. Maryi Zielińskiej, wdowy po Janie, nauczycielu ludowym w Tarnowie, prosi Wysoki Sejm o łaskawe wsparcie.

227. L. 359. Anny Tokarskiej, wdowy po nauczycielu ludowym.

826. L. 1.026. Józefy Ostrowskiej wdowy po Dyrektorze szkoły ludowej w Nowym Sączu.

823. L. 1.023. Stanisławy Heleny Modzelewskiej, młodszej nauczycielce w Rabce.

440. L. 600. Barbary Gromadkowej, wdowy po emeryt. kierowniku 6 klas. szkoły w Kałuszu.

575. L. 735. Anieli Bieda.

352. L. 292. Andrzeja Małachowskiego, emeryt. nauczyciela ludowego.

556. L. 711. Jana Jeżowskiego, stałego nauczyciela przy szkole ludowej w Krasnem.

515. L. 668. Antoniego Harniatkiewiczza, emerytowanego kierownika szkoły ludowej.

426. L. 577. Honoraty Ptaszkowskiej, wdowy po nauczycielu ludowym w Załubińcu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. - Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Wys. Sejm raczy uchwalić :

1. Hilaremu Mielnikowi, nauczycielowi 1-klasowej szkoły ludowej w Korczynie, policza Sejm w drodze łaski do emerytury czas jego służby od 1. października 1875 do 3. października 1896.

2. Michałowi Pykowi, nauczycielowi kierującemu 2-klasowej szkoły ludowej w Kulczycach, policza Sejm w drodze łaski czas dwunastoletniej służby wojskowej za 3 lata służby nauczycielskiej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te wnioski, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

3. Mieczysławowi Stojalowskiemu, byłemu tymczasowemu nauczycielowi, przyznaje Sejm w drodze łaski stałe zaopatrzenie w kwocie rocznej 150 K.

P. **Kramarczyk**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. **Kramarczyk**.

P. **Kramarczyk**. W punkcie 3. wniosków jest powiedziane, że Mieczysławowi Stojalowskiemu przyznaje się zaopatrzenie w kwocie 150 K. rocznie. Ponieważ jest to człowiek starszy i obarczony liczną rodziną, a przytem patriota, który był na Sybirze, więc proszę, aby ze względu, że 150 K. na

wyżywienie licznej rodziny nie wystarczy, aby mu podwyższyć to zaopatrzenie na 200 K. rocznie.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty. Żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Kozłowski.** Chodzi tu tylko o drobną kwotę, a więc jeśli Rada szkolna krajowa się nie sprzeciwi, to choć nie mam upoważnienia od komisji, jednak osobiście nie sprzeciwiam się wnioskowi p. Kramarczyka z tem jednak zastrzeżeniem, że to jest tylko wyjątkowy wypadek, gdyż nauczyciel ten był na Sybirze, jest więc nam wszystkim sympatycznym. Wypadek ten nie może jednak służyć za precedens na przyszłość.

Marszałek. Kto przyjmuje poprawkę p. Kramarczyka, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

4. Michałowi Gruszcze, emerytowanemu nauczycielowi ludowemu, podwyższa Sejm w drodze łaski emeryturę z kwoty 210 K. do kwoty 336 K. rocznie.

5. Elżbiecie Stefanów, po byłym tymczasowym nauczycielu ludowym, przyznaje Sejm w drodze łaski pensję wdowią w rocznej kwocie 200 K.

6. Józefie Baleyowej, wdowie po nauczycielu ludowym, przyznaje Sejm, oprócz pobieranego obecnie opatrzenia od gminy Cebrowa w rocznej kwocie 102 K. 20 gr. jeszcze dar z łaski w rocznej kwocie 200 K.

7. Helenie Geradowej, wdowie po nauczycielu ludowym, przyznaje Sejm w drodze łaski stałe zaopatrzenie w rocznej kwocie 200 K., oraz dodatek na wychowanie dwojga niezaopatrzonych dzieci po 50 K. rocznie na każde z nich, aż do ukończenia przez nie 20 lat życia, lub wcześniejszego zaopatrzenia.

8. Joannie Jarosiewiczówny, sierocie po nauczycielu ludowym, przyznaje Sejm w drodze łaski dar stały w rocznej kwocie 100 K., aż do dojsścia do 20 roku życia, lub wcześniejszego zaopatrzenia.

9. Włodzimierzowi Kunańcowi, sierocie po nauczycielu ludowym, przyznaje Sejm w drodze łaski dar na wychowanie w rocznej kwocie 100 K., aż do dojsścia do 20 roku, życia lub wcześniejszego zaopatrzenia.

10. Sejm przechodzi do porządku dziennego nad petycją Antoniny Komarowej o podwyższenie jej pensji wdowiej.

Na podstawie udzielonego komisji brevi manu sprawozdania dodatkowego z 7. czerwca 1901 L. 36.018 Wydziału krajowego o petycji Grzegorza Spolitańkiewicza, nauczyciela szkoły ludowej w Sielcu bieńkowym o policzenie w drodze łaski służby od 1. września 1865 do 17. czerwca 1886 do emerytury, ze względu na długoletnią skuteczną działalność nauczycielską, na jego przykładowe zachowanie się i podeszły wiek zgodnie z opinią Wydziału krajowego i c. k. Rady szkolnej krajowej przedkłada Wysockiemu Sejmowi następujący wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Grzegorzowi Spolitańkiewiczowi, nauczycielowi kierującemu w Sielcu bieńkowym policza Sejm w drodze łaski do emerytury czas służby od 1. grudnia 1876 do 17. czerwca 1886.

Wskutek rzeczonych wniosków wynikające wydatki znajdują pokrycie w oszczędnościach funduszu szkolnego.

Sejm odsyła do Wydziału krajowego do zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową i zdania sprawy na przyszłej sesji sejmowej, petycję pod 20. czerwca 1901 r.

532. L. 686. Adolfy Głowackiej, sieroty po ś. p. Tadeuszu Głowackim.

469. L. 621. Dymitra Więckowskiego, emeryt. nauczyciela we Lwowie.

52. L. 86. Michała Michalskiego, nadetatowego nauczyciela w Tęgorborzy powiat Nowy Sącz o stałe dary z łaski.

15. L. 44. Piotra Koczyndyka, emerytowanego nauczyciela ludowego we Lwowie o podwyższenie emerytury w drodze łaski.

Sejm przechodzi do porządku dziennego nad petycją:

433. L. s. 584. Majera Taubelesa, nauczyciela religii mojżeszowej przy szkołach ludowych w Tarnowie o udzielenie mu zaliczki na płacę.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te wnioski, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubryka V. poz. 17. Zasiłki dla fundusów szkolnych miejscowych na budowę szkół 200.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę cyfrę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w przyszłym preliminarzu w rubr. V. poz. 17. „Na zasiłki dla funduszów szkolnych miejscowych na budowę szkół“ oprócz zwyczajnej kwoty 200.000 K. wstawił nadzwyczajną dotację 200.000 K. na pewien okres lat.

Przedkładając niniejszy wniosek, załatwiła Komisya petycyje:

629. L. 803. Wydziału Rady powiatowej w Dąbrowie.

891. L. 1093. Wydziału Rady powiatowej w Nowym Targu.

817. L. 1017. Rady powiatowej w Nowym Sączu.

817. L. 1017. Rady powiatowej w Nowym Targu.

371. L. 511. Rady powiatowej w Gródku.

Sejm odsyła do Rady szkolnej krajowej do załatwienia petycyje.

18. L. 48. Gminy Drabiniarki w powiecie rzeszowskim o przyznanie jej zasiłku na wykończenie budowy nowej murowanej szkoły ludowej.

L. 90. L. s. 124. Gminy Rawy o subwencyę na budowę szkoły.

L. 177. L. s. 141. Gmin Jedlicze, Borek i Męcinka (powiat Krosno) o udzielenie im zasiłku z funduszu szkolnego krajowego po myśli art. 9. ustawy z dnia 24. kwietnia 1894 do budowy murowanej szkoły o 3 salach naukowych w Jedliczu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubryka VI. poz. 18—21. Na zasiłki dla funduszów szkolnych miejscowych na utrzymanie szkół, utrzymanie budynku szkolnego w Tarnowie, mniejsze potrzeby szkolne i urzędowe, oraz kosztą nadzoru funduszów szkolnych miejscowych 215.358 K. (nadzw.) 640 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę cyfrę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):
Rubryka VII. poz. 22. Na przybory naukowe (ze siójdem) 36.920 K.

Marszałek Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę cyfrę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubryka VIII. poz. 23. Na biblioteki okręgowe 10.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę cyfrę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubryka IX. poz. 24. Na konferencyę okręgowe 76.239 K.

Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę cyfrę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubryka X. poz. 25. Na stypendya dla uczniów i uczenie Seminarjów nauczycielskich 200.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę cyfrę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

1. Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd do podwyższenia subwencyi na stypendya dla kandydatów szkół ludowych.

2. Sejm wzywa ponownie Rząd do jaknajprędszego wstawienia w budżet państwa na r. 1902 kredytu na jaknajprędsze założenie kilku nowych seminarjów w Galicyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te rezolucyje, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubryka XI. poz. 26. Na rozmaite wydatki 23.600 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę cyfrę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. XII. Poz. 27. Na zasiłki dla szkół utrzymywanych przez korporacje 47.902 K.

Suma wydatków nadzwycz. 53.542 K. zwycz. 9,201.394 K.

Ogółem 9,254.936 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Zasiłki dla szkół utrzymywanych przez korporacje. Wydatki nadzwyczajne.

a) dla szkoły klasztornej P. P. Benedyktynek obrz. orm. we Lwowie 6.000 K.

b) dla szkoły klasztornej P. P. klarysek w Starym Sączu 3 000 K.

c) dla szkoły klasztornej P. P. Benedyktynek obrz. łącz. w Przemyślu 6.336 K.

d) dla szkoły żeńskiej P. P. Bazylianek w Jaworowie 1.600 K.

e) dla szkoły Wydziałowej żeńskiej św. Scholastyki w Krakowie 5.000 K.

f) dla szkoły żeńskiej św. Tomasza w Krakowie 1.000 K.

g) dla szkoły żeńskiej Augustyjanek w Krakowie 1.400 K.

h) dla szkoły żeńskiej w Stryju utrzymanej przez Towarzystwo pedagogiczne 1.000 K.

i) dla szkoły Izraelickiej w Brodach 12.000 K.

k) dla internatu Panien Bazylianek we Lwowie 1.000 K.

l) dla szkoły zręczności Oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Krakowie 600 K.

m) dla szkoły sióstr Miłosierdzia w Rozdole 1.200 K.

n) dla szkoły sióstr Felicjanek w Besku 400 K.

o) dla szkoły izraelickiej w Tarnopolu 3.000 K.

p) dla szkoły sióstr Felicjanek w Uhnowie 600 K.

Oprócz subpozycji a) — p. zawartych w budżecie 1900 przyjmuje komisya wedle wniosku Wydziału krajowego i Rady szkolnej krajowej zasiłki dla szkół zeszłego roku nie subwencyonowanych w poz. r. aż do w.

r) dla krakowskiej gminy ewangelickiej na ukończenie budowy szkoły przy kościele św. Marcina jednorazowo 1.000 K.

s) dla Zakładu im św. Heleny we Lwowie na utrzymanie 4-klas. szkoły utrzymywanej przez SS. Felicjanki 500 K.

t) dla szkoły w Bełzie utrzymywanej przez SS. Felicjanki 600 K.

u) dla sióstr Miłosierdzia w Nowosiólkach na umorzenie długu zaciągniętego na budowę szkoły jednorazowo 1.000 K.

w) dla utrzymywanego przez Zbór izraelicki we Lwowie zakładu dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religii mojżeszowej w szkołach ludowych 666 K.

Przedkładając Wys. Sejmowi powyższe wnioski, załatwiła komisya petycję 88 L. s. 122. Siostry Felicjanki z Uhnowa o subwencyę 600 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te pozycje, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Komisya wnosi:

Sejm odsyła do Wydziału krajowego dla zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową i ewentualnego uwzględnienia przy układaniu preliminarza na r. 1902.

Przełożonej Instytutu Maryi siostry Ludwika Binder w Krakowie zapomogę dla szkoły Instytutu Maryi w Krakowie.

667. L. s. 842. 771 Klasztor sióstr Bazylianek w Jaworowie o jednorazową zapomogę w kwocie 2.000 K.

Nr. 889. Klasztor Sióstr Urszulanek w Kołomyi o pożyczkę.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Kto przyjmuje te wnioski, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Kozłowski**. (czyta):

87. L. s. 121. Sióstr Felicjanek z Uhnowa o pomoc pieniężną dla wygrzybienia budynku szkolnego.

P. **Górka**. Proszę o głos do tej petycji.

Marszałek. P. Stojalowski zażądał głosu do pozycji zboru izraelickiego we Lwowie względem kształcenia kandydatów na nauczycieli religii mojżeszowej. Zwracam uwagę p. posła, że do tej tylko pozycji głosu mu udzielić nie mogę, chyba że zechce przemawiać co do całej rubryki XII.

P. **Stojalowski**. Wobec spóźnionej pory zrzekam się głosu, a z p. Loewensteinem jeszcze się rozprawię.

Marszałek. Wobec tego ma głos p. **Górka**.

P. **Górka**. Komisya budżetowa petycję Sióstr Felicjanek w Uhnowie odesłała do Wydziału krajowego z poleceniem, ażeby

w porozumieniu z Radą szkolną krajową sprawę zbadał i petycję uwzględnił przy preliminarzu na r. 1902.

Ośmielam się podnieść tę sprawę z tego względu, że w klasztorze tym, w którego budynku mieści się szkoła, wkradał się grzyb. Ponieważ to jest rzecz nagła, bo gdyby się teraz pomocy nie dało, toby grzyb zjadł całą budynek do reszty. Wobec nagłości sprawy stawiam wniosek, aby Wysoki Sejm uchwalił przy tej petycji na wyrestaurowanie klasztoru 500 K.

Popiera ten wniosek ta okoliczność, że obecnie miasto się spaliło a klasztor nietylko szkołę utrzymuje, ale też podupadłą ludność choć sam jest ubogi. Ze względu na to upraszam o przychylne załatwienie mego wniosku.

P. ks. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. Stojałowski.

P. ks. Stojałowski. Ja do uwag p. Górki mam tyle dodać, że tę rzecz już zbadano i p. starosta wie, że budynek grzyb zjada; a że grzyb nie będzie czekał do przyszłego roku, więc konieczniby trzeba by się zająć jego wytępieniem.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu. (Nikt). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Żałuję bardzo, ale pomimo całej mojej osobistej sympatii i dla pośła Górki i dla celu jego wniosku, obowiązek sprawozdawcy komisji nakazuje mi obstać przy wniosku komisji budżetowej, która ustanowiła jedną regułę dla wszystkich szkół w petycjach, do tej rubryki się odnoszących wykazanych, nie wątpię, że skoro Wydział krajowy i Rada szkolna rzecz tę zbadają, klasztor w przyszłym roku dostanie kwotę, na cele szkolne mu potrzebną; tymczasem po zbadaniu rzeczy przez kompetentne czynniki w drodze pożyczki może sobie poradzić, ale wszystkich pozycji, jedną po drugiej podwyższać przecie nie możemy, a wnioski takie ze stanowiska budżetowego nie mogą zasługiwać na poparcie.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Poseł Górka postawił wniosek (czyta):

87. L. s. 121. petycję SS. Felicjanek z Uhnowa uwzględnić, się udzielając 500 K. Stawiam pod głosowanie wniosek komisji odraczający. Kto przyjmuje wniosek kosi, zechce rękę podnieść. Jest większość. Wniosek komisji jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

Sejm odsyła do Wydziału krajowego dla zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową i ewentualnego uwzględnienia przy układaniu preliminarza na r. 1902

62. L. s. 96. Siostry Gotfrydy Dolecek Przełożonej zgromadzenia sióstr miłości w Bia-

łej przyznanie zapomogi dla szkoły św. Hildegardy.

284. L. s. 423. Presbyterium szkoły ewangelickiej gminy Romanówka i Sabińówka.

283. L. s. 422. Presbyterium gminy ewangelickiej w Białej, w imieniu wyznawców wiary ewangelickiej w Salmopolu pow. Biała o subwencję dla szkoły ewangelickiej w Salmopolu.

272. L. s. 212. Presbyterium gminy ewangelickiej w Josefbergu.

282. L. s. 421. Presbyterium gminy ewangelickiej w Kutenbergu.

267. L. s. 406. Gminy ewangelickiej w Uszdowicach.

279. L. s. 418. Presbyterium gminy ewangelickiej w Grabówce.

281. L. s. 420. Presbyterium gminy ewangelickiej Unterbergen.

278. L. s. 417. Presbyterium gminy ewangelickiej w Mirowie.

280. L. s. 479. Presbyterium gminy ewangelickiej Gawłów, Majkowiec, Bogucice.

446. Presbyterium gminy ewangelickiej w Unterwaldem.

265. L. s. 404. Presbyterium gminy ewangelickiej w Nowym Sączu.

277. L. s. 416. Presbyterium gminy ewangelickiej w Szumlaui.

292. L. s. 431. Presbyterium gminy ewangelickiej w Walddorfie.

295. L. 434. Presbyterium gminy ewangelickiej w Kryńcu.

298. L. 437. Presbyterium gminy ewangelickiej w Engelsbergu.

275. L. 414. Presbyterium gminy ewangelickiej w Lipniku.

576. L. 415. Presbyterium gminy ewangelickiej w Schöthalu.

269. L. 407. Presbyterium gminy ewangelickiej w Hohenbach.

264. L. 403. Presbyterium gminy ewangelickiej w Ugartsthal.

299. L. 438. Presbyterium gminy ewangelickiej w Nowych Burczycach.

271. L. 410. Presbyterium gminy ewangelickiej w Reichsheimie.

266. L. 405. Presbyterium gminy ewangelickiej w Połowcach.

270. L. 409. Presbyterium gminy ewangelickiej w Padwie.

273. L. 412. Presbyterium gminy ewangelickiej w Rottenheimie.

370. L. 510. Presbyterium gminy ewangelickiej w Steinau.

290. L. 429. Presbiterium gminy ewangelickiej w Teodorshof.

285. L. 424. Presbiterium gminy ewangelickiej w Kaltwasser.

262. L. 401. Presbiterium gminy ewangelickiej w Weinbagen.

301. L. 440. Presbiterium gminy ewangelickiej w Nowych Kupinowicach.

300. L. 439. Presbiterium gminy ewangelickiej w Dobrzanicz.

293. L. 432. Presbiterium gminy ewangelickiej w Dębolówce.

294. L. 433. Presbiterium gminy ewangelickiej w Ugartsberg.

274. L. 413. Presbiterium gminy ewangelickiej w Moosberg.

286. L. 425. Presbiterium gminy ewangelickiej w Raumschau.

363. L. 568. Presbiterium gminy ewangelickiej w Sapieżance.

291. L. 430. Presbiterium gminy ewangelickiej w Harfeldzie.

287. L. 426. Presbiterium gminy ewangelickiej w Zborach.

268. L. 407. Presbiterium gminy ewangelickiej w Brigidanach.

263. L. 404. Presbiterium gminy ewangelickiej w Dolinie.

289. L. 428. Presbiterium gminy ewangelickiej w Landestreu.

296. L. 435. Presbiterium gminy ewangelickiej w Staninie.

288. L. 427. Presbiterium gminy ewangelickiej w Heimischdorfie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wnioski komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

II. Dochody.

Rubr. I. Odsetki od kapitałów 68.751 K.

Rubr. II. Dochody z dóbr, realności i innych praw 43.418. K.

Rubr. III. Dodatki 2,755.704 K.

Rubr. IV. Zysk ze sprzedaży książek szkolnych 5.670 K.

Rubr. V. Zapisy i darowizny — K.

Rubr. VI. Taksy od spadków 85.000 K.

Rubr. VII. Rozmaite wpływy — K.

Rubr. VIII. Dodatek z c. k. Skarbu państwa 109.886 K.

Rubr. IX. Zwroty zaliczek udzielonych gminom na budynki szkolne z lat dawniejszych 4.970 K.

Suma dochodów 3,073.399 K.

Z porównania z sumą wydatków 9,201.394 (nadzw.) 53.542 K.

okazuje się niedobór do pokrycia z funduszu krajowego 6,127.995 K. (nadzw.) 53.542 K.

Razem 6.181.537 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Włodzimierz Kozłowski** (czyta):

Sprawozdanie

Komisji budżetowej o krajowym szkolnym funduszu emerytalnym na r. 1901.

1. Wysoki Sejm uchwalić raczy zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego i Rady szkolnej krajowej:

Wydatki.

Rubr. I. Emeretury czasowe nauczycieli i nauczycielek 62.000 K.

Rubr. II. Emeretury dożywotnie nauczycieli i nauczycielek 446.000 K.

Rubr. III. Pensye dla wdów po nauczycielach 195.000 K.

Rubr. IV. Dodatki na wychowanie sierót po nauczycielach 45.000 K.

Rubr. V. Odprawy i kwartały pozgonne 22.000 K.

Rubr. VI. Zwroty z wkładek emerytalnych nauczycieli i nauczycielek 1.600 K.

Rubr. VII. Koszta zarządu 100 K.

Rubr. VIII. Rozmaite wydatki — K.

Suma wydatków 771.700 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kosłowski** (czyta).

Dochody.

Rubr. I. Odsetki od kapitałów 2.680 K.

Rubr. II. Dodatki stałe z krajowego funduszu szkolnego 25.600 K.

Rubr. III. Zapisy i darowizny — K.

Rubr. IV. Interkalarya od opróżnionych posad nauczycielskich 50.137 K.

Rubr. V. Stałe wkładki nauczycieli i nauczycielek 138.000 K.

Rubr. VI. Wkładki dwuprocentowe za czas służby przedetatowej 16.000 K.

Rubr. VII. Rozmaite dochody — K.

Rubr. VIII. Zwroty z emerytur czasowych — K.

Rubr. IX. Zwroty z emerytur dożywotnich — K.

Rubr. X. Zwroty z dodatków na wychowanie dzieci — K.

Rubr. XI. Zwroty z odpraw i kwartałów pozgonnych — K.

Rubr. XII. Zwroty z pensji wdów — K.
Suma dochodów . . . 232.417 K.

W porównaniu ze sumą wydatków . . . 771.700 „

Okazuje się niepobór do pokrycia z funduszu kraj. . 539.283 „

II. Wysoki Sejm wstawia niedobór funduszu emerytalnego w kwocie 539.283 K. do Rubryki VII. pozycyi 69. budżetu na r. 1901.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

Poz. 70. Sześciu członków Rady szkolnej krajowej po 2.400 K. — 14.400 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda, kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Zdaje się, że Wysoka Izba objawia pewne życzenie. (Wesołość).

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj rano o godz. 10. z następującym porządkiem dziennym (czyta):

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego jako Komisji o wnioskach posłów Styły i Nowakowskiego w sprawie klęsk elementarnych w r. 1901.

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz.

2. Sprawozdanie ustne Komisji budżetowej o wnioskach nagłych posłów Kramarczyka i Górki w przedmiocie udzielenia dożnej pomocy pogorzecom.

Sprawozdawca poseł Scipio.

3. Sprawozdanie Komisji wodnej o wniosku posła Merunowicza i towarzyszyw przedmiocie budowy dróg wodnych.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

4. Sprawozdanie Komisji szkolnej o wniosku p. Małachowskiego i o petycjach od-

noszących się do polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych.

Sprawozdawca poseł Kazimierz Badeni.

5. Sprawozdanie Komisji szkolnej o wniosku posła Romanowicza w sprawie wydania ustawy o dyscyplinarnem postępowaniu z nauczycielami szkół ludowych.

Sprawozdawca poseł Zoll.

6. Sprawozdanie Komisji prawniczej o wniosku posła Romanowicza w przedmiocie interpretacji §. 79 regulaminu sejmowego.

Sprawozdawca poseł Władysław Czaykowski

7. Sprawozdanie Komisji drogowej z petycji Wydziału powiatowego w Buczaczu o podwyższenie subwencji krajowej na drogę Niżniów-Jazłowiec.

Sprawozdawca poseł Starzyński.

8. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowej w Sokalu koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Sokal-Tartaków-Perespa.

Sprawozdawca, poseł Chamiec.

9. Sprawozdanie Komisji drogowej o petycji gminy m. Przemyśla w sprawie przeniesienia szpitala w Przemyślu na odpowiednie miejsce i wybudowanie nowego.

Sprawozdawca poseł Jakliński.

10. Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem Komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1901.

Sprawozdawca poseł Andrzej Potocki.

11. Sprawozdanie Komisji budżetowej o wniosku posła Jordana w przedmiocie poborów członków Wydziału krajowego.

Sprawozdawca poseł Jordan.

12. Sprawozdanie Komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w roku szkolnym 1899/900 na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej.

Sprawozdawca poseł Czartoryski.

13. Sprawozdanie Komisji petycyjnej w sprawie petycji Władysława Wnękwicza urzędnika w krajowym biurze kolejowym o veniam aetatis.

Sprawozdawca poseł Michalski.

14. Sprawozdanie Komisji petycyjnej w sprawie udzielenia veniam aetatis Stanisławowi Artwińskiemu dyetaryuszowi Oddziału rachunkowego.

Sprawozdawca poseł Michalski.

15. Sprawozdanie Komisji sanitarnej o wniosku rektora Kruczkiewicza w przedmiocie pomieszczenia klinik Wydziału lekarskiego Uniwersytetu we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Jabłoński.

16. Sprawozdanie Komisji administracyjnej o wniosku posła Skałkowskiego w sprawie uznania handlu słodzonymi napojami za przemysł koncesyjonowany.

Sprawozdawca poseł Jabłoński.

17. Sprawozdanie Komisji gminnej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie wyjednania ustawy co do przymusowego łączenia kanałów domowych z miejskim we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

18. Sprawozdanie Komisji prawniczej o wniosku posła Zygmunta Jaworskiego w sprawie zaprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu poczt, telegrafów, kolei i żandarmeryi.

Sprawozdawca poseł Zygmunt Jaworski.

19. Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji gminy m. Leżajska w sprawieniżenia prestacyi na płace nauczycieli.

Sprawozdawca poseł Kramarczyk.

Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godzinie 12-tej minut 35 w nocy.
